

PRZEGLĄD HISTORYCZNY

TOM CXVI 2025 ♦ Zeszyt 3



PRZEGLĄD HISTORYCZNY

PRZEGLĄD HISTORYCZNY

TOM CXVI 2025 ♦ Zeszyt 3



Wydział Historii



PRZEGŁĄD HISTORYCZNY

Pismo Towarzystwa Miłośników Historii w Warszawie
Oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego
i Wydziału Historii Uniwersytetu Warszawskiego

RADA REDAKCYJNA

Robert Gawkowski (prezes Towarzystwa Miłośników Historii), Łukasz Niesiołowski-Spanò
(dziekan Wydziału Historii Uniwersytetu Warszawskiego), Anna Adamska (Utrecht),
Andrzej Chwałba (Kraków), Rūta Čapaitė (Wilno), Rastislav Kožíak (Bańska Bystrzyca), Claudia
Kraft (Wiedeń), Przemysław Matusik (Poznań), Vitaliy Mykhaylovskiy (Kijów),
Alvydas Nikžentaitis (Wilno), Joachim von Puttkamer (Jena)

REDAKCJA

Konrad Bobiatyński, Cezary Jasiński, Andrzej Karpiński, Aleksandra Kuligowska – zastępca
redaktora naczelnego, Izabela Mrzygłód – sekretarz redakcji, Maciej Mycielski – redaktor naczelnny,
Piotr Okniński, Marcin Pauk, Piotr Ugniewski, Katarzyna Wagner, Marcin Zaremba

WSPÓŁPRACA

Maciej Ogiński

ADRES REDAKCJI

Wydział Historii Uniwersytetu Warszawskiego,
00-927 Warszawa, ul. Krakowskie Przedmieście 26/28
e-mail: przegladhistoryczny@uw.edu.pl; www.przegladhistoryczny.uw.edu.pl/

ILUSTRACJA NA OKŁADCE

Ślub Michała Korybuta Wiśniowieckiego z księżniczką austriacką Eleonorą w 1670 roku, obraz
z Sali Rycerskiej w klasztorze na Jasnej Górze, fot. Maciej Szczepańczyk, Wikimedia Commons

REDAKTOR PROWADZĄCY

Dorota Dziedzic

REDAKTOR (język polski)

Ewa Bazyl

REDAKTOR (język angielski)

Grażyna Waluga

ISSN 0033-2186

e-ISSN 3071-9569

© Copyright by Authors 2025

Publication under the Creative Commons Attribution 4.0 (CC BY) license
(full text available at: <https://creativecommons.org/licenses/by/4.0/>)

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących
z Funduszu Promocji Kultury oraz ze środków Towarzystwa Miłośników Historii
i Wydziału Historii Uniwersytetu Warszawskiego



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego

WYDAWCA

Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego
02-678 Warszawa, ul. Smyczkova 5/7
wuw@uw.edu.pl

Dział Handlowy: tel. +48 22 553 13 33

e-mail: dz.handlowy@uw.edu.pl

Księgarnia internetowa: www.wuw.pl

Skład, łamanie i wersja elektroniczna

Dariusz Górski

TREŚĆ ZESZYTU

ROZPRAWY

ZBIGNIEW HUNDERT, PAWEŁ TYSZKA – Dlaczego Habsburżanka? Kilka uwag o zawarciu małżeństwa Michała Korybuta Wiśniowieckiego z arcyksiężniczką Eleonorą Marią Józefą	7
HENRYK LITWIN, PAWEŁ DUDA – Instrukcja generalna dla nuncjusza papieskiego Antonia Santa Crocego (24 IV 1627) – analiza treści dokumentu	31
JOANNA KUNIGIELIS, ANNA PYTASZ-KOŁODZIEJCZYK – Młyny w krainie błot i lasów – <i>casus</i> powiatu mozyrskiego w drugiej połowie XVIII wieku	51
ARTUR MARKOWSKI – Administracja Królestwa Polskiego wobec Głuchych w XIX wieku.....	73
DARIUSZ ŁUKASIEWICZ – Adam Skalkowski (1877–1951) w sporze o Tadeusza Kościuszkę.....	109

RECENZJE

Dominique Charpin, <i>Sztuka czytania i pisania w Babilonie</i> , przeł. Olga Drewnowska-Rymarz, Magdalena Kapeluś, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 2023, ss. 253 (Marek Stępień).....	131
Tamar Rotman, <i>Hagiography, Historiography, and Identity in Sixth-Century Gaul. Rethinking Gregory of Tours</i> , Social Worlds of Late Antiquity and the Early Middle Ages Series, Amsterdam University Press, Amsterdam 2022, pp. 196 (Jerzy Szafranowski).....	139
<i>Non-Elite Women's Networks Across the Early Modern World</i> , red. Elizabeth S. Cohen, Marlee J. Couling, Amsterdam University Press, Amsterdam 2023, ss. 257 (Jan Siwoń)	147
Clément Oury, <i>Le duc de Marlborough. John Churchill, le plus redoutable ennemi de Louis XIV</i> , Perrin, Paris 2022, ss. 504 (Antoni Stosik).....	155
Piotr M. Majewski, <i>Brzydkie słowo na „k”. Rzecz o kolaboracji</i> , Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2024, ss. 350 (Artur Troost).....	161
Leszek Pudłowski, <i>Antropologia archiwum w Stanach Zjednoczonych. Zarys dziejów archiwistyki i zarządzania dokumentacją w latach 1774–1940</i> , Naczelna Dyrekcja Archiwów Państwowych, Warszawa 2024, ss. 480 (Mateusz Żmudziński)	165
Радомир Мокрик, <i>Бунт проти імперії: українські шістдесятники</i> , вид. 7, А-БА-БА-ГА-ЛІА-МА-ГА, Київ 2024, 416 с. (Nataliia Khomenko).....	171

TABLE OF CONTENTS

ARTICLES

ZBIGNIEW HUNDERT, PAWEŁ TYSZKA – Why a Queen from the House of Habsburg? Some Remarks on the Marriage of Michał Korybut Wiśniowiecki with Archduchess Eleonore Maria Josefa of Austria	7
HENRYK LITWIN, PAWEŁ DUDA – General Instruction to the Papal Nuncio Antonio Santa Croce (24 April 1627): An Analysis of the Document's Content	31
JOANNA KUNIGIELIS, ANNA PYTASZ-KOŁODZIEJCZYK – Mills in the Land of Marshes and Forests – the Case of Mozyr District in the Second Half of the Eighteenth Century	51
ARTUR MARKOWSKI – The Administration of the Kingdom of Poland towards the Deaf in the Nineteenth Century	73
DARIUSZ ŁUKASIEWICZ – Adam Skalkowski (1877–1951) in the Dispute over Tadeusz Kościuszko	109

REVIEWS

Dominique Charpin, <i>Sztuka czytania i pisanie w Babilonie</i> , trans. Olga Drewnowska and Magdalena Kapeliś, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 2023, pp. 253 (Marek Stępień).....	131
Tamar Rotman, <i>Hagiography, Historiography, and Identity in Sixth-Century Gaul. Rethinking Gregory of Tours</i> , Social Worlds of Late Antiquity and the Early Middle Ages Series, Amsterdam University Press, Amsterdam 2022, pp. 196 (Jerzy Szafranowski).....	139
<i>Non-Elite Women's Networks Across The Early Modern World</i> , ed. Elizabeth S. Cohen and Marlee J. Couling, Amsterdam University Press, Amsterdam 2023, pp. 257 (Jan Siwoń)	147
Clément Oury, <i>Le duc de Marlborough. John Churchill, le plus redoutable ennemi de Louis XIV</i> , Perrin, Paris 2022, pp. 504 (Antoni Stosik)	155
Piotr M. Majewski, <i>Brzydkie słowo na „k”. Rzecz o kolaboracji</i> , Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2024, pp. 350 (Artur Troost).....	161
Leszek Pudłowski, <i>Antropologia archiwum w Stanach Zjednoczonych. Zarys dziejów archiwistyki i zarządzania dokumentacją w latach 1774–1940</i> , Naczelna Dyrekcja Archiwów Państwowych, Warszawa 2024, pp. 480 (Mateusz Żmudziński)	165
Радомир Мокрик, <i>Бунт проти імперії: українські шістдесятники</i> , А-БА-БА-ГА-ЛІА-МА-ГА, Київ 2024, pp. 416 (Nataliia Khomenko)	171

ZBIGNIEW HUNDERT

Zamek Królewski w Warszawie – Muzeum

Uniwersytet Warszawski, Wydział Historii

ORCID 0000-0002-5088-2465

PAWEŁ TYSZKA

Zamek Królewski w Warszawie – Muzeum

ORCID 0000-0002-2893-8741

Dlaczego Habsburżanka? Kilka uwag o zawarciu małżeństwa Michała Korybuta Wiśniowieckiego z arcyksiężniczką Eleonorą Marią Józefą*

Why a Queen from the House of Habsburg?
Some Remarks on the Marriage of Michał Korybut Wiśniowiecki
with Archduchess Eleonore Maria Josefa of Austria

Abstract

The day after his election, King Michał took steps to form an alliance with the Habsburgs and to marry Emperor Leopold I's sister, Eleonore Maria Josefa of Austria. The idea was accepted by the Viennese court and the Polish Senate Council that met in Kraków on 16 November 1669. As a result, Crown Vice-Chancellor Andrzej Olszowski signed a contract with the emperor in Vienna on 26 December 1669, and the wedding was planned for February 1670. Such a rapid pace of talks and actions taken regarding the royal marriage could have raised concerns among the nobles in the Polish-Lithuanian Commonwealth. Their fears could have been fuelled by the king's opponents, who represented the pro-French faction. The opposition adopted the tactic of postponing the decision on the wedding until the Sejm, which could be broken off so that it would not give its consent. Realising that the so-called malcontents would want to prevent Archduchess Eleonore from marrying the Polish king, the royal court decided to conduct an information campaign at the sejmiks (regional assemblies) preceding the Sejm convened on 5 March 1670. Among the materials promoting the choice of a Habsburg woman as the wife of the Polish king was a letter from Michał Korybut to the sejmiks. So far, it has not been widely analysed in historiography. In this letter, which was written at the initiative of Vice-Chancellor Olszowski, the king presented the candidates for his wife who were being considered and had the support of France (Anne Marie Louise d'Orléans,

* Autorzy pragną podziękować dr. Pawłowi Dudzie i dr. Krzysztofowi Kossarzeckiemu za pomoc w skompletowaniu materiału źródłowego.

Duchess of Montpensier; Louise Maria Wittelsbach; Eleonore Magdalene Therese of Neuburg). The naming and decisive rejection of them was a carefully considered propaganda move by the court, calculated to curry favour with the nobility, mostly anti-French. The king employed numerous historical arguments in his letters to justify his choice of a member of the Habsburg House as his wife and to explain why Vice-Chancellor Olszowski had been sent on a mission to Vienna. The information campaign helped convince many regional assemblies to accept the royal marriage. Fearing the activities of malcontents led by Primate Mikołaj Prażmowski, the marriage was concluded quickly, as it took place in the border town of Częstochowa on 27 February 1670. The finalisation of the contract was a great success for the king, who gained the support of the Empire, thus strengthening his grip on the throne. At the same time, bringing about the marriage with a Habsburg family member exacerbated the already heated political conflict in the country.

Słowa kluczowe: polskie królowe, Habsburgowie, Andrzej Olszowski, propaganda dworska, Mikołaj Prażmowski, Częstochowa

Keywords: Polish Queens, the House of Habsburg, Andrzej Olszowski, court propaganda, Mikołaj Prażmowski, Częstochowa

Krótkie panowanie Michała Korybuta Wiśniowieckiego (1669–1673) doczekało się ostatnio znaczącej publikacji, w której podsumowano dotychczasowe ustalenia historiografii, ale także wniesiono wiele nowych faktów rzucających więcej światła na osobę władcy i jego „epokę”¹. Nie wszystkie tematy badawcze związane z królem i jego rządami dane było poruszyć. Niektóre z nich jedynie zasygnalizowano, mając nadzieję na ich podjęcie lub kontynuację w nieodległej przyszłości. Zachętą do tego mogą być odnajdywane i publikowane kolejne materiały źródłowe, wzbogacające naszą wiedzę na temat życia osobistego i publicznego Michała I, a także jego działalności prowadzonej na różnych niwach, zarówno w okresie predelekcyjnym, jak i po wyborze na króla polskiego.

Jednym z tematów poruszonych w kilku artykułach zamieszczonych we wspomnianej publikacji były koncepcje i zabiegi dyplomatyczne dotyczące wyboru kandydatki na małżonkę dla króla Michała². Decyzja w tej sprawie, co wydaje się oczywiste, nie leżała w prywatnej gestii monarchy, lecz stanowiła zagadnienie o randze państwowej, mające przynieść wymierne korzyści nie tylko samemu władcy, ale także całemu państwu i jego mieszkańcom³. Król Michał oraz jego główny poplecznik

¹ „Żył królem, umarł człowiekiem”. *Michał Korybut Wiśniowiecki i jego czasy 1669–1673*, red. Z. Hundert, P. Tyszka, Warszawa 2023.

² A. Ziober, *Habsburgowie wobec bezkrólewia w Rzeczypospolitej 1668–1669 oraz elekcji króla Michała. Zarys najważniejszych problemów*, w: „Żył królem, umarł człowiekiem”, s. 77; A. Skrzypietz, *Francja wobec Rzeczypospolitej za panowania Michała Korybuta Wiśniowieckiego*, w: „Żył królem, umarł człowiekiem”, s. 227.

³ Zob. A. Pawłowska, *Kobieta jako katalizator sporów politycznych w nowożytnej Rzeczypospolitej na przykładzie małżeństwa Zygmunta III Wazy z Konstancją Habsburżanką*, w: *Płeć i władza w kontekstach historycznych i współczesnych*, red. M.A. Kubiacyk, F. Kubiacyk, Gniezno 2014, s. 325.

(i architekt jego sukcesu elekcyjnego), podkanclerzy koronny i biskup chełmiński Andrzej Olszowski, już kilka dni po elekcji oficjalnie rozwiali wszelkie wątpliwości odnośnie do monarszych planów matrymonialnych. Władca nie zamierzał iść śladem swoich dwóch poprzedników i szukać kandydatki na żonę na dworze francuskim, który gdyby nawet został poproszony o wskazanie takowej, to akurat borykał się z poważnymi problemami „kadrowymi” na stanowisku „królewna/księżniczka na wydaniu”, nie bardzo mając na podorędziu panny o odpowiednim wieku, pochodzeniu i parantelach rodowych⁴. Król już w czasie pierwszego, jeszcze nieoficjalnego spotkania z posłem cesarskim Krzysztofem Leopoldem Schaffgotschem, w nocy tuż po wyborze (19 czerwca), rozmawiał w sprawie możliwości współpracy politycznej, której gwarantem miało być małżeństwo z arcyksiężniczką Eleonorą Marią Józefą Habsburżanką⁵. Propozycja została pozytywnie przyjęta na dworze wiedeńskim i już sześć miesięcy po elekcji, 26 grudnia 1669 r., Andrzej Olszowski w imieniu króla podpisał w Wiedniu układ małżeński z cesarzem Leopoldem I – przyrodnim bratem wybranki, a w czwartek 27 lutego 1670 r. na Jasnej Górze odbył się ślub króla Michała z arcyksiężniczką, którego młodej parze udzielił nuncjusz apostolski Galeazzo Marescotti⁶.

Tak szybkie tempo rozmów i działań podejmowanych w sprawie królewskiego ożenku⁷ mogło budzić niepokój szlacheckiego społeczeństwa i jego elit, dla których wybór Habsburżanki na żonę dla władcy niósł widmo obawy, czy sojusz z cesarzem

⁴ A. Skrzypietz, *Francja*, s. 227.

⁵ I. Czamańska, *Michał Korybut Wiśniowiecki – człowiek i król*, w: „Żył królem, umarł człowiekiem”, s. 26–27. Zdaniem Joanny Matyasik (*Obóz polityczny króla Michała Korybuta Wiśniowieckiego*, Warszawa 2011, s. 193) wybór Habsburżanki na żonę królewską był pewny już latem 1669 r., skoro w sierpniu król posłał swój wizerunek do Wiednia, a kameduła Padre Sivano przywiózł mu pod szatą zakonną portret Eleonory Marii Józefy.

⁶ A. Ziober, *Habsburgowie*, s. 77. Podstawowa faktografia: A. Przyboś, *Michał Korybut Wiśniowiecki 1640–1673*, Kraków–Wrocław 1984, s. 92–94.

⁷ Pomijając Henryka Walezego, który aż do swojej ucieczki z Rzeczypospolitej pozostał kawalerem, odsuwając w czasie przymus poślubienia Anny Jagiellonki, oraz Stefana Batorego przydanego za męża dla tejże Anny, po której poślubieniu 1 maja 1576 r. obydwójce zostali koronowani, kolejni władcy nie spieszyli się z ożenkiem. Zygmunt III, obrany królem 19 sierpnia 1587 r., dopiero 31 maja 1592 r. poślubił Annę Habsburżankę (W. Leitsch, *Das Leben am Hof König Sigismunds III. von Polen*, t. 2, Wien–Kraków 2009, s. 1155–1258). Syn tej pary, Władysław IV, wybrany 8 listopada 1632 r., ożenił się z Cecylią Renatą Habsburżanką 12 września 1637 r. (J. Żukowski, *Święto Sławy. Ingres zaślubinowo-koronacyjny Cecylii Renaty Habsburżanki w 1637 roku*, „Biuletyn Historii Sztuki”, 75, 2013, 2, s. 233–293). Co prawda jego brat, Jan II Kazimierz, ogłoszony królem 20 listopada 1648 r., już 30 maja 1649 r. poślubił wdowę po poprzedniku, Ludwikę Marię Gonzagę, realizując w ten sposób porozumienie między obydwójkiem zawarte w okresie walki o koronę królewską, lecz królowa znajdowała się w kraju i nie trzeba było prowadzić szczególnych negocjacji w sprawie małżeństwa (M. Nagielski, *Ludwika Maria Gonzaga i jej walka o przeprowadzenie elekcji vivente rege w Rzeczypospolitej*, w: *Ludwika Maria Gonzaga (1611–1667). Między Paryżem a Warszawą*, red. A. Kalinowska, P. Tyska, Warszawa 2019, s. 52; A. Skrzypietz, *Zapiski testamentowe Ludwiki Marii na rzecz siostrzenicy Anny Henrietty Wittelsbach, diuszesy d’Enghien*, w: *Ludwika Maria Gonzaga*, s. 128–129).

nie sprowokuje Imperium Osmańskiego do podjęcia interwencji zbrojnej przeciwko i tak już wycieńczonej wojnami Rzeczypospolitej lub też nie będzie to preludium do zaprowadzenia *absolutum dominium* na wzór habsburski. Te i inne obawy żywo podsyłali przeciwnicy króla, którzy wszelkimi sposobami próbowali zdestabilizować rządzącego, a jego samego przymusić do abdykacji⁸. Zresztą wybór małżonki przez Michała Korybuta stanowił przyczynę podjęcia aktywnej działalności opozycyjnej przez zwolenników współpracy z Francją, dla których stało się jasne, że planowany mariaż oznacza obranie przez Rzeczpospolitą w polityce zagranicznej kursu prohabsburskiego. Oczywiście jest więc, że wychowankowie szkoły politycznej Jana II Kazimierza i Ludwiki Marii nie chcieli do tego dopuścić⁹.

Andrzej Olszowski i kształtujący się w 1669 r. obóz dworski Michała I zdawali sobie sprawę, że ich oponenti polityczni będą nagłaśniać wszystkie spekulacje i plotki na temat małżeństwa królewskiego. Dobrze przeprowadzona społeczna kampania informacyjna, której celem byłoby wyjaśnienie narodowi szlacheckiemu powodów kryjących się za wyborem Eleonory Marii Józefy, mogła takiemu obrotowi spraw przeszkodzić i jednocześnie rozwiązać wszelkie wątpliwości, a tym samym uspokoić przynajmniej część opinii publicznej. Niedawno w wydawnictwie źródłowym z aktami sejmiku województw poznańskiego i kaliskiego opublikowano pismo królewskie zatytułowane listem na sejmiki w sprawie planów małżeństwa władcy¹⁰. Dowodzi ono, że w otoczeniu króla Michała rzeczywiście podjęto działania, aby wyjaśnić stanowi rycerskiemu wszelkie szczegóły związane z ożenkiem króla z Habsburżanką. Jak zresztą zanotowano w samym piśmie: „Nie bez żalu tedy *et iniuriae sensu* zostawamy, kiedy do uszu naszych przychodzą różne *traductiones*, któremi nas dyskredytować *in populo* nieprzyjazna zawziętość usiłuje, biorąc sobie *pro ansa* do wykonania swoich zamysłów i do niesłusznego obrotu naszego przedsięwzięte małżeństwo nasze z arcyksiężną jmścią starszą¹¹, siostrą cesarza jmści, o którym krótką a prawdziwą dajemy informację”¹².

⁸ Już w pierwszym piśmie opozycji, przygotowanym w grudniu 1669 r., atakowano króla Michała m.in. za „skłonienie afektu do małżeństwa rakuskiego”, *List szlachcica polskiego do sąsiada po sejmie coronationis z Krakowa A. 1669*, w: *Pisma do wieku i spraw Jana Sobieskiego*, t. 1, cz. 1, wyd. F. Kluczycki, Kraków 1880, s. 472.

⁹ Zob. W. Kochowski, *Roczniki Polski. Klimakter czwarty (1669–1673)*, oprac. L.A. Wierzbicki, Warszawa 2011, s. 89; M. Sokalski, *Między królewskim majestatem a szlachecką wolnością. Postawy polityczne szlachty małopolskiej w czasach Michała Korybuta Wiśniowieckiego*, Kraków 2002, s. 111.

¹⁰ List Michała I na sejmiki w sprawie planów małżeńskich, Warszawa, 15 I 1670, w: *Akta sejmikowe województw poznańskiego i kaliskiego. Lata 1668–1675*, wyd. M. Zwierzykowski, R. Kołodziej, A. Kamiński, Poznań 2018, s. 119–121.

¹¹ Określenie „starsza siostra cesarza” wskazuje, iż Eleonora Maria Józefa to starsza siostra cesarza Leopolda I, co jest nieprawdą. Cesarz urodził się w 1640 r. z pierwszego małżeństwa Ferdynanda III z Marią Anną Habsburżanką, córką króla Hiszpanii Filipa III, a polska królowa przyszła na świat w 1653 r. z trzeciego małżeństwa ich ojca z Eleonorą Magdaleną Gonzagą. Stwierdzenie „starsza siostra” nie jest też błędem sekretarza sporządzającego list, lecz należy je odnieść do faktu, iż Eleonora Maria Józefa był starszą z dwóch arcyksiężniczek, które w tym czasie przebywały na dworze

Pismo króla w sprawie małżeństwa słabo funkcjonuje dotąd w literaturze przedmiotu. Więcej uwagi poświęcił mu w zasadzie tylko Marcin Sokalski, pracując jeszcze na osiemnastowiecznym odpisie z archiwum po Wiśniowieckich w Wiśniowcu. Obecnie kopia ta znajduje się w tzw. Tekach Naruszewicza – i to ona posłużyła za podstawę wydania w aktach sejmikowych dwóch województw wielkopolskich¹³. Sokalski uznał, że król wybrał ryzykowną taktykę, nie informując szlachty o swych planach małżeńskich w pismach słanych w grudniu 1669 r. – na ich przeciwie podstawie zwołano sejmiki przedsejmowe na 22 stycznia 1670 r., a sejm nadzwyczajny na 5 marca do Warszawy¹⁴. Wysłanie więc 15 stycznia pisma na sejmiki przedsejmowe z informacją o planach małżeńskich miało być sposobem neutralizacji spodziewanego niezadowolenia szlachty z postępowania króla¹⁵. Jak widać, w opinii historyka list królewski miał odegrać ważną rolę w całej kampanii przedsejmowej, jak również w polityce zawarcia strategicznego sojuszu z cesarstwem poprzez małżeństwo z Habsbużanką. Rezydent cesarski w Rzeczypospolitej Augustin von Mayerberg przesłał go także między swoimi raportami do wiadomości Leopolda I w Wiedniu, co niewątpliwie dowodzi jego niebagatelного znaczenia¹⁶. Pismo z błędną datą 24 stycznia wydał też po łacinie w początkach XVIII stulecia w swoim zbiorze źródeł Andrzej Chryzostom Załuski (prywatnie siostrzeniec podkanclerzego Olszowskiego) i do tej też wersji pokrótce odnieśli się Adam Przyboś i Maria Hennel-Bernasikowa¹⁷. Mimo że list w sprawie małżeństwa Michała Korybuta nie jest nowym i nieznanym dotąd źródłem, to nadal wymaga głębszej refleksji naukowej: jakie użyto w nim argumenty, czy faktycznie został wykorzystany w kampanii informacyjnej dworu, a jeśli tak, jakie były tego efekty i jak wpłynęło to na finalizację małżeństwa zawartego ostatecznie w Częstochowie 27 lutego 1670 r.? Rozwikłanie tych dylematów stanowi zasadniczy cel niniejszego tekstu.

cesarskim w Wiedniu. Miała bowiem młodszą rodzoną siostrę Marię Annę Józefę (ur. w 1654 r.), a zatem była starszą z dwóch sióstr cesarskich, które mogły być brane pod uwagę jako kandydatki na żonę dla Michała Korybuta. Przybyła ona zresztą z siostrą na jej ślub do Częstochowy w 1670 r. M. Hennel-Bernasikowa, *Ślub królewski na Jasnej Górze. Michał Korybut Wiśniowiecki i Eleonora Habsburg – 1670*, Jasna Góra–Częstochowa 2005, s. 56, 62.

¹² List Michała I na sejmiki, s. 120.

¹³ Kopia listu królewskiego na sejmiki w interesie ożenienia zaleconego, Warszawa, 15 I 1670, Biblioteka Książąt Czartoryskich (dalej: BCzart.), rkps 166, s. 81–84.

¹⁴ K. Przyboś, *Sejm nadzwyczajny w Warszawie 5 marca – 19 kwietnia 1670 roku*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prace Historyczne”, 2003, 130, s. 103–104.

¹⁵ M. Sokalski, *Między królewskim majestatem*, s. 113–114. Taką opinię wyraził również dziejopis Wespazjan Kochowski (*Roczniki*, s. 100–101), który dodatkowo streścił list królewski z 15 stycznia 1670 r.

¹⁶ Haus-, Hof- und Staatsarchiv, Wien, Österreichische Geheime Staatsregistratur (Rep. N), sygn. 42, k. 55r–55v. Pismo ma postać formularza wydanego przez kancelarię królewską z pozostawionym miejscem na wpisanie daty dziennej. Wydawcy akt sejmikowych wielkopolskich odnotowali, że edytowany przez nich list zachował się w tej wersji z archiwum wiedeńskiego.

¹⁷ *Universales literae Michaelis Regis de Matrimonio Suo 24 Jan.*, w: A.Ch. Załuski, *Epistolarum historico-familiarum*, t. 1, cz. 1, Brunsberg 1709, s. 224–225; A. Przyboś, *Michał Korybut Wiśniowiecki*, s. 96; M. Hennel-Bernasikowa, *Ślub*, s. 35–36.

Decyzja o zawarciu małżeństwa królewskiego została podjęta na zwołanej 13 listopada 1669 r. radzie senatu w Krakowie, dzień po zerwaniu sejmu koronacyjnego. Sprawą samego mariażu zajęto się w sobotę 16 listopada. Zgodnie z relacją uczestnika obrad, świeżo upieczonego członka senatu na urzędzie wojewody witebskiego, Jana Antoniego Chrapowickiego, propozycję od tronu, „że król jmśc życzy stanowiąc się *in domo augusta Austriaca*, z cesarza terazniejszego rodzoną siostrą”, przedstawił kanclerz wielki koronny Jan Leszczyński¹⁸. Z sugerowanego małżeństwa dla Rzeczypospolitej miały wynikać trzy zasadnicze korzyści: zjednanie cennego sojusznika na wypadek wojny z Turcją, pozyskanie mediatora w staraniach o zawarcie wiecznego pokoju z Moskwą, z którą od 1667 r. obowiązywał jedynie rozejm, wreszcie zwiększenie prestiżu Rzeczypospolitej, iż zyska królową „z familijey *in Europa* najprzedniejszej”¹⁹. Historycy omawiający przebieg tej rady i podjęte na niej decyzje podkreślali na ogół, że jedynie senatorowie litewscy bez zastrzeżeń poparli zawarcie małżeństwa króla Michała z Habsburżanką. Przeciwna była część senatorów koronnych, nawet tych związanych w kolejnych latach z dworem, jak kasztelan krakowski Stanisław Warszycki²⁰. Zdaniem kronikarza Wespazjana Kochowskiego senat – chyba w domyśle koronny i ten profrancuski – „chciał z Francji sprowadzić dla króla małżonkę, przypuszczając, że pomimo woli dworu francuskiego wstąpiwszy na tron polski, znalazłby przynajmniej w królowej Francuzce mocną podporę swojej potęgi”²¹. Mimo sprzeciwów, choć zdaniem niektórych świadków epoki, jak Chrapowickiego, nie wprost²², rada senatu postanowiła, że Michał I ma poślubić arcyksiężniczkę Eleonorę Marię Józefę. Na skutek tego 27 listopada Olszowski wyruszył do Wiednia zawrzeć kontrakt ślubny, co sfinalizował już 26 grudnia, a więc w niecały miesiąc²³. Król kilka dni wcześniej (20–23 grudnia), zwołując sejmiki przedsejmowe, nie wiedział jeszcze, jaki będzie efekt negocjacji księdza podkanclerzego, co najpewniej przełożyło się na brak ustępu w sprawie jego małżeństwa w ekspedycji sejmowej.

¹⁸ J.A. Chrapowicki, *Diariusz*, cz. 3: *Lata 1669–1673*, oprac. L.A. Wierzbicki, Warszawa 2009, s. 48–51. W diariuszu błędnie użyto zwrotu „ksiądz kanclerz”, co zmyliło wydawcę, który uznał, że chodzi o Andrzeja Olszowskiego. Zob. A. Przyboś, *Michał Korybut Wiśniowiecki*, s. 90–91; M. Hennel-Bernasikowa, *Ślub*, s. 27; J. Kaniewski, *Sejmiki koronne wobec problemów wewnętrznych Rzeczypospolitej za panowania Michała Korybuta Wiśniowieckiego (1669–1673)*, Katowice 2014, s. 88; A. Ziober, *Habsburgowie*, s. 77.

¹⁹ J.A. Chrapowicki, *Diariusz*, s. 50. Mimo że argumenty przemawiające za mariażem przedstawiał Jan Leszczyński, to nie ulega wątpliwości, że ich faktycznym autorem był Andrzej Olszowski. Zob. *Considerationes circa Matrimonium Regium Andreae Olszowski, Episcopi Culmiensis, Procellari Regni*, w: A.Ch. Załuski, *Epistolarum*, s. 163–164.

²⁰ A. Przyboś, *Michał Korybut Wiśniowiecki*, s. 89–92; M. Sokalski, *Miedzy królewskim majestatem*, s. 111–112; J. Matyasik, *Obóz polityczny*, s. 193; J. Kaniewski, *Sejmiki koronne*, s. 88–96; K. Bobiatyński, *W walce o hegemonię. Rywalizacja polityczna w Wielkim Księstwie Litewskim w latach 1667–1674*, Warszawa 2016, s. 92–93.

²¹ W. Kochowski, *Roczniki*, s. 89.

²² J.A. Chrapowicki, *Diariusz*, s. 50–51; I. Czamańska, *Wiśniowieccy. Monografia rodu*, Poznań 2007, s. 262.

²³ A. Przyboś, *Michał Korybut Wiśniowiecki*, s. 92–94.

Świadkowie epoki dostrzegali, że wybór małżonki przez króla spotkał się z opozycją przedstawicieli elit. Angielski informator z Gdańska Francis Sanderson pisał pod koniec grudnia 1669 r. do Jozepha Williamsona, że przeciwko małżeństwu królewskiemu występowała grupa senatorów na czele z arcybiskupem gnieźnieńskim Mikołajem Prażmowskim i kanclerzem wielkim koronnym Janem Leszczyńskim – tym samym, który to małżeństwo dawał kilka tygodni wcześniej pod rozprawę radzie senatu w Krakowie²⁴. Pierwszy z wymienionych, tj. prymas, jako lider profrancuskich malkontentów, wiedząc już najpewniej o finalizacji kontraktu w Wiedniu, napisał 11 stycznia 1670 r. pozornie ugodowy list do króla, w którym zalecał odłożenie małżeństwa. Argumentował m.in., że rada senatu wcale nie była zgodna w kwestii wyboru małżonki²⁵. W podobnym tonie zwracał się do Olszowskiego. Nie odradzał wprawdzie ślubu z Habsburżanką, a jedynie namawiał do odłożenia decyzji w tej sprawie do czasu sejmu. Notował nawet, że we Francji nie ma w tym momencie odpowiedniej kandydatki dla króla, co niewątpliwie było zabiegiem dla uspienia czujności dworskiej²⁶. W istocie chodziło Prażmowskiemu o odłożeniu decyzji o ślubie do sejmu, który można by było zerwać pod byle pretekstem, a tym samym uniemożliwić sfinalizowanie kontraktu. Przewidywał to nuncjusz apostolski Marescotti, który w liście do sekretarza stanu Stolicy Apostolskiej Federica Borromeo podzielił się spostrzeżeniem, iż na najbliższym sejmie ujawni się opozycja w stosunku do małżeństwa królewskiego, przez co nie zostanie ono zawarte²⁷. Król i jego kształtujące się zaplecze polityczne też zrozumieli intencje oponentów, dlatego w połowie stycznia przyspieszono sprawę zorganizowania wesela, chcąc przy okazji wpłynąć jeszcze na zbliżające się nieubłagane sejmiki przedsejmowe. Jak wynika z różnych zachowanych materiałów, 15 stycznia 1670 r. kancelaria koronna przygotowała całą akcję

²⁴ F. Sanderson do J. Williamsona, Gdańsk, 28 XII 1669, The National Archives, Kew, London (dalej: TNA), State Papers Foreign (dalej: SPF), sygn. 88/12, k. 82r. Pod koniec stycznia 1670 r. nuncjusz apostolski Galeazzo Marescotti informował z kolei sekretariat stanu Stolicy Apostolskiej, że pewna część elit nie aprobowала małżeństwa króla, ponieważ Rzeczpospolita nie wyraziła na nie zgody, ale nie stanowiła ona zbyt licznej grupy. Zob. G. Marescotti do F. Borromeo, Warszawa, 22 I 1670, Archivio Apostolico Vaticano (dalej: AAV), Segreteria di Stato: Polonia (dalej: SSP), sygn. 84, k. 11r.

²⁵ M. Prażmowski do Michała Korybuta, Dzierżgów, 11 I 1670, Biblioteka Narodowa w Warszawie (dalej: BN), Biblioteka Ordynacji Zamojskiej (dalej: BOZ), rkps 1175, s. 471–474; M. Hennel-Bernasikowa, *Ślub*, s. 35; I. Czamańska, *Wiśniowieccy*, s. 263; J. Kaniewski, *Sejmiki koronne*, s. 92.

²⁶ M. Prażmowski do A. Olszowskiego, Dzierżgów, 11 I 1670, BN, BOZ, rkps 1175, s. 474–475; M. Hennel-Bernasikowa, *Ślub*, s. 35; J. Kaniewski, *Sejmiki koronne*, s. 92–93. Niewątpliwie celem uspienia czujności króla i jego najbliższych doradców prymas Prażmowski bynajmniej nie negował możliwości poślubienia przez władcę arcyksiężniczki, sam pisząc, iż z „Domu [...] którego tak wiele mieliśmy Pań Świętobliwych”, lecz zalecał odłożenie tej decyzji do najbliższego sejmu. Ponadto dla zwiększenia przeświadczenia o swojej bezstronności w tej materii podniósł kwestię braku odpowiedniej kandydatki na żonę dla monarchy na dworze francuskim. Wedle słów prymasa jedyną godną króla kandydatką była licząca sobie wówczas osiem lat Maria Ludwika, córka Filipa I Orleańskiego, brata Ludwika XIV, lecz ta na ten moment miała być przyrzeczona swojemu bratu stryjecznemu, synowi Króla Słońce.

²⁷ G. Marescotti do F. Borromeo, Warszawa, 15 I 1670, AAV, SSP, sygn. 84, k. 9r–9v.

informacyjną promującą małżeństwo królewskie. Tego dnia wystosowano pisma zawiadamiające władców europejskich o terminie ślubu króla Michała z arcyksiężniczką. Zgodnie z treścią tej korespondencji ceremonia miała odbyć się 2 marca w Warszawie. Takie pismo skierowano do najbardziej zainteresowanego sprawą Leopolda I²⁸, a także do króla angielskiego Karola II Stuarta²⁹ i najpewniej do innych monarchów. Olszowski przygotował jeszcze z tą samą datą pismo na potrzeby publicystyki politycznej omawiające swoją misję do Wiednia – w jednej z zachowanych kopii (z XVIII w.), zwanej listem do konfidenta, a w innej (z epoki) listem do chorążego chełmskiego Jana Karola Romanowskiego³⁰. Z tą też datą w kancelarii koronnej zredagowano list królewski w sprawie planów małżeńskich.

List króla Michała do sejmików z 15 stycznia możemy bez wątpienia traktować jako swoiste orędzie do narodu politycznego, a szczególnie do przedstawicieli średniozamożnej szlachty, której to poparci w dużej mierze zawdzięczał swój sukces na polu elekcyjnym. Stąd też monarcha, chcąc niejako pokazać, iż liczy się ze zdaniem tej grupy społecznej, począł tłumaczyć, dlaczego skłonił się do wyboru żony z domu cesarskiego:

Do których partyjey żeśmy się nie skłonili, nie tylko nas od tego prywatne respekty, ale najbardziej *publicae tranquillitatis studium* odwodziło. [...] *Vicit* na koniec zdanie i rada dobrze nam i Rzptej życzących, abyśmy staranie nasze w Dom Rakuski obrócili, z którego zawsze bogobojne, wszelkimi cnotami ozdobione królowe polskie dawny wiek i świeża pamięć wspomina³¹.

Nieprzypadkowo też w dalszej części wywodu przywołano postać ostatniego z Jagiellonów na polskim tronie, Zygmunta II Augusta, wspominając o „*motus in Republica*”³², które niewątpliwie zapanowało w kraju w momencie, kiedy obejmował rządy po śmierci ojca, a co było związane z ujawnieniem małżeństwa królewskiego z Barbarą Radziwiłłówną, zawartego bez zgody stanów sejmujących i wbrew racji państwa. Najlepiej oddają to słowa Anny Sucheni-Grabowskiej, iż „decyzja małżeńska Zygmunta Augusta wzburzyła szlachtę tym głębiej, że tak żarliwie oczekiwany następca tronu jako król zawiódł Rzeczpospolitą już pierwszymi swymi

²⁸ Michał Korybut do Leopolda I, Warszawa, 15 I 1670, Archiwum Zamku Królewskiego w Warszawie – Muzeum, Kolekcja dr. Tomasza Niewodniczańskiego, sygn. 10705.

²⁹ Michał Korybut do Karola II Stuarta, Warszawa, 15 I 1670, TNA, SPF, sygn. 88/12, k. 122r.

³⁰ Kopia listu jmsci księdza Andrzeja Olszowskiego, podkanclerzego koronnego o poselstwie swoim do Wiednia po królową Eleonorę pisany do konfidenta, Warszawa, 15 I 1670, BCzart., rkps 166, s. 85–92; A. Olszowski do J.K. Romanowskiego, Warszawa, 15 I 1670, BN, BOZ, rkps 1175, s. 489–492; M. Sokalski, *Miedzy królewskim majestatem*, s. 114. Część tego listu, na podstawie jeszcze innej wersji, bez postscriptum, została opublikowana w tym samym zbiorze materiałów, co list królewski w sprawie małżeństwa. Zob. List Andrzeja Olszowskiego biskupa chełmińskiego, podkanclerzego koronnego na sejmiki, Warszawa, 15 I 1670, w: *Akta sejmikowe województw poznańskiego i kaliskiego*, s. 121–123.

³¹ List Michała I na sejmiki, s. 120.

³² Tamże.

poczynaniami”³³. Przywołując kryzys, jaki zapanował w kraju w związku z samowolną decyzją ostatniego z Jagiellonów odnośnie do wyboru małżonki i który położył się cieniem na relacjach tego władcy z poddanymi w pierwszych latach jego panowania, Michał I chciał pokazać, iż wyciągnął wnioski z tej historii i nie zamierza popełniać podobnego błędu. Pragnie dlatego wytłumaczyć wszystkie powody, które zadecydowały o wyborze cesarskiej siostry na żonę.

Aleksandra Skrzypietz wymieniła dwie księżniczki, których kandydatury były rozważane przez francuski dwór jako potencjalne kandydatki na małżonkę dla króla Michała. Pierwsza z nich to siostra stryjeczna Ludwika XIV, księżniczka orleańska Anna Maria Ludwika Burbon, diuszesa de Montpensier, zwana La Grande Mademoiselle, druga zaś – Maria d’Orléans-Longueville, diuszesa de Nemours³⁴. Największym mankamentem obu panien był ich – jak na owe czasy – niemalże matuzaleмовy wiek, który nie dawał szans na urodzenie przez nie potomka. Anna Maria Ludwika Burbon urodziła się bowiem w 1627 r., a Maria d’Orléans-Longueville była od niej o dwa lata starsza, a zatem wiekiem zbliżały się do potencjalnej przyszłej teściowej, księżnej Gryzeldy Konstancji z Zamoyskich Wiśniowieckiej, która przyszła na świat w 1623 r., aniżeli do króla Michała, urodzonego w 1640 r. Pierwsza z wymienionych dam miała już wcześniej szansę zostać polską królową. W 1645 r. owdowiały Władysław IV, zanim zdecydował się ożenić z Ludwiką Marią Gonzagą, sondażował możliwość poślubienia najstarszej z córek księcia orleańskiego Gastona Burbona, niewątpliwie ze względu na jej olbrzymi majątek odziedziczony po matce. Spotkał się jednak ze zdecydowanym sprzeciwem ze strony samej zainteresowanej³⁵. Anna Maria Ludwika Burbon wzgardziła względami niewyłącznie polskiego władcy. Pragnąc bowiem zostać królową Francji, żoną swojego brata stryjecznego Ludwika XIV, młodszego od niej o 11 lat³⁶, odrzuciła szereg świetnych propozycji małżeńskich, m.in. od księcia Walii Karola Stuarta, czyli późniejszego Karola II, który jako wygnaniec przebywał na dworze francuskim³⁷.

Król Michał w swoim liście wymienił trzy zaproponowane mu przez Francję kandydatki na małżonkę. Pierwszą z nich miała być wspomniana już Mademoiselle d’Orléans. Monarcha potwierdził, iż z jej ręką mógłby otrzymać w posagu aż 20 milionów, choć nie doprecyzowywał, w jakiej konkretnie monecie³⁸. Dwie pozostałe

³³ A. Sucheni-Grabowska, *Zygmunt August. Król polski i wielki książę litewski 1520–1562*, Kraków 2010, s. 185.

³⁴ A. Skrzypietz, *Francja*, s. 227.

³⁵ „Król polski, prawowity spadkobierca korony szwedzkiej, chcąc się ożenić, usiłował dowiedzieć się dyskretnie, czy Mademoiselle chciałaby zostać królową. Przyjęła tę propozycję z wielką pogardą: na skutek podeszłego wieku i pogardy do tego władcy oraz barbarzyństwa jego kraju odrzuciła oświadczenia w sposób dowodzący, że nie uważa go za godnego siebie”, F. de Motteville, *Anna Austriaczka i jej dwór*, oprac. I. Wachłowska, Z. Libiszowska, Warszawa 1978, s. 86.

³⁶ Tamże, s. 274, 519–521.

³⁷ A. Skrzypietz, *Francja*, s. 227.

³⁸ List Michała I na sejmiki, s. 120.

kandydatury są dość zaskakujące, gdyż w dotychczasowej historiografii nie łączono ich z osobą króla Michała. Pierwszą z nich miała być niewymieniona z imienia siostrzenica zmarłej królowej Ludwiki Marii Gonzagi³⁹. Małżeństwo to byłoby niewątpliwie spełnieniem marzeń i planów politycznych nieżyjącej monarchini, o czym Michał Korybut dobrze wiedział, będąc w młodości wychowankiem pary królewskiej⁴⁰. Ludwika Maria miała trzy siostrzenice, córki Anny Gonzagi i Edwarda Wittelsbacha, hrabiego Palatynatu-Simmern, spośród których szczególną uwagę darzyła środkową, Annę Henriettę. To ona miała być realizatorką planów politycznych i dynastycznych królewskiej ciotki. Para monarsza początkowo planowała wydać ją za mąż za arcyksięcia Karola Józefa Habsburga, lecz fiasko rozmów prowadzonych w tej sprawie z domem cesarskim skłoniło Jana II Kazimierza i Ludwikę Marię do zmiany opcji politycznej i poszukania męża dla panny wśród krewnych króla francuskiego Ludwika XIV. Wybór padł na Henryka Juliusza Burbona de Condé, diuka d'Enghien, którego to poślubiła w 1663 r. To on w zamysłach stronnictwa francuskiego miał zastąpić na tronie Jana II Kazimierza poprzez elekcję za życia panującego⁴¹. Na pewno więc to nie o Annie Henriecie wspominał król w swoim liście. Jego wydawcy wskazują, iż miało chodzić o jej młodszą siostrę – Benedyktę Henriettę⁴², która w pewnym momencie również była uwzględniana w planach politycznych królewskiej ciotki, jako potencjalna kandydatka na żonę dla starosty spiskiego Stanisława Herakliusza Lubomirskiego. Tak wyjątkowymi parantelami starano się skusić ojca młodzieńca, marszałka wielkiego i hetmana polnego koronnego Jerzego Sebastiana Lubomirskiego do poparcia królewskich planów elekcji *vivente rege* i zgody na wybór diuka d'Enghien na polskiego króla⁴³. Benedykta Henrietta nie tylko nie została żoną przyszłego „polskiego Salomona”, lecz także nie mogła być brana pod uwagę jako potencjalna kandydatka na małżonkę dla polskiego króla, gdyż już 30 listopada 1668 r. została wydana za mąż za Jana Fryderyka Welfa, księcia brunszwickiego na Lüneburgu⁴⁴. Jedyną zatem siostrzenicą Ludwiki Marii Gonzagi, o której mógł wspominać król Michał w swoim liście, była najstarsza z sióstr – Ludwika Maria, urodzona w 1647 r., która dopiero 20 marca 1671 r. poślubiła Karola Teodora, władcę niewielkiego niemieckiego księstwa Salm-Salm⁴⁵.

³⁹ Tamże.

⁴⁰ I. Czamańska, *Wiśniowieccy*, s. 249–251; też, Michał Korybut Wiśniowiecki, s. 22.

⁴¹ R.I. Frost, *Etiopczyk i słoń? Ludwika Maria Gonzaga i rola królowej w monarchii elekcyjnej (1645–1667)*, w: *Ludwika Maria Gonzaga*, s. 38; M. Nagielski, *Ludwika Maria Gonzaga, passim*; A. Skrzypietz, *Zapisy, passim*; też, *Francja*, s. 217–223.

⁴² List Michała I na sejmiki, s. 120, przyp. 214.

⁴³ M. Nagielski, *Ludwika Maria Gonzaga*, s. 54.

⁴⁴ Tenże, *Rywalizacja francusko-austriacka w Rzeczypospolitej w schyłkowym okresie panowania Jana Kazimierza Wazy*, w: tenże, *Druga wojna domowa w Polsce. Z dziejów polityczno-wojskowych Rzeczypospolitej u schyłku rządów Jana Kazimierza Wazy*, Warszawa 2011, s. 40–41.

⁴⁵ F.J. Lipowsky, *Karl Ludwig Churfürst von der Pfalz*, Sulzbach 1824, s. 11; A. Skrzypietz, *Franciszek Ludwik, książę de Conti – „obrabany król Polski”*. Saga rodu Kondeuszów, Katowice 2019, s. 158.

Trzecia z wymienionych w liście królewskim panien została określona mianem „księżna jejmść neuburska”⁴⁶. Chodzi zapewne o córkę jednego z konkurentów Michała Korybuta w walce o polską koronę w 1669 r., a wcześniej wazowskiego szwagra – Filipa Wilhelma Wittelsbacha, hrabiego Palatynatu-Neuburg. O ile z pierwszego małżeństwa z polską królowną Anną Katarzyną Konstancją Wazówną Filip Wilhelm doczekał się jedynie zmarłego zaraz po urodzeniu syna (18 lipca 1645 r.), to druga małżonka, Elżbieta Amalia, wywodząca się z linii książąt heskich na Darmstadt, obdarzyła go licznym potomstwem. Urodziła bowiem 17 dzieci, z których aż 14 dożyło wieku dorosłego, w tym sześć córek. W momencie napisania listu królewskiego żyły trzy z nich, z czego dwie młodsze miały odpowiednio trzy i pół oraz dwa lata. Zatem jedyną palatynówną neuburską, która mogła być brana pod uwagę jako potencjalna kandydatka na żonę dla króla Michała, była najstarsza z nich, Eleonora Magdalena, licząca sobie wówczas 15 wiosen. W 1676 r. została ona wydana za mąż za cesarza Leopolda I⁴⁷.

Małżeństwo króla Michała z każdą z wymienionych wyżej trzech kandydatek niewątpliwie stanowiłoby ukłon w stronę antagonistów politycznych, którzy w trakcie elekcji opowiadali się za którąś z kandydatur „francuskich”, i dawałoby potencjalną szansę na pozyskanie – przynajmniej części – przedstawicieli dawnego stronnictwa dworskiego z czasów panowania króla Jana II Kazimierza i Ludwika Marii. Szczególnie, iż byłby to jasny sygnał wysłany pod adresem króla Ludwika XIV, świadczący o gotowości kontynuowania współpracy na linii Warszawa–Paryż, co znów obligowałoby francuskiego monarchę do wpłynięcia na swoich polsko-litewskich stronników, by nawiązali współpracę z nowo obranym władcą, skoro gotów był on posłubić „Francuzkę”⁴⁸.

Z dużą dozą prawdopodobieństwa można przyjąć, iż król Michał w swoim liście nieprzypadkowo wskazał akurat na te trzy „francuskie” kandydatki na żonę. Z ręką pierwszej miał bowiem otrzymać wręcz bajoński posag, co niewątpliwie dawałoby monarsze znaczącą niezależność finansową, a tym samym przynajmniej częściowe uwolnienie się od ustawicznego proszenia stanów sejmujących o finansowe wsparcie swych aktywności. Druga kandydatka była siostrzenicą zmarłej królowej, która w oczach znacznej części społeczeństwa szlacheckiego nie tylko wodziła swojego małżonka królewskiego „jak mały Etiopczyk słonią”, ale także próbowała dokonać zamachu na najświętsze wolności i prawa szlacheckie, forsując plany elekcji *vivente rege*, co w konsekwencji doprowadziło do wybuchu wojny domowej⁴⁹. Wreszcie trze-

⁴⁶ List Michała I na sejmiki, s. 120.

⁴⁷ F. Wachter, *Philipp Wilhelm*, w: *Allgemeine Deutsche Biographie*, t. 26, Leipzig 1888, s. 27–31; P. Fuchs, *Philipp Wilhelm*, w: *Neue Deutsche Biographie*, t. 20, Berlin 2001, s. 384–385; J. Żukowski, *Infantka Anna Katarzyna Konstancja i kultura artystyczno-kolekcjonerska dworu wazowskiego*, „Biuletyn Historii Sztuki”, 79, 2017, 2, s. 298.

⁴⁸ Szerzej na temat polityki Ludwika XIV wobec swoich stronników w Rzeczypospolitej zob. A. Skrzypietz, *Francja*, szczególnie s. 240, 241.

⁴⁹ R.I. Frost, *Etiopczyk*, s. 17–21.

cia z panien była córką najpoważniejszego konkurenta do korony, którego kandydaturę na następcę Jana II Kazimierza w momencie jego abdykacji w 1668 r. oficjalnie wspierał sam Król Słońce, korumpując przedstawicieli senatorsko-magnackiej elity Rzeczypospolitej⁵⁰. Śmiało można zatem powiedzieć, iż wskazanie w liście trzech „francuskich” księżniczek miało z jednej strony unaocznic kulisy toczących się rokowań w sprawie małżeństwa królewskiego i ukazać wielość ofert matrymonialnych, spośród których król Michał mógł dokonać wyboru małżonki, z drugiej zaś stanowiło swoisty środek stylistyczny mający na celu wywołanie u adresatów konkretnych emocji. Każda z trzech kandydatek uosabiała bowiem te wartości, poglądy i działania, które były nie do przyjęcia dla znacznej części średniozamożnej szlachty, negatywnie lub wręcz wrogo nastawionej do profrancuskiego obozu, czemu dała ona wyraz na polu elekcyjnym, wykluczając najpierw z ubiegania się o polską koronę jednego z głównych zagranicznych kandydatów (księcia Ludwika II Burbona, zwanego Wielkim Kondeuszem), a następnie wybierając na króla „Piasta”⁵¹. Wskazanie i zdecydowane odrzucenie trzech „francuskich” kandydatek można zatem potraktować jako bardzo dokładnie przemyślane zagranie propagandowe króla Michała i stojącego za nim Olszowskiego, obliczone na przypodobanie się oczekiwaniom antyfrancusko nastawionych mas szlacheckich.

Jeśli spojrzymy na parantele rodowe Eleonory Marii Józefy, to możemy jednak dostrzec, iż Michał Korybut, wybierając na żonę arcyksiężniczkę, spełnił poniekąd marzenie Ludwika Marii, by to jej krewna zasiadła na polskim tronie. Była ona bowiem wnuczką jej wcześniej zmarłego brata Karola II Gonzagi, diuka de Nevers, który z małżeństwa z Marią Gonzagą doczekał się córki Eleonory Magdaleny. Ta zaś w 1651 r. została trzecią żoną cesarza Ferdynanda III Habsburga⁵², a w 1653 r. powiła Eleonorę Marię Józefę. Jednakże w świadomości poddanych króla Michała była ona Habsburżanką, cesarską córką i siostrą, a jej bliskiego pokrewieństwa z królową Ludwiką Marią nie podnoszono. Zwrócenie uwagi na koligacje rodzinne arcyksiężniczki ze zmarłą monarchinią mogły być skutecznym sposobem na pozyskanie przynajmniej części dawnych stronników Jana II Kazimierza i jego żony, lecz nie skorzystano z tej możliwości. Otwarte pozostanie pytanie, czy nie uczyniono tego celowo, czy też otoczeniu króla Michała zabrakło tej wiedzy?

W kolejnej części listu na sejmiki Michał Korybut Wiśniowiecki odniósł się do oskarżeń kierowanych pod adresem podkanclerzego koronnego Olszowskiego, iż ten samowolnie, bez zgody sejmu, doprowadził do małżeństwa królewskiego

⁵⁰ T. Wasilewski, *Ostatni Waza na polskim tronie*, Katowice 1984, s. 259–262; M. Nagielski, „Partia dworska” w schyłkowym okresie panowania Jana Kazimierza Wazy (1664–1668), w: tenże, *Druga wojna*, s. 136–140.

⁵¹ Zob. U. Werdum, *Dziennik podróży 1670–1672. Dziennik wyprawy polowej 1671*, oprac. D. Milewski, Warszawa 2012, s. 24; A. Przyboś, *Michał Korybut Wiśniowiecki*, s. 54–60; M. Chmielewska, *Sejm elekcyjny Michała Korybuta Wiśniowieckiego 1669 roku*, Warszawa 2006, s. 202–203.

⁵² M. Hengerer, *Kaiser Ferdinand III (1608–1657). Eine Biographie*, Wien–Köln–Weimar 2012, s. 548–549.

z arcyksiężniczką⁵³. Dowodził, iż decyzja ta została przedyskutowana w szerokim gronie senatorów. Wedle słów monarchy cztery dni po zerwanym sejmie koronacyjnym (czyli 16 listopada) odbyła się rada senatu, na której za pośrednictwem kanclerza wielkiego koronnego Jana Leszczyńskiego została przedstawiona chęć poślubienia przez władcę cesarskiej siostry. W radzie miało wziąć udział 40 senatorów⁵⁴, którzy po gruntownej analizie zgodzili się na propozycję królewską: „Nie znalazł się ani jeden, który by nam był tego odradzał, ale wszyscy zgodnie *hanc et non aliam* przekładali”⁵⁵. Większą dyskusję miał wywołać termin ślubu monarchy. Zwyciężyły głosy, by go nie odkładać i by się odbył jeszcze przed planowanym sejmem⁵⁶. Opierając się zatem na jednogłośniej zgodzie rady senatu, monarcha postanowił, iż:

ita visum Spiritu Sancto provocamus ad fidem et conscientiam panów senatorów, żeśmy o tym nigdy prywatnej konferencji, ani żadnej namowy i praktyki przez się, ani przez nikogo nie czynili, konkludowawszy *consilium senatus* dzięki uczynieniem za zgodny i dobry ku nam afekt, determinowawszy intencją naszą do arcyksiężnej jejmości, czas tylko sam wzięliśmy na deliberacją sobie i *ad beneplacitum nostrum* z tą deklaracją, że w tym ożenieniu naszym dobro Rzptej najbardziej upatrować zechcemy⁵⁷.

Jak widać, list królewski propaguje wizję jedności wśród senatorów podczas rady, mimo że świadkowie epoki, a za nimi niektóre opracowania wzmiankowane wyżej, wskazywali na sprzeczności konkretnych przedstawicieli elit.

Na tej samej radzie senatu, zgodnie z literą wyводу monarchy, miano uprosić podkanclerzego koronnego Olszowskiego, by podjął się misji do Wiednia. Wedle listu królewskiego ranga posła nie powinna dziwić, gdyż już wcześniej pieczętarzom powierzano prowadzenie rozmów z domem cesarskim w sprawie małżeństw królewskich. Na potwierdzenie tej tezy zostali przywołani podkanclerzy koronny Jan Przerębski oraz kanclerz wielki litewski książę Mikołaj Radziwiłł „Czarny”, którzy w imieniu Zygmunta II Augusta negocjowali w 1553 r. warunki małżeństwa władcy z Katarzyną Habsburżanką⁵⁸. Wymienieni też zostali inni dygnitarze, którzy piastując

⁵³ List Michała I na sejmiki, s. 120.

⁵⁴ Tamże, s. 121. Zdaniem Jana Antoniego Chrapowickiego (*Diariusz*, s. 48), a za nim Marcina Sokalskiego (*Między królewskim majestatem*, s. 111) na tej radzie senatu znajdowało się 36 senatorów, w tym 10 duchownych.

⁵⁵ List Michała I na sejmiki, s. 120. W swoim piśmie politycznym Olszowski zaznaczył, że wszyscy senatorowie na tej radzie słyszeli i zaakceptowali treść instrukcji, z którą udał się do Wiednia. Ci, którzy nie stawili się osobiście, dostali na swych kwaterach treść instrukcji do wglądu: „Czytana była instrukcja moja *in frequenti* senatu, *praeter et ultra morem* posyłana do gospód *ad trutinam* ichmościów pp. senatorów, którzy dla słabego zdrowia albo dla innych przyczyn natenczas w pałacu nie byli”, A. Olszowski do J.K. Romanowskiego, s. 489; Kopia listu jmści księdza, s. 85; List Andrzeja Olszowskiego, s. 122.

⁵⁶ List Michała I na sejmiki, s. 120.

⁵⁷ Tamże.

⁵⁸ Podkanclerzy koronny Jan Przerębski został wysłany do Wiednia w kwietniu 1553 r. w celu sfinalizowania projektu małżeństwa Zygmunta II Augusta z Katarzyną Habsburżanką. Miał wówczas

urzędy kanclerskie, wypełniali misje dyplomatyczne, jak choćby nieżyjący już podkanclerzy litewski Kazimierz Leon Sapieha (zm. 1656 r.) czy ówczesny biskup krakowski (w latach 1658–1679) Andrzej Trzebicki⁵⁹.

W dalszej części listu monarcha podnosił zdolności Olszowskiego, który nie tylko z wielką chwałą swoją, ale i całej Rzeczypospolitej odbył powierzoną mu misję, jak również wynegocjował lepsze warunki kontraktu małżeńskiego, aniżeli te, które zostały przyjęte z okazji ślubu Zygmunta III z Konstancją Habsburżanką czy też Władysława IV z Cecylią Renatą Habsburżanką. Dla uspokojenia opinii publicznej król zapewniał, iż podkanclerzy koronny „żadnego niezwyčajnego ciężaru na Rzptą *ratione maioris dotis et contra dotis* nie zaciągnął”. Mało tego, by ograniczyć niepotrzebne koszty związane z małżeństwem królewskim Olszowski miał przystać na propozycję matki arcyksiężniczki, cesarzowej wdowy Eleonory Magdaleny Gonzagi, by ślub odbył się jak najszybciej, a miejscem tej celebry był klasztor Paulinów w Częstochowie⁶⁰, a więc nie w Warszawie, jak informowano w listach wysłanych tego samego dnia do monarchów europejskich. Argumentem ulżenia wydatkom publicznym posłużył się również podkanclerzy Olszowski, który w swoim piśmie politycznym, formalnie nadanym Romanowskiemu, odnotował z pewną dozą ironii, iż „bardzo bym był temu rad, gdyby mi było tej drogi niewczesnej i legacyjej kosztownej zabroniono”. Przekaz jest tu oczywisty: podkanclerzy podjął się misji nie dla korzyści własnej – „bom się już dosłużył, ale dla dobra króla jmści i Rzptej”⁶¹.

dołączyć do prowadzącego już w tej sprawie rozmowy z Habsburgami kanclerza wielkiego litewskiego Mikołaja Radziwiłła „Czarnego”. Traktat sfinalizowano w lipcu, a symbolicznego *consummatio matri-monii* dokonał kanclerz litewski. Zob. J. Jasnowski, *Mikołaj Czarny Radziwiłł (1515–1565). Kanclerz i marszałek ziemski Wielkiego Księstwa Litewskiego, wojewoda wileński*, Oświęcim 2014 (reprint), s. 83–88; M. Polak, *Posłowie i listy uwierzytelniające Zygmunta Augusta do Habsburgów. Próba ich zestawienia na podstawie zasobów wiedeńskiego Haus-, Hof- und Staatsarchiv*, „Czasopismo Prawno-Historyczne”, 75, 2023, 2, s. 251, 258. Do prowadzenia negocjacji przez samego Przerębskiego odwołał się w swoim liście też książę podkanclerzy. Zob. A. Olszowski do J.K. Romanowskiego, s. 491; Kopia listu jmści księdza, s. 91.

⁵⁹ List Michała I na sejmiki, s. 121. Andrzej Trzebicki, jako świeżo mianowany podkanclerzy koronny, został w 1653 r. wysłany w misji dyplomatycznej do cesarza Ferdynanda III oraz na sejm Rzeszy w Ratyzbonie (A. Przyboś, M. Rożek, *Biskup krakowski Andrzej Trzebicki. Z dziejów kultury politycznej i artystycznej w XVII stuleciu*, Warszawa–Kraków 1989, s. 19–21). Kazimierz Leon Sapieha natomiast do Wiednia nie posłował, ale był skierowany do witania na granicy pod Lęborkiem 8 lutego 1646 r. przybywającą z Francji Ludwikę Marię Gonzagę (A. Rachuba, *Sapieha Kazimierz Leon*, w: PSB, t. 35, Wrocław–Warszawa–Kraków 1994, s. 32). Zapewne chodzi tu o tę aktywność podkanclerzego litewskiego.

⁶⁰ List Michała I na sejmiki, s. 121.

⁶¹ A. Olszowski do J.K. Romanowskiego, s. 491; Kopia listu jmści księdza, s. 91. Nie są to do końca precyzyjne informacje, ponieważ z rachunków sejmowych 1672 r. wynika, iż ze skarbu koronnego wydano na misję Olszowskiego do Wiednia 7500 zł w dobrej monecie. Zob. Rachunki sejmu warszawskiego 1672 r., Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie (dalej: AGAD), Archiwum Skarbu Koronnego, dz. II, sygn. 62, k. 54.

Król zapewniał, iż podkanclerzy koronny zda pełną relację ze swojej misji na najbliższym sejmie⁶². Miał też nadzieję, że niniejszy list ostatecznie zdementuje wszelkie plotki i nieprawdy krążące wokół małżeństwa królewskiego, a tym samym uśmierzy niepokoje:

Tą tedy wypisawszy *rem, prout gesta et conclusa est*, żądamy jako najpilniej uprzejmości i wierności waszych, abyście przeciwnym, płoŹnym i nieżyczliwym racyjom miejsca nie dawali. Mamy nadzieję w Bogu, że w konfuzyjey sami zostaną, którzy nas *more ingenii sui*, podobno dla nigdy ukontentowanych interesów swoich, w konfuzyją przyprowadzić usiłują. Ale weźnie nam czasu bynajmniej to lubo nagle, jednak sławne i wygodne Rzptej ożenienie nasze do traktowania spraw Rzptej, albo do wojennych czynów, które gdyby tego potrzeba była, zawsze *in persona nostra* odprawować gotowaliśmy⁶³.

List Michała Korybuta na sejmiki w sprawie małżeństwa, jak dowiodła jego analiza, stanowi dobrze przemyślaną kompozycję. Wykorzystano w niej argumenty historyczne, ale także odwołano się do konkretnych uczuć adresatów, zwłaszcza antyfrancuskich. Odbiorcom pokazano, że wybór małżonki nie został od razu postanowiony, że przeanalizowano inne kandydatki, ale nie były one tak atrakcyjne, jak ręka jednej z sióstr cesarza. Jednocześnie rada senatu miała bez uwag zaaprobować kandydaturę Eleonory Marii Józefy Habsburżanki, co, jak wiemy, nie do końca oddawało stan faktyczny. W dotychczasowej historiografii zauważono, że Michał Korybut chciał starannie przygotować się do tego, aby forma negocjacji o rękę panny z Domu Habsburskiego przypominała tę prowadzoną przez jego poprzedników. W efekcie król, jeszcze przed wyjazdem Olszowskiego na dwór cesarski, nakazał poszukiwania w archiwum koronnym materiałów dotyczących ślubów Zygmunta III z Konstancją Habsburżanką w 1605 r. czy Władysława IV z Cecylią Renatą Habsburżanką w 1637 r.⁶⁴ Te informacje miał wykorzystać ksiądz podkanclerzy w swej misji do Wiednia, ale też i król, gdy przyszło zrehabilitować list do sejmików. Inicjatorem jego napisania, a zapewne też faktycznym autorem był Olszowski. Sposób argumentacji, zwłaszcza wywodów odwołujących się do historii, przypomina ten użyty w innych pismach, które wyszły spod jego ręki⁶⁵, począwszy

⁶² Tak też się stało. Podkanclerzy Olszowski szczegółową relację ze swojej legacji złożył na sejmie nadzwyczajnym warszawskim 9 kwietnia 1670 r. Zob. *Diariusz sejmu nadzwyczajnego 1670 roku*, oprac. K. Przyboś, M. Ferenc, Kraków 2004, s. 82–82.

⁶³ List Michała I na sejmiki, s. 121.

⁶⁴ R. Smíšek, M. Konrádová, *Habsburgowie i Michał Korybut Wiśniowiecki. Przyjazd arcyksiężniczki Eleonory Marii do Rzeczypospolitej w 1670 roku jako sposób komunikacji symbolicznej*, „Historia Slavorum Occidentis”, 2015, 2 (9), s. 108–109.

⁶⁵ Najlepszym przykładem piśmiennictwa Olszowskiego jest jego traktat promujący wybór „Piasta” na tron w 1669 r., który przyczynił się do sukcesu elekcyjnego króla Michała. Zob. A. Olszowski, *Censura candidatorum sceptri polonici. Ocena kandydatów do tronu polskiego*, oprac. K. Przyboś, A. Pełakowski, Kraków 2014; K. Przyboś, *Uwagi o „Censurze Candidatorum Sceptri Polonici” Andrzeja Olszowskiego*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prace Historyczne”, 1997, 123, s. 75–96.

od tzw. listu do Jana Karola Romanowskiego z 15 stycznia 1670 r. Ta epistoła uzupełnia się zresztą z królewską, w niewielu kwestiach się dublując, dzięki temu odbiorcy na zjazdach lokalnych mogli mieć pełniejszy ogłód procesu decyzyjnego i negocjacji wiedeńskich. Za tym, że inicjatorem przygotowania listu monarchy na sejmiki był Olszowski, przemawiają również słowa rezydenta brandenburskiego Eusebiusa von Brandta, komentującego efekty zjazdu przedsejmowego Wielkopolan z 22 stycznia 1670 r. W jego opinii „podkanclerzy przypisuje winę, że Michał nie radził się szlachty w tej mierze [tj. małżeństwa – Z.H., P.T.] na przeszłym sejmie”⁶⁶. Uwaga ta wpisuje się zatem w wyżej przywołaną opinię Marcina Sokalskiego, iż przygotowanie takiego listu i wysłanie go na sejmiki miało być sposobem neutralizacji spodziewanego niezadowolenia szlachty z postępowania władcy. Na takim rozwiązaniu szczególnie, jak widać, zależało Olszowskiemu.

Czy list Michała I rzeczywiście został odczytany na sejmikach? Wygląda na to, że tak, bo jak notował dziejopis Wespazjan Kochowski – król „w listach rozesłanych do rad wojewódzkich wykladał stanowi rycerskiemu bardzo szczerze, prawie z poniżeniem godności królewskiej, powody ukartowanego małżeństwa”⁶⁷. Dotychczas w księgach grodzkich nie natrafiono jednak na żadną oblatę pisma, która dowodziłaby jego kolportażu i poddawania go pod rozwałkę społecznościom lokalnym na zjazdach partykularnych. Tym sposobem jedyną obecnie znaną wersją pisma królewskiego z epoki pozostaje ta przesłana cesarzowi do Wiednia. To, że list nie zachował się w licznych wersjach, może świadczyć o tym, że nie był szeroko rozpowszechniany. Z drugiej strony wiele sejmików w styczniu 1670 r. zajęło stanowisko w sprawie małżeństwa królewskiego, mimo iż nie było do tego zobligowane przez ekspedycję sejmową. Ta zależność sugeruje zatem, że na zjazdach przedsejmowych musiały pojawić się materiały promujące (albo też krytykujące) ślub królewski, jak właśnie list Michała I oraz pismo Olszowskiego do Romanowskiego. Potwierdzenie tego odnajdziemy w instrukcji bełskiej, gdzie wprost zapisano: „*Innotuit* województwu naszemu z listu JKM *senatus consultum* i legacja do Wiednia w materyjce ożenienia JKM, co i nie bez osobiwej Boskiej providencyjej, która jako sercem JKM, tak i *votis* senatu kierowała”⁶⁸.

Kampania informacyjna dworu, prowadzona, jak widać, za pomocą listu królewskiego, nie zawsze odnosiła w Koronie zamierzony skutek. Aprobatę małżeństwa Michała I wyraził wspomniany sejmik bełski⁶⁹. Również zjazd w Łęczycy w pełni poparł matrymonialne plany monarchy, jako te, na które przyzwolenie dała rada senatu i co niezgodne z prawdą – Rzeczpospolita (czyli sejm). Jak dowodzą

⁶⁶ Relacja Eusebiusa von Brandt o sejmiku, Poznań, 1 II 1670, w: *Akta sejmikowe województw poznańskiego i kaliskiego*, s. 134.

⁶⁷ W. Kochowski, *Roczniki*, s. 100–101.

⁶⁸ Instrukcja dana posłom na sejm z sejmiku przedsejmowego województwa bełskiego, Bełż, 22 I 1670, w: *Akta sejmikowe województwa bełskiego. Lata 1656–1695*, wyd. M. Zwierzykowski, R. Kołodziej, A. Kamieński, Kraków 2022, s. 387.

⁶⁹ Tamże.

ostatnie badania, duże przełożenie na sejmik łączycycki miał podkanclerzy Olszowski, więc aprobatą Łęczycan dla planów dworskich winna być formalnością⁷⁰. Główny sejmik prowincji wielkopolskiej – średzki województw poznańskiego i kaliskiego taki entuzjastyczny już nie był. Zdaniem rezydenta brandenburskiego Brandta zjazd w Środzie „odbył się szczęśliwie, z początku wprawdzie mówiono przeciwko małżeństwu, ale wreszcie zgodzono się”⁷¹. Nie do końca ma to odzwierciedlenie w instrukcji średzkiej, ponieważ znalazło się w niej miejsce jedynie dla nieufności do działań Olszowskiego, stąd posłowie mieli zalecone wywiedzieć się, czy na wyjazd podkanclerzego do Wiednia rzeczywiście senatorowie dali zgodę⁷². Tu ziarno niepewności mogła zasiać propaganda opozycyjna uskuteczniania choćby przez kanclerza wielkiego koronnego Jana Leszczyńskiego, miejscowego statysty na urzędzie starosty generalnego wielkopolskiego⁷³. Wątpliwości stanowiły też skutek przyjęcia optyki prymasa, iż rada senatu nie była zgodna co do wyboru małżonki królewskiej. Zauważalny rozdzźwięk wystąpił na sejmikach Małopolski właściwej. Entuzjastycznie wypowiedział się sejmik lubelski, że „z tej *alliance commoda* na Rzeczpospolitą spływać mogą tak obfitych w tym stanie pociechy błogosławieństwa pańskiego”⁷⁴. Sejmik proszowski województwa krakowskiego, który na sejmie miał być reprezentowany w połowie przez posłów o orientacji profrancuskiej (późniejszych zacieklej opozycjonistów), uznał, że zmieniono zapis paktów konwentów w punkcie dotyczącym ślubu monarchy (w stosunku do tego, co ustalono na sejmie elekcyjnym 1669 r.), iż może być postanowiony uchwałą rady senatu, a nie sejm⁷⁵.

⁷⁰ Instrukcja z sejmiku przedsejmowego województwa łączycyckiego na sejm nadzwyczajny warszawski, Łęczycza, 22 I 1670, AGAD, Księgi Grodzkie Łęczyckie – Relacyjne, sygn. 130, k. 434v; Z. Hundert, *Sejmik województwa łączycyckiego a obóz dworski króla Michała 1669–1673*, „Przegląd Nauk Historycznych”, 23, 2024, 2, s. 79, 81–83.

⁷¹ Relacja Eusebiusa von Brandt, s. 134.

⁷² Instrukcja dla posłów na sejm z sejmiku województw poznańskiego i kaliskiego, Środa, 22 I 1670, w: *Akta sejmikowe województw poznańskiego i kaliskiego*, s. 124.

⁷³ Nuncjusz Marescotti notował, że szczególne starania podejmowano w Wielkopolsce, aby wzbudzić tamtejszą szlachtę do udaremnienia małżeństwa królewskiego. Z dużą dozą prawdopodobieństwa można przypisać tę aktywność Janowi Leszczyńskiemu. Zob. G. Marescotti do F. Borromeo, Warszawa, 15 I 1670, k. 9r–9v.

⁷⁴ Instrukcja posłom na sejm nadzwyczajny z sejmiku lubelskiego, Lublin, 22 I 1670, w: *Akta sejmikowe województwa lubelskiego 1669–1696*, wyd. D. Kupisz, L.A. Wierzbicki, Lublin–Radom 2024, s. 49.

⁷⁵ Instrukcja dana posłom na sejm z sejmiku przedsejmowego województwa krakowskiego, Proszowice, 22 I 1670, w: *Akta sejmikowe województwa krakowskiego*, t. 3: 1661–1673, wyd. A. Przyboś, Wrocław–Warszawa–Kraków 1959, s. 300–301. Trzema z sześciu wybranych na sejmiku posłów, którzy reprezentowali opcję profrancuską, byli stolnik koronny i starosta generalny krakowski Jan Wielopolski, podstoli sandomierski i pułkownik arkabuzerii Marcjjan Ścibor Chełmski oraz starosta czechowski Jan Lipski. Znany zapis paktów konwentów w materii ślubu królewskiego brzmi następująco: „z strony małżeństwa, jeśli je nam Pan Bóg przejrzał, według prawnych dawnych *ex Consilio Senatus* zachowamy się”, *Articuli pactorum conventorum*, w: *Volumina legum*, t. 5, wyd. J. Ohryzko, Petersburg 1860, s. 16.

Wskutek tego Krakowianie wyrazili pogląd przeciwny małżeństwu. W podobnym tonie wypowiadał się inny kluczowy sejmik prowincji małopolskiej – opatowski województwa sandomierskiego⁷⁶.

Postawy czołowych przedstawicieli elit władzy oraz opinie niektórych sejmików coraz bardziej przekonywały dwór, że stronnicy Francji będą chcieli zakłócić przebieg królewskiej ceremonii weselnej, a nawet do niej nie dopuścić. W relacji misji wiedeńskiej starosty radomskiego Piotra Kochanowskiego zanotowano, że sama strona cesarska ostrzegała, „że fakcja francuska chciała przez przyszły polski sejm trudnić tę koniunkcją”⁷⁷. Na skutek tego uznano, że ślub powinien odbyć się w nadgranicznej Częstochowie, znanym sanktuarium maryjnym, szczególnie miłym stanowi rycerskiemu po wydarzeniach doby potopu i zwycięskiej obronie twierdzy przeciw Szwedom (w 1655 r.)⁷⁸. Argumentowano, że w tym miejscu będą odpowiednie warunki, bo do dyspozycji pozostaje „pałac nieszpety i przestronny opasany *circum circa* dworami wielkimi szlacheckimi”, i że można ściągnąć do obstawy rozlokowane na pobliskich leżach zimowych chorągwie wojska koronnego, jak pancerną królewską pod starostą lityńskim Michałem Kozubskim, stojącą nieopodal Wielunia⁷⁹. W tej samej relacji pada też informacja, że podczas wiedeńskich rokowań ustalono datę ślubu na 18 lutego 1670 r., z tym że termin ten okazał się zbyt krótki i trzeba było wyznaczyć nowy⁸⁰. Sam podkanclerzy w liście do Romanowskiego wskazał datę ceremonii weselnej na 18 lutego w Częstochowie⁸¹. Pozostaje to ewidentnie w sprzeczności z cytowaną wyżej korespondencją z władcami europejskimi, nomen omen również nadaną 15 stycznia. Czy zatem te różnice względem datacji i miejsca uroczystości stały się wynikiem chaosu i braku zdecydowania na dworze? Czy może jednak była to celowa dezinformacja, żeby niepowołani goście weselni nie zakłócili przebiegu ceremonii? Nawet zwolennik króla i uczestnik rady senatu w Krakowie 16 listopada 1669 r., Chrapowicki dopiero 2 marca 1670 r. dowiedział się, że ślub Michała Korybuta odbędzie się w pierwszą niedzielę wielkiego postu w Częstochowie⁸², czyli właśnie 2 marca, i że po tym nowożeńcy mają szybko jechać do Warszawy na początek sejmu. O weselu w przedostatni dzień lutego (w czwartek, drugi dzień wielkiego postu!) Chrapowicki został

⁷⁶ M. Sokalski, *Między królewskim majestatem*, s. 117.

⁷⁷ Relacja jmp. starosty radomskiego Kochanowskiego transakcyjnej wiedeńskiej, BN, BOZ, rkps 1175, s. 486.

⁷⁸ M. Hennel-Bernasikowa, *Ślub*, s. 38.

⁷⁹ Relacja jmp. starosty radomskiego Kochanowskiego, s. 486.

⁸⁰ Tamże; I. Czamańska, *Wiśniowiecy*, s. 262, 293–295; J. Kaniewski, *Sejmiki koronne*, s. 95. Rezydencja, o której tu mowa, to zapewne oddalony od Jasnej Góry ok. 25 km pałac Denhoffów w Kruszyńcu, gdzie odbyło się wesele (I. Czamańska, *Wiśniowiecy*, s. 295).

⁸¹ A. Olszowski do J.K. Romanowskiego, s. 489; Kopia listu jmści księdza, s. 86; List Andrzeja Olszowskiego, s. 122.

⁸² Nuncjusz apostolski Marescotti pod koniec stycznia z przekonaniem informował sekretariat stanu w Rzymie, że ślub królewski odbędzie się jeszcze w karnawale, a więc przed 26 lutego 1670 r. Zob. G. Marescotti do F. Borromeo, Warszawa, 29 I 1670, AAV, SSP, sygn. 84, k. 12r.

poinformowany, będąc już w drodze na sejm, 12 marca⁸³. Wojewoda witebski przebywał daleko od miejsca zawarcia małżeństwa, bo w Łoszanach nieopodal Mińska białoruskiego, dlatego wiadomości docierały do niego z opóźnieniem. Jednocześnie jego przykład może dowodzić, że jeżeli termin ślubu ustalano na dworze na 27 lutego w klasztorze jasnogórskim, to znał go tylko krąg wtajemniczonych osób, które stosunkowo szybko mogły znaleźć się w Częstochowie, jak np. starosta spiski i podstoli koronny Stanisław Herakliusz Lubomirski. Król Michał zwracał się do tego aktywnego i osiadłego w Małopolsce rojalisty 16 stycznia 1670 r., aby przybył na granicę do Częstochowy na 16 lutego „z asystencyją jako najporządniejszą” dla powitania arcyksiężniczki. Lubomirski uzyskał jednak te same informacje, co władcy europejscy, że ślub ma odbyć się w Warszawie 2 marca⁸⁴. Po przybyciu na miejsce 16 lutego mógł dowiedzieć się jednak, jakie były faktyczne ustalenia. Sama Eleonora Maria Józefa poznała termin swojego ślubu dopiero z listu brata, cesarza Leopolda I, datowanego na 18 lutego⁸⁵.

Kampania informacyjna nastawiona na wytłumaczenie decyzji w sprawie ożenku z Habsburżanką może być oceniona negatywnie, jeśli przyjmie się, że mimo pism rozsyłanych na sejmy ceremonia musiała odbyć się szybko, bo obawiano się działań malkontentów. Chciano ich zatem postawić przed faktem dokonanym⁸⁶. Nie wiadomo w końcu, jak zareaguje jeden z głównych „frankofilów”, marszałek i hetman wielki koronny Jan Sobieski, który niemal w pełni kontrolował podległe mu wojsko koronne. W 1605 r. doszło do sytuacji, że kasztelan krakowski Janusz Ostrogski zagroził zatrzymaniem przez swoje wojska na granicy Konstancji Habsburżanki, ponieważ uznawał, że jej ślub z Zygmuntem III nie został aprobowany przez radę senatu⁸⁷. W 1670 r. można było obawiać się podobnej sytuacji, ale dwór zawczasu zadbał o pewne środki ostrożności. Wiadomo, że do asysty wojskowej dla przybywającej w granice Rzeczypospolitej Eleonory Marii Józefy ściągnięto chorągwie

⁸³ J.A. Chrapowicki, *Diariusz*, s. 71–72, 73.

⁸⁴ Michał Korybut do S.H. Lubomirskiego, Warszawa, 16 I 1670, BCzart., rkps 2712, s. 449; J. Kaniewski, *Sejmiki koronne*, s. 94. O sympatiach politycznych Stanisława Herakliusza Lubomirskiego w tym okresie zob. J. Matyasik, *Obóz polityczny*, s. 51–52.

⁸⁵ I. Czamańska, *Wiśniowieccy*, s. 295.

⁸⁶ J. Matyasik, *Obóz polityczny*, s. 195. W literaturze przedmiotu podaje się za listem Mikołaja Prażmowskiego do podkanclerzego litewskiego Michała Kazimierza Radziwiłła, że on i inni malkontenci byli zaproszeni na ślub królewski, ale odmówili. Ten niedatowany list stanowi jednak odmowę nie udziału w weselu królewskim, ale ślubie Dymitra Jerzego Wiśniowieckiego z Teofilą Zasławską-Ostrogską, pasierbicą adresata odmowy, czyli Radziwiłła. Uroczystość, jako forma pogodzenia się dworu z opozycją po wydarzeniach 1670 r., miała odbyć się w Warszawie w maju 1671 r. Zob. Kopia listu jmści księdza prymasa do księcia jmp. podkanclerzego WKL wymawiając się od zaproszenia weselnego z którego listu widzieć się może, że się nieszczerze jmść ksiądz prymas z królem jmścią przeprosił, BN, BOZ, rkps 1175, s. 578–579; I. Czamańska, *Wiśniowieccy*, s. 295; J. Kaniewski, *Sejmiki koronne*, s. 95.

⁸⁷ A. Pawłowska, *Kobieta*, s. 333; też (A. Pawłowska-Kubik), *Rokosz sandomierski 1606–1609. Rzeczpospolita na politycznym rozdrożu*, Toruń 2019, s. 71.

wojska komputowego, które przebywały na leżach w pobliżu Częstochowy. Dzielem przypadku nie jest jednak to, że tę asystę utworzyły rotę pancerne z pułku królewskiego (w tym wzmiankowana wyżej rota pod Michałem Kozubskim) oraz chorągwie pozostające w orbicie wpływów ówczesnych stronników królewskich – wojewody bełskiego i hetmana polnego koronnego Dymitra Jerzego Wiśniowieckiego czy kawalera maltańskiego Hieronima Augustyna Lubomirskiego, nawiasem mówiąc późniejszego zagorzałego malkontenta. W przeciwieństwie do wielu innych oddziałów komputowych tych król mógł być w miarę pewny. Zatem fakt skierowania ich na leża w pobliżu drogi, którą miała pokonać arcyksiężniczka z Wiednia, nie nastąpił raczej przypadkowo⁸⁸. Musiano to rozplanować odpowiednio wcześniej, ponieważ wojsko koronne rozeszło się na kwatery zimowe pod koniec listopada 1669 r., a przy tym nie wzbudzić podejrzeń Sobieskiego, który na podstawie dostarczanej mu dokumentacji i sugestii patronów oddziałów kierował odpowiednio chorągwie i regimenty na konkretne stanowiska⁸⁹.

Kampania informacyjna dotycząca małżeństwa królewskiego, w której wykorzystano ciekawie skonstruowany pod względem treści list Michała I na sejmiki, może nie przekonała w pełni społeczeństwa, ale jednak wiele samorządów lokalnych poparło kierunek polityki matrymonialnej obozu monarchy. Przede wszystkim małżeństwo udało się sfinalizować, choć w warunkach nieprzystających do rangi wydarzenia takiego, jak wesele króla z siostrą cesarza. Obyło się jednak bez komplikacji politycznych czy skandali podczas samej ceremonii. Należy uznać to za duży sukces dworu, któremu propaganda umiejętnie uprawiana przez Olszowskiego musiała się przysłużyć⁹⁰. Zawarcie małżeństwa dołało jednak oliwy do ognia w rozwijającym się konflikcie politycznym w kraju, a jego pierwszą ofiarą padł sejm nadzwyczajny 1670 r., tak samo zerwany jak uprzednio koronacyjny. Dwór miał teraz kolejny twardy orzech do zgryzienia w związku z małżeństwem królewskim – przeprowadzenie koronacji królowej. Ta też nie obyła się bez turbulencji, ale podobnie jak realizacja małżeńskich planów, doczekała się pozytywnego finału w październiku 1670 r. Rzeczpospolita zyskała tym samym królową, która szybko zaskarbiła

⁸⁸ Z. Hundert, *Między buławą a tronem. Wojsko koronne w walce stronnictwa malkontentów z ugrupowaniem dworskim w latach 1669–1673*, wyd. 2, Oświęcim 2019, s. 162–163. Oprócz koronnych chorągwi komputowych asystę utworzyły jeszcze oddziały gwardii królewskiej i litewskich stronników króla. O wojskowej asystencji na podstawie innych źródeł zob. też: M. Hennel-Bernasikowa, *Ślub*, s. 66–68, 72.

⁸⁹ Z. Hundert, *Między buławą*, s. 307–308.

⁹⁰ W opinii Joanny Matyasik „Sposób realizacji małżeńskich planów Michała Korybuta stanowi najbardziej wyrazisty przykład jedności stronnictwa dworskiego”, J. Matyasik, *Obóz polityczny*, s. 193. Sukces miał również ciekawe konotacje międzynarodowe. Jak ostatnio zauważył Robert T. Tomczak, Michał I od ślubu „mógł być zresztą traktowany jako członek rodziny cesarskiej, co mogło mu przysporzyć tylko zwolenników wśród zorientowanych prohabsbursko elit społeczno-politycznych w Królestwie Czeskim”, R.T. Tomczak, *Morawskie echa elekcji Michała Korybuta Wiśniowieckiego (1669). Biskup olomuniecki Karol z Lichtensteinów-Castelcornów i jego sieć informatorów*, „Historia Slavorum Occidentis”, 14, 2024, 1 (40), s. 136.

sobie olbrzymią życzliwość w społeczeństwie, a z estymą i szacunkiem wyrażali się o niej nawet najwięksi przeciwnicy polityczni jej małżonka.

BIBLIOGRAFIA

ŹRÓDŁA NIEDRUKOWANE

Archivio Apostolico Vaticano

Segreteria di Stato: Polonia, sygn. 84

Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie

Archiwum Skarbu Koronnego, dz. II, sygn. 62

Księgi Grodzkie Łęczyckie – Relacyjne, sygn. 130

Archiwum Zamku Królewskiego w Warszawie – Muzeum

Kolekcja dr. Tomasza Niewodniczańskiego, sygn. 10705

Biblioteka Książąt Czartoryskich w Krakowie

rkps 166, 2712

Biblioteka Narodowa w Warszawie

Biblioteka Ordynacji Zamojskiej, rkps 1175

Haus-, Hof- und Staatsarchiv, Wien

Oesterreichische Geheime Staatsregistratur (Rep. N), sygn. 42

The National Archives, Kew, London

State Papers Foreign, sygn. 88/12

ŹRÓDŁA DRUKOWANE

Akta sejmikowe województw poznańskiego i kaliskiego. Lata 1668–1675, wyd. Michał Zwierzykowski, Robert Kołodziej, Andrzej Kamiński, Poznań 2018.

Akta sejmikowe województwa bełskiego. Lata 1656–1695, wyd. Michał Zwierzykowski, Robert Kołodziej, Andrzej Kamiński, Kraków 2022.

Akta sejmikowe województwa krakowskiego, t. 3: 1661–1673, wyd. Adam Przyboś, Wrocław–Warszawa–Kraków 1959.

Akta sejmikowe województwa lubelskiego 1669–1696, wyd. Dariusz Kupisz, Leszek Andrzej Wierzbicki, Lublin–Radom 2024.

Chrapowicki Jan Antoni, *Diariusz*, cz. 3: *Lata 1669–1673*, oprac. Leszek Andrzej Wierzbicki, Warszawa 2009.

Diariusz sejmu nadzwyczajnego 1670 roku, oprac. Kazimierz Przyboś, Marek Ferenc, Kraków 2004.

Kochowski Wespazjan, *Roczniki Polski. Klimakter czwarty (1669–1673)*, oprac. Leszek Andrzej Wierzbicki, Warszawa 2011.

- Motteville Françoise de, *Anna Austriaczka i jej dwór*, oprac. Irena Wachłowska, Zofia Libiszowska, Warszawa 1978.
- Olszowski Andrzej, *Censura candidatorum sceptri polonici. Ocena kandydatów do tronu polskiego*, oprac. Kazimierz Przyboś, Adam Perłakowski, Kraków 2014.
- Pisma do wieku i spraw Jana Sobieskiego*, t. 1, cz. 1, wyd. Franciszek Kluczycki, Kraków 1880.
- Volumina legum*, t. 5, wyd. Jozafat Ohryzko, Petersburg 1860.
- Werдум Ulryk, *Dziennik podróży 1670–1672. Dziennik wyprawy polowej 1671*, oprac. Dariusz Milewski, Warszawa 2012.
- Załuśki Andrzej Chryzostom, *Epistolarum historico-familiarum*, t. 1, cz. 1, Brunsberg 1709.

OPRACOWANIA

- Bobiatyński Konrad, *W walce o hegemonię. Rywalizacja polityczna w Wielkim Księstwie Litewskim w latach 1667–1674*, Warszawa 2016.
- Chmielewska Mieczysława, *Sejm elekcyjny Michała Korybuta Wiśniowieckiego 1669 roku*, Warszawa 2006.
- Czamańska Ilona, *Michał Korybut Wiśniowiecki – człowiek i król*, w: „Żył królem, umarł człowiekiem”. *Michał Korybut Wiśniowiecki i jego czasy 1669–1673*, red. Zbigniew Hundert, Paweł Tyszka, Warszawa 2023, s. 17–35.
- Czamańska Ilona, *Wiśniowieccy. Monografia rodu*, Poznań 2007.
- Frost Robert I., *Etiopczyk i słoń? Ludwika Maria Gonzaga i rola królowej w monarchii elekcyjnej (1645–1667)*, w: *Ludwika Maria Gonzaga (1611–1667). Między Paryżem a Warszawą*, red. Anna Kalinowska, Paweł Tyszka, Warszawa 2019, s. 15–50.
- Fuchs Peter, *Philipp Wilhelm*, w: *Neue Deutsche Biographie*, t. 20, Berlin 2001, s. 384–385.
- Hengerer Mark, *Kaiser Ferdinand III (1608–1657). Eine Biographie*, Wien–Köln–Weimar 2012.
- Hennel-Bernasikowa Maria, *Ślub królewski na Jasnej Górze. Michał Korybut Wiśniowiecki i Eleonora Habsburg – 1670*, Jasna Góra–Częstochowa 2005.
- Hundert Zbigniew, *Między buławą a tronem. Wojsko koronne w walce stronnictwa malkontentów z ugrupowaniem dworskim w latach 1669–1673*, wyd. 2, Oświęcim 2019.
- Hundert Zbigniew, *Sejmik województwa łęczyckiego a obóz dworski króla Michała 1669–1673*, „Przegląd Nauk Historycznych”, 23, 2024, 2, s. 65–97.
- Jasnowski Józef, *Mikołaj Czarny Radziwiłł (1515–1565). Kanclerz i marszałek ziemski Wielkiego Księstwa Litewskiego, wojewoda wileński*, Oświęcim 2014 (reprint).
- Kaniewski Jacek, *Sejmiki koronne wobec problemów wewnętrznych Rzeczypospolitej za panowania Michała Korybuta Wiśniowieckiego (1669–1673)*, Katowice 2014.
- Leitsch Walter, *Das Leben am Hof König Sigismunds III. von Polen*, t. 2, Wien–Kraków 2009.
- Lipowsky Felix Joseph, *Karl Ludwig Churfürst von der Pfalz*, Sulzbach 1824.
- Matyasik Joanna, *Obóz polityczny króla Michała Korybuta Wiśniowieckiego*, Warszawa 2011.
- Nagielski Mirosław, *Ludwika Maria Gonzaga i jej walka o przeprowadzenie elekcji vivente rege w Rzeczypospolitej*, w: *Ludwika Maria Gonzaga (1611–1667). Między Paryżem a Warszawą*, red. Anna Kalinowska, Paweł Tyszka, Warszawa 2019, s. 51–81.
- Nagielski Mirosław, „Partia dworska” w schyłkowym okresie panowania Jana Kazimierza Wazy (1664–1668), w: tenże, *Druga wojna domowa w Polsce. Z dziejów polityczno-wojskowych Rzeczypospolitej u schyłku rządów Jana Kazimierza Wazy*, Warszawa 2011, s. 115–141.

- Nagielski Mirosław, *Rywalizacja francusko-austriacka w Rzeczypospolitej w schyłkowym okresie panowania Jana Kazimierza Wazy*, w: tenże, *Druga wojna domowa w Polsce. Z dziejów polityczno-wojskowych Rzeczypospolitej u schyłku rządów Jana Kazimierza Wazy*, Warszawa 2011, s. 38–60.
- Pawłowska Agnieszka, *Kobieta jako katalizator sporów politycznych w nowożytnej Rzeczypospolitej na przykładzie małżeństwa Zygmunta III Wazy z Konstancją Habsburżanką*, w: *Płeć i władza w kontekstach historycznych i współczesnych*, red. Monika Anna Kubiacyk, Filip Kubiacyk, Gniezno 2014, s. 325–336.
- Pawłowska-Kubik Agnieszka, *Rokosz sandomierski 1606–1609. Rzeczpospolita na politycznym rozdrożu*, Toruń 2019.
- Polak Maciej, *Posłowie i listy uwierzytelniające Zygmunta Augusta do Habsburgów. Próba ich zestawienia na podstawie zasobów wiedeńskiego Haus-, Hof- und Staatsarchiv*, „Czasopismo Prawno-Historyczne”, 75, 2023, 2, s. 241–263.
- Przyboś Adam, *Michał Korybut Wiśniowiecki 1640–1673*, Kraków–Wrocław 1984.
- Przyboś Adam, Rożek Michał, *Biskup krakowski Andrzej Trzebiecki. Z dziejów kultury politycznej i artystycznej w XVII stuleciu*, Warszawa–Kraków 1989.
- Przyboś Kazimierz, *Sejm nadzwyczajny w Warszawie 5 marca – 19 kwietnia 1670 roku*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prace Historyczne”, 2003, 130, s. 103–119.
- Przyboś Kazimierz, *Uwagi o „Censurze Candidatorum Sceptri Polonici” Andrzeja Olshowskiego*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prace Historyczne”, 1997, 123, s. 75–96.
- Rachuba Andrzej, *Sapieha Kazimierz Leon*, w: PSB, t. 35, Wrocław–Warszawa–Kraków 1994, s. 31–37.
- Skrzypietz Aleksandra, *Franciszek Ludwik, książę de Conti – „obрани król Polski”. Saga rodu Kondeuszów*, Katowice 2019.
- Skrzypietz Aleksandra, *Francja wobec Rzeczypospolitej za panowania Michała Korybuta Wiśniowieckiego*, w: „Żył królem, umarł człowiekiem”. *Michał Korybut Wiśniowiecki i jego czasy 1669–1673*, red. Zbigniew Hundert, Paweł Tyszka, Warszawa 2023, s. 217–242.
- Skrzypietz Aleksandra, *Zapisy testamentowe Ludwika Marii na rzecz siostrzenicy Anny Henrietty Wittelsbach, diuszesy d'Enghien*, w: *Ludwika Maria Gonzaga (1611–1667). Między Paryżem a Warszawą*, red. Anna Kalinowska, Paweł Tyszka, Warszawa 2019, s. 124–143.
- Smíšek Rostislav, Konrádová Monika, *Habsburgowie i Michał Korybut Wiśniowiecki. Przyjazd arcyksiężniczki Eleonory Marii do Rzeczypospolitej w 1670 roku jako sposób komunikacji symbolicznej*, „Historia Slavorum Occidentis”, 2015, 2 (9), s. 101–136.
- Sokalski Marcin, *Między królewskim majestatem a szlachecką wolnością. Postawy polityczne szlachty małopolskiej w czasach Michała Korybuta Wiśniowieckiego*, Kraków 2002.
- Sucheni-Grabowska Anna, *Zygmunt August. Król polski i wielki książę litewski 1520–1562*, Kraków 2010.
- Tomczak Robert T., *Morawskie echa elekcji Michała Korybuta Wiśniowieckiego (1669). Biskup ołomuniecki Karol z Lichtensteinów-Castelcornów i jego sieć informatorów*, „Historia Slavorum Occidentis”, 14, 2024, 1 (40), s. 135–153.
- Wachter Franz, *Philipp Wilhelm*, w: *Allgemeine Deutsche Biographie*, t. 26, Leipzig 1888, s. 27–31.
- Wasilewski Tadeusz, *Ostatni Waza na polskim tronie*, Katowice 1984.

Ziober Aleksandra, *Habsburgowie wobec bezkrólewia w Rzeczypospolitej 1668–1669 oraz elekcji króla Michała. Zarys najważniejszych problemów*, w: „*Żył królem, umarł człowiekiem*”. *Michał Korybut Wiśniowiecki i jego czasy 1669–1673*, red. Zbigniew Hundert, Paweł Tyszka, Warszawa 2023, s. 63–80.

Żukowski Jacek, *Infantka Anna Katarzyna Konstancja i kultura artystyczno-kolekcyjerska dworu wazowskiego*, „*Biuletyn Historii Sztuki*”, 79, 2017, 2, s. 233–312.

Żukowski Jacek, *Święto Sławy. Ingres zaślubinowo-koronacyjny Cecylii Renaty Habsburżanki w 1637 roku*, „*Biuletyn Historii Sztuki*”, 75, 2013, 2, s. 233–293.

HENRYK LITWIN

Uniwersytet Warszawski, Studium Europy Wschodniej

ORCID 0000-0001-9877-2196

PAWEŁ DUDA

Uniwersytet Śląski w Katowicach, Instytut Historii

ORCID 0000-0002-8186-7145

Instrukcja generalna dla nuncjusza papieskiego Antonia Santa Crocego (24 IV 1627) – analiza treści dokumentu

General Instruction to the Papal Nuncio Antonio Santa Croce (24 April 1627): An
Analysis of the Document's Content

Abstract

In 2024, employees of the Royal Castle in Warsaw found in the collection of Tomasz Niewodniczański kept at the castle archives a multi-page manuscript which, in fact, turned out to be a general instruction, dated 24 April 1627, and prepared by the Secretariat of State of the Holy See for Antonio Santa Croce, the papal nuncio to the Polish-Lithuanian Commonwealth in 1627–1630. This article analyses the history of the document and its contents. It came from the collection of Emeryk Hutten-Czapski, but it is not known how it was found there and how it was translocated to the Niewodniczański collection. As for the content, the political part of the document was discussed, concerning matters of foreign policy, especially the war for the mouth of the Vistula River, and domestic policy, including above all the question of succession after the expected death of King Sigismund III Vasa. The section relating to ecclesiastical matters, which contains detailed instructions on how to proceed in matters regarding the propagation of the faith, relations with bishops, diocesan clergy, and religious clergy, as well as the judicial activities of the nunciature, is also reported. The instruction considers acting in the interests of the Uniate Church to be a crucial task. Still, it does not address this matter more extensively, which is discussed in other instructions prepared by the Congregation for the Propagation of the Faith. Both parts of the document have been expertly prepared. They are characterised by a high level of knowledge of the Commonwealth, its international position, political peculiarities, and the intricacies of relations within the Catholic Church.

Słowa kluczowe: dyplomacja papieska, nuncjatura apostolska, instrukcja generalna, Antonio Santa Croce, analiza dokumentu

Keywords: papal diplomacy, apostolic nunciature, general instruction, Antonio Santa Croce, document analysis

Najważniejszymi dokumentami funkcjonującymi w strukturach nuncjatury apostołskiej – stałego przedstawicielstwa dyplomatycznego Stolicy Apostolskiej doby potrydenckiej – były instrukcje generalne, zwane również ogólnymi bądź początkowymi, wręczane nuncjuszom wyjeżdżającym na placówkę, oraz relacje finalne, pisane przez nich zazwyczaj po zakończeniu misji. Oba te typy dokumentów wiązały się ze sobą, bowiem częstą praktyką stosowaną w kancelarii papieskiej było opracowywanie instrukcji na podstawie treści relacji poprzedników lub wręcz przekazywanie ich w niezmienionej formie¹. Instrukcje wskazywały podstawowe zadania stawiane przed nuncjuszem, tym samym nakreślając priorytety papieskiej polityki względem danego państwa. Jednocześnie stanowiły swoiste kompendium wiedzy o kraju misji, charakteryzując go pod względem geograficznym, demograficznym, społecznym, ustrojowym, wyznaniowym, politycznym etc. Ponadto zawierały wskazówki dotyczące organizacji oraz funkcjonowania nuncjatury. Wartość poznawcza tego rodzaju aktów kancelaryjnych jest bezcenna, z czego doskonale zdaje sobie sprawę współczesna historiografia. Dokumenty te są wydawane zarówno przy okazji edycji korespondencji poszczególnych dyplomatów papieskich, jak i w formie syntetycznej dla poszczególnych pontyfikatów².

Latem 2024 r. pracownicy Zamku Królewskiego w Warszawie, Zbigniew Hundert oraz Przemysław Kalwara, odnaleźli w archiwum zamkowym, w kolekcji Tomasza Niewodniczańskiego³, wielostronicowy manuskrypt, który przez autorów niniejszej publikacji został zidentyfikowany jako instrukcja generalna przygotowana dla Antonia Santa Crocego, na początku 1627 r. wyznaczonego na nuncjusza apostołskiego do Rzeczypospolitej Obojga Narodów⁴. Cechy zewnętrzne dokumentu – świetnie zachowana pieczęć odciskowa kard. Francesca Barberiniego oraz oryginalne

¹ Na temat ogólnej charakterystyki instrukcji generalnych zob. T. Fitych, *Struktura i funkcjonowanie nuncjatury Giovanniego Battisty Lancellottiego (1622–1627)*, Opole 2005, s. 175–184; S. Giordano, *I papi e l'Europa nella prima età moderna: le istruzioni generali ai nunzi*, „Archivum Historiae Pontificiae”, 48, 2010, s. 55–80.

² Niemiecki Instytut Historyczny w Rzymie (Deutsches Historisches Institut in Rom) dotychczas wydał zbiór instrukcji generalnych dla pontyfikatów: Klemensa VIII, Grzegorza XV oraz Pawła V. Zob. *Die Hauptinstruktionen Clemens' VIII. für die Nuntien und Legaten an den europäischen Fürstenhöfen: 1592–1605*, red. K. Jaitner, Tübingen 1984; *Die Hauptinstruktionen Gregors XV. für die Nuntien und Gesandten an den europäischen Fürstenhöfen: 1621–1623*, red. K. Jaitner, Tübingen 1997; *Le istruzioni generali di Paolo V ai diplomatici pontifici 1605–1621*, red. S. Giordano, Tübingen 2003. W kontekście instrukcji przygotowanych przez kancelarię papieską warto również odnotować pracę *Instruktionen und Relationen für die Nuntien und Legaten an den europäischen Fürstenhöfen von Sixtus V. bis Innozenz IX: 1585–1591*, red. K. Jaitner, Freiburg 2021.

³ „Instruzione a Vostra Signoria Monsignore Santa Croce Arcivescovo di Seleucia destinato da Nostro Signore sui Nuntio Ordinario in Polonia” (dalej: Instruzione), 27 IV 1627, Archiwum Zamku Królewskiego w Warszawie – Muzeum (dalej: AZK), Zbiór Tomasza Niewodniczańskiego (dalej: TN), teczka 210, k. 40r–55r.

⁴ Choć zbiór Niewodniczańskiego znalazł już swego monografistę (zob. J. Grabowski, *Zbiory Tomasza Niewodniczańskiego. Kolekcja rękopisów*, „Archeion”, 119, 2018, s. 262–286), to jednak w niezwykle cennej i precyzyjnie analizującej zasób kolekcji publikacji nie ma wzmianki o instrukcji

podpisy: tegoż kardynała i sekretarza stanu Lorenza Magalottiego – świadczą niezbicie, że odnaleziony manuskrypt jest oryginałem przygotowanym w Sekretariacie Stanu i wręczonym wysłannikowi papieskiemu. To tym bardziej znaczące odkrycie, gdyż w zasobach archiwalnych Watykanu nie udało się dotychczas odnaleźć żadnej kopii wspomnianego aktu kancelaryjnego, w efekcie czego podejrzewano, że tego rodzaju dokument nie został nigdy spisany, a wytyczne przekazano Santa Crocemu w formie ustnej na specjalnie w tym celu udzielonej audiencji⁵.

Brak jakichkolwiek adnotacji kancelaryjnych utrudnia odtworzenie losów dokumentu. Znajduje się on w teczce nr 210, zatytułowanej „Materiały do historii Polski z kolekcji Emeryka Hutten Czapskiego”⁶. Możemy zatem przyjąć, że instrukcja trafiła do zbiorów Niewodniczańskiego z kolekcji tego znanego zbieracza pamiątek archiwalnych, a przy tym wybitnego maltańczyka i działacza emigracyjnego, który wslawił się przede wszystkim odnalezieniem w Norymberdze ołtarza Wita Stwosza zrabowanego przez Niemców w czasie II wojny światowej. W kolekcji można odnaleźć korespondencję między Niewodniczańskim a Hutten-Czapskim, obejmującą listy z lat 1971–1979⁷. Jakkolwiek w tym niezwykle ciekawym materiale nie ma wzmianki o instrukcji dla Santa Crocego, to jednak wynika z niego, że Hutten-Czapski i Niewodniczański wymieniali się dubletami ze swoich zbiorów, a mieszkający w Rzymie kolekcjoner pomagał swemu koledze w pozyskiwaniu okazji aukcyjnych nadarzających się w Wiecznym Mieście. Korespondencja skupia się na zabytkach kartograficznych, rzadziej rycinach, jeszcze rzadziej dotyczy archiwaliów. Nie ma w niej mowy o przekazywaniu przez Hutten-Czapskiego jakichkolwiek dokumentów z własnej kolekcji. Trzeba więc przyjąć, że część zbiorów maltańczyka trafiła po jego śmierci do kolekcji Niewodniczańskiego, ale okoliczności tej translokacji pozostają nieznane. O relacjach między dwoma kolekcjonerami nie wspomina także autor monografii zbioru Niewodniczańskiego – Juliusz Grabowski⁸. Nie może jednak dziwić, że instrukcja znalazła się w polu zainteresowania Hutten-Czapskiego. Współpracował on ściśle ze środowiskiem Polskiego Instytutu Historycznego (dalej: PIH) w Rzymie i wspierał jego działalność w zakresie edycji źródeł do historii Polski z archiwów europejskich, a zatem miał kompetencje w poszukiwaniach źródłowych i umiał docenić znaczenie poszczególnych dokumentów. W teczce nr 210 zachował się – chyba przez przypadek – nawet nie list, a raczej „bilecik” ks. Waleriana Meysztowicza do Hutten-Czapskiego, z którego treści wynika, że dyrektor PIH w Rzymie pełnił wobec przyjaciela usługi eksperta

dla Santa Crocego. Zasluga odkrycia dokumentu przypada zatem wspomnianym wyżej pracownikom Zamku Królewskiego w Warszawie.

⁵ H. Litwin, *Chwała Pólnocy. Rzeczpospolita w polityce Stolicy Apostolskiej 1598–1648*, Warszawa 2018, s. 218.

⁶ Chodzi o Emeryka Augusta Hutten-Czapskiego, zmarłego w 1979 r. w Rzymie.

⁷ Korespondencja Emeryka Hutten-Czapskiego i Tomasza Niewodniczańskiego, AZK, TN,teczka 204, 1r–105v.

⁸ J. Grabowski, *Zbiory*.

i doradcy w działalności kolekcjonerskiej⁹. Powiązania z PIH w Rzymie wyjaśniają przyczyny zainteresowania Hutten-Czapskiego takimi dokumentami, jak instrukcja generalna dla nuncjusza w Polsce, ale rzecz jasna nie tłumaczą tego, jak baliw polskiej prowincji Zakonu Maltańskiego wszedł w posiadanie manuskryptu.

W tej kwestii pozostają nam jedynie domysły i spekulacje. Nie ma wątpliwości, iż instrukcja trafiła do rąk nuncjusza. Została wystawiona 24 kwietnia 1627 r., a wiemy, że Santa Croce opuścił Rzym trzy dni później¹⁰. Dalej stąpamy już po niepewnym gruncie. Można jednak założyć, że nuncjusz miał dokument przy sobie w czasie całej misji i przywiózł go z powrotem do Rzymu. Trafił zapewne wraz z innymi aktami nuncjatury do archiwum rodowego, które w XIX w. wzbogaciło zbiory Archivio di Stato w Rzymie, a częściowo Archivio Segreto Vaticano (obecnie Archivio Apostolico Vaticano)¹¹. Część akt nuncjatury Santa Crocego zniknęła z archiwum rodowego i nie wiemy, czy stało się to przed, czy po przeniesieniu go do Archivio di Stato. Do dziś w tych zbiorach możemy odnaleźć korespondencję przychodzącą z 1629 r. oraz listy kredencjalne i rekomendacyjne nuncjusza. Inne dokumenty z misji w Polsce zaginęły, a wśród nich instrukcja odnaleziona na Zamku Królewskim w Warszawie. Ustalenie, w jaki sposób Hutten-Czapski wszedł w jej posiadanie, byłoby zapewne możliwe, ale wymagałoby żmudnych badań jego rozproszonej spuścizny i chyba nie jest to konieczne. Prawdopodobnie odnalazł ją na jakiejś rzymskiej aukcji archiwaliów, na której poszukiwał interesujących go zabytków kartografii, i skorzystał z nadarzającej się okazji, potrafiąc docenić znaczenie dokumentu. Zaryzykowalibyśmy tezę, że stało się to niedługo przed jego śmiercią (1979), najwyraźniej bowiem nie zdążył się podzielić informacją o znalezisku ze swoim przyjacielem Meysztowiczem, który zapewne nie omieszkaby co najmniej odnotować tak doniosłego odkrycia w wydawanym przez PIH w Rzymie czasopiśmie „Antemurale”. W efekcie dopiero dziś możemy zająć się analizą tak ważnego dokumentu.

Antonio Santa Croce¹² wywodził się z uznanego rzymskiego rodu arystokratycznego mogącego poszczycić się licznym gronem kardynałów w poprzednich

⁹ Instruzione, AZK, TN,teczka 210, k. 2r, 3r.

¹⁰ *Acta Nuntiaturae Polonae* (dalej: ANP), t. 23: *Antonius Santa Croce (1627–1630)*, vol. 1: (1 III 1627 – 29 VII 1628), red. H. Litwin, Romae 1996, s. XXX; H. Litwin, P. Duda, *Podróże nuncjusza Antonia Santa Crocego w czasie jego misji w Rzeczypospolitej (1627–1630). Przyczynek do badań nad mobilnością dyplomatów papieskich*, „Rocznik Filozoficzny Ignatianum”, 28, 2022, 1, s. 54.

¹¹ ANP, 23, 1, s. XX–XXI.

¹² O Antoniu Santa Crocem zob. A. Tanturri, *Santacroce Antonio*, w: *Dizionario Biografico degli Italiani* (dalej: DBI), t. 90, Roma 2017, s. 342–343; ANP, XXIII, 1, s. V–XIX; H. Litwin, *Chwała*, s. 224–227; H.D. Wojtyśka CP, *Nuncjusze papiescy w Polsce od XVI do końca XVIII wieku. Materiały pozostawione do publikacji przygotował do druku i wydał bp Jan Kopiec*, Gliwice 2020, s. 213–217. Korespondencja nuncjusza została częściowo wydana, zob. ANP, 23, 1; ANP, 23, 2: (1 VIII 1628 – 31 III 1629), red. H. Litwin, P. Duda, Cracoviae 2021. Ponadto aktywność Santa Crocego doczekała się licznych opracowań. Zob. H. Litwin, *Krąg korespondentów nuncjusza Antonia Santa Croce w świetle zbioru listów otrzymanych w roku 1929*, w: *Nuncjatura Apostolska w Rzeczypospolitej*, red. T. Chyncewska-Hennel, K. Wiszowata-Walczak, Białystok 2012, s. 223–232; P. Duda, *Działalność oddziałów Hansa Georga von Arnima w Rzeczypospolitej z punktu widzenia nuncjusza papieskiego Antonia*

pokoleniach. Na szczególną uwagę wśród tych purpuratów zasługuje Prospero Santa Croce – twórca nowożytniej kariery rodu, wielokrotny nuncjusz m.in. w Wiedniu, Paryżu, Madrycie i Lizbonie, od 1565 r. kardynał i arcybiskup Arles¹³. Niewątpliwie chęć dorównania antenatom stymulowała Antonia do szybkiego i umiejętnego pokonywania kolejnych szczebli kariery kurialnej. Przyszły nuncjusz urodził się 1 sierpnia 1599 r. w Riofreddo. Wcześniej utracił rodziców. Wychowywali go stryj Tarquinio oraz brat Valerio. Podczas studiów w Collegio Romano, które ukończył z dyplomem *utriusque iuris*, zawarł znajomość z Franceskiem Barberinim, bratankiem kard. Maffeo Barberiniego. Przyjaźń ta miała istotny wpływ na dalszą karierę Santa Crocego. W 1620 r., za pontyfikatu Pawła V, został protonotariuszem apostolskim, a dwa lata później, w czasach Grzegorza XV, referendarzem obojga sygnatur i wicelegatem Viterbo. Gdy w 1623 r. Maffeo Barberini został obrany papieżem, przyjmując imię Urban VIII, a jego bratanek objął funkcję sekretarza stanu Stolicy Apostolskiej, kariera Santa Crocego nabrała tempa. W 1624 r. przyjął on święcenia kapłańskie, a rok później uzyskał awans na gubernatora prowincji Campagna e Marittima. Zaufanie, jakim cieszył się ze strony Barberinich, potwierdza fakt uczestnictwa w misji dyplomatycznej, którą *cardinale nipote* odbył do Francji i Hiszpanii w 1626 r. w związku z napięciem politycznym między monarchiami Filipa IV i Ludwika XIII, a dotyczącym sporu o zwierzchnictwo nad doliną Valtellina¹⁴.

Pod koniec lutego 1627 r. niespełna 28-letni Santa Croce został nominowany na stanowisko nuncjusza apostolskiego w Rzeczypospolitej Obojga Narodów, uzyskując jednocześnie godność tytularnego arcybiskupa Seleucji. 16 kwietnia wystawiono mu listy uwierzytelniające¹⁵, a osiem dni później – 24 kwietnia – przygotowano

Santacrocego, w: *Od Kijowa do Rzymu. Z dziejów stosunków Rzeczypospolitej ze Stolicą Apostolską i Ukrainą*, red. M.R. Drozdowski, W. Walczak, K. Wiszowata-Walczak, Białystok 2012, s. 511–532; P. Duda, *Krzyż i karabela. Polityka zagraniczna Rzeczypospolitej Obojga Narodów w ocenie dyplomacji papieskiej w latach 1623–1635*, Katowice 2019; H. Litwin, P. Duda, *Nuncjusz, królowa i inne damy. Obraz kobiet w korespondencji Antonia Santa Crocego*, „Kronika Zamkowa – Roczniki”, 2019, 6 (72), s. 113–131; H. Litwin, P. Duda, *Correspondence of Warsaw Nuncio Antonio Santa Croce with Roman Catholic Bishops from 1629: Frequency, Intensity and Content*, „Eastern European History Review”, 2021, 4, s. 45–55; H. Litwin, P. Duda, *Podróże*, s. 49–76; H. Litwin, P. Duda, *Antonio Santa Croce und Giovanni Battista Pallotta: Zur Zusammenarbeit der Warschauer und Wiener Nuntiatur im Jahr 1629*, w: *Monarchie und Diplomatie. Handlungsoptionen und Netzwerke am Hof Sigismunds III. Wasa*, red. K. Lichy, O. Hegedüs, Paderborn 2023, s. 253–281.

¹³ J. Sėniė, *Santacroce Prospero*, w: DBI, 90, s. 358–360.

¹⁴ O misji Barberiniego do Francji i Hiszpanii zob. A. Bazzoni, *Il cardinale Francesco Barberini legato in Francia ed in Spagna nel 1625–1626*, „Archivio Storico Italiano”, 192 (XII), 1893, V, 4, s. 335–360; G. Lutz, *Rom und Europa während des Pontifikats Urbans VIII. Politik Und Diplomatie – Wirtschaft und Finanzen – Kultur und Religion*, w: *Rom in der Neuzeit. Politische, kirchliche und kulturelle Aspekte*, red. R. Elze, H. Schmidinger, H. Schulte Nordholt, Wien 1976, s. 76–77; S. Giordano, *Urbano VIII, la casa d’Austria e la libertà d’Italia*, w: *Papato e Impero nel pontificato di Urbano VIII (1623–1644)*, red. I. Fosi, A. Koller, Città del Vaticano 2013, s. 66–73.

¹⁵ ANP, 1: *De fontibus eorumque investigatione et editionibus Instructio ad editionem Nuntiorum series chronologica*, red. H.D. Wojtyńska, Romae 1990, s. 252; H.D. Wojtyńska, *Nuncjusze*, s. 216. O szybkości sporządzania instrukcji zob. T. Fitych, *Struktura*, s. 178.

instrukcję. Co istotne, autorzy dokumentu nie mieli możliwości wykorzystania relacji finalnej poprzedniego nuncjusza, Giovanniego Battisty Lancellottiego¹⁶, i opierali się głównie na bieżącej korespondencji kierowanej do Rzymu przez niego i wcześniejszych wysłanników papieskich¹⁷.

Wielce prawdopodobne, że instrukcja została skonsultowana z kardynałem protektorem Polski i byłym nuncjuszem nad Wisłą Cosimem de Torresem¹⁸. Dokument zrehabilitowano zgodnie z wzorcem konstrukcyjnym funkcjonującym w papieskiej służbie dyplomatycznej od końca XVI w. Ma on osobową formę listu sekretarza stanu Stolicy Apostolskiej do nuncjusza, spisane w języku włoskim i zawierającego wszystkie charakterystyczne elementy: adres, preambułę, część zasadniczą (*narratio*) oraz eschatokół¹⁹.

Adres instrukcji przybrał spersonalizowaną formę: *Instruzione a Vostra Signoria Monsignore Santa Croce Arcivescovo di Seleucia destinato da Nostro Signore sui Nuntio Ordinario in Polonia*. Odnośnie do preambuły należy zgodzić się z myślą Tadeusza Fitycha, iż generalnie składały się na nią „uwagi formalne dotyczące zarówno ważności i rangi danej nuncjatury, jak i nominacji, tożsamości oraz kwalifikacji dyplomaty, które formułowano w uroczystym, podniosłym stylu”²⁰. W odnalezionym dokumencie Barberini wykazywał, że Santa Croce jest odpowiednią osobą, charakteryzującą się czystością krwi, mądrością oraz rozwagą, która może sobie poradzić z wyzwaniem czekającym nuncjusza w państwie polsko-litewskim²¹. W dalszej części sekretarz stanu odniósł się do antenatów Santa Crocego, podkreślając, iż od dawna jego ród służy Stolicy Apostolskiej. Przypomniawszy, że podczas poselstwa do Hiszpanii osobiście miał okazję przekonać się o oddaniu arcybiskupa Seleucji. Zaznaczono również dotychczasowe zaangażowanie nuncjusza w czasie pełnienia służby w Viterbo oraz w Kampanii²². W końcowej części preambuły zwrócono uwagę, że instrukcja stanowi jedynie wskazówkę, a w związku z oddaleniem Rzeczypospolitej oraz zmiennością sytuacji dyplomaty będzie zdany głównie na swój własny osąd i kreatywność w działaniu: „oddalenie tych regionów i zmieniający się stan rzeczy, który w danym momencie może być przedmiotem negocjacji, nie pozwalają nam udzielić Jego Mości pełnych i szczegółowych instrukcji, ale

¹⁶ O Giovannim Battiscie Lancellottim zob. L. Ronchi de Michelis, *Lancellotti Giovanni Battista*, w: DBI, 63, Roma 2004, s. 297–298; ANP, 22: *Ioannes Baptista Lancellotti (1622–1627)*, 1: (12 XI 1622 – 29 IV 1623) in quo publicantur etiam documenta internuntii Antonii Francisci Cirioli, red. T. Fitych, Cracoviae 2001, s. V–L; T. Fitych, *Struktura*, s. 53–78; H. Litwin, *Chwała*, s. 224–227; H.D. Wojtyńska, *Nuncjusze*, s. 208–212.

¹⁷ Jak dotąd nie udało się również odnaleźć relacji finalnej nuncjusza Lancellottiego. Zob. T. Fitych, *Struktura*, s. 175, przyp. 378.

¹⁸ M. Stachowiak, *Działalność Cosmo de Torresa na urzędzie kardynała protektora Polski przy stolicy apostolskiej w latach 1623–1631*, „Śląskie Studia Historyczne”, 2003, 10, s. 31–52.

¹⁹ T. Fitych, *Struktura*, s. 178–180.

²⁰ Tamże, s. 179.

²¹ Instruzione, AZK, TN,teczka 210, k. 40r.

²² Tamże, k. 40r–v.

na szczęście przywieziesz ze sobą pomysłowość i przenikliwość, aby łatwo i szybko zrobić to samodzielnie”²³.

Część zasadniczą instrukcji otwiera opis państwa. Podkreślono, że Królestwo Polskie wraz z Litwą, Prusami i Inflantami zajmuje olbrzymi obszar, którego obwód granicy wynosi ok. 1500 mil włoskich. Jednocześnie zastrzeżono, że granice Rzeczypospolitej nie wyznaczają obszaru aktywności Santa Crocego, bowiem, ze względu na fakt, iż nuncjatura nad Wisłą jest najdalej na wschód wysuniętą papieską placówką dyplomatyczną, polecono mu uważnie monitorować również sytuację poza krajem misji, w szczególności jeżeli pojawiają się nadzieje na rekatalizację jakiegoś terytorium²⁴.

W instrukcji podkreślono nadto zróżnicowanie wyznaniowe społeczeństwa Rzeczypospolitej, aczkolwiek zwrócono uwagę, że wszyscy mieszkańcy są dość podejrzliwi względem dyplomatów papieskich, a tym samym zasugerowano nuncjuszowi oraz członkom jego rodziny, by zachowywali się oni przykładnie. Mieli wykazywać się bezinteresownością i nie dać poznać się jako osoby zachłanne oraz łase na korzyści materialne. Jednocześnie zalecono Santa Crocemu wstrzeźliwość w czasie uczt, trwałość w trzeźwości oraz ucieczkę od wszelkich form rozpusty²⁵.

Osobną część dokumentu poświęcono ustrojowi Rzeczypospolitej, który „jakkolwiek monarchiczny, jest skutecznie ograniczany przez arystokrację”²⁶. Zwrócono uwagę, że w wielu kwestiach, jak choćby wypowiedanie wojny, zawieranie pokoju, nakładanie podatków, przyjmowanie obcych poselstw, nadawanie i pozbawianie szlachectwa, król jest zależny od woli senatu oraz szlachty, która posiada znaczną władzę, w szczególności nad włościanami²⁷. Jednocześnie zauważono, że władca samodzielnie może nadawać urzędy oraz liczne beneficja: „on może między urzędami i beneficjami dysponować dwudziestoma tysiącami, a niektóre z nich są bardzo bogate”²⁸, a ponadto jest dysponentem dochodów publicznych oraz najwyższym sędzią. Podkreślono, jak ważny w systemie ustrojowym państwa polsko-litewskiego jest katolicki król pozwalający trzymać w ryzach różnowierczą szlachtę. Tym samym doceniono roztropność i dotychczasową politykę nominacyjną Zygmunta III Wazy, która przyczyniła się do obsadzenia najważniejszych urzędów w państwie katolikami²⁹.

Przy okazji poruszono kwestię ewentualnej elekcji po śmierci Zygmunta III. Wyrażono obawę o możliwość rozłamu między Władysławem Zygmuntem a jego przyrodniemi

²³ Tamże, k. 40v: [la lontananza di quelle regioni, e la mutazione dello stato, che ad ogn'hora possono farvi i negozi, non permette che noi potiamo a lei darne piena e minuta instruzione, opportunamente accade, ch'ella porta seco ingegno e perspicacia da farsela agevolmente e prestamente da se stessa].

²⁴ Tamże, k. 40v–41r.

²⁵ Tamże, k. 41r.

²⁶ Tamże, k. 41r: [benché monarchico che è mirabilmente temperato d'aristocrazia].

²⁷ Tamże, k. 41v.

²⁸ Tamże, k. 41v: [egli possa tra Offitii e Benefitii dispensarne ventimila, alcuni de quali richissimi].

²⁹ Tamże, k. 42r.

braćmi, co leżałoby w interesie wrogów Królestwa i mogłoby doprowadzić do elekcji kogoś innego: „zaistnieje pewne niebezpieczeństwo, za sprawą rodzącej się niezgody między braćmi, że poprzez machinacje heretyków i ludzi niewiernych domowi austriackiemu, może zostać podjęta próba wyboru kogoś trzeciego i wykluczenia linii żyjącego króla”³⁰. W efekcie, mając na uwadze dotychczasowe zasługi Władysława Zygmunta, Stolica Apostolska jednoznacznie opowiedziała się za pierwotnym synem monarchy. Nuncjusz otrzymał konkretne wytyczne, w myśl których miał agitować na rzecz wyboru Władysława, przy czym winien działać z zachowaniem całkowitej ostrożności i adekwatnie do sytuacji, by nie zrazić do siebie innych kandydatów katolickich. Jednocześnie miał przeciwstawiać się wszelkim koncepcjom osadzenia na tronie polskim różnowiercy. Szansę na realizację zadań rzymska dykasteria widziała w utrzymaniu zgody w rodzinie królewskiej oraz ścisłej współpracy z elitami państwa polsko-litewskiego³¹. Tym samym analizowana instrukcja jest pierwszym znanym dokumentem, w którym papieństwo zainteresowało się kwestią sukcesji po Zygmuncie III³².

Osobny *passus* poświęcono relacjom międzypaństwowym. W instrukcji podkreślono, iż Rzeczpospolita graniczy z wrogami: „Królestwo Polskie i zjednoczone z nim prowincje otoczone (są) przez dumnych i potężnych sąsiednich wrogów, Moskali, Tatarów, Turków, Siedmiogrodzian i Szweda”³³. Za bezpieczną granicę uznano jedynie posiadłości cesarskie – Węgry oraz Śląsk. W ocenie Sekretariatu Stanu była to „*porta di soccorso cattolico*”, stąd w interesie polskiej racji stanu leżało utrzymywanie dobrych stosunków z cesarzem. Zaznaczono, że w ostatnim czasie relacje

³⁰ Tamże, k. 42v: [*corrà qualche pericolo, nascendo discordia tra fratelli, che mediante la machinationi de gli Eretici, e de Potentati infensi alla Casa d'Austria, s'intenti l'elezione d'un terzo e si faccia prova d'escludere la linea del Re vivente*].

³¹ Tamże, k. 43r.

³² Dotychczas uważano, że dyplomacja papieska po raz pierwszy zainteresowała się tą kwestią za sprawą memoriału Santa Crocego, powstałego latem 1630 r., po powrocie nuncjusza do Rzymu. Autor memoriału powtórzył w nim tezy zawarte w instrukcji o konieczności udzielenia poparcia Władysławowi Zygmunтови oraz utrzymania jedności między braćmi. Zob. „Relazione del Cardinale di Santacroce intorno all'elezione del futuro Re di Polonia, mandata dal Cardinal Segretario di Stato a Monsignor Nunzio di Polonia”, Archivio Apostolico Vaticano (dalej: AAV), Segreteria Stato Polonia (dalej: Segr. Stato, Pol.), vol. 44, k. 3r–6v, kopia: Biblioteca Apostolica Vaticana (dalej: BAV), Barberiniani Latini (dalej: Barb. Lat.), vol. 8587, k. 1r–6r. Dokument ten był również wydawany *in extenso*. Zob. *Vetera Monumenta Poloniae et Lithuaniae gentiumque finitimarum historiam illustrantia maximam partem nondum edita ex tabularis Vaticanis deprompta collecta ac serie chronologica disposita Regni Poloniae ab Augustino Theiner*, t. 3: *A Sixto PP. V usque ad Innocentium PP. XII*, 1585–1695, Romae 1863, nr 330, s. 388–390 oraz jako regest: F. Barberini do O. Viscontiego, Rzym 19 X 1630, ANP, 24: *Honoratus Visconti (1630–1636)*, 1 (29 IV 1630 – 26 VII 1631), red. A. Biliński, Romae 1992, nr 58, s. 65–67. Zob. też: W. Kaczorowski, *Stanowisko Stolicy Apostolskiej wobec elekcji królewicza Władysława*, „Odrodzenie i Reformacja w Polsce”, 29, 1984, s. 155–166; P. Duda, *Krzyż*, s. 179–195.

³³ Instruzione, AZK, TN,teczka 210, k. 43v: [*il Regno Polono, e le provincie unite circondate da fieri e potenti nemici confinanti, Moscoviti, Tartari, Turchi, Transilvano e Sueco*].

na linii Warszawa–Wiedeń zostały nadszarpnięte za sprawą nieuwzględnienia polskich interesów w traktacie między Ferdynandem II a Gáborem Bethlenem oraz niewłaściwego traktowania polskich żołnierzy, którzy zaciągnęli się na służbę cesarską³⁴. Mając na uwadze pogarszające się relacje między obydwooma państwami, polecono nuncjuszowi podjęcie działań, które pozwoliłyby utrzymać dotychczasową współpracę. Temat ten Santa Croce miał poruszyć podczas spotkania z nuncjuszem wiedeńskim Carlem Carafą na dworze cesarskim³⁵. Z późniejszej korespondencji arcybiskupa Seleucji wiadomo, że faktycznie do takiego spotkania doszło, a nawet podjęto na nim pewne ustalenia³⁶.

Odnosnie do pozostałych sąsiadów podkreślono ich wrogie nastawienie wobec Rzeczypospolitej. Sekretariat Stanu podejrzewał, że obce państwa, wykorzystując różnowierców, podejmą starania, by zasiać ferment wewnętrzny w monarchii Zygmunta III. Santa Crocemu polecono uważnie śledzić tego typu działania. Szczególnie zalecono uważać na przedstawicieli Republiki Zjednoczonej Prowincji Niderlandów, którzy latem mieli zjawić się nad Wisłą jako mediatorzy w polsko-szwedzkim konflikcie³⁷, jak również lennika Rzeczypospolitej – elektora brandenburskiego Jerzego Wilhelma Hohenzollerna, którego z racji powiązań matrymonialnych postrzegano jako stronnika Szwedów³⁸. Oczywiście za największego wroga państwa polsko-litewskiego papieństwo jednoznacznie uznało Gustawa II Adolfa, „wpierw najeźdźca Królestwa Szwedzkiego należnego słuszenie królowi polskiemu, a następnie okupant wielu miejsc należących do prowincji zjednoczonych z Polską”³⁹. W Rzymie zdawano sobie sprawę ze znaczenia polsko-szwedzkiej konfrontacji rozgrywającej się u ujścia Wisły. Dotychczasowe sukcesy Szwedów tłumaczono zaawansowanym wiekiem Zygmunta III, a co za tym idzie biernością władcy czy wręcz niechęcią przed

³⁴ Tamże, k. 44r.

³⁵ Tamże, k. 44r. Stolica Apostolska zdawała sobie sprawę ze wspólnoty interesów Wazów i Habsburgów, w efekcie Sekretariat Stanu, przygotowując instrukcje dla dyplomatów papieskich udających się w pierwszej połowie XVII w. nad Dunaj bądź Wisłę, zazwyczaj polecał im podjęcie współpracy. Zob. H. Litwin, P. Duda, *Antonio*, s. 255–256.

³⁶ A. Santa Croce do F. Barberiniego, Wiedeń 30 V 1627, ANP, 23, 1, nr 27, s. 33.

³⁷ A. Szelągowski, *O ujście Wisły. Wielka wojna pruska*, Kraków 1905, s. 158–159.

³⁸ Instruzione, AZK, TN, teczka 210, k. 44v. Od początku wojny o ujście Wisły elektor starał się zachować neutralność, balansując między obydwiema stronami konfliktu. W efekcie w Warszawie postrzegano go jako osobę niegodną zaufania. Podobny pogląd reprezentowała Stolica Apostolska, niewątpliwie bazując na sposrzeniach Giovanniego Battisty Lancellottiego. Zob. G.B. Lancellotti do F. Barberiniego, Gdańsk 19 X 1626, AAV, Segr. Stato, Pol., vol. 40, k. 26v; G.B. Lancellotti do F. Barberiniego, Toruń 18 XI 1626, AAV, Segr. Stato, Pol., vol. 39, k. 167r; F. Barberini do G.B. Lancellottiego, Rzym 2 I 1627, AAV, Segr. Stato, Pol., vol. 174a, k. 92r; G.B. Lancellotti do F. Barberiniego, Warszawa 6 II 1627, AAV, Segr. Stato, Pol., vol. 41, k. 7v; G.B. Lancellotti do F. Barberiniego, Warszawa 5 V 1627, AAV, Segr. Stato, Pol., vol. 41, k. 60r. Zob. też: P. Duda, *Krzyż*, s. 139.

³⁹ Instruzione, AZK, TN, teczka 210, k. 44v: [*invasore prima del Regno Suetico dovuto giustamente per hereditaria ragione al Re Polacco, e poi occupatore di molti luoghi appartenenti alle Provincie unite alla Polonia*].

powierzeniem dowództwa królewiczowi Władysławowi Zygmuntowi, z którego umiejętnościami militarnymi papieństwo wiązało duże nadzieje⁴⁰.

Zwrócono także uwagę na rozbieżność celów króla i szlachty odnoszących się do wojny pruskiej. O ile bowiem dla monarchy miała być ona preludeum poprzedzającym inwazję na Skandynawię, o tyle stan szlachecki dążył do jak najszybszego jej zakończenia i był skłonny przystać na propozycję Gustawa II Adolfa, zakładającą zwrot zajętych ziem w zamian za uznanie jego władztwa. Papieństwo przestrzegało, że Szwedowi nie wolno ufać: „od heretyckiego sąsiada, pożądanego chwały i panowania, nie może spodziewać się niczego poza krzywdą, tym bardziej, że nie ma on możliwości rozszerzenia granic swego imperium w innym kierunku niż prowincje zjednoczone z Polską”⁴¹. Potwierdzeniem tych przypuszczeń miał być list Gustawa II Adolfa do Gábora Bethlena, przejęty kilka miesięcy wcześniej przez wojska cesarskie, w którym władca Szwecji namawiał księcia siedmiogrodzkiego do podjęcia ataku na Rzeczpospolitą⁴².

Papieństwo pokusiło się również o wskazanie przyczyn zwycięstw odnoszonych przez Szwedów w Prusach:

Szwed, wezwawszy holenderskich kapitanów i inżynierów, stosuje inny sposób prowadzenia wojny, nietypowy dla tych obszarów, powstrzymując się od otwartych walk w polu, do których Polacy są przyzwyczajeni, i ostrożnie przechodząc do walk w umocnieniach i fortyfikacjach, przewyższając Polaków w sztuce i sposobie oblegania i zdobywania miast. Gdyby więc Polacy [...] zastosowali się do tych samych sposobów prowadzenia wojny, sprowadzając doświadczonych praktyków z Flandrii, nie ma wątpliwości, że w bardzo krótkim czasie przytłoczyliby swojego wroga⁴³.

Nuncjusz winien działać na rzecz przekonania szlachty o konieczności kontynuowania wojny. Gdyby jednak miał zostać zawarty jakiś traktat, dyplomata papieski powinien zabiegać o wynegocjowanie praw dla katolików w Szwecji, szczególnie

⁴⁰ Tamże, k. 42r–v. O oporze Zygmunta III przed powierzeniem dowództwa królewiczowi Władysławowi Zygmuntowi zob. P. Duda, *Władysław IV – Warrior King? Between Real Achievements and Court Propaganda*, w: *The House of Vasa and The House of Austria. Correspondence from the Years 1587 to 1668*, cz. 2: *The Times of Władysław IV, 1632–1648*, red. R. Skowron, Katowice 2024, s. 96–98.

⁴¹ Instruzione, AZK, TN, teczka 210, k. 45r: [*da un vicino eretico, avido di gloria e di Dominio non può aspettarsi altro che danno e tanto più ch'egli mal può haver opportunità d'allargar i termini del suo impero verso altra parte che quella delle Provincie unite alla Polonia*].

⁴² Tamże, k. 45v. Kopie wspomnianej korespondencji Lancellotti przesłał do Rzymu. Zob. G.B. Lancellotti do F. Barberiniego, obóz pod Tczewem 24 X 1626, AAV, Segr. Stato, Pol., vol. 39, k. 162r. Zob. też: P. Duda, *Krzyż*, s. 113.

⁴³ Instruzione, AZK, TN, teczka 210, k. 45v: [*lo Sueco, havendo chiamati capitani e ingegneri Olandesi, usa un'altra maniera di guerra insolita a quelle regioni, ritenendosi da i combattimenti campali, et aperti, a quali sono assuefatti i Poloni e caminando cautamente per via di trincere e fortificationi e superando i Polacchi nell'arte e maniera di assediare et espugnare le piazze. La onde se i Poloni [...] s'applicassero a gli stessi modi di guereggiare facendosi venire persone pratiche, e sperimentate di Fiandra, non ha dubbio che in brevissimo tempo sopraffarriano di gran lunga il nimico*].

pożądana przez rzymskich kurialistów była swoboda wyznania, przy czym zdawano sobie sprawę, że będzie to niezwykle trudne do osiągnięcia. Z instrukcji wynika, że papiestwo zadowoliliby się zapisem o prawie tworzenia enklaw dla kupców, które mogłyby się stać komórkami do późniejszego rozkrzewiania katolicyzmu w Skandynawii⁴⁴.

W instrukcji nie mogło zabraknąć kwestii organizacji ligi antytureckiej, która stanowiła priorytet w papieskiej polityce zagranicznej, aczkolwiek rozwój sytuacji politycznej w Prusach i Europie Zachodniej oraz pacyfikacja w relacjach na linii Warszawa–Konstantynopol sprawiły, że materii tej poświęcono o wiele mniej miejsca niż w instrukcjach dla wcześniejszych nuncjuszy⁴⁵. Słusznie uznano, że warunkiem *sine qua non* zbrojnego wystąpienia Rzeczypospolitej przeciwko siłom sułtana jest wcześniejsze zakończenie wojny w Prusach. Gdyby do tego doszło, nuncjusz miał przekonywać monarchę oraz senatorów do zaangażowania się w tę inicjatywę⁴⁶.

„Polityczna” część instrukcji została, zgodnie z utartym zwyczajem, umieszczona na pierwszym miejscu, ale wskazówki jej autorów nie pozostawiały wątpliwości, iż „głównym celem Stolicy Apostolskiej jest propagowanie religii rzymskokatolickiej, to znaczy wiary, bez której nikt nie staje się Obywatelem Nieba”⁴⁷. W instrukcji podkreślono, że w Rzeczypospolitej są liczni „*eretici di sette diverse, scismatici Armeni*” oraz „*quelli del rito Greco*”⁴⁸. Zwraca uwagę fakt, że właśnie sprawa Ormian omówiona została w pierwszej kolejności. Instrukcja polecała nuncjuszowi pozostawanie w kontakcie z „arcybiskupem ormiańskim” (a właściwie biskupem lwowskim Apostolskiego Kościoła Ormiańskiego), którym był w tym okresie Mikołaj Torosowicz, i zabieganie o doprowadzenie do unii Ormian w Rzeczypospolitej z Kościołem rzymskim, co zresztą stało się faktem w 1630 r.⁴⁹

Szczegółnej uwadze nuncjusza polecono sprawy związane z istniejącym w Rzeczypospolitej napięciem między „schizmatykami rytu greckiego” a „unitami”⁵⁰. Nuncjusz rzecz jasna powinien wspierać tych ostatnich, pozostając w kontakcie z metropolitą kijowskim Józefem Welaminem Rutskim, biskupami i klerem grekokatolickim. Na wyjątkowe wsparcie zasługiwać powinna sprawa utworzenia seminarium dla duchownych unickich, zgodnie z decyzją synodu unickiego podjętą w 1626 r. Nuncjusz

⁴⁴ Tamże, k. 46r.

⁴⁵ W rzeczywistości instrukcja ogólna dla Lancellottiego była zmodyfikowaną wersją instrukcji przygotowanej dla Torresa. Różnice dotyczyły kwestii tureckiej i stanowiły pochodną rozwoju sytuacji politycznej. Zob. Instrukcja dana księdzu prałatowi Giovanniemu Baptyście Lancellottiemu, biskupowi Noli, nuncjuszowi w Polsce, Rzym 14 XII 1622, w: T. Fitych, *Struktura*, s. 234–241; por. Instrukcja ogólna Cosima de Torresa, przeznaczona dla G.B. Lancellottiego, Rzym 30 V 1621, w: T. Fitych, *Struktura*, s. 740–753.

⁴⁶ Instruzione, AZK, TN,teczka 210, k. 46r–v.

⁴⁷ Tamże, k. 46v: [*il principale intento di Santa Sede è la propagatione della Religione Cattolica Romana, cioè di quella fede, senza la quale nessuno diventa Cittadino del Cielo*].

⁴⁸ Tamże, k. 46v.

⁴⁹ K. Stopka, *Ormianie w Polsce dawnej i dzisiejszej*, Kraków 2000, s. 59–69.

⁵⁰ Instruzione, AZK, TN,teczka 210, k. 47r.

został także zobowiązany, by zabiegać o konwersję jak najliczniejszych „schizmatyków”. W tym względzie powinien współpracować z Kongregacją Rozkrzewiania Wiary, a także dominikanami, którzy na terenach ruskich posiadają 36 konwentów⁵¹.

Ważnym zadaniem nuncjusza miało być działanie na rzecz konwersji osób reprezentujących wyznania protestanckie. Polecano mu utwierdzać monarchę w przekonaniu o konieczności prowadzenia odpowiedniej polityki nominacyjnej. W opinii Stolicy Apostolskiej był to najskuteczniejszy instrument wpływu na szlachtę innowierczą, więc ambasador papieski powinien dbać, by król nie ulegał racjom politycznym i unikał mianowania protestantów na ważne urzędy, co czasami czynił, choć wbrew własnym inklinacjom. Za ważny instrument przeciwdziałania wpływom „heretyków” autorzy instrukcji uznali Trybunał Koronny, w którym istotną rolę odgrywali deputaci duchowni desygnowani przez kapituły katedralne⁵².

Kolejnym ważnym zadaniem nuncjusza powinna być „czujność biskupów w zakresie szerzenia świętej wiary katolickiej”⁵³. W tej mierze zalecano przedstawicielowi papieskiemu dbałość o dyscyplinę kleru diecezjalnego, a przede wszystkim tworzenie i dbanie o dobrą pracę seminariów diecezjalnych gwarantujących właściwe przygotowanie młodych duchownych⁵⁴. Ambasador papieski powinien także zwracać baczność na kontakty z zakonami, które mają znaczące możliwości w odniesieniu do „*propagatione della Religione Cattolica*”⁵⁵. Jeżeli chodzi o jezuitów, uwadze nuncjusza polecono ich konflikt z Akademią Krakowską, nie zajmując jednoznacznie stanowiska po którejś ze stron⁵⁶. Instrukcja zawiera wyraźną zachętę do wspierania rozwoju początkujących dopiero kapucynów, jako szczególnie skutecznych w nawracaniu „heretyków”⁵⁷. Autorzy dokumentu sugerowali także, by nuncjusz zabiegał o wykorzystywanie duchownych z zakonów działających w Rzeczypospolitej do misji w sąsiednich państwach innowierczych, a przede wszystkim w Szwecji, wskazując, że istnieją ku temu sprzyjające okoliczności, gdyż w seminarium papieskim w Wilnie studiują liczni adepci z tychże krajów. Sugerowano również wykorzystanie możliwości stwarzanych przez rzymskie Collegio Germanico⁵⁸.

⁵¹ Tamże, k. 47r. Zob. też: H. Litwin, *Nuncjusze apostołscy wobec zabiegów o porozumienie między prawosławnymi a unitami w Rzeczypospolitej 1623–1648*, w: *Nunziatury apostołskie w systemie nowożytnej dyplomacji (XV–XVIII w.)*. *Rzeczpospolita – Europa – świat / Nunziature apostoliche nel sistema diplomatico della prima età moderna. Rzeczpospolita – Europa – mondo*, red. D. Gregorowicz, P. Duda, J. Smołucha, Kraków 2025, s. 221–223.

⁵² Instruzione, AZK, TN, teczka 210, k. 47v.

⁵³ Tamże, k. 48r: [*vigilanza di Vescovi, circa la propagatione della Santa fede Cattolica*].

⁵⁴ Tamże, k. 48r–v.

⁵⁵ Tamże, k. 48v.

⁵⁶ Tamże, k. 48v. Zob. też: L. Grzebień, *Studium teologii w środowisku jezuitów krakowskich w XVII i XVIII wieku*, „*Analecta Cracoviensia*”, 29, 1997, s. 453–456; B. Natoński, *Jezuici a Uniwersytet Krakowski w XVI w.*, w: *Studia z historii jezuitów*, Kraków 1983, s. 173–245.

⁵⁷ Instruzione, AZK, TN, teczka 210, k. 49r.

⁵⁸ Tamże, k. 49r. Zob. też: P. Buchwald-Pelcowa, *Cenzura w dawnej Polsce. Między prasą drukarską a stosem*, Warszawa 1997.

Autorzy instrukcji podkreślili, jak ważna w walce z protestantyzmem jest dbałość o to, by nie wydawano *libri pestiferi*, a zatem by przestrzegano postanowień soboru trydenckiego o Indeksie ksiąg zakazanych⁵⁹. Uwaga ta dała asumpt do powtórzenia zaleceń o konieczności przestrzegania innych decyzji soboru związanych z dyscypliną biskupów oraz kleru diecezjalnego i zakonnego, a w szczególności tych dotyczących obowiązku rezydencji, odbywania wizytacji diecezjalnych, ustanawiania seminariów i przykładowego życia kleru⁶⁰.

Nuncjuszowi polecono również dbałość o prawidłowe prowadzenie procesów informacyjnych nowo mianowanych biskupów w taki sposób, by uwzględniać wymogi prawa kanonicznego, ale też nie przeciwstawiać się „słusznym racjom króla”, który mógł decydować o nominacjach⁶¹. Wysłannikowi papieskiemu zwrócono uwagę na sprawę kumulowania beneficjów przez duchownych, w szczególności probostw i kanonii, choć jednocześnie w uzasadnionych przypadkach zalecono także pewną elastyczność⁶².

W instrukcji poruszono również sprawę klauzury w klasztorach kobiecych. Polecono nuncjuszowi zabieganie o specjalne uprzywilejowania przez monarchę zakonów klauzurowych⁶³. Ambasador papieski miał podjąć starania o reformowanie zakonów męskich, korzystając z wzorców promowanych przez kapucynów i karmelitów bosych. Ponadto winien wspierać działania o. Antonia Strozziiego, wizytatora bernardynów⁶⁴, który napotykał problemy kreowane przez biskupa krakowskiego Marcina Szyszkowskiego⁶⁵.

Nuncjusz otrzymał również zalecenia dotyczące sprawy, którą w Rzeczypospolitej określano najczęściej terminem *compositio inter status*, czyli rozwiązywania różnych sporów między stanem duchownym a świeckim, głównie w kwestii jurysdykcji i przeznaczania dóbr szlacheckich na uposażenia klasztorów⁶⁶. Z punktu widzenia Stolicy Apostolskiej była to kwestia obrony przywilejów Kościoła katolickiego

⁵⁹ Instruzione, AZK, TN,teczka 210, k. 49v.

⁶⁰ Tamże, k. 49v.

⁶¹ Tamże, k. 50r. Zob. też: *Katalog mikrofilmów i fotokopii poloniców z archiwum zagranicznych*, z. 9: *Wykaz mikrofilmów Punktu Konsultacyjnego PISE w Warszawie z serii „Processus Consistoriales” i „Processus Datariae”* Archiwum Watykańskiego, oprac. S. Leliński, Warszawa 1992, s. 3–17.

⁶² Instruzione, AZK, TN,teczka 210, k. 50v.

⁶³ Tamże, k. 50v.

⁶⁴ O misji Antonia Strozziiego zob. K. Kantak, *Bernardyni polscy*, t. 2: 1573–1795–1932, Lwów 1933, s. 78–86; I.M. Rusecki, *Z dziejów ojców bernardynów w Polsce 1453–2003*, „Łódzkie Studia Teologiczne”, 11–12, 2002–2003, s. 189–194.

⁶⁵ Instruzione, AZK, TN,teczka 210, k. 51r.

⁶⁶ O sprawie *compositio inter status* zob. J. Dziegielewska, *Sprawa „compositio inter status” w latach 1632–1635*, „Kwartalnik Historyczny”, 90, 1983, 1, s. 81–91; U. Augustyniak, *Wzajemne pretensje szlachty i duchowieństwa katolickiego w związku z „compositio inter status” w latach trzydziestych XVII w.*, „Kwartalnik Historyczny”, 114, 2007, 4, s. 43–59; A. Pawłowska-Kubik, *Sprawa compositio inter status w czasie rokoszu sandomierskiego (1606–1609)*, „Kwartalnik Historyczny”, 127, 2020, 3, s. 473–505.

i wysłannik papieski został zobowiązany do aktywności w tym względzie realizowanej „*con molto spirito*”. Miał to czynić poprzez animowanie biskupów i prałatów do walki o ich prawa na sejmach i sejmikach. Został zachęcony, by przed każdym sejmem być przygotowanym do odpowiednich działań i uprzedzać Stolicę Apostolską o potrzebach w zakresie kierowania do króla i najważniejszych senatorów brewiów papieskich, usposabiających do obrony przywilejów Kościoła⁶⁷.

Kolejna sprawa poruszona w dokumencie miała charakter nieco bardziej doraźny i wiązała się z sygnalizowanymi przez poprzedniego nuncjusza, Lancellottiego, planami obciążenia duchowieństwa kosztami prowadzenia wojny ze Szwecją w Prusach. Stolica Apostolska – świadoma, że część biskupów jest skłonna poddać się takiemu obowiązkowi – instruowała swego wysłannika, że należy stanowczo przeciwdziałać wszelkim próbom taksacji dóbr kościelnych i ich systemowego obciążania podatkami. Uznawano za akceptowalną dobrowolną dotację kleru, ale stanowczo podkreślano konieczność uzyskania uprzedniej zgody Rzymu⁶⁸.

Autorzy instrukcji zwrócili uwagę nuncjusza na potrzebę odzyskania beneficjów utraconych przez Kościół w okresie rozprzestrzeniania się reformacji, kiedy szlachta, powołując się na prawo patronatu, przekazywała uposażenia parafii protestanckim instytucjom wyznaniowym. Możliwość postępu w tej sprawie dostrzegano w ewentualnym powrocie szlachty do katolicyzmu. Duchowni opiekunowie takich osób powinni egzekwować przywracanie Kościołowi utraconych dawniej świątyń i dóbr w ramach pokuty, a nuncjusz zobowiązany został zadbać o odpowiednie przygotowanie kleru do takich działań⁶⁹.

Innym wskazywanym nuncjuszowi problemem związanym z beneficjami kościelnymi w Rzeczypospolitej było naruszenie prawa patronatu papieskiego wobec niektórych z nich, uzyskane za pomocą różnych wybiegów prawnych. Nuncjusz powinien zbadać możliwości przywrócenia właściwego porządku rzeczy we wszystkich takich sprawach⁷⁰. Instrukcja zalecała także wysłannikowi papieskiemu ostrożne, aczkolwiek konsekwentne korzystanie z instrumentu apelacji do nuncjusza w sporach między duchownymi a biskupami⁷¹. Santa Croce miał też stawać w obronie zakonów chronionych prawem egzempcji wobec prób niektórych biskupów usiłujących omijać zasadę bezpośredniego podporządkowania zgromadzeń Stolicy Apostolskiej. W instrukcji powołano się na konkretny przypadek biskupa krakowskiego Marcina Szyszkowskiego, skądinąd prałata określanego jako „*molto pio*”⁷². Zwrócono uwagę, że episkopat polski skarżył się w przeszłości na sposób przeprowadzania przez

⁶⁷ Instruzione, AZK, TN,teczka 210, k. 51r–v.

⁶⁸ Tamże, k. 52r–v. Szerzej na ten temat zob. J. Serebryński, *Sejm w Toruniu z 1626 roku*, Wrocław 1966; tenże, *Rzeczpospolita w ostatnich latach panowania Zygmunta III (1629–1632). Zarys wewnętrznych dziejów politycznych*, Opole 1978; tenże, *Sejm zawiedzionych nadziei*, Opole 1981.

⁶⁹ Instruzione, AZK, TN,teczka 210, k. 52v–53r.

⁷⁰ Tamże, k. 53r–v.

⁷¹ Tamże, k. 53v–54r.

⁷² Tamże, k. 54r.

nuncjuszy procesów informacyjnych dotyczących nominatów na funkcje biskupie, przy czym Stolica Apostolska nie dostrzegła powodów, dla których należałoby w tym względzie dokonywać jakichkolwiek zmian⁷³.

Część instrukcji odnosząca się do problematyki kościelnej charakteryzuje się dużą szczegółowością i dotyczy szerokiego spektrum spraw. Symptomatyczny jest fakt, że niezwykle ważne dla Stolicy Apostolskiej kwestie, związane z sytuacją Kościoła unickiego, w omawianym dokumencie potraktowano dość ogólnikowo, bowiem dokładne zalecenia w tym względzie zostały przygotowane przez Kongregację Rozkrzewiania Wiary i ujęte w dwóch instrukcjach przekazanych nuncjuszowi jeszcze w Rzymie⁷⁴. Do innych spraw odniesiono się szerzej, dzięki temu nuncjusz był przygotowany do działania w sprawach specyficznych dla terenu, na którym miał funkcjonować. Został uprzedzony o wielu właściwych dla Rzeczypospolitej zagrożeniach, którym miał przeciwdziałać w obronie uprawnień Stolicy Apostolskiej. Zalecono mu przy tym ostrożność i uwzględnianie miejscowej specyfiki prawnoustrojowej, zgodnie z którą trzeba było brać pod uwagę stanowisko obywateli-szlachty oraz fakt, że biskupi pełnili obowiązki senatorów, a zatem uczestniczyli w sprawowaniu władzy świeckiej. Wskazywano także na znaczenie udziału księży w funkcjonowaniu Trybunału Koronnego, co stwarzało dodatkowe możliwości wpływu kleru na państwo, ale też stanowiło specyficzne uwikłanie stanu duchownego w sprawy świeckie. W odniesieniu do spraw kościelnych instrukcja przygotowana dla Santa Crocego stanowi przykład dokumentu sporządzonego fachowo, z dużą znajomością lokalnych realiów.

W eschatokole kardynał nepot podkreślił, że instrukcja nie jest jedynym źródłem wiedzy nuncjusza i powinien on skorzystać również z doświadczeń swojego poprzednika⁷⁵. Na marginesie warto zauważyć, że obaj dyplomaci papiescy spotkali się w czerwcu w miejscowości Błonie nieopodal Warszawy i zapewne wówczas Lancellotti przekazał Santa Crocemu znaczny zasób informacji na temat kraju misji⁷⁶. W dalszej części dokumentu znalazły się praktyczne porady, a wręcz ostrzeżenia – nuncjusz miał uczulić przedstawicieli swej rodziny, aby zachowywali się w sposób godny, wykazywali wstrzeźliwość, nie dworowali sobie z nieznanymi im polskich obyczajów, szanowali lokalne prawa, przestrzegali postów, a do mieszkańców państwa polsko-litewskiego odnosili się życzliwie, charakteryzowali się rozumą i skromnością. Nuncjusz miał na każdym kroku okazywać serdeczność parze monarszej i zapewniać o oddaniu papieża. Sekretarz stanu także zapewnił o swoim oddaniu względem rodziny królewskiej, w szczególności wobec królewicza Władysława

⁷³ Tamże, k. 54r.

⁷⁴ Instrukcja szczegółowa Kongregacji Rozkrzewiania Wiary dla A. Santa Crocego, Rzym przed 1 III 1627, ANP, 23, 1, nr 1, s. 3–5; Instrukcja szczegółowa Kongregacji Rozkrzewiania Wiary dla A. Santa Croce, Rzym 1 III 1627, ANP, 23, 1, nr 2, s. 5–7.

⁷⁵ Instruzione, AZK, TN, teczka 210, k. 54v.

⁷⁶ A. Santa Croce do F. Barberiniego, Warszawa 24 VI 1627, ANP, 23, 1, nr 32, s. 39. Zob. też: H. Litwin, P. Duda, *Podróże*, s. 61.

Zygmunta, którego poznał osobiście w Rzymie w grudniu 1624 r.⁷⁷ Z treści instrukcji wynika, że Santa Croce został wyposażony w brewe papieskie i listy, które miał wykorzystać w czasie podróży, wręczając je przedstawicielom dynastii panujących, a po przybyciu do Rzeczypospolitej przekazać je elitom polsko-litewskim. Ponadto wysłannik apostolski otrzymał dwa klucze deszyfrujące – jeden, by móc prowadzić korespondencję z Sekretariatem Stanu, drugi – na potrzeby komunikacji poziomej z innymi nuncjaturami. Na końcu instrukcji zawarto życzenia szczęśliwej podróży oraz wszelkiej pomyślności w kraju misji. Dokument został opatrzony datą 24 kwietnia 1627 r., podpisany przez Francesca Barberiniego oraz kard. Magalottiego i opieczętowany⁷⁸.

Odnaleziony manuskrypt, będący interesującym opisem Rzeczypospolitej Obojga Narodów A.D. 1627, uzupełnił kolekcję niezwykle cennych źródeł – instrukcji generalnych z pierwszej połowy XVII w. Historycy widzą w nich skarbiec informacji o celach działania dyplomacji papieskiej i klucz do pojmowania prowadzonej w tej epoce gry dyplomatycznej, a zatem polityki europejskiej. Wszystkie instrukcje generalne z czasów Klemensa VIII, Pawła V i Grzegorza IX zostały wydane w trzech edycjach źródłowych o fundamentalnym znaczeniu dla badaczy polityki międzypaństwowej w pierwszej połowie XVII w. Dokument odnaleziony w Zamku Królewskim można uznać za brakujące ogniwo w łańcuchu ważnych źródeł ilustrujących politykę zagraniczną papiestwa w dobie pontyfikatu Urbana VIII.

BIBLIOGRAFIA

ŹRÓDŁA NIEDRUKOWANE

Archivio Apostolico Vaticano

Segreteria di Stato, Polonia: vol. 39–41, 44, 174

Archiwum Zamku Królewskiego w Warszawie – Muzeum

Zbiór Tomasza Niewodniczańskiego:teczka 204, 210

Biblioteca Apostolica Vaticana

Barberiniani Latini, vol. 8587

ŹRÓDŁA DRUKOWANE

Acta Nuntiaturae Polonae, t. 1: *De fontibus eorumque investigatione et editionibus Instructio ad editionem Nuntiorum series chronologica*, oprac. Henrico Damiano Wojtyska, Romae 1990.

⁷⁷ *Podróż królewicza Władysława Wazy do krajów Europy Zachodniej w latach 1624–1625 w świetle ówczesnych relacji*, oprac. A. Przyboś, Kraków 1977, s. 286, 288.

⁷⁸ Instruizione, AZK, TN,teczka 210, k. 55r.

- Acta Nuntiaturae Polonae*, t. 22: *Ioannes Baptista Lancellotti (1622–1627)*, vol. 1: (12 XI 1622 – 29 IV 1623) in quo publicantur etiam documenta internuntii Antonii Francisci Cirioli, oprac. Thaddaeus Fitych, Cracoviae 2001.
- Acta Nuntiaturae Polonae*, t. 23: *Antonius Santa Croce (1627–1630)*, vol. 1: (1 III 1627 – 29 VII 1628), oprac. Henricus Litwin, Romae 1996.
- Acta Nuntiaturae Polonae*, t. 23: *Antonius Santa Croce (1627–1630)*, vol. 2: (1 VIII 1628 – 31 III 1629), oprac. Henricus Litwin, Paulus Duda, Cracoviae 2021.
- Acta Nuntiaturae Polonae*, t. 24: *Honoratus Visconti (1630–1636)*, vol. 1: (29 IV 1630 – 26 VII 1631), oprac. Adalbertus Biliński, Romae 1992.
- Die Hauptinstruktionen Clemens' VIII. für die Nuntien und Legaten an den europäischen Fürstenhöfen: 1592–1605*, oprac. Klaus Jaitner, Tübingen 1984.
- Die Hauptinstruktionen Gregors XV. für die Nuntien und Gesandten an den europäischen Fürstenhöfen: 1621–1623*, oprac. Klaus Jaitner, Tübingen 1997.
- Instruktionen und Relationen für die Nuntien und Legaten an den europäischen Fürstenhöfen von Sixtus V. bis Innozenz IX: 1585–1591*, oprac. Klaus Jaitner, Freiburg 2021.
- Le istruzioni generali di Paolo V ai diplomatici pontifici 1605–1621*, oprac. Silvano Giordano, Tübingen 2003.
- Podróż królewicza Władysława Wazy do krajów Europy Zachodniej w latach 1624–1625 w świetle ówczesnych relacji*, oprac. Adam Przyboś, Kraków 1977.
- Vetera Monumenta Poloniae et Lithuaniae gentiumque finitimarum historiam illustrantia maximam partem nondum edita ex tabularis Vaticanis deprompta collecta ac serie chronologica disposita Regni Poloniae ab Augustino Theiner*, t. 3: *A Sixto PP. V usque ad Innocentium PP. XII.*, 1585–1695, Romae 1863.

OPRACOWANIA

- Augustyniak Urszula, *Wzajemne pretensje szlachty i duchowieństwa katolickiego w związku z „compositio inter status” w latach trzydziestych XVII w.*, „Kwartalnik Historyczny”, 114, 2007, 4, s. 43–59.
- Bazzoni Augusto, *Il cardinale Francesco Barberini legato in Francia ed in Ispagna nel 1625–1626*, „Archivio Storico Italiano”, 192 (XII), 1893, V, 4, s. 335–360.
- Buchwald-Pelcowa Paulina, *Cenzura w dawnej Polsce. Między prasą drukarską a stosem*, Warszawa 1997.
- Duda Paweł, *Działalność oddziałów Hansa Georga von Arnima w Rzeczypospolitej z punktu widzenia nuncjusza papieskiego Antonia Santacrocego*, w: *Od Kijowa do Rzymu. Z dziejów stosunków Rzeczypospolitej ze Stolicą Apostolską i Ukrainą*, red. Mariusz R. Drozdowski, Wojciech Walczak, Katarzyna Wiszowata-Walczak, Białystok 2012, s. 511–532.
- Duda Paweł, *Krzyż i karabela. Polityka zagraniczna Rzeczypospolitej Obojga Narodów w ocenie dyplomacji papieskiej w latach 1623–1635*, Katowice 2019.
- Duda Paweł, *Władysław IV – warrior king? Between real achievements and court propaganda*, w: *The House of Vasa and The House of Austria. Correspondence from the Years 1587 to 1668*, cz. 2: *The Times of Władysław IV, 1632–1648*, red. Ryszard Skowron, Katowice 2024, s. 85–105.
- Dzięgielewski Jan, *Sprawa „compositio inter status” w latach 1632–1635*, „Kwartalnik Historyczny”, 90, 1983, 1, s. 81–91.

- Fitych Tadeusz, *Struktura i funkcjonowanie nuncjatury Giovanniego Battisty Lancellottiego (1622–1627)*, Opole 2005.
- Giordano Silvano, *I papi e l'Europa nella prima età moderna: le istruzioni generali ai nunzi*, „Archivum Historiae Pontificiae”, 48, 2010, s. 55–80.
- Giordano Silvano, *Urbano VIII, la casa d'Austria e la libertà d'Italia*, w: *Papato e Impero nel pontificato di Urbano VIII (1623–1644)*, red. Irene Fosi, Alexander Koller, Città del Vaticano 2013, s. 63–82.
- Grabowski Janusz, *Zbiory Tomasza Niewodniczańskiego. Kolekcja rękopisów*, „Archeion”, 119, 2018, s. 262–286.
- Grzebień Ludwik, *Studium teologii w środowisku jezuitów krakowskich w XVII i XVIII wieku*, „Analecta Cracoviensia”, 29, 1997, s. 451–463.
- Kaczorowski Włodzimierz, *Stanowisko Stolicy Apostolskiej wobec elekcji królewicza Władysława*, „Odrodzenie i Reformacja w Polsce”, 29, 1984, s. 155–166.
- Kantak Kamil, *Bernardyni polscy*, t. 2: 1573–1795–1932, Lwów 1933.
- Katalog mikrofilmów i fotokopii poloniców z archiwum zagranicznych*, z. 9: *Wykaz mikrofilmów Punktu Konsultacyjnego PISE w Warszawie z serii „Processus Consistoriales” i „Processus Datariae”* Archiwum Watykańskiego, oprac. Stanisław Leliński, Warszawa 1992.
- Litwin Henryk, *Chwała Północy. Rzeczpospolita w polityce Stolicy Apostolskiej 1598–1648*, Warszawa 2018.
- Litwin Henryk, Duda Paweł, *Antonio Santa Croce und Giovanni Battista Pallotta: Zur Zusammenarbeit der Warschauer und Wiener Nuntiatur im Jahr 1629*, w: *Monarchie und Diplomatie. Handlungsoptionen und Netzwerke am Hof Sigismunds III. Wasa*, red. Kolja Lichy, Oliver Hegedüs, Paderborn 2023, s. 253–281.
- Litwin Henryk, Duda Paweł, *Correspondence of Warsaw Nuncio Antonio Santa Croce with Roman Catholic Bishops from 1629: Frequency, Intensity and Content*, „Eastern European History Review”, 2021, 4, s. 45–55.
- Litwin Henryk, Duda Paweł, *Nuncjusz, królowa i inne damy. Obraz kobiet w korespondencji Antonia Santa Crocego*, „Kronika Zamkowa – Roczniki”, 2019, 6 (72), s. 113–131.
- Litwin Henryk, Duda Paweł, *Podróże nuncjusza Antonia Santa Crocego w czasie jego misji w Rzeczypospolitej (1627–1630). Przyczynek do badań nad mobilnością dyplomatów papieskich*, „Rocznik Filozoficzny Ignatianum”, 28, 2022, 1, s. 49–76.
- Litwin Henryk, *Krąg korespondentów nuncjusza Antonia Santa Croce w świetle zbioru listów otrzymanych w roku 1929*, w: *Nuncjatura Apostolska w Rzeczypospolitej*, red. Teresa Chynczewska-Hennel, Katarzyna Wiszowata-Walczak, Białystok 2012, s. 223–232.
- Litwin Henryk, *Nuncjusze apostołscy wobec zabiegów o porozumienie między prawosławnymi a unitami w Rzeczypospolitej 1623–1648*, w: *Nuncjatury apostołskie w systemie nowożytnej dyplomacji (XV–XVIII w.). Rzeczpospolita – Europa – świat / Nunziature apostoliche nel sistema diplomatico della prima età moderna. Rzeczpospolita – Europa – mondo*, red. Dorota Gregorowicz, Paweł Duda, Janusz Smołucha, Kraków 2025, s. 219–227.
- Lutz Georg, *Rom und Europa während des Pontifikats Urbans VIII. Politik Und Diplomatie – Wirtschaft und Finanzen – Kultur und Religion*, w: *Rom in der Neuzeit. Politische, kirchliche und kulturelle Aspekte*, red. Reinhard Elze, Heinrich Schmidinger, Hendrik Schulte Nordholt, Wien 1976, s. 72–167.
- Natoński Bronisław, *Jezuici a Uniwersytet Krakowski w XVI w.*, w: *Studia z historii jezuitów*, Kraków 1983, s. 173–245.

- Pawłowska-Kubik Agnieszka, *Sprawa compositio inter status w czasie rokoszu sandomierskiego (1606–1609)*, „Kwartalnik Historyczny”, 127, 2020, 3, s. 473–505.
- Ronchi de Michelis Laura, *Lancellotti Giovanni Battista*, w: *Dizionario Biografico degli Italiani*, t. 63, Roma 2004, s. 297–298.
- Rusecki Innocenty Marek, *Z dziejów ojców bernardynów w Polsce 1453–2003*, „Łódzkie Studia Teologiczne”, 11–12, 2002–2003, s. 189–224.
- Sénié Jean, *Santacroce Prospero*, w: *Dizionario Biografico degli Italiani*, t. 90, Roma 2017, s. 358–360.
- Seredyka Jan, *Rzeczpospolita w ostatnich latach panowania Zygmunta III (1629–1632). Zarys wewnętrznych dziejów politycznych*, Opole 1978.
- Seredyka Jan, *Sejm w Toruniu z 1626 roku*, Wrocław 1966.
- Seredyka Jan, *Sejm zawiedzionych nadziei*, Opole 1981.
- Stachowiak Monika, *Działalność Cosmo de Torresa na urzędzie kardynała protektora Polski przy stolicy apostolskiej w latach 1623–1631*, „Śląskie Studia Historyczne”, 2003, 10, s. 31–52.
- Stopka Krzysztof, *Ormianie w Polsce dawnej i dzisiejszej*, Kraków 2000.
- Szelągowski Adam, *O ujście Wisły. Wielka wojna pruska*, Kraków 1905.
- Tanturri Alberto, *Santacroce Antonio*, w: *Dizionario Biografico degli Italiani*, t. 90, Roma 2017, s. 342–343.
- Wojtyska Henryk Damian CP, *Nuncjusze papiescy w Polsce od XVI do końca XVIII wieku. Materiały pozostawione do publikacji przygotował do druku i wydał bp Jan Kopiec*, Gliwice 2020.

JOANNA KUNIGIELIS

Polska Akademia Nauk, Instytut Biologii Ssaków

ORCID 0000-0003-2700-5226

ANNA PYTASZ-KOŁODZIEJCZYK

Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie

ORCID 0000-0002-4286-3926

Młyny w krainie błot i lasów – *casus* powiatu mozyrskiego w drugiej połowie XVIII wieku

Mills in the Land of Marshes and Forests – the Case of Mozyr District
in the Second Half of the Eighteenth Century

Abstract

The article presents milling in the Mozyr district in the second half of the eighteenth century, situating it within the specific environmental and social conditions of this region in the Grand Duchy of Lithuania. The area, dominated by swamps, forests, and the variable hydrology of the Pripyat River, was characterised by low agricultural and settlement potential. In 1777, there were 120 mills, most of which were small and single-wheel. Compared to other counties, this number did not deviate from the average number of mills. High groundwater levels, peaty soils, and frequent flooding limited the development of milling infrastructure, and the small number of facilities, including only three windmills, indicates a lack of demand for intensified production. Despite the difficult conditions, local communities adapted to the environment by creating hydrotechnical systems such as weirs, dikes, and canals that provided power for the mills. However, their efficiency was limited by fluctuating water levels. It has been shown that milling in the Mozyr region served not only economic but also social functions, acting as centres that integrated scattered communities. Furthermore, the authors note that marshes, previously seen as an obstacle, became a resource used for production on a scale adapted to local conditions. Mills were part of adaptive technical systems that shaped both the landscape and social structures. These conclusions lead to a reinterpretation of the pre-modern economy, whose goal was not intensification but stabilisation in the face of a changing nature. The study of the Mozyr district reveals the innovativeness of peripheral regions, where natural conditions imposed unique survival strategies.

Słowa kluczowe: młyny wodne, mokradła, bagna, powiat mozyrski, Wielkie Księstwo Litewskie

Keywords: watermills, wetlands, marshes, Mozyr district, Grand Duchy of Lithuania

W warunkach podmokłych ostępów i rozległych kompleksów leśnych powiatu mozyrskiego, gdzie niestabilność gruntów i zmienność hydrologiczna determinowały możliwości gospodarcze, rozwój młynarstwa wymagał strategicznego zarządzania zasobami wodnymi¹. Sieć rzeczna, cechująca się meandrującym biegiem i sezonową nieregularnością przepływów, nie gwarantowała stałego nurtu o odpowiedniej sile napędowej, co wymuszało wdrażanie adaptacyjnych rozwiązań hydrotechnicznych. Społeczności lokalne, dostosowując się do specyfiki środowiska geograficznego, konstruowały systemy spiętrzeń wody, jazów oraz kanałów nawadniających, które miały na celu stabilizację warunków eksploatacji młynów². Było to konieczne, gdyż życie gospodarcze toczyło się tutaj na granicy możliwości technicznych mieszkańców, a zaspokojenie podstawowych potrzeb, chociażby aprowizacyjnych, stanowiło ogromne wyzwanie. Dowody tych utrudnień odnajdujemy w źródłach. W jaki sposób w miejscach takich jak Chobno funkcjonował młyn wodny, skoro położony był „w najgłuchszej [...] miejscowości, wśród błot i lasów”?³ Jak uprawiać zboże, aby uzyskiwać ziarno do przemiału, gdy w okolicy jest „błot [...] bez liczby”?⁴ Jak organizować komunikację i transport, gdy większość dróg przez kilka miesięcy w roku jest nieprzejezdna, a wraz z „wezbraniem wody na wiosnę na łokci 4 lub 6 do samego św. Jana, a czasem i dalej, nie jest osuszona, ale samemi czółnami, szuhelejami⁵, obywatele tutejsi podróż muszą odbywać”?⁶ Jak żyć w sąsiedztwie rzeki, która wiosną „wszystkie grunta każdego roku zatapia, tak dalece, że niekiedy, jako się rzadko trafia, i sami mieszkańcy z tych wsiów wynosić się muszą”?⁷ Woda zalewała też drogi, paraliżując funkcjonowanie tutejszych mieszkańców⁸.

¹ Choć w połowie XIX w. Józef Ignacy Kraszewski, przyglądając się rzece Słucz, uważał, że to właśnie praca młynów powodowała zalewanie łąk i utrudniała osuszanie terenu. Zob. J.I. Kraszewski, *Korespondencje gospodarskie, cz. I. Z nad Słuczy, w Grudniu 1859*, „Gazeta Rolnicza”, 1860, 1, s. 2. O destrukcyjnym wpływie młynów przyczyniających się do zmian w korycie rzeki i zalania okolicznych terenów pisał w XVIII w. francuski matematyk i inżynier Bernard Forest de Bélidor. Zob. B. Forest de Bélidor, *Architecture hydraulique, ou, L'art de conduire, d'élever et de menager les eaux pour les différens besoins de la vie*, Paris 1739, s. 467–468.

² A. Kaniecki, D. Brychey, *Średniowieczne młyny wodne i ich wpływ na przemiany stosunków wodnych na przykładzie zlewni Obry Skwierzyńskiej*, „Badania Fizjograficzne nad Polską Zachodnią”, 1, Seria A, 2009, s. 145–156.

³ Chobno, w: *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, t. 1, Warszawa 1880, s. 593.

⁴ Fragment opisu parafii uborszczyckiej z 1784 r., Lietuvos valstybės istorijos archyvas (dalej: LVIA), f. 694, inw. 1, nr 3508, k. 315.

⁵ Szuhelej – tradycyjny rodzaj zwykle małej, płaskodennej łodzi lub tratwy używanej w rejonach bagiennych i wodnistych.

⁶ Opis drogi ze Śniadynia do Dawidgródka i Turowa z 1784 r., LVIA, f. 694, inw. 1, nr 3508, k. 313v.

⁷ Tamże, k. 315.

⁸ Więcej na temat mokradeł zob. K. Czeczot, M. Pospiszył, *Osuszanie historii. Błoto i nowoczesność*, „Teksty Drugie”, 2021, 5, s. 62–78; M. Pospiszył, *The Fifth Element: The Enlightenment and the Draining of Eastern Europe*, „Environmental History”, 28, 2023, 2, s. 361–388.

Dodajmy, że trudności te nie tylko dotyczyły chłopów, ale także wpływały na tryb życia tutejszej magnaterii⁹.

Celem niniejszego artykułu jest przeanalizowanie sposobów, w jakie społeczności lokalne powiatu mozyrskiego w drugiej połowie XVIII w. wdrażały i modyfikowały technologię młynarską, dostosowując ją do wymagających uwarunkowań hydrologicznych i geograficznych tej części Wielkiego Księstwa Litewskiego. Stawiana przez autorki teza zakłada, że młyny w tym regionie pełniły nie tylko funkcje produkcyjne, lecz były również ucieleśnieniem dynamicznego sprzężenia między człowiekiem a środowiskiem – zmaterializowanym w formie infrastruktury technicznej wplecionej w pejzaż torfowisk, lasów łęgowych i kapryśnych cieków wodnych. Analiza łączy podejścia historii środowiskowej, gospodarczej i historii techniki, przy czym szczególną uwagę poświęcono oddolnym strategiom adaptacyjnym oraz lokalnym wariantom rozwiązań inżynierskich, które są zmarginalizowane wśród badań nad nowoczesnością peryferyjną.

W centrum podjętej analizy znajdują się pytania badawcze oscylujące wokół technomorfologii młynów w powiecie mozyrskim oraz ich społeczno-środowiskowych kontekstów funkcjonowania. Jakie typy młynów występowały na tym terenie i jak były one konstruowane? Czy dominowały młyny wodne, wiatraki, czy inne obiekty oparte na wykorzystaniu energii wodnej? Jakie warunki środowiskowe wpływały na ich rozmieszczenie? Jakie funkcje – ekonomiczne, społeczne, środowiskowe – pełniły młyny w życiu społeczności lokalnych? Czy można mówić o przenoszeniu określonych rozwiązań technologicznych z innych regionów Europy? Jak adaptowano znane konstrukcje do warunków Polesia?

Tym samym artykuł wpisuje się w szerszy nurt badań nad infrastrukturą wodną w przednowoczesnej Europie, oferując nową perspektywę na adaptację społeczeństw do ograniczeń środowiskowych. Z perspektywy tzw. *envirotechnical systems* – systemów łączących zarządzanie środowiskiem poprzez infrastrukturę techniczną – ta wodna jawi się nie tylko jako narzędzie gospodarcze, lecz również punkt styku między technologią a naturą¹⁰. W ramach tej koncepcji młyny wodne, jazy i groble kształtowały fizyczny krajobraz hydrotechniczny, a także wpływały na struktury społeczne, tworząc złożone systemy wzajemnych zależności ekologicznych, ekonomicznych i instytucjonalnych, wskazując przy tym na przednowoczesne strategie zarządzania wodami jako długofalową adaptację do zmiennych warunków środowiskowych.

Położony na wschodnich rubieżach Wielkiego Księstwa Litewskiego powiat mozyrski rozpościerał się na obszarze nizin, na których natura dominowała w pełni. Przeplatane bagnami i podmokłymi terenami, ziemie te były przesycone wilgocią i rozległym oddziaływaniem Prypeci oraz jej dopływów¹¹. Rzeka ta, niczym główna

⁹ D. Rolnik, *Archiwum Jeleńskich z NGAB w Mińsku (XVI–XX wiek) – jego dzieje i inwentarz*, Katowice 2018, s. 397.

¹⁰ T. Tvedt, 'Water Systems', *Environmental History and the Deconstruction of Nature*, „Environment and History”, 16, 2010, 2, s. 1–24.

¹¹ S. Lencewicz, *Międzyrzecze Bugu i Prypeci. Wody płynące i jeziora*, Warszawa 1931, s. 23–32.

żyła regionu, biegła od wschodniej części powiatu, a następnie rozlewała się w dopływach, przekształcając okoliczne tereny w rozległe mokradła. Gęste lasy spletały się z bagnami i starorzeczami, tworząc pejzaż pełen tajemnicy – surowy, nieprzystępny i trudny do ujarznienia. W zalewowych i podmokłych zakątkach akumulacja torfu oraz wysoki poziom wód gruntowych nie tylko potęgowały utrudnienia w rolnictwie, ale także ograniczały możliwości trwałej adaptacji tych terenów do użytku agrarnego. Struktura gleb, zdominowana przez nieprzepuszczalne osady organiczne i mineralne, sprzyjała stagnacji wody, prowadząc do chronicznego uwilgotnienia, które utrudniało zarówno orkę, jak i wschody roślin. Ziemie te stanowiły prawdziwe wyzwanie dla rozwoju sieci osadniczej i rolnictwa.

Rozbudowanie gospodarki młynarskiej w powiecie mozyrskim (i sąsiednim pińskim) było wyzwaniem wymagającym inżynierskiej pomysłowości i nieustannej walki z naturą. Wiosenne roztopy przekształcały te tereny w rozległy akwen wodny, którego niekontrolowany rozlew zagrażał stabilności obiektów, podmywając ich fundamenty i osłabiając konstrukcje. Grząskie grunty i rozległe rozlewiska utrudniały budowę stabilnych fundamentów, a rwące wody potrafiły bezlitośnie niszczyć tamy i jazy. Gdy woda opadała, młyny, które jeszcze przed chwilą zmagaly się z jej nadmiarem, teraz stały bezwładnie, z ograniczoną siłą napędu, która ożywiała ich koła. Zapewne radzono sobie, wzmacniając konstrukcje, wznosząc groble i tworząc zbiorniki retencyjne, które pozwalały ujarzmić kapryśny żywioł. Była to ciągła sztuka balansowania między nadmiarem a niedostatkiem¹².

Tabela 1. Podział młynów zbożowych według liczby kół i typu wody w 1777 r.

Typ młyna / typ wody	Wielka	Średnia	Mała	Najmniejsza
Jednokołowy	15	6	18	66
Dwukołowy	9	1	–	1
Wielokołowy	1	–	–	–

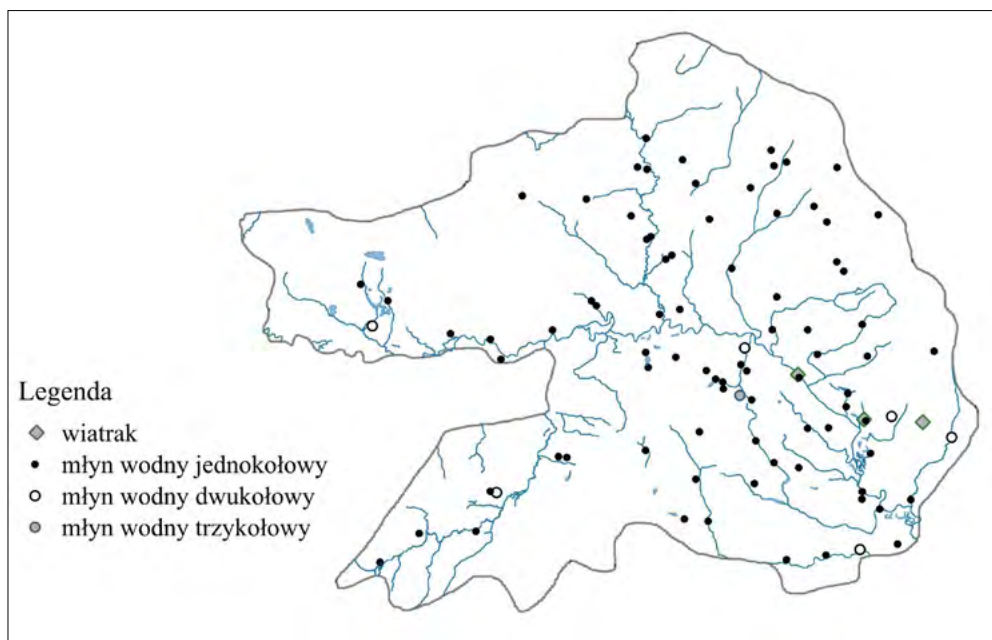
Źródło: Opracowanie własne na podstawie LVIA, f. 11, inw. 1, nr 688, k. 1–6.

Nie dziwi więc fakt, że wśród 117 młynów wodnych, które zostały zamieszczone w inwentarzach z 1777 r., dominowały te niewielkie, jednokołowe i zgodnie z wprowadzonym w 1776 r. podziałem¹³ – znajdujące się przy najmniejszej

¹² Więcej na temat organizowania gospodarki wśród bagien zob. S. Łotysz, *Pińskie błota. Natura, wiedza i polityka na polskim Polesiu do 1945 roku*, Kraków 2022, s. 105–146.

¹³ Podziały te wynikały z reform skarbowych sejmu konwokacyjnego i ustawy podatkowej z 1776 r., która ujednoliciła opłaty, uzależniając je od liczby kół i położenia młyna, a także wprowadziła klasyfikację młynów według „wielkości wody” (wielka, średnia, mała, najmniejsza), przy czym młyny wileńskie, jako „wysoce intratne”, zaliczono do odrębnej kategorii. Kryteria tego podziału nie zostały jasno określone, nie należy jednak sprowadzać ich wyłącznie do szerokości rzeki. Bardziej prawdopodobnym wyznacznikiem były warunki hydrologiczne determinujące możliwości przemiałowe: przepływ, poziom wody i pojemność stawu. Zob. J. Kunigielis, A. Pytasz-Kołodziejczyk, *Młyny wodne i wiatraki*

wodzie¹⁴. Lokalizacja ta nie tylko zapewniała możliwości przemiałowe, ale także odzwierciedlała dynamikę i charakter akwenu, który napędzał koło młyńskie. Można przyjąć, że obiekty te charakteryzowały się prostą konstrukcją i ograniczoną mocą produkcyjną, były dostosowane do specyficznych warunków lokalnych. Choć równie zasadna może być minimalizacji kosztów budowy, zwłaszcza na obszarze narażonym na podtopienia. To rozwiązanie mogłoby przyjąć elastyczniejszą formę, stając się przez to bardziej adaptowalne do zmiennych warunków hydrologicznych.



Mapa 1. Rozmieszczenie młynów wodnych i wietrznych w powiecie mozyrskim w 1777 r.

Źródło: Opracowanie własne na podstawie LVIA, f. 11, inw. 1, nr 688, k. 1–6.

Zasilanie koła młyńskiego stanowi jeden z głównych determinantów funkcjonowania młynów, warunkując nie tylko ich wydajność, ale też stabilność ekonomiczną w dłuższej perspektywie. Lustracja z 1777 r., dokumentująca zasoby wodne powiatu mozyrskiego, odsłania widoczną niejednoznaczność źródeł napędu, co wskazuje na konieczność elastycznego dostosowywania infrastruktury młynarskiej do lokalnych warunków hydrologicznych. Analiza tych danych ujawnia zarówno czynniki środowiskowe kształtujące funkcjonowanie młynów, jak i świadome decyzje właścicieli, którzy operując w warunkach ograniczonego dostępu do zasobów wodnych,

w województwie wileńskim w II poł. XVIII w., „Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych”, 2025, s. 106.

¹⁴ LVIA, f. 11, inw. 1, nr 688, k. 1–6.

zmuszeni byli do precyzyjnego bilansowania efektywności napędu z kosztami utrzymania infrastruktury. Zróżnicowanie wykorzystywanych rozwiązań technologicznych wskazuje na istnienie nie tylko kalkulacji ekonomicznej, ale i długofalowych strategii minimalizujących ryzyko przestojów wynikających z sezonowych wahań poziomu wód. W tym kontekście młyny nie stanowiły jedynie biernych elementów krajobrazu ekonomicznego, lecz dynamiczne ogniwa systemu produkcji, dostosowujące się do rytmu środowiska przyrodniczego i wymogów społeczności lokalnej.

Tabela 2. Położenie młynów według źródła napędu

Źródło wody	Błoto ¹⁵	Rzeka	Staw	Kanał
Liczba młynów	59	49	8	1

Źródło: Opracowanie własne na podstawie LVIA, f. 11, inw. 1, nr 688, k. 1–6.

Umiejscowienie młynów wśród rozległych mokradł było uwarunkowane przez środowisko. Tereny te, z ich charakterystyczną zmiennością poziomu wód i trudnymi warunkami gruntowymi, mogą wydawać się mniej optymalnym miejscem do lokowania obiektów przemysłowych. Niemniej jednak ta forma dominowała i dotyczyła 52% młynów. Taki wybór lokalizacji wynikał z kilku istotnych powodów, które należy rozpatrzyć w kontekście ekonomicznym, technicznym oraz środowiskowym.

Z ekonomicznego punktu widzenia mokradła, choć postrzegane jako przestrzenie trudne do zagospodarowania, mogły stanowić istotne zaplecze dla młynarstwa dzięki dostępności niewykorzystanych zasobów wodnych, minimalnym kosztom nabycia ziemi czy możliwości eksploatacji mniejszych rzek i strumieni przecinających moczary. W kontekście technicznym taka lokalizacja wymagała adaptacji konstrukcji hydrotechnicznych, takich jak jazy, groble i kanały, które pozwalały na regulację poziomu wody w sposób umożliwiający efektywne wykorzystanie energii przepływu. Zastosowanie technik melioracyjnych mogło dodatkowo zwiększać wydajność obiektów, umożliwiając stabilizację przepływu wody i ograniczenie skutków wahań sezonowych¹⁶. Z kolei w aspekcie środowiskowym działalność młynarska w sąsiedztwie moczarów przyczyniała się do przekształceń ekosystemów – osuszanie terenów w celu poprawy warunków eksploatacyjnych mogło prowadzić do degradacji siedlisk wodno-błotnych, ale jednocześnie tworzyło nowe nisze dla gospodarki rolnej¹⁷. W dłuższej perspektywie konsekwencje takiej lokalizacji były

¹⁵ Termin ten został zaczerpnięty bezpośrednio z treści lustracji młynów. Warto jednak podkreślić jego szeroki zakres znaczeniowy, obejmujący różne typy terenów podmokłych. Mokradła, w zależności od ich charakterystyki hydrologicznej i roślinności, można podzielić na podmokłe lasy, torfowiska oraz trzęsawiska, które na Polesiu nazywano „hało”. Więcej na temat określeń stosowanych na Polesiu zob. S. Łotysz, *Pińskie błota*, s. 28–29.

¹⁶ Z. Podgórski, *Wpływ budowy i funkcjonowania młynów wodnych na rzeźbę terenu i wody powierzchniowe Pojezierza Chełmińskiego i przyległych części dolin Wisły i Drwęcy*, Toruń 2004.

¹⁷ „Lasy częścią bagnami, częścią mechami, częścią błotami hałami, wszędzie przeplatane, widzieć się dają. Całe te hrabstwo zabraniam jednym wszystkich błot i rozcieków nazwać się może, gdziekolwiek

ambiwalentne: z jednej strony młyny stanowiły istotny element infrastruktury gospodarczej, zwiększając dostępność przetworzonych produktów rolnych, z drugiej jednak ich wpływ na lokalne warunki hydrologiczne mógł prowadzić do nieodwracalnych zmian w krajobrazie.

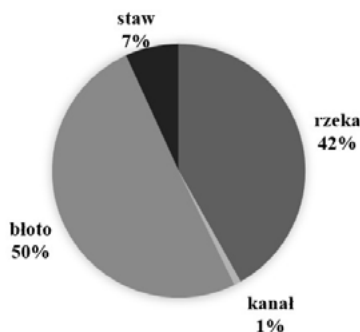


Diagram 1. Procentowy udział położenia młynów względem typów cieków i zbiorników wodnych

Źródło: Opracowanie własne na podstawie LVIA, f. 11, inw. 1, nr 688, k. 1–6.

Odtworzenie systemu zarządzania wodą w obiektach położonych przy błotach napotyka trudności – dostępne źródła są zbyt skąpe, by uchwycić pełen obraz tej inżynierskiej układanki. W przeciwieństwie do lustracji z innych regionów, w których lustratorzy wskazywali na istnienie sztucznie przekopanych rowów służących do kierowania wody z terenów podmokłych na koło młyńskie¹⁸, w przypadku tych mozyrskich brakuje jednoznacznych zapisów dotyczących inżynierskich przekształceń hydrologicznych. Wśród 117 młynów wodnych tylko jeden został podany jako działający przy „kopanicy”. Posiadał on dwa koła, a należał do Michała Radziwiłła, kasztelana wileńskiego¹⁹.

Prace przekopowe na szeroką skalę były powszechnie stosowane w celu regulacji i melioracji, służąc przy tym zaopatrzeniu zarówno młynów, jak i stawów. Przykład takiej działalności można zaobserwować na planie przekopów z 1791 r., sporządzonym dla Berechów w powiecie łuckim, gdzie przewidziano, że woda z dwóch wykopanych kanałów miała zasilać równocześnie staw oraz rów młyński²⁰. Nasuwa się jednak pytanie, czy specyfika warunków hydrograficznych powiatu mozyrskiego rzeczywiście uzasadniała przeprowadzenie tak skomplikowanych i kosztownych prac?

Analiza sposobu pozyskiwania wody z błot, opisana w innych lustracjach młynów, daje nam pewne wyobrażenie o metodach, które mogły mieć zastosowanie również

tylko osuszonego lasu nieco pozostało, na pole ten bywa wyrabiany”, fragment opisu Uborszczyzny z 1784 r., LVIA, f. 694, inw. 1, nr 3508, k. 317.

¹⁸ Dla przykładu: w analogicznej lustracji młynów z powiatu oszmiańskiego woda w młynie w Hordziłowie pochodziła z „kopanicy z błota” (LVIA, f. 11, inw. 1, nr 680, k. 14), podobnie jak w położonych w powiecie wiłkomierskim Białozoryszkach (tamże, nr 681, k. 6).

¹⁹ Tamże, nr 688, k. 4v.

²⁰ Archiwum Narodowe w Krakowie, Archiwum Młynowskie Chodkiewiczów, nr 630, sygn. 2951.

na omawianym terenie. Wzmianki o „wodzie z błot ściąągającej się”, „wodzie z lasów i błot”, „rzeczce z błot i lasów wychodzącej”, „ruczaju z błot”, „stawku z błot” czy „krynicy z błotka” sugerują, że w lustracji mozyrskiej termin „błoto” pełnił funkcję zbiorczą, odnosząc się do różnych, niekoniecznie ingerencyjnych, form pozyskiwania wody²¹. Takie określenia wskazują na szeroki wachlarz naturalnych źródeł wodnych, które mimo swojej zmiennej charakterystyki były traktowane jako część tej samej sieci hydrologicznej, obejmującej zarówno wody gruntowe, jak i powierzchniowe²². Termin „błoto” nie tylko oddaje specyficzne warunki terenowe, ale również może świadczyć o zróżnicowaniu metod i sposobów pozyskiwania wody, dostosowanych do lokalnych uwarunkowań geograficznych i społeczno-gospodarczych.

Może to również sugerować, że organizacja przepływu wody opierała się na mniej oczywistych formach ingerencji w krajobraz – wykorzystywaniu naturalnego obniżenia terenu lub drobnych cieków wodnych, które uzupełniano niewielkimi, doraźnymi konstrukcjami melioracyjnymi. Paradoksalnie możliwe, że na terenach bagiennych regulacja przepływu wody nie wymagała zaawansowanych prac ziemnych, gdyż naturalna retencja mogła pełnić funkcję bufora, samoczynnie stabilizując poziom wód i zapewniając ich stały dopływ do młynów. Niemniej brak jednoznacznych informacji w źródłach nie oznacza, że proces ten nie istniał – może raczej świadczyć o różnicy w sposobie dokumentowania lub o niższym poziomie formalizacji działań hydrotechnicznych na omawianym terenie.

Równie powszechne (42%) było klasyczne wykorzystanie rzek jako źródła energii. Jednak ich niestabilny charakter – wynikający z okresowych wezbrań i wahań poziomu wód – także wymuszał stosowanie rozbudowanych systemów jazów oraz grobli kontrolujących przepływ. Zdecydowana większość tych młynów była sytuowana przy odnogach rzecznych, co minimalizowało wpływ nagłych zmian hydrodynamicznych i pozwalało na bardziej równomierne wykorzystanie siły wody. W równym stopniu wiązało się to także z siecią osadniczą. Istotnym wyzwaniem pozostawała jednak akumulacja osadów, zwłaszcza iłu i mułu, które spowalniały wirniki i zwiększały koszty konserwacji infrastruktury młynarskiej.

Warto zauważyć, że spośród 49 młynów ulokowanych nad rzekami zaledwie dwa działały przy Prypeci. Jeden z nich był to niewielki, jednokołowy młyn w Narowli²³, drugi zaś w Petrykowie (wykorzystywał mobilną konstrukcję młyna na łodziach, dostosowaną do zmiennej hydrodynamiki rzeki)²⁴. „Pływaki” osadzone na drewnianych platformach – zazwyczaj dwóch połączonych tratwach lub łodziach – wpływały na uniknięcie konieczności wznoszenia kosztownych zapór wodnych. Ich największą zaletę stanowiła możliwość manewrowania, pozwalająca na dostosowanie lokalizacji

²¹ LVIA, f. 11, inw. 1, nr 679, k. 1–9v; tamże, nr 682, k. 1–2v; tamże, nr 1219, k. 906–913.

²² Wśród młynów działających na wodzie z błot występowały tylko młyny jednokołowe, co sugeruje, że prąd wody w tych miejscach był stosunkowo słaby i nieregularny.

²³ LVIA, f. 11, inw. 1, nr 688, k. 2v.

²⁴ Tamże, k. 4v.

do optymalnej siły prądu²⁵. Było to szczególnie istotne na rzekach spławnych, takich jak Prypeć, gdzie sprawna infrastruktura wodna bezpośrednio przekładała się na efektywność transportu towarów. Utrzymanie drożności szlaku wymagało regularnych prac hydrotechnicznych, a wszelkie zaniedbania mogły prowadzić do spiętrzeń, utrudnień w żegludze i strat ekonomicznych²⁶. W przypadku Prypeci, jako kluczowego szlaku łączącego wewnętrzne tereny Wielkiego Księstwa Litewskiego z systemem rzeczynym Dniepru, dbałość o stan infrastruktury była więc nie tylko kwestią techniczną, ale i strategiczną, wpływającą na handel, administrację oraz kontrolę nad regionem²⁷.

Zaledwie osiem młynów (7%) zlokalizowanych przy stawach świadczy o ich marginalnej roli, co wynikało z uwarunkowań hydrologicznych. Wzniesienie młyna przy stawie oznaczało konieczność nie tylko zapewnienia stabilnego dopływu wody, ale także stworzenia precyzyjnie kontrolowanego systemu hydrotechnicznego. Jako sztuczne zbiorniki stawy wymagały regularnej konserwacji – usuwania osadów, wzmacniania grobli i utrzymywania optymalnego poziomu wody – co czyniło ich eksploatację bardziej kosztowną niż wykorzystanie naturalnego biegu rzeki czy zasobów wodnych mokradeł. Można również założyć, że infrastruktura młynarska oparta na rzekach i obszarach podmokłych odpowiadała lokalnemu zapotrzebowaniu na tyle, iż nie zachodziła potrzeba inwestowania w kosztowne i wymagające stałej konserwacji stawy młyńskie. Co więcej, obiekty ulokowane przy rzekach czy na podmokłych terenach mogły wykorzystywać sezonowe zmiany poziomu wód, co w przypadku stawów byłoby trudniejsze do skompensowania bez dodatkowych nakładów na regulację przepływów²⁸.

Nie mniej istotnych informacji dostarcza także zestawienie liczby młynów z kołami nasiębiernymi (8) i podsiębiernymi (109)²⁹. Dominacja kół podsiębier-

²⁵ B. Szurowa, *Młyny płynące na Nidzie i Wiśle w XVIII i XIX w. w Kieleckiem*, „Kielecka Teka Skansenowska”, 2002, 2, s. 97–130.

²⁶ Przykład z sąsiedniej Pińszczyzny pokazuje, jak młyny wodne mogły wpływać na gospodarkę wodną i wywoływać konflikty. W 1790 r. doszło tam do sporu między władzami Pińska a właścicielem podmiejskiego Karolina, którego młyn doprowadził do zamulenia i odwodnienia rzeki Piny, blokując tym samym żeglugę. Interwencja władz zakończyła się decyzją o likwidacji młyna, co podkreśla priorytet, jaki nadawano drożności szlaków wodnych nad prywatnym użytkowaniem rzeki. Нацыянальны гістарычны архіў Беларусі, Мінск (dalej: NGAB), f. 193, inw. 1, nr 1, k. 14v; R. Bedulskis, *Lietuvos Didžiosios Kunigaikštystės laivybinų upių teisinis statusas XVI–XVIII amžiuje*, „Lietuvos istorijos studijos”, 51, 2023, s. 8–21.

²⁷ Pod koniec lat siedemdziesiątych XVIII w. Antoni Popławski pisał: „Niemasz więc inszego sposobu do podźwignięcia ubogiego w naszym kraju rolnictwa, jako wszelką zostawić wolność handlowi, a dla ułatwienia przeszkód, które zachodzić mogą w przewożeniu towarów, obmyślić jak najlepszą komunikacją po drogach, rzekach i kanałach. W czym rząd domowy piastujący dobro publiczne żadnego nie powinien żałować kosztu. Ta ułatwiona komunikacja uszczęśliwi wkrótce ludnością i bogactwami niedostępne prowincje, które być muszą teraz ubogie dla trudnej wywożki i niepewnej konsumpcji urodzajów”, A. Popławski, *Zbiór niektórych materii politycznych*, Warszawa 1774, s. 63–64.

²⁸ A. Kaniecki, D. Brychcy, *Średniowieczne młyny wodne*, s. 150–151.

²⁹ Obliczenia oparto na założeniu, że koła podsiębierne funkcjonowały w młynach zlokalizowanych nad rzekami, natomiast koła nasiębierne stosowano w młynach przy stawach spiętrzających wodę. LVIA, f. 11, inw. 1, nr 688, k. 1–6v.

nych – konstrukcji technologicznie prostszych, ale wymagających specyficznych warunków hydrologicznych (stałego, choć niezbyt dużego przepływu wody przy niewielkim spadku terenu) – świadczy o świadomym dopasowaniu infrastruktury do uwarunkowań środowiskowych, w których brakowało wyraźnych różnic wysokości, a cieków wodnych o dużym natężeniu przepływu było niewiele. Niski udział kół nasiębiernych, które wymagają spiętrzenia wody i umożliwiają efektywniejsze wykorzystanie energii, sugeruje ograniczoną możliwość tworzenia trwałych i wydajnych systemów piętrzących w grząskim, niestabilnym gruncie torfowisk i rozlewisk. Młyny zasilane wodą ze stawów bywały w innych regionach odpowiedzią na niedobory przepływu, stanowiąc techniczne rozwiązanie w warunkach niestabilnej hydrologii. Jednak ich niewielka liczba w powiecie mozyrskim raczej wyklucza możliwość, by potrzeba piętrzenia wody wynikała z ogólnego deficytu zasobów wodnych. Przeciwnie, świadczy to o trwałej dostępności wody w regionie i sugeruje, że stawy pełniły tu inne funkcje: wspomagały wydajność młynów, dostosowywały pracę urządzeń do lokalnych warunków topograficznych lub stanowiły element indywidualnych strategii użytkowników. Mogły np. być elementem odwadniającym tereny podmokłe. W latach wilgotnych stawy powodowały gromadzenie wody spływającej z przyległych terenów, natomiast w okresach suchych dochodziło do drenażu wód podziemnych z otoczenia w kierunku stawów³⁰.

Choć w tym zabagnionym i zalesionym obszarze, według lustracji, działały jedynie trzy wiatraki (w Olekszyczach, Jurewiczach i Kimbarówce)³¹, to ich obecność w niesprzyjającym środowisku jest warta głębszej analizy. Budowa wiatraków w krajobrazie, w którym przeważały mokradła i gęste lasy, sugeruje staranne dobrane lokalizacje – na wzniesieniach lub w miejscach o lepszej cyrkulacji powietrza. Te strategiczne wybory były zapewne wynikiem dogłębnej wiedzy o lokalnym klimacie oraz o warunkach atmosferycznych, które decydowały o skuteczności wykorzystania energii wiatru. To również dowód na to, że wbrew pozorom powiat mozyrski nie był monolitem wodno-leśnym, lecz miał także nieliczne enklawy nadające się do wykorzystania energii wiatru. Lokalizacja wiatraków na obszarach bagiennych, takich jak w rejonie powiatu mozyrskiego, wiązała się z wieloma wyzwaniami technicznymi i środowiskowymi. Kluczowymi aspektami były tu warunki geotechniczne. Bagiennie tereny charakteryzują się niską nośnością gruntu, co utrudnia posadowienie ciężkich konstrukcji. Trzeba było wzmocnić fundamenty, np. poprzez zastosowanie pali wbijanych, śrubowych lub platform pływających. Należy sądzić, iż konieczne były częste osuszanie lub konsolidacja gruntu przed budową. Znaczącą rolę odgrywały także warunki wiatrowe. Wiatraki wymagają odpowiedniego potencjału wiatrowego, a na terenach bagiennych mogą występować lokalne turbulencje, zależne od roślinności i ukształtowania terenu. Pamiętajmy także, że transport

³⁰ B. Bem, E. Kaca, *Uwarunkowania obiegu i retencjonowania wody w rezerwacie przyrody „Stawy Raszyńskie”*, „Woda – Środowisko – Obszary Wiejskie”, 3, 2003, z. spec. (6), s. 85–95.

³¹ LVIA, f. 11, inw. 1, nr 688, k. 2, 4, 4v.

elementów wiatraków na podmokłe tereny był zapewne utrudniony, co wiązało się z budową specjalnych dróg dojazdowych lub zastosowaniem technologii montażu na miejscu³². Skromna liczba takich konstrukcji może świadczyć nie tylko o ich trudnej eksploatacji, ale także o ich jedynie uzupełniającej roli w systemie produkcji zbożowej regionu.

Specyfika środowiska naturalnego oraz utrwalone wzorce użytkowania przestrzeni, ukształtowane na podstawie długo funkcjonującego systemu młynów wodnych, także skutecznie ograniczały adaptację młynów wietrznych, które nie wpisywały się ani w warunki hydrologiczne regionu, ani w zakorzenioną strukturę gospodarki lokalnej. Również utrwalone struktury własnościowe, związane z dominacją dóbr magnackich i klasztornych, dodatkowo zabezpieczały ten stan rzeczy, ponieważ inwestycje w nowe rozwiązania technologiczne często ustępowały długoletniej eksploatacji tych już istniejących.

Warto także dodać, że wiatraki odegrały kluczową rolę w osuszaniu terenów podmokłych, szczególnie w Holandii³³ czy na polskich Żuławach³⁴. Ich działanie stanowiło element skoordynowanego systemu hydrotechnicznego, w ramach którego pełniły funkcję mechanizmów pompujących operujących w cyklu ciągłym. Etapowo przepompowywały one wodę z niższych poziomów polderów do sieci kanałów odwadniających, zapewniając stały proces osuszania terenów podmokłych. System ten, oparty na precyzyjnie zaplanowanej sekwencji działań, pozwalał na efektywną kontrolę poziomu wód, zapobiegając ich nadmiarowi i umożliwiając użytkowanie ziemi rolniczej w rejonach, które bez tego zaawansowanego rozwiązania byłyby trwale nieużytkami. Niemniej jednak transfer tej technologii do powiatu mozyrskiego, znajdującego się na obrzeżach ówczesnych unowocześnień w gospodarce, wydaje się przedsięwzięciem mało prawdopodobnym.

O ile obecność wiatraków w powiecie mozyrskim świadczyła o sporadycznym wykorzystaniu rzadkich sprzyjających lokalizacji, o tyle znacznie większą rolę w krajobrazie gospodarczym regionu odgrywały konstrukcje podporządkowane wodzie – nie tylko same młyny, ale także infrastruktura regulująca przepływ wód. Kluczowymi elementami tej inżynieryjnej sieci były groble, które stanowiły narzędzie stabilizacji hydrologicznej, jak również fundament całej organizacji przestrzennej, zarówno drogowej, jak i młynarstwa. Jeśli wiatraki były dowodem na marginalne, choć pomyślowe adaptacje, to groble tworzyły kręgosłup młynarstwa wodnego – ukryty, lecz niezbędny dla jego funkcjonowania.

³² Konstrukcja wiatraków wykazuje znaczną trwałość aż po XX w. Zob. E. Dąmbska, *Budownictwo i architektura młynów wietrznych w Polsce*, Kraków 1966.

³³ H.W. Lintsen, *From the Windmill to Steam Engine Waterpumping: Innovation in the Netherlands during the 19th Century*, w: *Wind Energy. Technology and Implementation*, red. F.J.L. van Hulle, P.T. Smulders, J.B. Dragt, Amsterdam 1991, s. 7–12.

³⁴ R. Kubicki, *Wiatraki na Żuławach w pierwszej połowie XV w.*, „Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych”, 72, 2012, s. 65; R. Szymka, *Osadnictwo olęderskie na Żuławach w ujęciu historii środowiskowej. Perspektywy badawcze*, „Historyka. Studia Metodologiczne”, 46, 2016, s. 75–77.

Stanowiły więc ciche filary – stabilizowały wodne arterie, kierowały nurt rzeki i zabezpieczały trakt, nie tylko do młyna. Nie były to jedynie utwardzone nasypy ponad podmokłym gruntem, lecz świadome konstrukcje hydrotechniczne regulujące przepływ wód i kształtujące krajobraz, także komunikacyjny. Ich rola w kontroli wilgotności gleby miała wpływ zarówno na jakość dróg, jak i możliwości rolnicze terenów przyległych. Administracja traktowała groble również jako narzędzie polityki fiskalnej – ich stan i koszty utrzymania wpływały na wysokość pobieranych myt³⁵, a jednocześnie umożliwiały skuteczniejszą kontrolę przepływu ludzi i towarów.

Groble pełniły podwójną funkcję – mogły służyć jako drogi i zapory wodne, umożliwiające regulację poziomu wód. Stanowiły istotny komponent infrastruktury transportowej, ułatwiając przemieszczanie się przez obszary zdominowane przez rozlewiska, mokradła i sezonowo podtapiane doliny rzeczne. Ich istnienie nie tylko determinowało efektywność lokalnych i regionalnych szlaków komunikacyjnych, ale także wpływało na strukturę osadniczą oraz logistykę wymiany handlowej. Zarówno ich budowa, jak i utrzymanie wymuszały nieustanne mierzenie się z wyzwaniami technicznymi i ekonomicznymi. W regionie cechującym się dużą zmiennością hydrologiczną groble musiały być porządnie wykonane i zdolne do absorpcji skutków cyklicznych podtopień oraz osiadania gruntu, co generowało koszty i wymagało przemyślanych strategii konserwacyjnych³⁶.

Można przypuszczać, że zastosowany schemat konstrukcyjny grobli miał charakter uniwersalny, co sugeruje powtarzalność tej technologii w różnych lokalizacjach. Już siedemnastowieczna ikonografia inflancka z podmokłych okolic Bowska (obecnie Bauska, Łotwa) przedstawia strukturę grobli, wskazując na jej wielowarstwową budowę oraz zastosowanie rozwiązań hydrotechnicznych. U podstawy konstrukcji znajdowały się rowy odwadniające do odprowadzania nadmiaru wody. Sama grobla składała się z pięciu warstw. Pierwszą, znajdującą się na podmokłym gruncie, tworzył poziomo ułożony układ bierwion, stanowiący fundament całości. Na niego nałożono warstwę (druga) gałęzi drzew iglastych oraz mniejszych bierwion, co miało na celu stabilizację konstrukcji i poprawę jej nośności. Trzecią warstwę stanowiła wydobyta podczas kopania rowów odwadniających ziemia, która została równomiernie

³⁵ Więcej na ten temat zob. J. Kunigielis, *Myta mostowe i grobelne w II poł. XVIII w.*, „Rocznik Lituanistyczny”, 10, 2024, s. 227–291.

³⁶ Dla poprawy terenów podmokłych, które nie posiadały naturalnego odpływu, Forest de Bélidor zalecał wykorzystanie kontrolowanych osadów nanoszonych przez pobliskie rzeki lub potoki. W tym celu należało zastosować system grobli/wałów z upustami, ograniczających rozlewianie się wód oraz powiązanych z siecią rowów umożliwiających regulację przepływu. Stopniowe osadzanie mułu pozwalało na podnoszenie poziomu gruntu i jego użyźnianie, przy czym kluczowe było rozpoczęcie procesu od gruntów przylegających do mokradeł i stopniowe postępowanie ku terenom bardziej oddalonym, aby zapewnić efektywne osuszanie. Należało także monitorować jakość wody oraz odpowiednio zarządzać odpływem wód oczyszczonych, aby zapobiec degradacji gleby. Przedsięwzięcia te wymagały starannej analizy potencjalnych strat i korzyści, co było charakterystyczne dla ówczesnych metod inżynierii wodnej. B. Forest de Bélidor, *Architecture hydraulique*, s. 470–471.

rozprowadzona na wcześniejszych poziomach. Następnie powierzchnię grobli wzmocniono kolejną warstwą bierwion, po czym całość utwardzono żwirem. Można przypuszczać, że wierzchnia warstwa składała się dodatkowo z niewielkich, poziomo ułożonych kłód, co miało zwiększyć trwałość i odporność drogi na warunki atmosferyczne oraz obciążenia³⁷. Warto dodać, że opis ten odpowiada szesnastowiecznym zaleceniom z podręcznika Olbrychta Strumieńskiego³⁸.

Także lustracje grobli i mostów, przeprowadzone w latach 1778–1788³⁹, wraz z towarzyszącymi im pozwoleniami na pobór myta stanowią cenne źródło wiedzy o konstrukcji tych obiektów. Dokumenty te ujawniają aspekty ekonomiczne i administracyjne, jednak w niniejszym artykule skupimy się na detalach dotyczących ich stanu technicznego i budowy.

Wzmiankowany w lustracji młynów staw przy grobli w Konotopiu pojawia się również w dokumencie (1778 r.) wyznaczającym wysokość opłaty mytnej w dobrach Jana Oskierki. Sama grobla miała 244 łokcie długości (ok. 159 m) i posiadała dwa upusty⁴⁰. W kontekście osiemnastowiecznej hydrotechniki „upusty” były mechanizmami służącymi do kontrolowania przepływu wody z lub do zbiornika wodnego, takiego jak staw czy kanał. W przypadku grobli mogły pełnić funkcję regulacyjną, umożliwiającą odprowadzanie nadmiaru wody w czasie opadów lub roztopów, zapobiegając przy tym zalewaniu terenów. Mogły również służyć do kontrolowania poziomu wody w zbiornikach, co miało znaczenie zarówno w kontekście ochrony przed powodzią, jak i w zarządzaniu zasobami wodnymi wykorzystywanymi w młynarstwie.

Pozostałe groble w dobrach Oskierki⁴¹, które opisano w lustracjach, mimo że nie wyróżniały się szczególną długością, co raczej wyklucza ich klasyfikację jako moszczenia czy gacie, zastosowano głównie w kontekście regulacji hydrologicznych. Obecność 2–3 upustów sugeruje, że ich główną funkcją było kontrolowanie przepływu wody, co stanowi istotny element zarządzania zasobami wodnymi w regionie. Dodatkowo fakt, że groble te służyły również jako utwardzone fragmenty dróg, potwierdza ich wielofunkcyjność.

Powyższe konkluzje prowokują do zadania pytania o to, czy liczba młynów zależała bardziej od trudności w ujarzmianiu nieprzyjaznego środowiska, czy też wynikała z ograniczonej liczby mieszkańców, których potrzeby nie wymagały większej liczby tego typu obiektów? Czy rzeczywiście wyróżniała się na tle innych powiatów Wielkiego Księstwa Litewskiego?

³⁷ T. Čelkis, *Stan dróg lądowych i struktura systemu połączeń w Wielkim Księstwie Litewskim w końcu XV–XVII wieku*, „Zapiski Historyczne”, 79, 2014, 3, s. 49–50.

³⁸ O. Strumieński, *O sprawie, sypaniu, wymierzaniu i rybieniu stawów, także o przekopach, o ważeniu i prowadzeniu wody. Książki wszystkim gospodarzom potrzebne*, wyd. G. Kucharzewski, Kraków 1897, s. 15, 22, 30–31.

³⁹ W 2018 r. 187 lustracji zostało wydanych przez litewskich historyków. Zob. *Senųjų Lietuvos Didžiosios Kunigaikštystės kelių aprašymai*, wyd. A.A. Baliulis, T. Čelkis, Vilnius 2018.

⁴⁰ LVIA, f. 11, inw. 1, nr 116, k. 27.

⁴¹ Tamże.

Powiat mozyrski nie imponował rozległością terenów czy liczebnością osadników – to środowisko geograficzne dominowało tutaj nad obecnością i działalnością mieszkańców. Trudno też mówić o rozwiniętej uprawie zboża w rejonie, gdzie „wszystkie gatunki pól nazwać mogę podłemi i najpodlejszymi, wyjąwszy jedno nawozy⁴², składają się one po części z piasku ciekłego, żwiru żółtego, z gleju⁴³ chudego, nie mającego w sobie żadnej klejkości⁴⁴, ani mułu tęgiego”⁴⁵. Czy w regionie, gdzie rolnictwo było mało wydajne, napęd młyński pełnił funkcje wykraczające poza prosty przemiał zboża, przyczyniając się do pracy innej gałęzi przemysłu?

Możliwe też, że mieszkańcy, zamiast polegać na niepewnych drogach i młynach wodnych, stosowali alternatywne metody obróbki zboża – ręczne żarna lub młyny kieratowe, które lepiej działały w trudnym środowisku. W społeczeństwach funkcjonujących na terenach podmokłych decentralizacja przetwórstwa zbożowego mogła stanowić formę adaptacji gospodarczej, ograniczając zależność od scentralizowanych młynów wodnych i podatków z nimi związanych. Jednocześnie takie rozwiązania miały wpływ na lokalne relacje społeczne i organizację pracy, sprzyjając modelom opartym na samowystarczalności domowej oraz rozproszonym systemie produkcji żywności.

Z jednej strony ograniczona lokalna produktywność rolnictwa mogła prowadzić do mniejszego popytu na usługi młynarskie, co sugerowałoby rzadsze występowanie młynów oraz ich ograniczoną skalę działalności. Z drugiej jednak ich funkcjonowanie nie musiało wynikać wyłącznie z konieczności przemiału zboża, lecz mogło być uwarunkowane ich szerszą rolą w lokalnej gospodarce i strukturze społecznej. Młyny mogły pełnić funkcję nie tylko infrastrukturalną, lecz także integrującą wspólnotę, będąc miejscem wymiany towarowej, informacji i relacji międzyludzkich, co nadawało im znaczenie wykraczające poza podstawową funkcję przetwórczą. W regionach o rozproszonej strukturze osadniczej i trudnych warunkach naturalnych mogły stanowić punkty wymiany handlowej oraz centra drobnej produkcji przetwórczej, obsługując nie tylko rolników, ale również rzemieślników⁴⁶. W literaturze podkreślano także niejednokrotnie znaczącą pozycję społeczną młynarzy i rolę młynów jako centrów skupiających społeczność lokalną ze względów socjalnych, sąsiedzkich. Osiągano ją przede wszystkim w związku z wyższym

⁴² Nawozy – zapewne w znaczeniu nawożny, nawieziony, nagnojony. Zob. *M. Arcta Słownik staropolski*, oprac. A. Krasnowolski, W. Niedźwiedzki, Warszawa [ok. 1920], s. 206.

⁴³ Glej – rodzaj gleby powstającej w warunkach trwałego lub okresowego nadmiernego uwilgotnienia, charakteryzującej się nieprzepuszczalnością i obecnością związków żelaza nadających jej szaroniebieskie lub rdzawe zabarwienie.

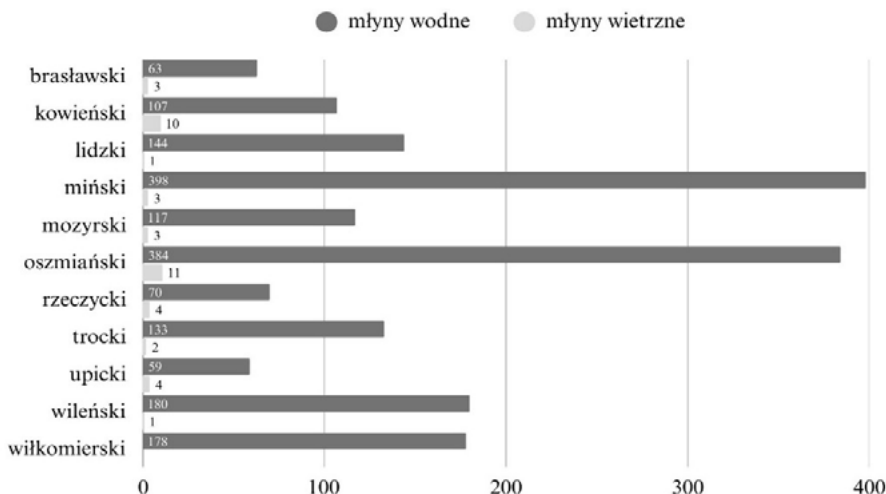
⁴⁴ Klejkość (lepkość) – właściwość fizyczna gleby polegająca na zdolności cząstek glebowych do zlepiania się i utrzymywania spoistości w stanie wilgotnym.

⁴⁵ Opis Uborszczyzny z 1784 r., LVIA, f. 694, inw. 1, nr 3508, k. 317.

⁴⁶ Dla przykładu: w niewielkim starostwie domanowickim, w świetle lustracji z 1767 r., znajdowało się – oprócz dworu – 14 włości i 86 dymów, które obsługiwały trzy młyny zbożowe (Horodczyce, pod Horodczycami oraz pod Nizorami). LVIA, f. 11, inw. 2, nr 234, k. 4v.

statusem materialnym młynarzy oraz zapewne dogodną siecią komunikacyjną łączącą młyn z okolicą⁴⁷.

Warto jednak zauważyć, że mimo licznych ograniczeń środowiskowych i peryferyjnego położenia powiatu mozyrskiego, zagęszczenie młynów w tym regionie nie odbiegało znacząco od innych, porównywalnych obszarów Wielkiego Księstwa Litewskiego. Podważa to więc intuicyjne założenie o jego niewydolności gospodarczej.



Wykres 1. Porównanie liczby młynów w powiatach Wielkiego Księstwa Litewskiego na podstawie lustracji z 1777 r.

Źródło: Opracowanie własne na podstawie LVIA, f. 11, inw. 1, nr 679, k. 1–9v; nr 680, k. 1–21; nr 681, k. 2–9; nr 682, k. 1–2v; nr 683, k. 1–4v; nr 684, k. 1–4; nr 688, k. 1–6; nr 689, k. 1–5; nr 1219, k. 815–832, 906–913; nr 1223, k. 1–17v.

Przeanalizowanie mozyrskich młynów w tym kontekście gospodarczym wymaga uwzględnienia faktu, że choć region mógł uchodzić za peryferyjny pod względem politycznym czy administracyjnym, to mógł pełnić znaczącą funkcję produkcyjno-przetwórczą w ramach szerszych systemów regionalnych. Jednym z powodów budowy Kanału Ogińskiego była przecież chęć usprawnienia transportu wodnego między Niemenem a Dnieprem za pośrednictwem Prypeci⁴⁸.

Warto więc pokusić się o hipotezę, że młyny w powiecie mozyrskim, choć funkcjonujące w warunkach specyficznych dla doliny Prypeci, mogły w pewnym stopniu uczestniczyć w procesie przetwarzania zboża transportowanego z Wołynia jeszcze przed budową Kanału Ogińskiego, współtworząc tym samym regionalny

⁴⁷ Relacje między młynarzem a społecznością lokalną zob. K. Rzepkowski, *Złoty kciuk. Młyn i młynarz w kulturze Zachodu*, Warszawa–Toruń 2015, s. 152–160.

⁴⁸ Z. Guldon, *Związki handlowe dóbr magnackich na prawobrzeżnej Ukrainie z Gdańskiem w XVIII wieku*, Toruń 1966, s. 71, 129.

system gospodarki zbożowej. Dotyczyło to zarówno młynów obsługujących lokalne potrzeby miejscowej ludności, jak i tych, które mogły włączać się w szerszy łańcuch przetwórczo-transportowy⁴⁹. Wydaje się jednak, że taka rola była ograniczona do młynów położonych bezpośrednio nad Prypecią lub w jej pobliżu, a i spośród nich jedynie te o odpowiednich możliwościach przerobowych mogły realnie uczestniczyć w tym procesie.

Analiza ekonomicznej zasadności takiego modelu wymagałaby zestawienia kosztów transportu surowego ziarna z potencjalnymi korzyściami wynikającymi z jego lokalnego przemiału, zwłaszcza w kontekście dostępnych szlaków handlowych i punktów docelowej redystrybucji. Nie bez znaczenia pozostaje również kwestia infrastrukturalnego zaplecza powiatu mozyrskiego – czy istniał tam wykształcony system składowania i dystrybucji przetworzonych produktów, czy też funkcja młynów była wyłącznie doraźna? W ten sposób powiat ten mógł pełnić rolę peryferyjnego, ale funkcjonalnego ogniwa w przedkanałowej strukturze gospodarki wodnej regionu, której istotne przekształcenie nastąpiło dopiero wraz z realizacją inwestycji Ogińskiego. Hipoteza ta zwraca uwagę na ważny aspekt zagospodarowania regionu, sugerując, że w warunkach ograniczonej produktywności rolniczej część transportowanego zboża mogła być przeznaczona na lokalną konsumpcję, pełniąc funkcję kompensacyjną wobec niedoborów.

Należy zatem przyjąć, że mimo odległości od centralnych ośrodków politycznych Mozyrz stanowił w pewnym sensie ogniwo pomiędzy terenami rolniczymi a rynkami konsumpcyjnymi, co uzasadniałoby obecność i rozwój młynów w tym regionie. Zjawisko to jest dowodem na złożoność układów ekonomicznych w Wielkim Księstwie Litewskim, gdzie peryferyjność niekoniecznie oznaczała marginalizację, a raczej adaptację do warunków lokalnych i umiejętność integracji w szerszych sieciach handlowych i produkcyjnych.

Mechanizm młyński, oparty na wykorzystaniu energii wodnej, nie ograniczał się wyłącznie do przemiału zboża, lecz stanowił uniwersalne rozwiązanie napędowe dla różnych gałęzi drobnego przemysłu. Podobne konstrukcje technologiczne stosowano w foluszach, gdzie siła wody umożliwiała ubijanie sukna, zastępując żmudną pracę ręczną i podnosząc efektywność produkcji tekstylnej. Tartaki wodne, wykorzystujące niemal identyczny system przekładni i kół wodnych jak młyny, pozwalały na mechaniczną obróbkę drewna, co miało kluczowe znaczenie w silnie zalesionym krajobrazie regionu, gdzie drewno było podstawowym materiałem budowlanym i surowcem dla rzemieślników. Jeszcze bardziej zaawansowane konstrukcje stosowano w rudniach⁵⁰, w których siła wody napędzała młoty do kruszenia rudy darniowej

⁴⁹ Warto zwrócić uwagę, że młyny rozumiane jako pewnego rodzaju spółki inwestycyjne pojawiły się na obfitych w zboża terenach (jak Wołyń) już w XVII w. i były stopniowo rozwijane. С.З. Мошенський, *Перші партнерства України. Фінансування підприємництва і зародження капіталізму (друга половина XV–XVIII ст.)*, „Економіка, управління та адміністрування”, 104, 2023, 2, s. 21–22.

⁵⁰ Cztery z wymienionych w lustracji młynów działały w miejscowościach z Rudnią w nazwie.

i przygotowywania jej do dalszej obróbki hutniczej, co wpisywało się w gospodarkę opartą na lokalnych zasobach⁵¹. W parafii śniadeckiej, w której w świetle opisów parafii z 1784 r. „więcej znajduje się borów bagnistych”⁵², działały: siedem młynów, jedna rudnia i jeden folusz⁵³. Z kolei w Uborszczyźnie, oprócz siedmiu młynów, pracowały dwa folusze oraz pięć rudni, gdyż „większa obfitość rudy na błotach”⁵⁴. Także w Kamieńszczyźnie znajdowały się cztery rudnie i folusze oraz dziesięć młynów.

Należy zwrócić tu uwagę na istotny komponent mozyrskiego krajobrazu – rudy. Zjawisko ich obecności na terenach bagiennych jest wynikiem specyficznych warunków geologicznych i hydrologicznych, które sprzyjają gromadzeniu się rud żelaza w glebie. Na obszarach, gdzie woda stoi przez długie okresy, następuje proces sedymentacji, w którym cząstki mineralne, w tym rudy żelaza, osadzają się w wodzie. Ruda darniowa, będąca wynikiem tego procesu, powstaje z połączenia tlenków żelaza z organicznymi substancjami, które w wyniku powolnego rozkładu w środowisku beztlenowym tworzą złoża bogate w rudę. Obfita w rozpuszczone substancje woda, przepływająca przez gleby bogate w związki żelaza, przyczynia się do ich koncentracji w określonych miejscach, zwłaszcza na bagnach, na których procesy utleniania i redukcji zachodzą w sposób szczególny, także w podmokłych dolinach rzek o wolnym przepływie⁵⁵.

Na omawianym terenie w połowie XIX w. istniało ok. 40 miejscowości z Ruda/Rudnia w nazwie⁵⁶. Nie należy jednak przeceniać tej informacji. Jedynie niewielka ich część wykorzystywała energię wodną, zasilając mechanizm koła młyńskiego, które pełniło rolę napędu w zakładach przemysłowych zajmujących się obróbką żelaza. Ich zadaniem było nie tylko wytapianie żelaza i jego dalsza obróbka, ale także w świetle ówczesnych zaleceń – szczególnie do rud pozyskiwanych z bagien – prażenie⁵⁷. Te będące obiektami przetwórczymi oddawano w dzierżawę, jak chociażby działające

⁵¹ M. Frančić, *Technika młynów wodnych w Polsce w XVI i XVII wieku*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej”, 2, 1954, 1–2, s. 79–100.

⁵² LVIA, f. 694, inw. 1, nr 3508, k. 314.

⁵³ Tamże.

⁵⁴ Tamże, k. 315v.

⁵⁵ J. Tyszkiewicz, *Środowisko naturalne i antroporegiony dorzecza Narwi przed 1000 lat*, Wrocław 1975, s. 22; A. Werońska, *Wpływ warunków środowiskowych na powstawanie holocenówskich rud żelaza*, „Gospodarka Surowcami Mineralnymi”, 25, 2009, 2, s. 24.

⁵⁶ *Karta dawnej Polski z przyległymi okolicami krajów sąsiednich według nowszych materiałów*, Paryż 1859, arkusze: 18, 19, 23, 24. W 1866 r. Antoni Rehman opisał warunki naturalne Polesia: „Po miejscach niskich, wilgotnych, pokrytych roślinnością, leżą na piaskach pod ziemią rodzajną, rudy żelazne, odróżniane jako rudy błotne, w pokładach nie dochodzących do pół metra grubości. Chociaż żelazo, jakie wydają, jest kruche i pośledniego gatunku, były one niegdyś pilnie wyzyskiwane a niezliczone miejsce wśród lasów, po dziś dzień nazwą «Rudni» oznaczane, obecnie opuszczone, świadczą o ważności, jaką miała swojego czasu ta gałąź przemysłu dla Polesia”, A. Rehman, *Kotlina Prypeci i błota pińskie pod względem przyrodniczym*, „Ateneum”, 3–4, 1866, 1–3, s. 507.

⁵⁷ G. Courtivron, É.J. Bouchu, *Nauka o Gatunkach i Szukaniu Rudy Żelaznej*, tłum. J. Osiński, Warszawa 1782, s. 51.

we włości Antonówka⁵⁸. W 1775 r. wspomniano o kilkuset centarach żelaza wychodzącego z Mozyrza⁵⁹.

Przy takim natężeniu mogły być to jedynie prowizoryczne, niewielkie stanowiska wydobywcze, dostosowane do lokalnych warunków terenowych i dostępnych zasobów ludzkich⁶⁰. Rudnie te mogły sprowadzać się do prostych wykopów w grząskim podłożu, gdzie rudę darniową wydobywano ręcznie, bez zastosowania skomplikowanych urządzeń czy infrastruktury hydrotechnicznej⁶¹.

Choć obecność licznych miejscowości z nazwą Ruda lub Rudnia świadczy o istotnej roli wydobywania rudy darniowej w krajobrazie gospodarczym powiatu mozyrskiego, skala tej działalności pozostawała ograniczona przez prowizoryczny charakter stanowisk eksploatacyjnych i brak zaawansowanej infrastruktury technicznej. Miejscowe zakłady przetwórcze, funkcjonujące w ramach systemu dzierżawnego, operowały w warunkach niskiej wydajności, co sugeruje, że ich znaczenie miało charakter przede wszystkim uzupełniający. Tym samym wydobywanie i obróbka rud wpisywały się w szerszy model gospodarki lokalnej, w którym technologie wodne, tradycyjne modele własności oraz ograniczenia środowiskowe wspólnie kształtowały strukturę produkcji przemysłowej regionu.

Na podstawie przeprowadzonych badań nad młynarstwem w powiecie mozyrskim w drugiej połowie XVIII w. można dojść do wniosku, że infrastruktura gospodarcza regionu nie była jedynie pasywnym odbiciem warunków środowiskowych, lecz świadectwem świadomej adaptacji i technologicznej inwencji społeczności lokalnych. W świecie, gdzie człowiek musiał stale mierzyć się z kaprysmi natury,

⁵⁸ Archiwum Główne Akt Dawnych, Zbiór Anny z Potockich Ksawerowej Branickiej, 338/0, nr 2, sygn. 84, s. 19, 21.

⁵⁹ LVIA, SA 3939, k. 794.

⁶⁰ Opisany przez Zbigniewa Korybutiaka w latach trzydziestych XX w. sposób pozyskiwania rudy można uznać za uniwersalny i działający także na obszarze powiatu mozyrskiego w XVIII w.: „Ponieważ rudę kopano na podmokłych uroczyskach, przeto do jej wysypywania zabierano pewną ilość desek oraz taczkę do wożenia, którą toczono po chodniku zrobionym również z desek [...]. Przystępując do pracy zespół badał, sondując ziemię żelaznym drągiem, by stwierdzić, gdzie się znajduje pokład, następnie zdejmował darń i ziemię z miejsca, w którym miał kopać, układał pomost z desek do sypania rudy, robił chodnik do wożenia rudy taczką i zaczynał kopać. Wydobyte grudki rudy wrzucali rudnicy do sita i myli na miejscu w dole, z którego ją wydobyto, bowiem woda zaskórna stale podsiąkała. Sito było zrobione w kształcie skrzynki z rączkami, za które ujmowali obaj rudnicy płucząc rudę z domieszek błota i torfu. Wymytą w ten sposób rudę wysypywano, żeby obeschła, zanim przyjmie ją stamtąd brakarz [...]. Wydobyta ruda leżała częstokroć na uroczysku aż do zimy. Gdy droga już się ustaliła, wożono ją do magazynów saniami, ponieważ w lecie nie zawsze można było do miejsca wydobywania dojechać wozem”, Z. Korybutiak, *Z dziejów hutnictwa na Wileńszczyźnie*, „Hutnik”, 10, 1938, 4, s. 242.

⁶¹ T. Samojlik, *Rudnie w Puszczy Białowieskiej w XVII–XVIII wieku*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej”, 57, 2009, 3–4, s. 399–411; A. Wrona, *Technika późnośredniowiecznego i wczesnonowożytnego hutnictwa dymarskiego w Puszczy Sandomierskiej*. Cz. 1, s. 8–25, https://www.academia.edu/89092991/Technika_późnośredniowiecznego_i_wczesnonowożytnego_hutnictwa_dymarskiego_w_Puszczy_Sandomierskiej_Cz_1 (dostęp: 10 IX 2025).

młyny stały się nie tylko narzędziami przetwórstwa zbożowego, lecz także punktami wpływającymi na organizację przestrzeni społeczno-gospodarczej. Ich rozmieszczenie, rozwiązania techniczne oraz strategie stabilizowania napędu wodnego wskazują na istnienie systemowego podejścia do zarządzania zasobami naturalnymi w warunkach znacznej zmienności hydrologicznej.

Nieprzystępny krajobraz, przesiąknięty wodą i torfem, nie sprzyjał osadnictwu, a jednak ludność powiatu mozyrskiego zdołała opracować skuteczne modele eksploatacji tego terenu. Wykorzystanie wody z mokradeł jako źródła do napędu młynów pokazuje nie tylko innowacje techniczne, ale także odwrócenie klasycznych schematów postrzegania przestrzeni gospodarczej – to, co w innych regionach uchodziło za przeszkodę, tutaj stawało się zasobem. Lokalizacja młynów wśród rozlewisk oraz ich skromna skala działalności sugerują, że ich znaczenie wykraczało poza funkcję *stricte* ekonomiczną. Młyny, wraz z otaczającą je infrastrukturą hydrotechniczną, nie tylko organizowały sieć produkcyjną, ale również kształtowały osadnictwo, transport i gospodarkę leśną. To właśnie w takich marginalnych, pozornie peryferyjnych przestrzeniach wykuwały się modele gospodarcze odporne na destabilizację, bazujące na minimalizacji ryzyka i elastycznym dopasowaniu do warunków naturalnych.

Co więcej, młynarstwo w powiecie mozyrskim stanowi przykład na to, że gospodarka przedindustrialna nie była statycznym, uwięzionym w deterministycznych ramach ekosystemem, lecz wiązały ją współzależności, w których człowiek, zasoby naturalne i technologie tworzyły wzajemnie przenikające się systemy adaptacyjne. Tereny bagienne i podmokłe, często postrzegane jako marginalne w klasycznych narracjach gospodarczych, okazują się w świetle tej analizy obszarami o potencjale innowacyjności, gdzie funkcjonowanie młynów było – choć na niewielką skalę – częścią szerszej strategii przekształcania krajobrazu w przestrzeń użytkową.

Wreszcie, analiza młynarstwa w powiecie mozyrskim w pewnym stopniu wymusza zrewidowanie klasycznych kategorii historiograficznych, w których rozwój infrastruktury gospodarczej utożsamiany jest z intensyfikacją produkcji i akumulacją kapitału. W tym wypadku kluczową wartość stanowiła zdolność do stabilizacji i utrzymania działalności w warunkach nieustannego zagrożenia hydrologicznego, co sugeruje, że funkcjonowanie na omawianym terenie wymaga interpretacji uwzględniającej nie tylko aspekt ekonomiczny, ale także społeczno-ekologiczny. Mozyrskie młyny pokazują, że historia gospodarki to również historia umiejętności przystosowania – zarówno w sensie materialnym, jak i mentalnym – do świata, który nie zawsze poddaje się pełnej kontroli człowieka. Pomimo różnych działań młynarstwo w omawianym regionie nie osiągnęło znaczącej skali ekonomicznej, pozostając pobocznym, lecz istotnym elementem infrastruktury produkcyjnej, zaspokajającym podstawowe potrzeby społeczności lokalnej.

Analiza usytuowania młynów wodnych w szerszym kontekście środowiskowym wskazuje ich pozytywny wpływ na środowisko i człowieka. Przede wszystkim zwiększenie retencji w dolinach rzek (zarówno powierzchniowej, jak i gruntowej), co pomaga kompensować naturalne straty retencji zlewni. Dodatkowo młyny

wodne przyczyniają się do ograniczenia strat powodziowych, zwiększenia zasobów wód dyspozycyjnych w rzekach poniżej miejsc piętrzenia oraz umożliwiają prowadzenie racjonalnej gospodarki wodnej. Wspierają również rozwój gospodarki stawowej i podnoszą walory przyrodnicze, gospodarcze oraz krajobrazowe dolin i terenów przyległych. Wpływ ten nie był wyłącznie pozytywny. Wśród negatywnych skutków należy wymienić przede wszystkim zakłócenia w ekosystemach wodnych, w tym niekorzystne zmiany w życiu organizmów hydrobiologicznych.

Warunki naturalne wymuszały na społecznościach lokalnych nie tylko techniczne innowacje, ale i specyficzne modele organizacji życia codziennego oraz gospodarki. Młynarstwo, choć funkcjonujące na marginesie wielkoskalowej produkcji, stanowiło istotny element infrastruktury dostosowanej do cyklicznych zmian środowiskowych, operując w rytmie narzucanym przez kapryśną hydrologię regionu. Efektywność tych rozwiązań nie była jednak absolutna – pomimo podejmowanych wysiłków infrastruktura młynarska pozostawała podatna na sezonowe zaburzenia, ograniczając swą zdolność do pełnienia roli stabilnego ośrodka produkcyjnego. Właśnie ta niepewność operacyjna i uzależnienie od dynamicznych procesów naturalnych sprawiały, że młyny w powiecie mozyrskim funkcjonowały raczej jako lokalne enklawy produkcji niż filary gospodarki regionalnej⁶².

Młyny w powiecie mozyrskim drugiej połowy XVIII w. stanowiły nie tylko element krajobrazu gospodarczego, ale również istotny komponent przystosowania człowieka do trudnych warunków środowiskowych Polesia. Poprzez wykorzystanie dostępnych zasobów wodnych i adaptację technologii młynarskiej społeczności lokalne tworzyły unikalne formy infrastruktury wpisanej w niestabilny ekosystem mokradeł i rzek. W niniejszym artykule zasygnalizowano również potencjał badawczy tkwiący w analizie młynarstwa jako zjawiska wykraczającego poza ramy historii gospodarczej, w stronę historii środowiskowej i technicznej. Młyn staje się tu narzędziem, a także świadectwem – nie tyle triumfu nad naturą, co negocjacji z nią, w której człowiek był stroną nie zawsze dominującą.

BIBLIOGRAFIA

ŹRÓDŁA NIEDRUKOWANE

Archiwum Główne Akt Dawnych

Zbiór Anny z Potockich Ksawerowej Branickiej, 338/0, nr 2, sygn. 84

Archiwum Narodowe w Krakowie

Archiwum Młynowskie Chodkiewiczów, nr 630, sygn. 2951

⁶² Interesującą analizę nie zawsze jednoznacznie pozytywnego, a w skutkach długofalowych jednak negatywnego wpływu kompleksowych zmian środowiska geograficznego, np. poprzez sterowane centralnie melioracje obszarów bagiennych czy regulacje rzek, przedstawił M. Pospiszyl, *The Fifth Element*, s. 361–388.

Lietuvos valstybės istorijos archyvas

f. 11, inw. 1, nr 116, 679, 680, 681, 682, 683, 684, 688, 689, 1219, 1223
f. 11, inw. 2, nr 234
f. 694, inw. 1, nr 3508
SA 3939

Нацыянальны гістарычны архіў Беларусі, Мінск

f. 193, inw. 1, nr 1

ŹRÓDŁA DRUKOWANE

Courtivron Gaspard, Bouchu Étienne Jean, *Nauka o Gatunkach i Szukaniu Rudy Żelazney*, tłum. Józef Osieński, Warszawa 1782.
Forest de Bélidor Bernard, *Architecture hydraulique, ou, L'art de conduire, d'élever et de menager les eaux pour les différens besoins de la vie*, Paris 1739.
Karta dawnej Polski z przyległymi okolicami krajów sąsiednich według nowszych materiałów, Paryż 1859.
Kraszewski Józef Ignacy, *Korespondencje gospodarskie, cz. I. Z nad Sluczy, w Grudniu 1859*, „Gazeta Rolnicza”, 1860, 1, s. 2.
Popławski Antoni, *Zbiór niektórych materii politycznych*, Warszawa 1774.
Semijų Lietuvos Didžiosios Kunigaikštystės kelių aprašymai, wyd. Algirdas Antanas Baliulis, Tomas Čelkis, Vilnius 2018.
Strumieński Olbrycht, *O sprawie, sypaniu, wymierzaniu i rybieniu stawów, także o przekopach, o ważeniu i prowadzeniu wody. Książki wszystkim gospodarzom potrzebne*, wyd. Feliks Kucharzewski, Kraków 1897.

OPRACOWANIA

Bedulskis Rimantas, *Lietuvos Didžiosios Kunigaikštystės laivybinių upių teisinis statusas XVI–XVIII amžiuje*, „Lietuvos istorijos studijos”, 51, 2023, s. 8–21.
Bem Barbara, Kaca Edmund, *Uwarunkowania obiegu i retencjonowania wody w rezerwacie przyrody „Stawy Raszyńskie”*, „Woda – Środowisko – Obszary Wiejskie”, 3, 2003, z. spec. (6), s. 85–95.
Czeczot Katarzyna, Pospiszyl Michał, *Osuszanie historii. Błoto i nowoczesność*, „Teksty Drugie”, 2021, 5, s. 62–78.
Čelkis Tomas, *Stan dróg lądowych i struktura systemu połączeń w Wielkim Księstwie Litewskim w końcu XV–XVII wieku*, „Zapiski Historyczne”, 79, 2014, 3, s. 39–61.
Dąmbska Elżbieta, *Budownictwo i architektura młynów wietrznych w Polsce*, Kraków 1966.
Frančić Mirosław, *Technika młynów wodnych w Polsce w XVI i XVII wieku*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej”, 2, 1954, 1–2, s. 79–100.
Guldon Zenon, *Związki handlowe dóbr magnackich na prawobrzeżnej Ukrainie z Gdańskiem w XVIII wieku*, Toruń 1966.
Kaniecki Alfred, Brychcy Dorota, *Średniowieczne młyny wodne i ich wpływ na przemiany stosunków wodnych na przykładzie zlewni Obry Skwierzyńskiej*, „Badania Fizjograficzne nad Polską Zachodnią”, 1, Seria A, 2009, s. 145–156.
Korybutiak Zbigniew, *Z dziejów hutnictwa na Wileńszczyźnie*, „Hutnik”, 10, 1938, 4, s. 242.

- Kubicki Rafał, *Wiatraki na Żuławach w pierwszej połowie XV w.*, „Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych”, 72, 2012, s. 45–72.
- Kunigielis Joanna, *Myta mostowe i grobelne w II poł. XVIII w.*, „Rocznik Lituanistyczny”, 10, 2024, s. 227–291.
- Kunigielis Joanna, Pytasz-Kołodziejczyk Anna, *Młyny wodne i wiatraki w województwie wileńskim w II poł. XVIII w.*, „Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych”, 2025, s. 99–126.
- Lencewicz Stanisław, *Międzyrzecze Bugu i Prypeci. Wody płynące i jeziora*, Warszawa 1931.
- Lintsen Harry, *From the Windmill to Steam Engine Waterpumping: Innovation in the Netherlands during the 19th Century*, w: *Wind Energy. Technology and Implementation*, red. Frans J.L. van Hulle, Paul T. Smulders, Jan B. Dragt, Amsterdam 1991, s. 7–12.
- Łotysz Sławomir, *Pińskie błota. Natura, wiedza i polityka na polskim Polesiu do 1945 roku*, Kraków 2022.
- M. Arcta Słownik staropolski*, oprac. Antoni Krasnowolski, Władysław Niedźwiedzki, Warszawa [ok. 1920].
- Podgórski Zbigniew, *Wpływ budowy i funkcjonowania młynów wodnych na rzeźbę terenu i wody powierzchniowe Pojezierza Chełmińskiego i przyległych części dolin Wisły i Drwęcy*, Toruń 2004.
- Pospiszył Michał, *The Fifth Element: The Enlightenment and the Draining of Eastern Europe*, „Environmental History”, 28, 2023, 2, s. 361–388.
- Rehman Antoni, *Kotlina Prypeci i błota pińskie pod względem przyrodniczym*, „Ateneum”, 3–4, 1866, 1–3, s. 499–516.
- Rolnik Dariusz, *Archiwum Jeleńskich z NGAB w Mińsku (XVI–XX wiek) – jego dzieje i inwentarz*, Katowice 2018.
- Rzepkowski Krzysztof, *Złoty kciuk. Młyn i młynarz w kulturze Zachodu*, Warszawa–Toruń 2015.
- Samojlik Tomasz, *Rudnie w Puszczy Białowieskiej w XVII–XVIII wieku*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej”, 57, 2009, 3–4, s. 399–411.
- Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, t. 1, Warszawa 1880.
- Szmytka Rafał, *Osadnictwo olęderskie na Żuławach w ujęciu historii środowiskowej. Perspektywy badawcze*, „Historyka. Studia Metodologiczne”, 46, 2016, s. 63–78.
- Szurowa Bogumiła, *Młyny płynące na Nidzie i Wiśle w XVIII i XIX w. w Kieleckiem*, „Kielecka Teka Skansenowska”, 2, 2002, s. 97–130.
- Tvedt Terje, *‘Water Systems’, Environmental History and the Deconstruction of Nature*, „Environment and History”, 16, 2010, 2, s. 1–24.
- Tyszkiewicz Jan, *Środowisko naturalne i antroporegiony dorzecza Narwi przed 1000 lat*, Wrocław 1975.
- Werońska Agnieszka, *Wpływ warunków środowiskowych na powstawanie holocenów rud żelaza*, „Gospodarka Surowcami Mineralnymi”, 25, 2009, 2, s. 23–36.
- Wrona Adrian, *Technika późnośredniowiecznego i wczesnonowożytnego hutnictwa dymarskiego w Puszczy Sandomierskiej. Cz. 1*, s. 8–25, https://www.academia.edu/89092991/Technika_późnośredniowiecznego_i_wczesnonowożytnego_hutnictwa_dymarskiego_w_Puszczy_Sandomierskiej_Cz_1 (dostęp: 7 IV 2025).
- Мошенський Сергій, *Перші партнерства України. Фінансування підприємництва і зародження капіталізму (друга половина XV–XVIII ст.)*, „Економіка, управління та адміністрування”, 104, 2023, 2, s. 18–25.

ARTUR MARKOWSKI

Uniwersytet Warszawski, Wydział Historii

ORCID 0000-0002-0788-8036

Administracja Królestwa Polskiego wobec Głuchych w XIX wieku

The Administration of the Kingdom of Poland towards the Deaf
in the Nineteenth Century

Abstract

The Deaf constituted a small minority within the Kingdom of Poland's society. Over the course of the nineteenth century, their social status evolved from being perceived primarily as individuals with disabilities to a group gradually forming its own distinct identity. Broader processes of modernisation led state authorities to take an interest in the Deaf as a population with specific social needs. Unlike other parts of the Russian Empire, the Kingdom of Poland never developed legislation specifically addressing the Deaf. Nevertheless, throughout the nineteenth century, the state authorities engaged in various forms of oversight and control over this group. Rooted in Enlightenment models of governance, this attention was driven more by pragmatic concerns than by moral or humanitarian motives.

In the first half of the century, the Congress Kingdom's administration employed the existing fiscal control system to supervise the financial operations of the Institute for the Deaf and Mute in Warsaw. In the latter half of the century, the growing bureaucratic apparatus made use of registration tools (such as censuses), police oversight, and centralised imperial interventions. The Deaf's interactions with the state were characterised by pragmatic necessity and administrative formalism. These encounters often led to deeper social separation and significant barriers to social and occupational inclusion. Although forms of cultural identity among the Deaf began to emerge, they lacked the space and support needed for development.

The actions taken by state authorities did not lead to meaningful improvements in the quality of life for the Deaf. In fact, the social position of the Deaf in the Kingdom of Poland was, in some respects, more complex – and arguably more constrained – than in other regions of the Russian Empire, Western Europe, or the United States.

Słowa kluczowe: Głusi, Królestwo Polskie, historia społeczna XIX wieku, historia Głuchych, historia administracji

Keywords: deaf people, the Kingdom of Poland, 19th-century social history, history of deaf people, history of administration

WPROWADZENIE

Wiek XIX był dla Głuchych okresem przełomowym¹. To wtedy właśnie zmieniło się ich miejsce w hierarchii społecznej. Decyzje dotyczące edukacji, języka i postrzegania głuchoty doprowadziły do uznania tych ludzi w XX w. za mniejszość kulturową posługującą się własną, odrębną tożsamością, emanującą się także poprzez sztukę i literaturę². W pierwszych dekadach XIX w. traktowano Głuchych jako osoby wymagające wsparcia. Pod koniec stulecia zaczęto dostrzegać ich potencjał i możliwości emancypacji. Nadal jednak występowała dwoistość postrzegania tej grupy ludzi. Z jednej strony dążono do ich integracji, z drugiej – do wykluczenia. Głuchych traktowano czasem podobnie jak osoby z innych grup marginalizowanych, takich jak osoby z niepełnosprawnościami³. Transformacja ich pozycji wynikała zarówno ze zmian społecznych, jak i gotowości ich do samoorganizacji. Edukacja, oświeceniowe idee homogenizacji społeczeństwa oraz przekonanie o tym, że każdy człowiek jest wartościowy, bez względu na to, kim jest i jaki jest, stworzyły przestrzeń dla tej zmiany. Wzrost mobilności społecznej i procesy emancypacyjne umożliwiły Głuchym aktywne decydowanie o swoim losie. To stopniowe upodmiotowienie nadało kierunek dalszym zmianom. Ewolucja ta zachodziła w ramach struktur państwa. Królestwo Polskie z administracją i polityką, przechodzące w XIX w. ogromne zmiany ustrojowe i społeczne, było nie tylko przestrzenią, ale i aktywnym uczestnikiem tych procesów. Aby zrozumieć genezę tworzenia tożsamości Głuchych, należy zbadać, w jakich warunkach miała ona szansę powstawać. W tym celu musimy wiedzieć, jak traktowała tę grupę administracja państwowa u zarania i w czasie tego procesu. Królestwo Kongresowe stanowi szczególnie interesujący obszar badań ze względu na zmienność charakteru politycznego i wpływ unifikacji z Imperium Rosyjskim po 1863 r. Proces ten doprowadził do destrukcji dawnych zasad prawa i administracji, poprzez wprowadzenie jurysdykcji opartej na rosyjskiej filozofii prawa i rozwiązaniach praktycznych, obcych tradycjom Kongresówki. Zmiany te wpłynęły na relacje społeczne i potrzeby ludności w różnych sferach życia codziennego, w tym w zakresie kontaktów z systemem administracyjnym państwa. Konflikt o wymiarze społecznym i ekonomicznym, z czasem też ideowym, między tradycyjnie postrzeganą strukturą stanową a nowymi podziałami klasowymi,

¹ W studiach nad społecznym i kulturowym wymiarem głuchoty stosuje się dziś różną ortografię słowa „głuchy”. Podąża za nią nie tylko poprawność językowa, ale także prezentacja postawy osoby piszącej wobec pozycji społecznej osób głuchych. Opowiadam się za pisaniem słowa „Głuchy” wielką literą ze względu na uznanie przedstawicieli tej wspólnoty za mniejszość kulturową.

² U. Bartnikowska, *Głuchota – mniejszość językowa, kulturowa, pogranicze..., czyli społeczny kontekst badania zjawisk związanych z uszkodzeniem słuchu*, „Niepełnosprawność”, 4, 2010, s. 27–41; B. Kannabell, *Inside the Deaf Community*, „Deaf American”, 34, 1982, 4, s. 21–27; por. też: P. Ladd, *Understanding Deaf Culture in Search of Deafhood*, Clevedon et al. 2003, s. 166.

³ M. Piotrowska-Marchewa, *Nędzarze i filantropi. Problem ubóstwa w polskiej opinii publicznej 1815–1963*, Toruń 2004, s. 114–138.

mający miejsce w połowie XIX w. w Królestwie Polskim, stworzył także przestrzeń dla emancypacji Głuchych.

Główne pytania badawcze postawione w tym artykule są następujące: dlaczego władze Królestwa Polskiego interesowały się Głuchymi, diagnozowały ich potrzeby i gromadziły dane o nich? Czy cele te zmieniały się w XIX w., zależnie od idei społecznych, czy raczej wynikały z praktyki administracyjnej i represyjnej polityki carskiej Rosji? Kluczowe jest również pytanie o narzędzia diagnozy, ich skuteczność oraz zakres wykorzystania zgromadzonych informacji. Czy kontrola Głuchych wpłynęła na działania władz i przyczyniła się do transformacji pozycji społecznej tej grupy ludności?

Głuchota, uznawana wówczas za niepełnosprawność, była przedmiotem polityki państwa i zjawiskiem obserwowanym, posiadającym określone miejsce w systemie imaginarium społecznego⁴. Nie uważam jednak, że dzieje Głuchych powinny być ujmowane na równi z częścią historii osób z niepełnosprawnościami, tak jak np. inwalidów wojennych⁵. W przeciwieństwie do Aleksandry Oniszcuk, która zdecydowała się tak właśnie rozpatrywać historię Głuchych, przyjmuję model kulturowy, dostrzegając ich rosnącą odrębność od końca XIX w. Zgodnie ze współczesnymi tendencjami w humanistyce traktuję Głuchych jako mniejszość kulturową, a nie grupę osób z niepełnosprawnościami. Myślę, że choć odrębność kulturowa tych ludzi zaznaczyła się szczególnie mocno dopiero w drugiej połowie XIX w., to trudno odmawiać im prawa do tego rodzaju miejsca w społeczeństwie⁶. Podobnie jak w badaniach nad „małymi” narodami, np. Litwinami czy Białorusinami, kluczowe są także praktyki kulturowe, a nie jedynie deklaracje ideowe⁷. Odróżnia to moje podejście również od stanowiska Galiny Zajcewej, która definiując Głuchych jako obiekt badań historycznych w obszarze geograficznym Rosji, prezentuje optykę ujmowania głuchoty jako problemu medycznego⁸. Zdaję sobie sprawę, że moje stanowisko może być w pewnym stopniu prezentystyczne. Sądzę jednak, że lepszym rozwiązaniem jest przecenienie odrębności kulturowej Głuchych, niż jej zignorowanie i ograniczenie optyki badawczej do zmedykalizowanego i stygmatyzującego ujęcia strukturalnego i prawnego. Jednocześnie tam, gdzie wynika to z analizy źródeł, wskazuję

⁴ Por. J. Branson, D. Miller, *Damned for their Difference. The Cultural Construction of Deaf People as Disabled. A Sociological History*, Washington 2002.

⁵ A. Oniszcuk, *Polityka publiczna wobec osób z niepełnosprawnościami w Królestwie Polskim (1815–1914)*, „Studia z Polityki Społecznej”, 10, 2023, 4, s. 96–98. Więcej o traktowaniu Głuchych por. B. Szczepankowski, *Zarys historii stowarzyszeń głuchoniemych 1876–1946*, Warszawa 1996, s. 8.

⁶ Dwa podejścia omawia i krytykuje Anna T. Quartararo. Por. A.T. Quartararo, *Deaf Identity and Social Images in Nineteenth-Century France*, Washington 2008, s. 4–7.

⁷ Studia nad tym zagadnieniem prowadził Józef Chlebowczyk. Por. J. Chlebowczyk, *Procesy narodotwórcze we wschodniej Europie Środkowej w dobie kapitalizmu (od schyłku XVIII do początków XX w.)*, Warszawa 1975.

⁸ Г.Л. Зайцева, *История Глухих как дисциплина*, w: *Материалы Первого Московского симпозиума по истории глухих. Москва 12 сентября 1996 г.*, red. Я.Б. Пичугин et al., Москва 1997, s. 7.

historycznie na opresyjne (mówiąc językiem teorii feministycznej) podejście instytucji państwa do Głuchych, traktowanie ich jako marginesu społecznego.

Analizując działania administracji Królestwa Polskiego jako praktyki społeczne, w których schematy urzędowe zderzały się z osobowością urzędników, trudną do uchwycenia w badaniach historycznych⁹. W tym kontekście postępowanie wobec Głuchych wynikało z możliwości, ale także z konieczności. Inspirując się klasycznymi pracami o praktykach społecznych, przyjmuję jednak inną perspektywę. W moim przekonaniu urząd nie tylko regulował zachowania petentów, ale sam tworzył praktyki społeczne¹⁰. W tym dualnym układzie, z dominacją urzędników, narzędzia kontroli obejmowały gromadzenie i wykorzystywanie informacji do nadzoru, tworzenia rozwiązań administracyjnych i ograniczania działań ludności.

Hipotezę badawczą sformułowałbym w następujący sposób. Dostępne wyniki badań sugerują, że cele działalności władz Królestwa Polskiego wobec Głuchych były motywowane potrzebą zniesienia ich separacji, zmniejszenia obciążeń społecznych związanych z problemem utrzymania i wspierania tych ludzi oraz wpajania wartości religijnych¹¹. Nie podzielam tego uogólniającego podejścia. Myślę, że mogły one przyświecać politykom, działaczom, duchownym czy filantropom. Być może mogła je podzielać część aparatu urzędniczego i policyjnego. Myślę jednak, że filozofia postępowania wobec Głuchych ze strony instytucji państwowych była inna: pragmatyczna i minimalistyczna. Wynikała ona z kluczowego celu oświeceniowej administracji państwa, czyli kontroli społeczeństwa w sensie grupowym i jednostkowym. W związku z tym działania administracji nie miały na celu „przywrócenia” Głuchych społeczeństwu, a raczej nosiły charakter kroków podejmowanych wyłącznie po to, aby kontrolować tych ludzi jako grupę, bez wyjątkowej ingerencji w jej los.

Studia nad Głuchymi mają często trójzaborowy charakter, co wynika z niedostatku źródeł, z którymi łatwiej poradzić sobie dla większych i bardziej zróżnicowanych jednostek administracyjnych. Dokumenty urzędowe są wybiórcze i przypadkowe zarówno pod względem tematyki, jak i geografii, dotyczą wielu spraw natury administracyjnej i fiskalnej¹². Brakowanie akt w XIX w. oraz niszczenie materiałów uznanych za mało użyteczne ograniczyły dostępne zasoby. Administracja

⁹ O problemach, jakie ona stwarza, por. opinie o polskim podręczniku psychologii historycznej: K. Jaskułowski, *Psychologia historyczna*, „Historyka”, 32, 2003, s. 103–107.

¹⁰ Najważniejsze prace historyczne, wykorzystujące koncepcję praktyk społecznych, zob. I. Gerasimov, *Plebeian Modernity. Social Practices, Illegality, and the Urban Poor in Russia 1906–1916*, New York 2018; S. Hearne, *Policing Prostitution. Regulating the Lower Classes in Late Imperial Russia*, Oxford 2021.

¹¹ A. Oniszczyk, *Polityka publiczna*, s. 96–98.

¹² Archiwum Państwowe w Lublinie (dalej: APL), Akta Miasta Lublina (dalej: AML), sygn. 2281, 5919, 5920; APL, Rząd Gubernialny Lubelski (dalej: RGL), sygn. 37, 75; APL, Chełmski Konsystorz Duchowny (dalej: ChKD), sygn. 1937, 2133, 2334; APL, Naczelnik Powiatu Łuków, sygn. 61, 497; Archiwum Państwowe w Suwałkach (dalej: APS), Akta Miasta Suwałk (dalej: AMS), sygn. 741; Archiwum Państwowe w Kielcach (dalej: APK), Rząd Gubernialny Kielecki (dalej: RGK), sygn. 5686, 12544; Archiwum Państwowe w Łodzi (dalej: APŁ), Policmajster Miasta Łodzi (dalej: PML), sygn.

interesowała się Głuchymi w niewielkim stopniu, a brak stałych procedur diagnozy ich sytuacji wskazuje na niestabilną politykę władz lub jej nieistnienie¹³. W silnie biurokratyzowanym systemie nie wypracowano jednolitych metod dokumentacji losów Głuchych, co utrudnia badania historyczne. Jednocześnie brak tych procedur sam w sobie daje świadectwo, jak bardzo marginalny był ten problem dla ówczesnych.

Lepiej zachowały się materiały statystyczne o charakterze spisowym, choć do połowy XIX w. nie tworzone ich, bazując na lokalnych statystykach administracyjnych. Po powstaniu styczniowym pojawiły się próby systematycznej diagnozy demograficznej, jak spis Warszawy z 1882 r. czy powszechny z 1897 r.¹⁴ Choć obarczone błędami rosyjskiej statystyki, źródła te odzwierciedlają sposób postrzegania Głuchych w tamtym okresie.

Pomijam w moich badaniach prasę, bowiem jej zawartość nie stanowi kluczowej podstawy źródłowej podjętego tematu. To znakomity materiał do studiów nad społecznym obrazem Głuchych oraz dyskursami o nich. Problemami tymi nie zajmuję się w niniejszym artykule.

Studia nad Głuchymi w Królestwie Polskim, jak i innymi grupami marginalizowanymi, cierpią na konieczność prowadzenia badań przez pryzmat materiałów wytworzonych o tych grupach, a nie pozostawionych przez nie. W XIX w. Głusi nie tworzyli pisemnych świadectw, co w znacznej mierze uniemożliwia poznanie ich perspektywy. Nie wiemy, jak odbierali kontakty z administracją, rejestrację czy kontrolę policyjną. Brakuje także ich reakcji na urzędowe kategoryzacje w spisach ludności. Nie odkryjemy też stanowiska bohaterów tego artykułu co do ewentualnych prób unikania figurowania w dokumentacji urzędowej.

Badania nad Głuchymi w XIX w. na ziemiach polskich koncentrują się głównie na historii ich edukacji¹⁵. Podobnie pole badawcze obejmuje historiografia

1883; Archiwum Państwowe w Radomiu (dalej: APR), Rada Opieki Społecznej Guberni Radomskiej (dalej: ROSGR), sygn. 1098; APK, Rada Opieki Społecznej Guberni Kieleckiej, sygn. 128.

¹³ Na temat brakowania dokumentacji archiwalnej w XIX w. por. R. Degen, *Urzędnicy, selekcja i brakowanie dokumentacji w Polsce w XX wieku*, w: *Dzieje biurokracji na ziemiach polskich*, red. A. Górak, K. Latawiec, D. Magier, t. 3, Lublin–Siedlce 2010, s. 546–547.

¹⁴ *Rezultaty Spisu Jednodniowego Ludności miasta Warszawy 1882 roku. Cz. I-sza. Ludność pod względem wieku, stanu cywilnego, wyznań, narodowości, wykształcenia, rodzaju zamieszkania, stosunków rodzinnych, miejsca urodzenia*, Warszawa 1883; *Первая всеобщая перепись населения Российской империи 1897*, t. 51–60 (dla poszczególnych guberni Królestwa Polskiego), Sankt Petersburg 1904; J. Konczyński, *Ludność Warszawy. Studium statystyczne 1877–1911*, Warszawa 1913; *Rocznik Statystyczny Królestwa Polskiego*, 1913, oprac. W. Grabski, Warszawa 1914.

¹⁵ H. Okopiński, *Zarys dziejów nauczania głuchoniemych*, Warszawa 1964; M. Pękowska, *Twórczość naukowa i działalność popularyzatorska nauczycieli szkół kształcących głuchoniemych w latach 1870–1913: zarys problematyki*, „Studia Pedagogiczne Uniwersytetu Humanistyczno-Przyrodniczego Jana Kochanowskiego”, 2008, 17, s. 107–114; U. Eckert, K. Wereszka, *Początki kształcenia osób słabosłyszących w Polsce*, „Człowiek – Niepełnosprawność – Społeczeństwo”, 11, 2010, 1, s. 37–48; O. Lipkowski, *150 lat szkolnictwa dla głuchych w Polsce (w 150 rocznicę założenia Instytutu Głuchoniemych i Ociemniałych w Warszawie)*, Warszawa 1967; B. Trębicka-Postrzygacz, *Szkoły dla dzieci niesłyszących na ziemiach polskich w latach 1817–1914*, Lublin 2011; L. Karpińska, *Zarys dziejów*

rosyjska¹⁶. Szczególnie rozpoznane są Instytut Głuchoniemych i Ociemniałych oraz działalność ks. Jakuba Falkowskiego. Prace na ten temat podsumowuje Beata Trębicka-Postrzygacz, co zwalnia mnie z opisu Instytutu, choć odwołam się do jego roli w systemie kontroli nad Głuchymi¹⁷. Kluczowa jest także książka Bogdana Szczepankowskiego, ujmująca syntetycznie dzieje Głuchych na ziemiach polskich i w Europie¹⁸. Tomasz Świdorski bada historię Głuchych w ujęciu biograficznym i regionalnym¹⁹. Zachodnie badania dotyczące tej problematyki w Imperium Rosyjskim są nieliczne²⁰, a literatura anglojęzyczna skupia się na kwestiach tożsamości i emancypacji, często wspierając budowanie współczesnych więzi i pozycji społecznej Głuchych²¹.

GŁUSI: GRUPA MARGINALNA

Głusi stanowili w Królestwie Polskim niewielką grupę. Według danych z 1839 r. i spisu z 1897 r. było to odpowiednio 0,11% i 0,12% ludności²². W ciągu 60 lat

Warszawskiego Instytutu Głuchoniemych i Ociemniałych w latach 1817–1917, w: *O wychowaniu dzieci głuchych*, red. O. Lipkowski, Warszawa 1967, s. 11–56; B. Szczepankowski, *Historia ruchu głuchoniemych*, Warszawa 1997; M. Pękowska, *Pamiętnik Warszawskiego Instytutu Głuchoniemych i Ociemniałych źródłem wiedzy o zagranicznych instytucjach kształcenia specjalnego*, „Człowiek – Niepełnosprawność – Społeczeństwo”, 36, 2017, 2, s. 43–58.

¹⁶ М. Богданов-Березовский, *Положение Глухонемых в России. С обзором современного состояния вопроса о восстановлении слуха у глухонемых*, С. Петербург 1901; А.Г. Басова, *История обучения глухонемых*, Москва 1940; *Всероссийское общество глухих. История, развитие, перспективы*, red. В.Г. Ушаков et al., Ленинград 1985; *История Армянского общества глухих*, Москва 2013; *История Всероссийского Общества Глухих*, t. 1, Москва 2007; Д.В. Долгов, *Благотворительные, попечительные и учебные заведения для глухих в дореволюционной Москве (1831–1917)*, Москва 2017.

¹⁷ B. Trębicka-Postrzygacz, *Szkoły dla dzieci niesłyszących*, s. 85–247.

¹⁸ B. Szczepankowski, *Zarys historii stowarzyszeń głuchoniemych*.

¹⁹ Spis ważniejszych prac Tomasza Świdorskiego, w większości zogniskowanych na XX stuleciu, zob. <https://www.surdushistory.org.pl/publikacje/> (dostęp: 12 I 2025).

²⁰ C.L. Shaw, *Deaf in the USSR. Marginality, Community, and Soviet Identity 1917–1991*, Ithaca–London 2017; A.B. Rosen, *The Status of Deaf Under The Regime of the Czar „American Annals of the Deaf”*, 66, 1921, 4, s. 349–353; S. Burch, *Transcending Revolutions: The Tsars, the Soviets and Deaf Culture*, „Journal of Social History”, 34, 2000, 2, s. 393–401.

²¹ *The Deaf History Reader*, red. J.V. van Cleve, Washington 2002; M.M. Nomeland, R.E. Nome-land, *The Deaf Community in America. History in the Making*, Jefferson et al. 2012; R.M. Buchanan, *Illusions of Equality. Deaf Americans in School and Factory 1850–1950*, Washington 1999; S. Plann, *A Silent Minority. Deaf Education in Spain 1550–1835*, Berkeley et al. 1997; K. Nakamura, *Deaf in Japan. Singing and the Politics of Identity*, Ithaca–London 2006; *Looking Back. A Reader on the History of Deaf Communities and their Sign Languages*, red. R. Fischer, H. Lane, Hamburg 1993; *Deafness. Historical Perspectives*, red. M.D. Garrettson, Silver Spring 1996; I. Masao, *Deaf and Dumb People in History*, Tokyo 1999; *The History of Deaf People. A Source Book*, red. P. Eriksson, Daurf 1993; K. Brockway, *Baltimore’s Deaf Heritage*, West Columbia 2014; J.V. van Cleve, *Deaf History Unveiled. Interpretations from the News Scholarship*, Washington 1993; A.T. Quartararo, *Deaf Identity*.

²² Wykaz Głuchoniemych w całym Królestwie Polskiem znajdujących się w 1839 roku, Archiwum Państwowe w Warszawie (dalej: APW), oddział w Milanówku, Instytut Głuchoniemych i Ociemniałych

ich liczba wzrosła dziesięciokrotnie – z 1426 do 11 050 osób, podczas gdy ogólna populacja kraju zwiększyła się trzykrotnie. W Warszawie, odnośnie do której dane są dokładniejsze, liczba ludności wzrosła trzykrotnie, a liczba Głuchych – aż dwudziestokrotnie²³. Porównania ze statystykami Europy Zachodniej potwierdzają wiarygodność danych z 1897 r. Na wzrost liczby odnotowanych Głuchych mogły wpłynąć czynniki chorobowe i cywilizacyjne oraz poprawa metod zbierania danych²⁴. Nie sposób dokładnie wyjaśnić tego wzrostu, choć z pewnością miał on miejsce.

W 1817 r. powołano w Warszawie Instytut Głuchoniemych (później także Ociemniałych) w celu edukacji osób dotkniętych głuchotą i niewidomych, by umożliwić im samodzielne funkcjonowanie. Utrzymywano go głównie z darowizn i częściowo ze środków państwowych. Miejsca rozdzielano między gubernie Królestwa Polskiego, a władze opłacały pobyt uczniów z danego regionu. Ze względu na ograniczone środki tylko nieliczni potrzebujący mogli zdobywać tam wykształcenie²⁵. Imperium Rosyjskie zamieszkiwało w 1898 r. 150–200 tys. Głuchych²⁶. W 1908 r. uznawano, że jest ich ok. 150 tys.²⁷ Zapewne na podstawie częściowych danych ze spisu 1897 r. władze posługiwały się informacją o niskim poziomie scholaryzacji w tej grupie ludności. Podawano, że w 18 istniejących w Rosji zakładach edukacyjnych dla Głuchych znajduje się ledwie 1000 spośród nich (ok. 2%)²⁸. Należy więc uznać, że znakomita większość Głuchych pozostawała poza systemem edukacji. Z pewnością było to jednym z czynników pogłębiających izolację społeczną.

Głusi wpisywali się w struktury społeczne Królestwa równomiernie, zgodnie z podziałami całej populacji. Blisko 2/3 z nich pochodziło ze stanu chłopskiego, znacznie mniej ze stanu mieszczańskiego. Miało to istotne znaczenie, jeśli chodzi o dostęp do systemu wsparcia. Mieszkającym na wsi chłopskim dzieciom znacznie trudniej było uzyskać miejsce w Instytucie Głuchoniemych w Warszawie. Można przyjąć,

im. Ks. Falkowskiego w Warszawie (dalej: IGO), sygn. 260, k. 26; *Первая всеобщая перепись населения Российской империи 1897*, Санкт Петербург 1904.

²³ *Rezultaty Spisu Jednodniowego Ludności*, tablica nr 31.

²⁴ Wykresy statystyczne obrazujące liczbę Głuchych w różnych państwach na Świecie w XIX i XX wieku, APW, Instytut Głuchoniemych im. Jakuba Falkowskiego w Warszawie, sygn. 260, k. 9–13.

²⁵ U. Eckert, K. Wereszka, *Początki kształcenia osób słabosłyszących*, s. 37–48; O. Lipkowski, *150 lat szkolnictwa dla głuchych w Polsce*; L. Karpińska, *Zarys dziejów Warszawskiego Instytutu Głuchoniemych i Ociemniałych*, s. 11–56; Pismo Rządu Gubernialnego Lubelskiego do Magistratu Miasta Lublina, 13 V 1842, APL, AML, sygn. 2281, s. 106, 108; J. Kulbaka, *Z historii niepełnosprawności (XVI–XIX w.)*, „Biuletyn Historii Wychowania”, 30, 2018, s. 25.

²⁶ *The Status of the Deaf in Russia Before and After the October Revolution 1917*, „American Annals of the Deaf”, 76, 5, 1931, s. 455.

²⁷ Pismo komitetu opieki im. Marii Fiodorowny do biskupa Eulogiusza, 22 XI 1907, APL, ChKD, sygn. 2133, k. 1.

²⁸ Okólnik naczelnika guberni lubelskiej do naczelników powiatów guberni lubelskiej, 10 IX 1899, APL, AML, sygn. 5920, k. 1.

że część potencjalnych potrzebujących mogła o takim instytucie nawet nie wiedzieć. Geografia osadnictwa Głuchych odpowiadała ogólnym tendencjom spotykanym w Królestwie Polskim. Większość z nich mieszkała na wsiach (ok. 66%), równomiernie zasiedlając wszystkie gubernie państwa. Nie było więc sprzyjających procesowi separacji i tym samym tworzeniu własnych form tożsamości enklaw osadniczych w skali państwa²⁹. Jeśli przyjrzymy się topografii osadnictwa w skali mikro, a pozwalają na to materiały zachowane dla Łodzi w 1898 r., to dostrzeżemy próby skupiania się Głuchych i tworzenia sytuacji sąsiedztwa społecznego³⁰. Czasem zamieszkiwali oni nie tylko te same lub bliskie ulice, ale także kamienice. Na przykład w Łodzi takie skupienia obserwujemy na ulicach Brzezińskiej, Widzewskiej na Nowym Rynku, Skłodowskiej, Wodnej i Wólczańskiej³¹. Dotyczyły one rzadziej zamieszkiwania obok siebie lub nawet wspólnie osób pozostających w relacjach rodzinnych. Jak wynika z akt policyjnych, było to naturalne ciążenie ku sobie grupy osób połączonych wspólnymi trudnościami, związanymi z porozumiewaniem się z pozostałą częścią społeczeństwa.

Znaczna grupa Głuchych zamieszkujących Królestwo Polskie to ludzie, którzy słuch stracili w dzieciństwie, a więc urodzili się jako osoby słyszące. Szczególnie różne choroby zakaźne, takie jak szkarlatyna czy tyfus, nieumiejętnie leczone, prowadziły do znacznej lub całkowitej utraty słuchu³². W mniejszym stopniu powodowały ją urazy mechaniczne, wypadki i problemy środowiskowe³³. Taka sytuacja dawała szansę na choćby częściowe nauczanie się języka, którym posługiwała się rodzina, a przez to lepsze wyniki w opanowaniu umiejętności czytania z ruchu warg. Jak wskazują statystyki z 1897 r., znaczna część Głuchych ze względu na wiek, w jakim straciła słuch, miała szansę na stawianie pierwszych kroków wśród osób słyszących³⁴. To ważna konstatacja obrazująca potencjalne możliwości i łatwość integracji społecznej. Odmowa tejże i ograniczenie się do kontaktów jedynie ze środowiskiem Głuchych mogły być poczytywane jako świadomy wybór tożsamościowy. Badanie tego zjawiska jest niemożliwe z powodu braku materiałów autobiograficznych.

Społeczną izolację Głuchych obrazuje demografia małżeństw. Wskazuje ona na to, że jedynie 1/3 mężczyzn i 1/10 kobiet w porównaniu z populacją słyszących miała szansę na założenie rodziny³⁵. Większość Głuchych nie zdobyła zawodu, a więc

²⁹ Analizę parametrów demograficznych i społecznych Głuchych w Królestwie Polskim zob. A. Markowski, *Deaf People in the Kingdom of Poland, in Light of the 1897 Census*, „Almanach Historyczny”, 25, 2023, s. 228–235.

³⁰ Kategorię tę definiuje Stanisław Ossowski. Por. S. Ossowski, *Więzi społeczne i dziedzictwo krwi*, Warszawa 1939, s. 51.

³¹ Zestawienia tabelaryczne informacji o Głuchych mieszkających w rejonach poszczególnych komisariatów policji w Łodzi, APŁ, PMŁ, sygn. 1883, npag.

³² „Gazeta Świąteczna”, 3, 1903, s. 3.

³³ A. Markowski, *Deaf People*, s. 231–232.

³⁴ Tamże, s. 231–232.

³⁵ Tamże, s. 234.

ugruntowanego źródła utrzymania. Wyjątkowo wysoki odsetek uzawodowienia tych osób odnotowujemy w Łodzi (blisko 1/3)³⁶. Jak wynika z raportów z guberni kieleckiej, dane te powinny zostać znacznie pomniejszone w skali całego państwa³⁷. Można uznać, że konfiguracje społeczne, w których żyli Głusi, tzn. niski wskaźnik małżeństw, uzależnienie od rodziny (szczególnie rodziców), niska produktywizacja i najczęściej brak kwalifikacji zawodowych, niewielki dochód, wskazują na kłopoty z integracją i na marginalizację Głuchych. Taki status społeczny sprzyjał zapewne procesom budowania odrębnej tożsamości kulturowej. Z pewnością, podobnie jak w przypadku Łodzi i Radomia, trudno mówić o tym, by Głusi w końcu XIX stulecia posiadali kapitał kulturowy odpowiedni do tego, aby całkowicie samodzielnie organizować własne instytucje czy życie kulturalne³⁸. Trudno jednak stwierdzić, kiedy rozpoczęły się wśród nich procesy formowania się odrębnej tożsamości kulturowej, dostrzeganej dzisiaj. Nie mamy bowiem nadal wyników tak dokładnych badań historycznych. Ryzyko marginalizowania ze względu na niewiedzę skłania do przyjęcia deklarowanej we wstępie postawy metodologicznej, a więc uznania Głuchych za mniejszość kulturową, a nie grupę, której losy należy śledzić z perspektywy osób z niepełnosprawnościami.

Podobnie jak dla całości Królestwa wypadała statystyka językowa i religijna Głuchych. Jeśli uznać ją za miarodajną (przy świadomości problemów, jakie stwarza taki zabieg), można dostrzec, że w końcu XIX stulecia Głusi w Królestwie Polskim w większości identyfikowali się z polskością³⁹. Powstałe pod koniec XIX w. ich organizacje miały raczej charakter polonocentryczny⁴⁰. Na tę dominację narodową w tworzonych stowarzyszeniach nie wpływało przekonanie o tym, że głuchota występuje jednak częściej wśród Żydów⁴¹. Według ówczesnych statystyk odsetek Głuchych wśród Żydów wynosił ponad 14%, a u katolików i luteranów nie dochodził do 5%⁴².

W 1817 r. w powołanym w Warszawie Instytucie Głuchoniemych jego założyciel, ks. Jakub Falkowski, rozpoczął pracę nad polskim językiem migowym. Pierwszy słownik powstał jednak dopiero w 1879 r. Spór o język, którym mieli posługiwać się Głusi, wywołany decyzjami kongresu mediolańskiego, w 1880 r. zahamował te prace. Dyskutowano tam o tym, czy Głusi powinni uczyć się czytania z ruchu warg,

³⁶ Zestawienia tabelaryczne informacji o Głuchych mieszkających w rejonach poszczególnych komisariatów policji w Łodzi, APŁ, PML, sygn. 1883, npag.

³⁷ Pisma Gubernatora Kieleckiego do naczelników powiatów, 2 lutego – 23 maja 1898 r., 31 III 1898, APK, RGK, sygn. 5686, k. 1–16v.

³⁸ Zestawienia tabelaryczne informacji o Głuchych mieszkających w powiecie radomskim, 26 XI 1875, APR, ROSGR, sygn. 1098, k. 10–12, 14–15, 19–19v, 25–26, 30–31, 34–39.

³⁹ A. Markowski, *Deaf People*, s. 238.

⁴⁰ B. Szczepankowski, *Zarys historii stowarzyszeń głuchoniemych*, s. 11–22.

⁴¹ П. Якоби, *Глухонемые. Этюды демографии и сравнительной педагогики, представлен Государственной Думе к вопросу об обязательном и даровом школьном обучении*, Санкт Петербург 1907, s. 51.

⁴² Notatki zawierające dane statystyczne zebrane z nieodnotowanych źródeł, b.d., APW, IGO, sygn. 260, s. 9–13.

czy posługiwania się językami migowymi. Wygrała niezbyt popularna dziś koncepcja oralistyczna (czytanie z ruchu warg)⁴³.

W XIX stuleciu Głusi stanowili w Królestwie Polskim niewielką grupę, demograficznie bardzo podobną do reszty społeczeństwa, niemniej jednak, ze względu na kwestie komunikacyjne, silnie izolowaną. Warunki ich życia zależały od zamożności rodziny, ale najczęściej nie pozwalały na osiągnięcie sukcesu życiowego. Byli oni najczęściej biedni i słabo wyedukowani. Jedyne zakłady edukacyjne, założone przez ks. Falkowskiego, pełnił dla nich rolę swego rodzaju ostoji i w jakimś sensie ośrodka wsparcia i informacji dla ich rodzin. W pewnym stopniu skupiał też na sobie uwagę i generował znaczną część aktywności dotyczącej losów i społecznej kondycji Głuchych. Niestety, dostęp do tego miejsca mieli tylko nieliczni.

W drugiej połowie XIX w. rozpoczął się proces integracji wewnątrz tej grupy. Aktywność słyszących, zainteresowanych losem Głuchych, szczególnie powiązanych z Kościołem katolickim, doprowadziła do pierwszych sukcesów na polu samoorganizacji. Towarzystwo Głuchoniemych Byłych Wychowanków i Wychowanic Instytutu Głuchoniemych i Ociemniałych założono w 1883 r. Po 1905 r., kiedy nastąpiła liberalizacja przepisów dotyczących samoorganizowania się społeczeństwa w Królestwie Polskim, dołączyły do nich kolejne organizacje, już o jasnym profilu religijnym (katolickie i żydowskie)⁴⁴. Odpowiadało to pogłębiającemu się podziałowi społecznemu Królestwa po 1905 r. i tzw. kwestii żydowskiej wzmagającej różnicowanie ideowe nad Wisłą. Dopiero w tym okresie można by pewnie mówić o tym, że Głusi zaczęli realnie nabierać pierwszych cech mniejszości kulturowej.

POWODY ZAINTERESOWANIA GŁUCHYMI

Ze względu na kłopoty komunikacyjne wiedziano, że Głusi są i pozostaną grupą bezpieczną z perspektywy politycznej. Ich udział w konspiracjach antycarskich i ruchach o charakterze rewolucyjnym był w tym okresie właściwie niezauważalny. Geografia ich osadnictwa wykluczała niepokoje związane z tworzeniem mniejszościowych enklaw. Nie stanowili problemu medycznego (epidemiologicznego), religijnego, narodowego ani (jeszcze wtedy) kulturowego, bowiem równomiernie występowali w grupach, warstwach i stanach. Jakie czynniki wzbudzały więc działania wobec nich, podejmowane przez administrację Królestwa Polskiego różnych szczebli? Przede wszystkim należy dostrzec, że instytucja państwa „odkryła” Głuchych daleko przed próbami ich emancypacji w 1883 r., ale po wprowadzeniu nowoczesnej biurokracji oraz nowego typu zarządzania państwem. Wzorowana na pruskich

⁴³ Więcej o kwestii systemów komunikacji Głuchych w tym okresie por. B. Szczepankowski, *Zarys historii stowarzyszeń głuchoniemych*, s. 8–9. O kongresie mediolańskim zob. R.G. Brill, *International Congresses on Education of the Deaf, an Analytical History, 1878–1980*, Washington, DC 1984, s. 17–26.

⁴⁴ B. Szczepankowski, *Zarys historii stowarzyszeń głuchoniemych*, s. 19–21.

i francuskich przykładach administracja Księstwa Warszawskiego kontynuowana była w bardziej rozbudowanej formie w Królestwie Polskim, właściwie do powstania styczniowego i okresu unifikacji. Wtedy wprowadzono wiele rozwiązań rosyjskich zgodnych z tymi, które stosowano w innych częściach Imperium. W pierwszej połowie XIX w. kluczową osnową ideową tej administracji była konieczność kontroli wszystkich mieszkańców państwa i przypisanie ich do z góry określonych ram, podziałów i kategorii. Głusi umykali łatwym klasyfikacjom, bowiem nie wypracowano nawet definicji Głuchego. Popularny w XIX w. słownik Samuela Lindego hasło „głuchy” wyjaśnia jako „niesłyszący”, co oznacza osobę dotkniętą dysfunkcją słuchu. Nie sposób dostrzec w nim kontekstu społecznego czy kulturowego⁴⁵. Takie rozumienie tego terminu w pewnym stopniu cechowało również podejście administracji. Przeciwno podobnemu „praktycznemu” pogładowi na problem Głuchych występowała chrześcijańska religijność. W epoce przed emancypacją i upodmiotowieniem osób uznawanych za dotknięte problemem niepełnosprawności nakazywała ona nie tylko zwracać uwagę na takich członków społeczeństwa, ale też dyktowała normy i sposoby postępowania wobec nich. Faktycznie polegało to niestety na wykluczeniu i zmarginalizowaniu, ale też przydaniu odpowiedniej i ważnej społecznie roli „odmieńca” i obiektu, wobec którego można było kierować miłosierdzie. Jak wskazuje w swoich pracach na temat marginesu społecznego średniowiecza Bronisław Geremek, można było wręcz mówić o uzawodowieniu takich osób. Część z nich zasilala też szeregi żebraków, wędrowców i rozmaitych ludzi bez zajęcia⁴⁶. W XIX w. zmieniły się dynamicznie formy pobożności, a miłosierdzie można było okazywać także w nowoczesny sposób, działając w rozmaitych środowiskach i organizacjach charytatywnych. Poszerzyła się przestrzeń, w której dało się skutecznie zapracować na zbawienie, czyniąc dobre uczynki. Pojawiły się ochronki dla dzieci, rozwijano systemy edukacji, produktywizacji i wsparcia dla grup marginalizowanych (kobiet trudniących się prostytutką, bezdomnych, byłych przestępców, weteranów i osób z niepełnosprawnościami)⁴⁷. Idea filantropii, jedna z formujących nowoczesne społeczeństwo oświeceniowe, przeżywała bujny rozkwit. Pomoc Głuchym jako element chrześcijańskiej moralności i etyki zeszła na drugi plan, ustępując głosom wskazującym na to, że Głusi nie są tacy sami jak żebracy czy osoby pozbawione kończyn, że mogą być samodzielni, społecznie użyteczni i produktywni. Emanacją tych idei były działalność ks. Falkowskiego i założenie w Warszawie Instytutu Głuchoniemych. W tej sytuacji Głusi przestali być obiektem bezpośrednich praktyk dobroczynnych, choć w sensie ludzkiej mentalności i w obszarze wyobraźni społecznej nadal pozostawali zmarginalizowani i społecznie zbędni lub nawet uciążliwi. Środki zbierano już jednak na Instytut Głuchoniemych, a nie na wsparcie Głuchych⁴⁸.

⁴⁵ S.B. Linde, *Słownik Języka Polskiego*, t. 1, cz. 3, Warszawa 1808, s. 722.

⁴⁶ B. Geremek, *Poverty. A History*, Oxford 1994, s. 18–36.

⁴⁷ Tamże, s. 206–229.

⁴⁸ Nadal zbierane były środki na wsparcie osób z problemami mentalnymi, na biednych lub organizacje kobiece. Nie odnotowano tam jednak zbiórek na Głuchych. O prośbach dotyczących pozwoleń

W związku z praktyczną zmianą religijności i przeniesieniem niektórych jej aspektów na – w pewnym sensie świeckie – praktyki filantropii, szczególnie w pierwszej połowie XIX stulecia, łatwo wyjaśnić utratę zainteresowania Głuchymi przez kościoły. To także czas, kiedy pojawiły się pierwsze zorganizowane głosy społeczeństwa, dotyczące istnienia i specyfiki potrzeb Głuchych, łączone z wyobraźnią społeczną wykraczającą poza domenę świata praktyk religijnych. Ciężar zmagania się z akulturacją i dostosowaniem Głuchych spadał na rodziny i bliskich, lecz jeszcze nie na państwo. W skrajnych przypadkach dochodziło zapewne do niemalże wyrównania pozycji społecznej ze słyszącymi (warstwy zamożniejsze) lub przeciwnie, do zepchnięcia ich, jak chciały spisy ludności i klasyfikacje administracyjne, w odmęty dołów społecznych, pospołu z osobami obciążonymi problemami mentalnymi lub jawnie działającymi na szkodę społeczeństwa (przestępcy). Kluczowym elementem, przyciągającym uwagę administracji państwowej i pociągającym za sobą konieczność kontroli i diagnozy problemu, było więc znalezienie się Głuchych w społecznej i prawnej niszy. Na początku XVIII w. w Imperium Rosyjskim nastąpiła intensyfikacja tworzenia ustawodawstwa dotyczącego Głuchych⁴⁹. W Królestwie Polskim, w odróżnieniu od innych ziem cesarstwa, nie wydano specjalnych przepisów. Wynikało to z charakteru prawa cywilnego i filozofii obowiązującego tam kodeksu cywilnego, który dobrze radził sobie z regulacją także i tych kwestii. Choć w tej kodyfikacji prawnej nie pada ani razu pojęcie „Głuchy”, musimy zrozumieć, że daje on pewien ogląd tego, jak widziano miejsce tych ludzi w społecznym układzie Królestwa. W przepisach wykluczających sposobność pewnych grup ludności do czynności prawnych, takich jak opieka nad innymi, lub w prawie wskazującym na możliwość ubezwłasnowolnienia nie wymienia się Głuchych, tylko osoby, które cechują się niedołężnością, pomieszaniem zmysłów lub szaleństwem⁵⁰. W mentalności urzędniczej oddzielano Głuchych od osób dotkniętych chorobami mentalnymi, tworząc wyraźnie odrębne kategorie. Miało to miejsce zarówno w spisie z 1882 r., 1897 r., jak i później, w pierwszym spisie ludności II Rzeczypospolitej⁵¹.

Wszystkich mieszkańców Królestwa obejmował, na mocy przepisów (art. 238–245 kc) w określonych sytuacjach, obowiązek alimentacyjny. Należało go realizować

na organizację balów, koncertów, spektakli i innych rozrywek, a także zebrań i zjazdów zob. Archiwum Główne Akt Dawnych (dalej: AGAD), Kancelaria Generała-Gubernatora Warszawskiego (dalej: KGGW), sygn. 649, *passim*.

⁴⁹ Spis przepisów dotyczących praw obywatelskich Głuchych por. В. Базоев, *О гражданских правах глухих в дореволюционной России*, w: *Материалы Первого Московского симпозиума по истории глухих*. Москва 12 сентября 1996, red. Я.Б. Пичугин et al., Москва 1997, s. 93; O. Oniszczyk, *Polityka publiczna*, s. 92.

⁵⁰ *Kodeks Cywilny Królestwa Polskiego (prawo z r. 1825). Objąsniiony motywami do prawa i jurisprudeney, zebrał Juliusz Walewski, adwokat przy Sądzie Appellacyjnym Król[estwa] Pol[skiego]*, Księga I, Warszawa 1872, s. 163, 205.

⁵¹ *Statystyka Polski wydawana przez Główny Urząd Statystyczny Rzeczypospolitej Polskiej*, t. 31: *Pierwszy powszechny spis Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 30 września 1921 roku. Mieszkania, ludność, stosunki zawodowe. Tablice Państwowe*, Warszawa 1927.

zarówno wobec wstępnych, jak i zstępnych⁵². Na mocy tych przepisów nie można było więc porzucić Głuchych dzieci czy rodziców. Prawo, które co do filozofii traktowania Głuchych nie przebiło się do świadomości administracyjnej, nie było więc w Królestwie Polskim powodem zainteresowania i motorem działania wobec Głuchych. Niemniej jednak warto podkreślić, że obowiązujące przepisy spychały problem opieki i wsparcia wobec wszystkich potrzebujących na społeczeństwo, całkowicie właściwie eliminując zobowiązania państwa wobec jego mieszkańców.

Kolejną kwestią, już nieco łatwiejszą w zrozumieniu jej istoty, były kłopoty, jakie biurokratyzowane państwo miało w kontaktach z Głuchymi. Oświeceniowa maniera dostrzegania przez aparat każdego człowieka nakazywała stworzenie biurokratycznej kategorii i rozpoznanie, kto się w niej mieści. Można by z przekąsem rzec, że Głusi zostali w pewnym sensie wymyśleni przez administrację dziewiętnastowiecznych biurokratycznych państw budowanych według modelu oświeceniowych struktur zarządczych. Chrześcijańska moralność i praktyczne porzucenie Głuchych przez wiernych *en masse*, zderzone z wymogami nowoczesnego państwa, doprowadzić musiały do wypracowania zasad i skodyfikowania przepisów. Ścisłe przepisy prawne dotyczące Głuchych, wskazujące na wymaganie opieki nad nimi, wprowadzono w Rosji w 1833 i 1857 r. i z racji ówczesnej autonomii Królestwa nie obowiązywały one nad Wisłą⁵³. Prawa te narzucały konieczność dokonania badań medycznych określających stopień samodzielności społecznej osób dotkniętych głuchotą⁵⁴. Przepisy skodyfikowano ostatecznie w 1900 r. i być może wtedy zaczęły być praktykowane w Królestwie Polskim⁵⁵. Nie zachowały się jednak na ten temat żadne informacje, bowiem obowiązku badań medycznych nie realizowano z różnych względów, nawet w samej Rosji⁵⁶. Nie definiowano w tych unormowaniach, kogo uznawano za Głuchego, stąd np. instrukcje spisowe i szczątkowo zachowane w polskich archiwach dokumenty komisji spisowych milczą w tej kwestii. Problem stopnia medykalizacji Głuchych na poziomie praktycznego działania administracji Królestwa jest bardzo interesujący. Musimy jednak pamiętać, że lokowanie Głuchych wśród osób z problemami medycznymi może pokazywać, jak skrajnie odmienne były praktyki społeczne wobec nich lub z ich udziałem od istnienia Głuchych jako (abstrakcyjnie) elementu dyskursu publicznego. Mówiono jedno, a w praktyce czyniono co innego.

Z pewnością bardzo ważną przyczyną zainteresowania tymi ludźmi ze strony aparatu państwa było kontrolowanie sytuacji różnych grup społecznych, w tym ich kondycji finansowej. Obiecujące efekty ks. Falkowskiego i praktyczna tychże odłona w postaci edukacji głuchych dzieci w Instytucie Głuchoniemych w Warszawie dawały

⁵² Tamże, s. 96–97.

⁵³ В. Базоев, *О гражданских правах глухих*, s. 86–93.

⁵⁴ *История всероссийского общества*, s. 11.

⁵⁵ А.И. Блинов, *Предыстория Всероссийского Общества Глухих*, w: *Всероссийское общество глухих*, s. 5.

⁵⁶ Tamże, s. 5.

nadzieję na choćby częściową emancypację społeczną. Narzędzia do kontroli i diagnozy stanu i struktury populacji Głuchych, używane w XIX w., powiązane były z aparatem opresji finansowej, którym dysponował system państwowy. Podział na różne grupy (pod względem wieku, wykształcenia, zamieszkania), bilans opłacalności, kontrola wydatków skarbowych to elementy wciąż rozwijanej i wbrew złej kondycji budżetowej Kongresówki nieźle działającej sfery jej administracji. W tym systemie należało też umieścić specyficzną grupę społeczną – Głuchych. Nie tylko to było jednak przyczyną takiego doboru narzędzi, ale przede wszystkim pauperyzacja Głuchych. Ta zaś zawsze napawała elity pewnym lękiem przed radykalizacją nastrojów i tłumem *pauperes*⁵⁷.

Te trzy czynniki skutecznie warunkowały zainteresowanie aparatu państwa Głuchymi. Ich zaistnienie jest pokłosiem nowoczesności społecznej. Modernizacji nie tylko państwa i jego struktur, nie tylko religijności i jej praktycznych form, ale także znaczenia spraw finansowych. Przede wszystkim był to rezultat zmiany mentalności społecznej rozumianej jako element zbiorowej wyobraźni ludzi XIX w. W procesie tym utrwalały się waga i pozycja urzędniczego pragmatyzmu oraz jej prymat nad wartościami i moralnymi aspektami ludzkiego życia, uznawanymi dotąd za uniwersalne.

Paradoksalnie można by rzec, że realne powody zainteresowania Głuchymi nie uległy zmianie przez cały XIX w. Pozostały odporne na zawieruchy polityczne, intensyfikację przemian w duchowości czy strukturach administracji. Ten brak wyczulenia na owe czynniki wskazuje wagę pragmatyzmu ekonomicznego i biurokratycznej idei porządku oraz homogenizacji społecznej jako powodów decydujących o losach tysięcy „dzieci gorszego Boga”. Inaczej rzecz się miała z narzędziami, które wprost zależały od konstrukcji politycznych i prawnych, przyniesionych przez dziewiętnastowieczną nowoczesność i pragmatykę biurokracji. Tu dwie części stulecia dzieliły ogromne różnice poznawcze.

NARZĘDZIA KONTROLI I ICH EFEKTYWNOŚĆ

Władze Królestwa Polskiego miały dość ograniczone instrumentarium do prowadzenia kontroli społeczeństwa. Zwykle przeznaczona do tego celu policja różnych typów była dość słaba i poza stolicą, w pierwszej połowie XIX w., działała raczej nieefektywnie⁵⁸. Brakowało nie tylko pieniędzy, ale zwyczajnie pomysłu, w jaki sposób takie organy mają pracować i jak je odpowiednio skonstruować. W państwie zdominowanym przez gospodarkę wiejską, z niewystarczającą siecią komunikacyjną i niewydolną administracją lokalną, gdzie system parafii katolickich nadal stanowił najlepiej funkcjonujący „krwiobieg” władzy, trudno było o gotowe i dobre procedury pracy wśród Głuchych. Nie stworzyli oni wszak jeszcze wyodrębnionego

⁵⁷ T. Kizwalter, *W stronę równości*, Kraków 2014, s. 8.

⁵⁸ E. Kaczyńska, D. Drewniak, *Ochra. Carska policja polityczna*, Warszawa 1993, s. 19–31.

środowiska. Podstawowe narzędzia kontrolne, którymi dysponowała administracja Królestwa Polskiego w pierwszej połowie XIX w., to system informacji skarbowej oraz procedury istniejące i wdrożone na potrzeby nadzorowania gospodarki państwa. Nie można było przy tym oczekiwać aktywnego wsparcia ze strony administracji Kościoła katolickiego, żywo, ze względów moralnych, zainteresowanego pomocą Głuchym. Uzależnienie struktur kościelnych od polityki Petersburga i postępująca rosyjska kontrola (w tym także kontaktów polskiego episkopatu z Watykanem) nie pozostawiała przestrzeni dla tego rodzaju pomocy⁵⁹. Znaczenie miały też zubożenie parafii i spadek dochodów Kościoła. Jeszcze trudniej byłoby spodziewać się realnych działań w epoce paskiewiczowskiej, kiedy struktury kościelne i fundusze, którymi dysponował polski episkopat, uległy radykalnej redukcji na skutek represji popowstaniowych⁶⁰. System administracji kraju oraz jego narzędzia rozwijały się jednak na przestrzeni blisko stu lat. Słusznie zauważa Elżbieta Kaczyńska, że w tym okresie nastąpił znaczny rozrost aparatu państwowego, ale też roli państwa i centralizacji władzy i uprawnień⁶¹. Czy jednak proces ten realnie wpływał na życie Głuchych?

W drugiej połowie XIX stulecia paleta narzędzi kontroli, które miała do dyspozycji władza w Królestwie, mocno się rozwinęła za sprawą rosyjskiej dominacji. Proces unifikacji ziem Królestwa Polskiego, rozpoczęty po powstaniu styczniowym w 1864 r., sprowadził nad Wisłę rosyjski system administracji. Objawiał się on nie tylko wymianą części urzędników⁶², ale także implementacją systemu kancelaryjnego (rosyjska kancelaria akt spraw)⁶³ i przede wszystkim inną filozofią zarządzania. W tym kontekście, poza narzędziami kontroli finansowej realizowanej przez niższe instytucje administracji terenowej, wprowadzono systemy rejestracji (spisy), elementy nadzoru policyjnego oraz diagnozy interwencyjne, prowadzone przez władze centralne Imperium. Te ostatnie, choć widoczne bywały we wcześniejszej epoce w dziejach Królestwa, w czasach „rosyjskich” nabrały charakteru pełnoprawnego narzędzia używanego stale do prowadzenia polityki administracyjnej i codziennego załatwiania spraw.

Można więc uznać, że między pierwszymi dziesięcioleciami istnienia państwa a ostatnim okresem jego funkcjonowania liczba tych narzędzi oraz zróżnicowanie ich rodzajów znacząco wzrosły. Pozostawało to w sprzeczności z tempem i poziomem rozwoju zainteresowania Głuchymi jako grupą społeczną w państwie.

⁵⁹ Na temat sytuacji Kościoła katolickiego w tym czasie por. A. Barańska, *Między Warszawą, Petersburgiem i Rzymem. Kościół Katolicki a państwo w dobie Królestwa Polskiego (1815–1830)*, Lublin 2008.

⁶⁰ B. Kumor, *Historia Kościoła*, t. 7, Lublin 2001, s. 92–97.

⁶¹ E. Kaczyńska, *Ludzie ukarani. Więzienia i system kar w Królestwie Polskim 1815–1914*, Warszawa 1989, s. 11.

⁶² Por. A. Chwalba, *Polacy w służbie Moskali*, Warszawa 1999.

⁶³ A. Górak, *Rosyjska kancelaria akt spraw w urzędach lubelskiej gubernialnej administracji ogólnej w latach 1867–1918*, Lublin 2008.

SYSTEM KONTROLI FINANSOWEJ

Budżet Królestwa Polskiego doby kongresowej tworzone w sposób nowoczesny z uwzględnieniem planowania, akceptacji (w tym ostatecznie władcy) i kontroli jego wykonania. Sytuacja finansowa państwa była najczęściej kryzysowa⁶⁴. Po 1817 r. bilanse wskazywały na deficyty, więc podejmowano szereg działań, które miały doprowadzić do sanacji finansów⁶⁵. Mimo starań władz państwa, mających na celu poprawę sytuacji ekonomicznej, odnotowanego wzrostu gospodarczego, powołania wielu nowych instytucji fiskalnych, finanse publiczne były w złym stanie. Znakomita część dochodów pochodziła z danin, tzn. obciążeń i podatków różnych typów⁶⁶. Powołany w 1817 r. Instytut Głuchoniemych, kierowany przez ks. Falkowskiego, od początku borykał się z trudnościami ekonomicznymi. Wyznaczona przez cara Aleksandra I na założenie zakładu kwota okazała się zbyt mała, by doprowadzić do wybudowania i wyposażenia odpowiedniego gmachu. Placówka ta czasowo znajdowała swoje pomieszczenia na Uniwersytecie Warszawskim. Namiestnik cesarski w Królestwie, ks. Józef Zajączek, zdecydował o stworzeniu systemu gromadzenia funduszy przy wykorzystaniu instytucji administracji państwowej. By zebrać potrzebną kwotę, pozwolił na rozsyłanie po kraju tzw. książek dobrowolnych ofiar, a więc rejestrowanego systemu datków, które miały wesprzeć powstający instytut. System nadzoru nad kwestą był następujący. Władze miast wojewódzkich powinny w kontrolowany i rejestrowany sposób pozyskiwać środki od zamożniejszej i zainteresowanej wsparciem grupy ludności, a następnie przekazywać pieniądze do komisji wojewódzkich. Te zaś odsyłać winny zebrane środki bezpośrednio do Instytutu Głuchoniemych. W całym systemie pominięta została Komisja Rządowa Przychodów i Skarbu⁶⁷, instytucja centralna zajmująca się co do zasady procedurami fiskalnymi i stanem ekonomicznym państwa. Posiadając na ówczesne czasy najlepiej, spośród innych twórców administracji państwa, zorganizowane systemy nadzoru, nie została ona włączona do sprawy⁶⁸. Zarówno bowiem problem Głuchych nie wydawał się istotny i palący, jak i nie spodziewano się tu dużego obrotu finansowego. Poza tym z racji przyjętego systemu kwestę rozpatrywano bardziej jako element filantropii niż zrytualizowaną procedurę administracyjną. Chodziło o wykorzystanie istniejących już procedur, ścieżek i działających instytucji, a nie ścisłą kontrolę finansowo-skarbową.

⁶⁴ S. Smolka, *Polityka Lubeckiego przed powstaniem listopadowym*, t. 1, Kraków 1907, s. 110–112.

⁶⁵ P.M. Pilarczyk, *Kryzys 1821 roku w Królestwie Polskim. Odezwa Ministra Sekretarza Stanu z 25 maja 1821 r.*, „Czasopismo Prawno-Historyczne”, 63, 2011, 2, s. 345; T. Olejnik, *Sanacja finansów publicznych – reformy księcia Franciszka Ksawerego Druckiego-Lubeckiego*, „Wschodni Rocznik Humanistyczny”, 14, 2018, 3, s. 43.

⁶⁶ B. Markowski, *Administracja skarbowa w Polsce*, Warszawa 1931, s. 46.

⁶⁷ Pismo magistratu miasta Lublina do Komisji Województwa Lubelskiego, 17 V 1826, APL, AML, sygn. 2281, k. 1–1v.

⁶⁸ B. Markowski, *Administracja skarbowa*, s. 46–48.

Podobne akcje zbierania ofiar nie zawsze kończyły się sukcesem. Władze Komisji Województwa Lubelskiego określiły dokładną datę rozpoczęcia i zakończenia zbiórki przez magistraty oraz przesłania środków wraz z rejestrem darczyńców. Wobec słabości administracji lokalnej, dla której tego rodzaju działania były dodatkową i nieplanowaną pracą, do zbierania datków zaangażowano w charakterze wykonawców parafie katolickie. Słusznie uznawano, że taki model dofinansowania Instytutu jest bliższy raczej chrześcijańskiej dobroczynności od dawna obsługiwanej administracyjnie przez władze kościelne. Nie przewidziano jednak, że zarządy parafii również zbagatelizują tę akcję. Z dokumentów kościelnych wiemy, że termin zbierania ofiar przedłużano do 1829 r. Ostatecznie w grudniu 1832 r., w pierwszych miesiącach popowstaniowej normalizacji, konsystorz zaczął domagać się zwrotu pieniędzy i dokumentów. Z niewielką skutecznością. Proboszczowie zgłaszali zagubienie ksiąg lub wykazywali bardzo niskie kwoty, które udało im się zgromadzić. Część dokumentacji i pieniędzy nigdy zapewne nie dotarła do konsystorza i za jego sprawą do władz miejskich, wojewódzkich, a potem do Instytutu jako beneficjenta⁶⁹. Podjęte działania wykazały, poza innymi kwestiami, słabość organizacyjną instytucji administracyjnych zarówno państwa, jak i Kościoła. Problemem okazywał się też brak zaangażowania urzędników.

W procedurze tej władze nie wykazały zainteresowania Głuchymi. Do działań administracji należało dopilnowanie, aby zebrane środki nie zginęły po drodze, a sposoby ich pozyskiwania były zgodne z literą prawa. Zaangażowanie władz lokalnych i administracji kościelnej wykluczało jednak możliwość skutecznego nadzoru, szczególnie że nie można było nawet estymować w przybliżeniu spodziewanej wysokości sum.

Trudności finansowe stały się też przyczyną przeprowadzenia pierwszego spisu Głuchych w Królestwie Polskim w 1837 r. Na wniosek Rady Nadzorczej Instytutu Głuchoniemych w Warszawie jesienią 1837 r. Komisja Rządowa Spraw Wewnętrznych, Duchownych i Oświecenia Publicznego rozpoczęła procedurę zbierania informacji o liczbie, podstawowych parametrach społecznych oraz warunkach życia Głuchych w guberniach. Wobec braku wyspecjalizowanych w tym zagadnieniu służb statystycznych dane pozyskiwano przy użyciu systemu dozoru fiskalnego, tzn. przez rządy gubernialne i magistraty miejskie. Te ostatnie w dużych ośrodkach cedowały zadania na komisarzy cyrkułów, tym samym włączając w proces kontroli nad Głuchymi także władze policyjne. Budowane od 1815 r. służby statystyczne Kongresówki miały przed sobą inne, bardziej ogólne zadania, a przy tym borykały się z szeregiem problemów metodologicznych i kompetencyjnych. Mogło to być przyczyną ich pominięcia w aspekcie diagnozowania liczby Głuchych⁷⁰. Bez

⁶⁹ Korespondencja proboszczów z konsystorzem, 11 III – 6 XII 1832, Archiwum Diecezjalne w Łomży, Akta Konsystorza Generalnego Diecezji Augustowskiej, sygn. 352, npag.

⁷⁰ Więcej o tym por. W. Kula, *Demografia Królestwa Polskiego w latach 1836–1846*, Poznań–Wrocław 2002, s. 20–50.

wątpienia oddanie diagnozy statystycznej w ręce służb fiskalnych dobrze wskazuje miejsce tej kwestii jako problemu w zarządzaniu państwem.

Przez Komisję Rządową został wypracowany i przesłany aż na poziom komisarzy cyrkulów specjalny formularz w formie tabeli. Pozyskiwano na temat Głuchych następujące dane personalne: imię, nazwisko, data urodzenia; społeczne: stan zdrowia oprócz kwestii głuchoty i „braku mowy”, miejsce zamieszkania, zatrudnienie, dane rodziców (w tym zawód i stan majątkowy)⁷¹. Odrębne wykazy miały przedstawiać dozory bóżnicze pełniące funkcję instytucji samorządowych dla wspólnot żydowskich⁷². Podział na chrześcijan i Żydów z jednej strony odzwierciedlał charakter granic społecznych w państwie, bazujących na dominacji religijności formalnej, z drugiej jednak można by uznać, że ciążyły tu kwestie dawnych przyzwyczajęń oddających osoby z marginesu społecznego (choć nie przestępców) w ręce instytucji religijnych, które jako jedyne serwowały pomoc społeczną.

Oficjalnie przyczyną tego spisu była troska Rady Instytutu Głuchoniemych o poprawę efektywności prowadzenia zakładu, a w praktyce – zarówno tryb realizacji rejestracji, jak i zakres zbieranych danych. Spisy te miały, podobnie jak większość ówczesnych im podobnych, ukryty charakter fiskalny. Chodziło o estymację kosztów i działania w celu rozpoznania potencjalnych potrzeb wsparcia finansowego. Zapewne dane tego rodzaju zostały zebrane ze wszystkich guberni i prawdopodobnie informacje te posłużyły tworzeniu statystyk, które zachowały się w archiwum Instytutu⁷³, oraz decyzji o włączeniu w zakres zainteresowań tego ośrodka osób niewidomych. W 1842 r. placówka występuje bowiem już pod nazwą Instytut Głuchoniemych i Ociemniałych⁷⁴. Zasadniczym zadaniem tego narzędzia było jednak coś innego, a mianowicie unormowanie zasad finansowania Instytutu. Skoro pozostawiona sumieniom darczyńców kwestia ofiar na utrzymywanie zawiodła, usztywniono mechanizmy. Od 1842 r. przygotowano, zmieniany co jakiś czas, rozkład miejsc przypadających w Instytucie na każdą gubernię. Wiązały się z tym oczywiście obliگی finansowe, bowiem to władze lokalne zobowiązane zostały do utrzymania wysyłanych z danej guberni dzieci w Instytucie, w formie stypendiowania miejsc. Dla przykładu, w 1842 r. rozkład wyglądał następująco: Warszawa (miasto) – 12 osób, gubernie: kielecka – 6, sandomierska – 7, kaliska – 11, lubelska – 4, plocka – 9, mazowiecka – 14, podlaska – 3, augustowska – 6 osób⁷⁵. Zbierane w 1837 i 1838 r.

⁷¹ Spis głuchoniemych, czyli osób kalectwem z braku słuchu i mowy dotkniętych, Guberni N zamieszkują[c]ych, 5 XII 1837, APL, AML, sygn. 2281, k. 31v–32.

⁷² Tamże, k. 39. Na temat kompetencji dozorów por. A. Markowski, *Dozory bóżnicze – ewolucja czy upadek samorządu żydowskiego w Królestwie Polskim*, w: *Urzędnicy i urzędy w społeczeństwie XIX wieku. Zbiór studiów*, red. A. Kulecka, Warszawa 2017, s. 13–38.

⁷³ Dane statystyczne w ujęciach tabelarycznych i graficznych dotyczących liczby Głuchych na Ziemach Polskich i na Świecie, APW, IGO, sygn. 260, k. 7–26.

⁷⁴ Brulion pisma magistratu lubelskiego do władz lubelskiego dozoru bóżniczego, 18 II 1840, APL, AML, sygn. 2281, k. 57.

⁷⁵ Tamże, k. 108. Zmiany tego rozkładu zob. AGAD, Komisja Rządowa Spraw Wewnętrznych, sygn. 309.

informacje pozwalają nam w wyrywkowy choćby sposób dostrzec społeczną i demograficzną kondycję Głuchych w Królestwie Polskim. Co do ich złego położenia władze nie mogły mieć złudzeń. Doskonale rozumiano, że nie było pieniędzy na poprawę tego stanu rzeczy, poza tym wciąż pokutowało myślenie o Głuchych w kategoriach niepełnosprawności, a więc też konieczności okazywania miłosierdzia wobec osób udręczonych przez los. Dominował w tym zakresie kurs kontroli administracyjnej i fiskalnej. Rozumiejąc obciążenia, jakie ponoszą lokalne władze administracyjne, ściśle przestrzegano procesu rekrutacji do warszawskiego Instytutu. Wskazywano jednoznacznie, że nie jest on przytułkiem i domem opieki. Rygorystycznie starano się dbać o to, by nie trafiały do niego osoby „nierokujące”, a więc obciążone poza głuchotą innymi schorzeniami lub zbyt młode. Uznawano, że można odsyłać tam jedynie dzieci w wieku 9–13 lat⁷⁶. Był to więc proces wyboru, który z dzisiejszego punktu widzenia wydaje się wątpliwy moralnie. Swego rodzaju nieświadoma eugenika⁷⁷. Nie znamy kulisów i mechanizmu decydowania o losach konkretnych osób. Nie wiemy, kto i w jakim trybie zgłaszał wtedy głuche dzieci na naukę w Warszawie. W Lublinie w 1858 r. informacje o tym, kto może skorzystać z edukacji w Instytucie Głuchoniemych i Ociemniałych w Warszawie, rozpowszechniali na ulicach miasta tzw. trębacze⁷⁸. Domyślać się możemy, że kluczowym elementem były znajomości i z pewnością świadomość rodziców co do benefitów płynących z takiej edukacji. Na podstawie szczątkowo zachowanych dla Lubelszczyzny listach Głuchych z 1898 r. nie można stwierdzić, że istotną rolę odgrywała tu zamożność rodziny⁷⁹.

W kolejnych latach władze miejskie niespecjalnie wywiązywały się z przesyłania środków na utrzymanie Instytutu. Miejsca w nim zapełniały się w miarę możliwości, choć i w tym zakresie magistraty niesumienne realizowały nałożone na nie w 1842 r. obowiązki. Przy tym nie płaciły bądź opóźniały realizację zobowiązań finansowych⁸⁰. Zdarzały się jednak sytuacje, gdzie władze miejskie jawnie zgłaszały brak zainteresowania wysłaniem dzieci do Warszawy, uznając zapewne, że tym samym nie trzeba będzie ponosić kosztów utrzymania, lub sądząc, że taki stan rzeczy ułatwi akceptację niedopełnienia obowiązku płatności ze strony władz lokalnych⁸¹. Trudno przyjąć jako wiarygodne informacje z szeregu raportów złożonych w 1862 r. naczelnikowi powiatu łukowskiego przez urzędników magistratów należących do niego miasteczek.

⁷⁶ Pismo Rządu Gubernialnego Lubelskiego do Naczelnika Powiatu Łukowskiego, 19 X 1845, APL, Naczelnik Powiatu Łukowskiego (dalej: NPL), sygn. 61, npag.

⁷⁷ O problemach, jakie przyniosła Głuchym eugenika, por. J. Branson, D. Miller, *Damned for their Difference*, s. 148–177.

⁷⁸ Pismo Magistratu Miasta Lublina do trębacza miejskiego, 19 I 1858, APL, AML, sygn. 2281, k. 229.

⁷⁹ Dane dotyczące Głuchych w Lublinie, w ujęciu tabelarycznym, 19–30 XII 1837, tamże, k. 40–45.

⁸⁰ Pismo Wydziału Wojskowego Rządu Gubernialnego Augustowskiego do Prezydenta Miasta Suwałk, 12 XII 1861, APS, AMS, sygn. 741, k. 5.

⁸¹ Pismo Magistratu Miasta Lublina do Rządu Gubernialnego Lubelskiego, 8 X 1862, APL, AML, sygn. 2281, k. 258.

Informowano w nich niezmiennie, że nie ma dzieci odpowiednich do wysłania w celu edukowania ich w Instytucie Głuchoniemych i Ociemniałych w Warszawie. Niektóre z magistratów deklarowały otwarcie, że z braku środków obowiązkowa składka nie może zostać w bieżącym roku uiszczona⁸². W warunkach dużych niedoborów finansowych Głusi przestawali nagle istnieć w dokumentach urzędowych lub „nie spełniali odpowiednich kryteriów”, by otrzymać pomoc w postaci skierowanej do nich edukacji. W sprzeczności z tymi materiałami pozostają choćby deklaracje generała-gubernatora warszawskiego, który w piśmie do gubernatora radomskiego jesienią 1875 r. donosił, że „[...] z każdym rokiem powiększa się liczba kandydatów chcących wstąpić w mury tego Instytutu [Głuchoniemych i Ociemniałych – A.M.], na miejsce opłacane przez państwo. Obecnie na liście oczekujących znajduje się 113 osób...”⁸³

W obliczu mizeroty finansowej państwa i trudności w wypełnianiu obowiązków fiskalnych wobec Instytutu sytuację ratowały czasem legaty, darowizny lub spadki przeznaczone na jego utrzymanie. Wykonania takich dyspozycji władze miejscowe bardzo przestrzegały, choć te nie zwalniały ich z corocznych składek ustalonych przez Komisję Rządową⁸⁴. Batalia o realizację testamentu Agnieszki Konopnickiej z Lublina z 1851 r. trwała aż do 1872 r. i zaangażowała w sumie dwa pokolenia miejscowych urzędników⁸⁵. Ten wyrwany z kontekstu ogólnokrajowego przykład przywodzi na myśl rozdzźwięk między pragmatyczną fiskalizacją problemu i moralną kondycją urzędników. Z jednej strony maszyna administracji nowoczesnego państwa nie była sposobna do opłat wykraczających poza posiadany budżet, z drugiej strony urzędnicy rozumieli etyczne przesłanki skłaniające do walki o środki na utrzymanie Instytutu.

Fiskalny wymiar nadzoru nad Głuchymi w Królestwie Polskim dominował przede wszystkim w dobie przedstyczniowej. Nie zanikł rzecz jasna i później, ale przytłoczony został argumentacją innego typu, o charakterze społecznym lub politycznym. W pierwszej połowie XIX w. władza i kontrola nad Głuchymi realizowane były z różnym skutkiem za pomocą narzędzi i systemu zarządzania funduszami. Kluczową rolę odgrywał Instytut Głuchoniemych i Ociemniałych. Jednak tylko niewielka część Głuchych była z nim związana. Znakomita większość pozostawała poza systemem rozpoznania i realnej kontroli. Władze miały pieczę nad głuchotą jako stanem funkcjonowania części mieszkańców Królestwa, co do zasady niewynikającą z przepisów prawa, ale swego rodzaju obowiązków porządkowych, które na siebie przyjmowała, w myśl oświeceniowej idei opieki nad obywatelami i poddanymi. Za sprawą procedur reglamentowała ona proces wsparcia w kierunku

⁸² Pismo Magistratu Miasta Łaskarzewa do Naczelnika Powiatu Łukowskiego, 15 VII 1863, APL, NPL, sygn. 497, npag.

⁸³ Pismo Generała-Gubernatora Warszawskiego do Gubernatora Guberni Radomskiej, 30 IX 1875, APR, ROSGR, sygn. 1098, k. 1.

⁸⁴ Pismo Ministerstwa Edukacji Narodowej do Rządu Gubernialnego Lubelskiego, 23 III 1869, APL, RGL, sygn. 75, k. 1v.

⁸⁵ Pismo Rządu Gubernialnego Lubelskiego do Opiekuna Warszawskiego Okręgu Naukowego, 25 X 1872, tamże, k. 55v.

usamodzielnienia i poprawy losów niewielkiej części Głuchych. Znakomita większość tych ludzi pozostawała faktycznie poza zasięgiem i także chęcią obserwacji i pomocy, której udzielać miało i mogło państwo. Królestwo Polskie znalazło się w sytuacji pewnej zapaści, gdy chodzi o sposób traktowania Głuchych. Problemy finansowe państwa nie pozwalały na pełne spełnianie roli organizatora tradycyjnej chrześcijańskiej filantropii, wykluczającej społecznie, lecz domagającej się pomagania Głuchym. Hamowały też tę pomoc kłopoty Kościoła katolickiego, niemalże całkowicie wyłączonego z pomocy Głuchym, choć ideowo stojącego tu na „pierwszej linii frontu”. Nie pomagała oświeceniowa koncepcja nakazująca nie tyle dawać jałmużnę i datki, co wspierać poprzez przygotowanie do samodzielności i umożliwiać ekonomiczne utrzymanie się. Można uznać, że pod tym względem autonomiczne jeszcze państwo radziło sobie znacznie gorzej niż system wprowadzony w Imperium Rosyjskim, który choć niewydolny, jak wiele instytucji w Rosji, wynikał z innych założeń powziętych przez władze, powodowanych filozofią absolutyzmu oświeconego rodem z końca XVIII w.

Fiskalny model kontroli nad Głuchymi, pragmatyczny i oświeceniowy w swoich założeniach, nie wiódł do upodmiotowienia samych zainteresowanych. W procedurach, sporach o pieniądze, nakierowaniu uwagi na centralny punkt w postaci warszawskiego Instytutu zniknął człowiek ze swymi potrzebami, troskami i kłopotami. Przy tak nikłych możliwościach wysyłania Głuchych w celu odebrania przeznaczonej dla nich edukacji w Warszawie znakomita ich większość pozostawała poza możliwością komunikacji, prowadzenia społecznej aktywności, życia zawodowego i rodzinnego.

REJESTRACJA I STATYSTYKA

Poza prowadzonymi doraźnie spisami o charakterze fiskalnym, jak wspomniana już próba z 1837 r., czy późniejszymi działaniami natury interwencyjnej, organizowanymi przez władze w Sankt Petersburgu (o czym dalej), kluczową rolę w procesie dostrzegania Głuchych przez zarządzających państwem odgrywała ich rejestracja w spisach ludności. Jak pisałem, przeprowadzono dwa takie badania w Królestwie Polskim. Tego rodzaju informacje nie były zbierane w statystykach administracyjnych pierwszej połowy XIX w. Uznawano widocznie Głuchych za niewartych uwagi ze strony niewydolnego i wciąż zbyt skromnie zakrojonego aparatu statystycznego państwa.

Jednodniowy spis ludności Warszawy w 1882 r. zrealizowano według zasad nowoczesnej statystyki⁸⁶. Podobną diagnozę przy użyciu takich samych formularzy wykorzystano w Moskwie w 1882 r.⁸⁷ Mówimy więc o centralnie zaplanowanym

⁸⁶ Więcej o tym materiale por. M. Nietyksza, *Ludność Warszawy na przełomie XIX i XX wieku*, Warszawa 1971, s. 11.

⁸⁷ Por. М.Е. Богданов, *Однодневная перепись в Москве*, Москва 1882; *Перепись Москвы 1882 года*, Москва 1885.

przez Komitet Statystyczny Imperium Rosyjskiego narzędziu, które miało zdiagnozować stan i strukturę ludności dużych miast Rosji, przynieść dane demograficzne, społeczne i w pewnym sensie też ekonomiczne o ich mieszkańcach. Rezultaty warszawskiego spisu są tu mniej istotne, kluczową rolę odgrywają sam formularz i sposób prezentacji danych. Nie zachowały się co prawda szczegółowe instrukcje do tego, przepadły też arkusze spisowe, niemniej jednak grupowanie danych w ogłoszonych drukiem materiałach wskazuje jednoznacznie, że służby statystyczne zainteresowane były Głuchymi jako jedną z wielu kategorii ludności zamieszkującej imperium. Zbierano więc dane o ich wieku i płci oraz miejscu zamieszkania (według cyrkulów policyjnych). Co jednak najważniejsze, informacje dotyczące Głuchych umieszczono obok statystyk niewidomych (ros. ślepych) i osób z niepełnosprawnościami (ros. *uwiecznych*). W publikacji poświęcono im odrębny rozdział zatytułowany „Podział osób z ułomnościami fizycznymi pomiędzy ludnością”⁸⁸. Bez wątpienia taki kształt narzędzia wskazywał jednoznacznie na postrzeganie Głuchych jako osoby z niepełnosprawnością. Jeśli zauważymy, że spis podkreślał inność i dezintegrację tej grupy osób, to pozostaje to w sprzeczności z powołaniem do życia rok później w Królestwie pierwszej organizacji zrzeszającej Głuchych⁸⁹.

Podobne podejście cechowało autorów pytań dotyczących Głuchych w spisie powszechnym z 1897 r. Tam jednak próbowano lepiej rozpoznać tę wspólnotę, pytając nie tylko o wiek, ale też stan cywilny, preferowany język narodowy, miejsce zamieszkania i przynależność stanową. Przy tym rozróżniano kategorię Głuchych (ros. *głuchoniemych*) i niemych (ros. *niemych*). Nie mamy absolutnie żadnych świadectw ukazujących reakcję Głuchych na spisy ludności i procedurę spisywania. Wiemy jednak, że efektywność spisu zależy od tego, czy objęci nim ludzie zechcą zostać odnotowani. Możemy się domyślać, że nie wszyscy wiedzieli i rozumieli cele jego przeprowadzenia i charakter procedury spisywania, choćby ze względu na słaby dostęp do informacji oralnych, a także pisemnych. Rachmistrzów ratowała metodyka spisu, w której dane o członkach gospodarstw domowych miały przekazywać ich gospodarze⁹⁰. Mechanizm przeprowadzania spisu zakładał, że rachmistrzowie odwiedzają gospodarstwa domowe, będące jednostką spisową, dwukrotnie. Jeśli głową gospodarstwa domowego nie była osoba głucha – można by sądzić, że spis powinien odnotować wszystkich poprawnie. Kto zaręczy jednak, że wzorem tradycji staropolskich spisów prestatystycznych nie skrywano osób niemieszczących się w mainstreamie społecznym?⁹¹

Cele spisu z 1897 r. są dziś jasne i wykraczają poza sprawy fiskalne. Narzędzie to uświadomiło władzom, że na terenie Rosji mieszka prawdopodobnie ok. 200 tys. osób

⁸⁸ *Rezultaty Spisu Jednodniowego Ludności*, s. 93.

⁸⁹ B. Szczepankowski, *Zarys historii stowarzyszeń głuchoniemych*, s. 19.

⁹⁰ O okolicznościach przeprowadzenia spisu por. P. Rachwał, *Spis powszechny ludności w Królestwie Polskim 1897*, „*Studia Archiwalne*”, 8, 2021, s. 61–64; S. Szulc, *Wartość materiałów statystycznych dotyczących stanu ludności b. Królestwa Polskiego*, Warszawa 1920, s. 8–15.

⁹¹ Więcej o problemach z jakością spisów ludności doby przed statystycznej por. C. Kukło, *Demografia Rzeczypospolitej przedrozbiorowej*, Warszawa 2009, s. 51–74.

głuchych, które żyją często w trudnych warunkach i są nie tylko pozbawione dostępu do jakiegokolwiek edukacji (także parafialnej), ale przede wszystkim funkcjonują często w pełnej izolacji społecznej. Trudno nie dostrzec, że system edukacji w tej części świata był w XIX w. raczej ekskluzywny, niemniej jednak Głusi nie mogli skorzystać nawet z tych nielicznych możliwości. Instytuty dla nich budowane były wciąż kroplą w morzu potrzeb.

Bez wątpienia ważny czynnik stanowiła też propagandowa strona spisu. Umieszczenie danych statystycznych dotyczących Głuchych obok tych obrazujących liczbę osób niewidomych i obarczonych chorobami mentalnymi (ros. *umalishennykh*) było jasnym przekazem ideowym o tym, jak rozumiano głuchotę i w jakich kategoriach rozpatrywano osoby nią dotknięte. Wciąż pokutowało opresyjne utrzymywanie głuchoty w kategorii problemu medycznego, choć w tym okresie Głusi przejawiali już widoczną aktywność wskazującą na początki kształtowania się tej grupy jako mniejszości kulturowej.

Można by rzec, że ogólnopaństwowe narzędzie do diagnozy stanu i struktury zbudowane było na podstawie przestarzałych i nieaktualnych już na przełomie wieków poglądów na temat głuchoty. Posługiwały się one stereotypowym podejściem do Głuchych. Nie dostrzeżemy w ich konstrukcji potencjału, który wskazywałby na to, że w wyobraźni twórców możliwe były procesy integracji. Dzięki takiemu skonstruowaniu pytań i grupowania danych spychano Głuchych w szeregi marginalizowanych wtedy osób z niepełnosprawnościami, w pewien sposób narzucając powszechną wizję klasyfikacji i kategoryzacji tych ludzi w społeczeństwie. Z pewnością, mając na uwadze fakt, że wydane w 1904 r. tomy spisowe abonowano i przechowywano w urzędach państwowych jako źródło danych społecznych, taką wizję Głuchych mogli posiadać przeciętni rosyjscy czynownicy z pensjami biurowymi.

Poza tymi kluczowymi próbami rejestracji, towarzyszącymi raczej budowaniu ogólnych narzędzi do diagnoz społecznych, posiadamy ślady rejestracji Głuchych przez organy władz administracyjnych i policyjnych. O pierwszym spisie towarzyszącym procesowi kontroli za pomocą systemu fiskalnego Królestwa już wspominałem. Dodam tylko, że to najwcześniejsza znana nam próba rejestracji Głuchych w Królestwie, prowadzona imiennie i zawierająca odnotowane dane demograficzne i społeczne. Chciałbym zwrócić uwagę jeszcze na dwie kolejne rejestracje. Jedna z nich odbyła się w 1875 r. Jej zachowane ślady znajdują się w materiałach Rady Opieki Społecznej Guberni Radomskiej. Z akt wynika, że akcja planowana była we wszystkich guberniach. Rejestrację prowadziły władze cywilne (naczelnicy powiatów), a dane zbierano dla całych powiatów, ale w kluczu gminnym⁹². Tym razem formularze były skromne. Zawierały dane geograficzne (miejsce przebywania), imię, nazwisko i wiek⁹³. Zebrane materiały wydają się bardzo szczegółowe, kompletne

⁹² Pisma magistratów miejskich i naczelników powiatów do kancelarii Gubernatora Radomskiego z danymi dotyczącymi liczby Głuchych, 22 XI 1875 – I 1876, APR, ROSGR, sygn. 1098, k. 6–14.

⁹³ Tamże.

i przygotowane rzetelnie, choć tak naprawdę, z powodu braku danych porównawczych, trudno sprawdzić ich realną jakość.

Ostatnia znana mi próba rejestracji Głuchych w Królestwie Polskim miała miejsce w 1898 r. Jej śladów zachowało się znacznie więcej, bowiem materiały dostępne są dla Łodzi, guberni kieleckiej i lubelskiej. Dzięki temu mamy możliwość rozpoznania mechanizmów zbierania tych danych. Formularz służący do zbierania informacji przypominał dokładnie ten z 1837 r., choć w przypadku rejestracji z 1898 r. jej proveniencja była zupełnie inna. Na poziomie miasta (tu przykład Łodzi) pozyskiwano informacje personalne (spis był imienny), adres zamieszkania, wiek, status ekonomiczny, dotyczące rodziny i wykształcenia. Danych dostarczała policja w kluczu zasięgów działania komisariatów. Zbierali je więc policjanci na swoim terenie. Mimo dużej fluktuacji obsady, szczególnie w miastach przemysłowych, wynikającej z niebezpieczeństwa, które niosła ze sobą praca policjanta w służbie carskiej, mundurowi mieli dość dobre rozeznanie w podległym im terenie. Konfrontacja danych ze spisu 1897 r. z imiennymi rejestrami z Radomia i powiatu radomskiego z 1875 r. oraz Łodzi z 1898 r. nie wystawia jednak administracji lokalnej dobrej oceny. Różnice statystyczne między nimi są ogromne. Spis z 1897 r. odnotowuje dla Radomia 24 osoby, dla powiatu radomskiego – 67, w Łodzi zaś 199 osób. Dane urzędowe podają odpowiednio: 10 osób w Radomiu i 30 w powiecie radomskim, a w Łodzi – 93 osoby⁹⁴.

Wnioskować by można, że Głusi starali się trzymać z dala od policji i urzędników administracji lokalnej. Nie szukali u nich wsparcia, obawiając się raczej kłopotów wynikających z kontaktów z rosyjską biurokracją. Rachmistrzowie spisowi – duchowni, studenci, czasem osoby znane spisującym – byli pewnie skuteczniejsi w swojej pracy, bowiem wzbudzali większe zaufanie. Tak naprawdę jednak nie znamy przyczyn różnicy w danych. Wiemy jedynie, że jakość rejestracji urzędniczych była niska. Głusi nie zgłaszali się sami do administracji, ukrywając swoje istnienie przed aparatem władzy.

Wszystkie próby rejestracji Głuchych w Królestwie Polskim były imienne, a wyników tych trzech spisów o charakterze administracyjnym nie publikowano. Informacje ze spisów statystycznych z 1882 i 1897 r. ogłoszono publicznie jedynie w formie tabel statystycznych. Narzędzia te pozwalały na rozpoznanie nie tylko liczby, ale też jakości i poziomu życia tych ludzi, ich wykształcenia, statusu materialnego i sytuacji rodzinnej. Dane ze spisów niestatystycznych zbierano przede wszystkim przy wykorzystaniu aparatu administracji, który nie był przygotowany do tej roli. Naczelnicy powiatów realizowali zadania narzucone przez rządy gubernialne w sposób minimalistyczny i zapewne niedokładny. W zachowanych materiałach z 1898 r. możemy łatwo dostrzec i określić poziom staranności przygotowania

⁹⁴ Pisma magistratów miejskich i naczelników powiatów do kancelarii Gubernatora Radomskiego z danymi dotyczącymi liczby Głuchych, tamże, k. 7, 10–12; Zestawienie tabelaryczne informacji o Głuchych zamieszkujących w Łodzi, 3 IV 1898, tamże, 1883, pręg.; *Первая Всеобщая перепись населения*, т. 56: *Пётрковская Губерния*, s. 154.

dokumentów i ich prezentacji: szczególnie dobry w Łodzi (choć przypomnijmy, że wartość danych w porównaniu ze spisem była bardzo słaba), niezły w Kielcach i bardzo pobieżny w Lublinie. Informacje z gmin miały wyjątkowo ogólnikowy charakter. W odróżnieniu od łódzkiego spisu imiennego wiadomości z guberni kieleckiej podawano w postaci zbiorczych statystyk⁹⁵. Urzędnicze uprzedmiotowienie Głuchych było, jak można sądzić, znakiem czasu i rosyjskiej biurokracji, w której jednostki schodziły na dalszy plan, a istotne stawały się wskaźniki.

Dobrze na tym tle wypadła skrupulatnie przygotowana w 1875 r. dokumentacja z Radomia i powiatu. Te różnice nie powinny dziwić przy silnym rozroście biurokracji Królestwa i jej rusyfikacji w dobie postyczniowej. Wskazują pewnie bardziej na mechanizmy i sposób pracy urzędów niż na stosunek administracji do Głuchych. Bez wątpienia możemy uznać, że administracyjny wymiar kontroli nad Głuchymi dominował także w zakresie ich rejestracji. Policja pełniła jedynie funkcję pomocniczą i to w dużych miastach. Nie udało się odnaleźć w aktach straży ziemskiej, odpowiadającej za porządek w gminach, śladów nakładania na nią zadań rejestracyjnych⁹⁶.

NADZÓR (QUASI-)POLICYJNY

Mimo niewielkiego zaangażowania resortów siłowych kontrola poprzez rejestrację wprowadziła do systemu nadzoru organy policyjne. W 1898 r. w Łodzi policja miejska była realizatorką zadań narzuconych przez rząd gubernialny. Wykonywała sumienną dokumentację, ale przypomnijmy, mimo dobrego zazwyczaj rozeznania w sytuacji w terenie, nie była w stanie przygotować dokładniejszych statystyk niż rachmistrzowie przeprowadzonego rok wcześniej spisu ludności. W działaniach policji w Łodzi trudno doszukać się przyrodzonej tej służbie represyjności. Zachowane akta, choć jednostkowe, sugerują podejmowanie zwyczajnych działań operacyjnych w celu pozyskania informacji. Praktyka funkcjonowania tego rodzaju systemu kontroli, zaobserwowana w aktach poświęconych akcjom rozpoznawczym i prowadzonym przez żandarmerię lub ochronę z wykorzystaniem policji miejskiej w Rosji, uczy, że informacji o Głuchych dostarczali zapewne stróże kamienic znajdujących się w rejonie „uczastka”, na podstawie prowadzonych przez siebie ksiąg meldunkowych. Te zaś uzupełniano z różną dokładnością⁹⁷.

Zdarzało się też, że w skomplikowanym świecie rosyjskich służb administracyjnych czynności, które z pozoru przynależały policji, wykonywała administracja

⁹⁵ Pismo Naczelnika Powiatu Włoszczowskiego do Gubernatora Kieleckiego, 29 III 1898, APK, RGK, sygn. 5686, k. 4–14.

⁹⁶ O straży ziemskiej por. J. Kozłowski, *Straż ziemska w Królestwie Polskim 1867–1875*, „Przegląd Historyczny”, 91, 2000, 4, s. 519–534.

⁹⁷ Więcej o systemach rejestracji mieszkańców kamienic por. P. Hummel, *Kontrola i ewidencja mieszkańców Łodzi. Księgi ludności stałej i niestałej oraz księgi domowe (1864–1914)*, „Przegląd Historyczny”, 110, 2019, 2, s. 309–311.

cywilna. Do takich zadań należało choćby ustalanie tożsamości osób uznawanych za włóczęgów, zbiegów lub uciekinierów. Działanie policji sprowadzało się tu do stwierdzenia braku poświadczenia tożsamości, a w przypadku interesujących nas Głuchych – najczęściej braku możliwości porozumienia się z osobą legitymowaną. Stosowano więc procedurę zapewne przewidzianą w takich przypadkach, tzn. zatrzymanie oraz próbę wyjaśnienia tożsamości i pochodzenia takiej osoby poprzez podjęcie działań administracyjnych. Szczególne problemy, poza osobami z chorobami mentalnymi, stwarzali Głusi, bowiem ani policja, ani urzędnicy nie mogli w prosty sposób wyjaśnić ich tożsamości. Wywoływało to najczęściej cały szereg dodatkowych czynności. Warto jednak zauważyć, że Głusi traktowani byli nie jako przestępcy czy zwyczajni włóczędzy, których zwykle zamykano w areszcie do wyjaśnienia i relokowano do miejsca pochodzenia. Organizowano im pobyt na koszt mieszkańców gminy tam, gdzie ich odnaleziono, i rozsyłano okólniki do wszystkich guberni Królestwa z opisami cech zewnętrznych i pytaniem o szczegóły tożsamości i informacje o krewnych oraz bliskich. Z reguły takie próby kończyły się fiaskiem⁹⁸. W tym wypadku swego rodzaju funkcje policyjne nie nosiły znamion represji. Można ocenić, że w działaniach policji wobec Głuchych uwydatniało się skupienie na konkretnym człowieku, z jego otoczeniem społecznym i (jak w przypadku osób zagubionych w guberni kieleckiej) problemami. Inaczej niż to miało miejsce w wypadku administracji cywilnej, której tryby działania i podejście urzędników, obserwowane przez pryzmat wytworzonej dokumentacji, nosiły często znamiona opresyjności. Machina biurokracji okresu popowstaniowego nie chciała dostrzec Głuchych jako podmiotów w działaniu. Traktowała ich w kategoriach osób chorych, problematycznych i tylko z racji tradycji chrześcijańskiego miłosierdzia wobec pokrzywdzonych przez los oraz na skutek rozmaitych żądań i oczekiwań ze strony władzy centralnej podejmowała urzędnicze, statystyczne i można by rzec bezduszne decyzje oraz kroki. Istotą tego modelu działania nie była pomoc Głuchym. Idea „przywrócenia ich społeczeństwu”, widoczna w kręgach komitetów, zarządów i prawdopodobnie decydentów w Sankt Petersburgu, ginęła w przyziemnych i prozaicznych działaniach urzędników. Stąd historyk badający dzieje tej grupy ludności, świadom jej upodmiotowienia i zgadzający się z postkolonialnym sposobem traktowania tego rodzaju historycznych bohaterów, jest często bezradny wobec źródeł. Pozostaje mu jedynie czytanie zachowanych materiałów o Głuchych ze świadomością ich roli i pozycji nie jako przedstawicieli osób z niepełnosprawnością, ale aspirujących bądź reprezentujących własną kulturę. W jakiś sposób przypomina to studia nad ludami afrykańskimi w nowożytności, uprawiane przez pryzmat portugalskich czy hiszpańskich materiałów wytworzonych przez kolonizatorów. W takich przypadkach historyk wie i rozpoznaje status grupy, nie jest on jednak bezpośrednio dostrzegalny w zapisach źródłowych.

⁹⁸ Korespondencja Naczelników Powiatów Guberni Kieleckiej i Gubernatorów innych guberni z Gubernatorem Kieleckim, IV–XI 1885, APK, RGK, sygn. 12544, k. 3–13.

DIAGNOZY INTERWENCYJNE

Rejestracje powstałe w 1875 i 1898 r. nie były elementem statystyki społecznej, takim samym jak spisy z 1882 i 1897 r. Ich proveniencja skłania do wydzielenia kolejnego narzędzia kontroli, jakże typowego dla imperium carów i jego organizacji, a mianowicie diagnozy interwencyjnej. Obydwie łączy wątek edukacyjny. W pierwszym przypadku w 1875 r. powstał w nieznanych dziś okolicznościach pomysł stworzenia większej liczby szkół przeznaczonych dla Głuchych. W końcu siódmej dekady XIX w. w USA i Europie Zachodniej wokół tematyki Głuchych zaczęto intensyfikować zainteresowanie społeczne. Ogniskowało się ono przede wszystkim na otwieraniu szeregu specjalistycznych szkół i organizowaniu procesu edukacyjnego. Być może w odniesieniu do tego nurtu myślenia i działania podobne pomysły pojawiły się nad Wisłą⁹⁹. W 1875 r. generał-gubernator Paweł von Kotzebue, znany jako aktywny i dokładny wykonawca idei i polityki rusyfikacyjnej oraz oddany tronowi propagator imperialnych zapędów, rozesłał do podległych mu gubernatorów guberni Królestwa Polskiego hektografowany okólnik, w którym sugerował, że na skutek niewielkiej liczby miejsc w Instytucie w Warszawie należy w każdym większym (zapewne gubernialnym) mieście stworzyć szkołę dla Głuchych¹⁰⁰. Trudno dostrzec w piśmie intencje pomysłodawcy. Nie obserwujemy w tym samym czasie w Sankt Petersburgu specjalnych działań związanych z Głuchymi. Czy rzeczywiście generał-gubernator przejął się losem tysięcy ludzi odsuniętych od edukacji w stopniu jeszcze większym niż słyszący, ciesząc się w Królestwie Polskim niezbyt wysokim wskaźnikiem scholaryzacji, czy chciał dowartościować prowincję lub raczej kontrolować kolejną grupę ludności poprzez doprowadzenie do ich edukacji w instytucji, która byłaby odpowiednio ukształtowana ideologicznie i zapewne częściowo wspierana, a więc finansowo kontrolowana przez cerkiew? Nie mamy przesłanek źródłowych, by to rozstrzygnąć, tym bardziej że korespondencja w tej sprawie, wskazująca na trudności organizacyjne, kończy się jesienią 1878 r.¹⁰¹ Szkoły nie powstały do końca rosyjskiej obecności nad Wisłą. Jedynym zakładem edukacyjnym dla Głuchych pozostawał Instytut Głuchoniemych i Ociemniałych w Warszawie. Niemniej jednak przy tej okazji sumiennie przeprowadzono imienne spisy. Od 1875 r. radomscy Głusi stali się obecni i rozpoznawalni z imienia i nazwiska w działalności administracji państwa. To symboliczne upodmiotowienie nie przyniosło jednak ani długotrwałych, ani wymiernych rezultatów. Fakt, że administracja państwa posiadała pełne o nich dane, na nic się nie przełożył. Nie wykorzystano tej wiedzy w praktyce. Nie znamy bowiem związku tej kontroli interwencyjnej z powołaniem do życia w 1883 r. w Warszawie,

⁹⁹ Wbrew pozorom kontakty świata zachodniego z Rosją w tej kwestii były widoczne. Zob. I.A. Abramov, *History of the Deaf in Russia*, b.m. [1932], s. 3.

¹⁰⁰ Pismo Generała-Gubernatora Warszawskiego do Gubernatora Guberni Radomskiej, 30 IX 1875, sygn. 1098, APR, ROSGR, k. 2–3v.

¹⁰¹ Pismo Gubernatora Guberni Radomskiej do Generała-Gubernatora Warszawskiego, 16 X 1878, tamże, k. 51–51v.

pierwszej w Królestwie Polskim, organizacji Głuchych. Inicjatywa wyszła wtedy z kręgu ludzi związanych z Instytutem, niemniej jednak inspiracją mogła być wiedza o statystyce i realnym ich położeniu. Akta generała-gubernatora nie zawierają danych zbiorczych. Można więc domyślać się jedynie tego, że znaczna część wyników tej kontroli interwencyjnej pozostała w rękach władz lokalnych, a może też nie wszędzie podjęto się trudu przygotowania dokumentacji.

Kolejną interwencję obserwujemy w 1898 r. W tym wypadku można by sądzić, że częściowe dane spisu 1897 r., jeszcze nie w pełni opracowanego, poruszyły środowiska słyszących, odpowiedzialne za poprawę doli Głuchych. Idea diagnozy wyszła z petersburskiego Instytutu Głuchoniemych. Motywowano ją wielką liczbą Głuchych w Imperium (ok. 200 tys.) i ich wyjątkowo niską scholaryzacją¹⁰². Nacisk na edukację wynikał z idealistycznych nadziei na „przywrócenie” tych ludzi społeczeństwu, a w praktyce oczekiwano usamodzielnienia ich i wyłączenia z konieczności opieki społecznej lub państwowej.

Ogromne znaczenie miało także powołanie w tymże roku ogólnorosyjskiej instytucji do opieki nad Głuchymi: Opieki nad Głuchoniemymi (ros. *Popieczitielstwa Głuchoniemych*). Z czasem instytucja ta powołała szereg placówek przeznaczonych do wspierania Głuchych w terenie. W 1898 r. prawdopodobnie wymogła ona na administracji państwowej przeprowadzenie diagnozy mającej na celu określenie skali potrzeb i weryfikację wstępnych danych ze spisu powszechnego z 1897 r.¹⁰³

Skutkiem okólnika wystosowanego do rad gubernialnych i rozesłanego, zgodnie z systemem zarządzania guberniami, do naczelników powiatów było przygotowanie szeregu danych statystycznych, o których pisałem wyżej¹⁰⁴. Nie mamy obecnie dostępu do akt zachowanych w Sankt Petersburgu, stąd trudno dostrzec pokłosie tej akcji dla całej Rosji, ale podobnie jak w przypadku wcześniejszych kontroli interwencyjnych, tak i ta nie przełożyła się na widoczne i realne zmiany w zakresie poprawy dostępu do edukacji Głuchych.

Po rewolucji 1905 r. doszło do wyraźnej intensyfikacji wspomnienia finansowego dla Instytutu Głuchoniemych w Warszawie ze strony Kościoła prawosławnego. Od początku XX w. połączono kwestię wsparcia i edukacji Głuchych z pomocą osobom niewidomym, ignorując różnice między statusem i problemami tych dwóch grup. Łączyło je pytanie o możliwości produktywizacji ich członków i poprawy położenia materialnego. W takim tandemie Cerkiew prawosławna zbierała corocznie dobrze dokumentowane składki, przekazywane do Instytutu, choć odnotowywano ich wysokość w aktach tworzonych osobno dla tych dwóch

¹⁰² Pismo Gubernatora Guberni Lubelskiej do Naczelników Powiatów guberni i Prezydenta Miasta Lublina, 10 IX 1899, APL, AML, sygn. 5920, k. 1.

¹⁰³ *Всероссийское общество*, s. 5–6.

¹⁰⁴ Pismo Naczelnika Powiatu Włoszczowskiego do Gubernatora Kieleckiego, 29 III 1898, APK, RGK, sygn. 5686, k. 4–13; Zestawienia tabelaryczne informacji o Głuchych mieszkających w rejonach poszczególnych komisariatów policji w Łodzi, APL, PML, sygn. 1883, npag.

grup¹⁰⁵. Można ten krok interpretować jako długotrwałą interwencję tym razem ze strony administracji cerkiewnej, a więc nie jak dotychczas aparatu państwa. Czy była to kolejna próba rusyfikacji ze strony władz, wspieranych wszak jawnie przez Cerkiew prawosławną? Prawdopodobnie tak. Sekundują jej zmiany, które zaszły w administrowaniu i programach nauczania Instytutu Głuchoniemych i Ociemniałych w Warszawie, o charakterze rusyfikatorskim¹⁰⁶. Była to także kolejna odsłona finansowego uzależnienia instytucji decydującej o losach wielu osób i przede wszystkim stanowiącej rodzaj ostoi i punktu odniesienia dla Głuchych, a także matecznik ich organizacji. Z pewnością wspólne traktowanie problemu Głuchych i niewidomych wskazuje na pokutujące wyobrażenia o tym, kim właściwie dla władz, urzędników i znacznej części społeczeństwa oni byli.

KONTROLA POLITYCZNA

Najslabiej widocznym dziś elementem kontrolowania spraw Głuchych w Królestwie Polskim jest nadzór nad ich organizacjami. Właściwie z tytułową kontrolą organizacyjną ma on niewiele wspólnego i dotyczy spraw politycznych. Powstające od 1883 r. organizacje społeczne działały na zasadach ogólnych. Zmuszone były do ogłaszania drukiem rocznych raportów ze swojej działalności, w tym dotyczących kwestii budżetowych. Wieloletnie badania akt rosyjskich policji politycznych prowadzą do wniosku, że środowiska Głuchych nie znajdowały się nigdy w obszarze zainteresowania carskiej ochrony czy też żandarmerii. Były więc kontrolowane i nadzorowane przez organy administracyjne, a Instytut Głuchoniemych i Ociemniałych podlegał przepisom nadzoru ze strony władz szkolnych na takich zasadach, jakie obowiązywały inne placówki edukacyjne¹⁰⁷. Ze względu na specyfikę i zainteresowanie ze strony władz centralnych nie stosowano tam wyjątkowego nacisku politycznego, choć dał się odczuć ogólny kurs polityki przyjętej przez Rosjan nad Wisłą (wprowadzenie języka rosyjskiego, wspieranie prawosławia, zmiany kadrowe).

ZAKOŃCZENIE, CZYLI BEZRADNOŚĆ HISTORYKA

Władze Królestwa Polskiego kontrolowały Głuchych za pomocą ogólnodostępnych narzędzi i zasad. W długim XIX stuleciu nie wytworzono tam specjalnych mechanizmów i procedur przeznaczonych do tego celu. Wykorzystywano dostępne metody działania aparatu administracyjnego państwa. Używano powszechnie znanych

¹⁰⁵ Materiały fiskalne wskazujące kwoty zebrane na wsparcie Głuchych, lata: 1906–1913, APL, ChKD, sygn. 1937, 2021, 2133, 2332, 2334, 2492, 2707.

¹⁰⁶ A. Oniszczuk, *Polityka publiczna*, s. 97–98.

¹⁰⁷ Tamże, s. 99.

narzędzi kontroli administracyjnej i w mniejszym stopniu policyjnej. Niewielki odsetek Głuchych w Królestwie Polskim nie wymagał od władz tworzenia specjalnych instytucji i procedur kontroli. Nie było też na to sił, środków, a przede wszystkim polityka wobec Głuchych nie wskazywała na konieczność podejmowania specjalnych wysiłków ze strony władz.

Balansowanie między traktowaniem Głuchych jako osoby z niepełnosprawnościami lub wspólnotę kulturową, którego tłem była chrześcijańska moralność i zasady dobroczynności, nie doprowadziło, wzorem niektórych państw Europy Zachodniej (np. Francji¹⁰⁸), do przyspieszenia procesu ich emancypacji społecznej i kulturowej. Przez to dopiero w końcu XIX w. można by mówić o realnej odmienności kulturowej Głuchych i załączkach budowania ich własnej, grupowej tożsamości.

W porównaniu z innymi terenami Imperium Rosyjskiego forpocztą modernizacji ekonomicznej i politycznej, którą była Kongresówka, nie plasowała się specjalnie wysoko w skali aktywnych działań na rzecz poprawy doli Głuchych. Obserwacja sposobów kontroli i okoliczności, w jakich podejmowano próby diagnozy tej kwestii, wskazuje jednoznacznie na to, że Głusi, będąc niewielką statystycznie grupą, nie wzbudzali specjalnego zainteresowania władz cywilnych i policyjnych. Ważnym miejscem dla części tych osób był warszawski Instytut Głuchoniemych. W sferze jego wpływów znalazła się jednak ledwie garstka spośród głuchych mieszkańców Kongresówki. To za sprawą Instytutu podejmowano wiele prób diagnozowania i oceny stanu i struktury Głuchych. Inne powody aktywności władz inicjowane były przez instytucje rosyjskie z Sankt Petersburga.

W drugiej połowie XIX w. sytuacja zmieniła się jedynie co do repertuaru wykorzystywania narzędzi do kontroli i diagnozy. Pojawiły się nowe sposoby rejestrowania Głuchych (spisy ludności). Wynikały one z rozwoju rosyjskiej biurokracji nad Wisłą i nie miały celowego charakteru. Nie zostały skonstruowane specjalnie z myślą o Głuchych. Przyszło zajmować się tymi ludźmi istniejącym już organom administracji niższego szczebla. Sprawy finansowania edukacji Głuchych, programów nauczania czy statusu prawnego nigdy nie stały się w Królestwie Polskim przedmiotem debaty, a nawet szerszego zainteresowania, wychodzącego poza garstkę surdopedagogów i społeczników. Temat pozostawał marginalnym. To w takich warunkach tworzyły się podstawy emancypacji tej grupy, która miała miejsce w okresie międzywojennym. Jej model był jednak specyficzny. Kształt procesu równouprawnienia wynikał z budowania coraz większego dystansu kulturowego i zaprzeczania dziewiętnastowiecznym próbom społecznej integracji Głuchych.

Bez wątplenia należy też zauważyć, że system administracji w Królestwie Polskim był dla Głuchych dyskryminujący. Choć nie stworzono tam specjalnych przepisów o charakterze opresyjnym, to jednak nie mieli oni szans na podjęcie pracy, np. w administracji państwowej. Nie opracowano realnych procedur wspierania i „wyrównywania szans”. Była to cecha chyba wszystkich ówczesnych systemów

¹⁰⁸ A.T. Quartararo, *Deaf Identity*.

państwowych¹⁰⁹. Gorzej jedynie na tym tle wypadają niektóre państwa azjatyckie, np. Japonia, gdzie pierwsze kroki na drodze emancypacji Głuchych, w postaci odpowiednio sprofilowanego szkolnictwa, podjęto dopiero w końcu lat siedemdziesiątych XIX w., posługując się wzorcami z Europy i USA, a aktywność zawodową tej grupy ludności odnotować można dopiero w XX w.¹¹⁰ W odróżnieniu od zaatlantyckiego Zachodu, gdzie już w XIX w. dostępne były technologie mające za zadanie wspierać Głuchych w życiu codziennym i integrować ich społecznie, nad Wisłą, ale też w całym Imperium Rosyjskim, problem ludzi pozbawionych słuchu skupiał się na sprawach administracji, edukacji i pozyskiwania środków do życia¹¹¹. Taki stan rzeczy wywołuje trudności, z którymi przychodzi się mierzyć badaczom tego zagadnienia. Źródła do studiów nad dziejami Głuchych w perspektywie historii społecznej i kulturowej w Królestwie Polskim właściwie nigdy nie powstały lub uznane zostały za niegodne skrupulatnego archiwizowania i nie przetrwały do naszych czasów.

Badania nad społeczną historią Głuchych w dziewiętnastowiecznym Królestwie Polskim są wciąż na wstępnym etapie. Należałoby przeanalizować przede wszystkim sferę dyskursywną obecności Głuchych w imaginariusium mieszkańców Królestwa Polskiego. Szczególnego namysłu wymagają dyskursy: medyczny, filantropijny oraz tworzony przez samych Głuchych. Nadal na głębszą refleksję oczekuje problem cenzury druków o Głuchych i dla Głuchych, jak choćby podręczników do nauczania języka migowego. W trakcie są badania nad próbą społecznego portretu Głuchych, który odpowiedziałby na pytanie, kim właściwie oni byli na zachodnich rubieżach Imperium Rosyjskiego.

Niniejszy artykuł ma więc charakter wstępny, porządkujący zachowaną bazę źródłową proveniencji administracji Królestwa i wskazujący kontekst jej powstania. Odpowiedzi na postawione pytania badawcze pozwalają lepiej zrozumieć relacje Głuchych z aparatem władzy, a przez to powinny ułatwić czytanie źródeł dotyczących ludzi, których krytyczna i akademicka historia trwa ledwie od kilku dziesięcioleci.

BIBLIOGRAFIA

ŹRÓDŁA NIEDRUKOWANE

Archiwum Diecezjalne w Łomży

Akta Konsystorza Generalnego Diecezji Augustowskiej, sygn. 352

Archiwum Główne Akt Dawnych

Kancelaria Generała-Gubernatora Warszawskiego, sygn. 649

Komisja Rządowa Spraw Wewnętrznych, sygn. 309

¹⁰⁹ R.M. Buchanan, *Illusions of Equality*, s. 37–51.

¹¹⁰ K. Nakamura, *Deaf in Japan*, s. 41.

¹¹¹ M.M. Nomeland, R.E. Nomeland, *The Deaf Community in America*, s. 171–172.

Archiwum Państwowe w Kielcach

Rada Opieki Społecznej Guberni Kieleckiej, sygn. 128

Rząd Gubernialny Kielecki, sygn. 5686, 12544

Archiwum Państwowe w Lublinie

Akta Miasta Lublina, sygn. 2281, 5919, 5920

Chełmski Konsystorz Duchowny, sygn. 1937, 2133, 2334

Naczelnik Powiatu Łuków, sygn. 61, 497

Rząd Gubernialny Lubelski, sygn. 37, 75

Archiwum Państwowe w Łodzi

Policmajster Miasta Łodzi, sygn. 1883

Archiwum Państwowe w Radomiu

Rada Opieki Społecznej Guberni Radomskiej, sygn. 1098

Archiwum Państwowe w Suwałkach

Akta Miasta Suwałk, sygn. 741

Archiwum Państwowe w Warszawie, oddział w Milanówku

Instytut Głuchoniemych i Ociemniałych im. Ks. Falkowskiego w Warszawie, sygn. 260

ŹRÓDŁA DRUKOWANE

Kodeks Cywilny Królestwa Polskiego (prawo z r. 1825). Objaśniony motywami do prawa i jurisprudeneyą, zebrał Juliusz Walewski, adwokat przy Sądzie Appellacyjnym Król[estwa] Pol[skiego], Księga I, Warszawa 1872.

Linde Samuel Bogumił, *Słownik Języka Polskiego*, t. 1, cz. 3, Warszawa 1808.

Rezultaty Spisu Jednodniowego Ludności miasta Warszawy 1882 roku. Cz. I-sza. Ludność pod względem wieku, stanu cywilnego, wyznań, narodowości, wykształcenia, rodzaju zamieszkania, stosunków rodzinnych, miejsca urodzenia, Warszawa 1883.

Rocznik Statystyczny Królestwa Polskiego, 1913, oprac. Władysław Grabski, Warszawa 1914.

Statystyka Polski wydawana przez Główny Urząd Statystyczny Rzeczypospolitej Polskiej, t. 31: *Pierwszy powszechny spis Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 30 września 1921 roku.*

Mieszkania, ludność, stosunki zawodowe. Tablice Państwowe, Warszawa 1927.

The Deaf History Reader, red. J.V. van Cleve, Washington 2002.

Богданов Михаил Е., *Однодневная перепись в Москве*, Москва 1882

Богданов Михаил Е., *Перепись Москвы 1882 года*, Москва 1885.

Первая всеобщая перепись населения Российской империи 1897, t. 51–60 (dla poszczególnych guberni Królestwa Polskiego), Санкт Петербург 1904.

OPRACOWANIA

Abramov Igor A., *History of the Deaf in Russia*, b.m. [1932].

Barańska Anna, *Między Warszawą, Petersburgiem i Rzymem. Kościół Katolicki a państwo w dobie Królestwa Polskiego (1815–1830)*, Lublin 2008.

- Bartnikowska Urszula, *Głuchota – mniejszość językowa, kulturowa, pogranicze..., czyli społeczny kontekst badania zjawisk związanych z uszkodzeniem słuchu*, „Niepełnosprawność”, 4, 2010, s. 27–41.
- Branson Jan, Miller Don, *Damned for their Difference. The Cultural Construction of Deaf People as Disabled. A Sociological History*, Washington 2002.
- Brill Richard G., *International Congresses on Education of the Deaf, an Analytical History, 1878–1980*, Washington, DC 1984.
- Brockway Kathleen, *Baltimore’s Deaf Heritage*, West Columbia 2014.
- Buchanan Robert M., *Illusions of Equality. Deaf Americans in School and Factory 1850–1950*, Washington 1999.
- Burch Susan, *Transcending Revolutions: The Tsars, the Soviets and Deaf Culture*, „Journal of Social History”, 34, 2000, 2, s. 393–401.
- Chlebowczyk Józef, *Procesy narodotwórcze we wschodniej Europie Środkowej w dobie kapitalizmu (od schyłku XVIII do początków XX w.)*, Warszawa 1975.
- Chwalba Andrzej, *Polacy w służbie Moskali*, Warszawa 1999.
- Cleve John V. van, *Deaf History Unveiled. Interpretations from the News Scholarship*, Washington 1993.
- Deafness. Historical Perspectives*, red. M.D. Garretson, Silver Spring 1996.
- Degen Robert, *Urzędnicy, selekcja i brakowanie dokumentacji w Polsce w XX wieku*, w: *Dzieje biurokracji na ziemiach polskich*, t. 3, red. Artur Górak, Krzysztof Latawiec, Dariusz Magier, Lublin–Siedlce 2010, s. 546–547.
- Die Nationalitäten des Russischen Reiches in der Volkszählung von 1897*, red. H. Bauer et al., t. 1, Stuttgart 1991.
- Eckert Urszula, Wereszka Katarzyna, *Początki kształcenia osób słabosłyszących w Polsce*, „Człowiek – Niepełnosprawność – Społeczeństwo”, 11, 2010, 1, s. 37–48.
- Gerasimov Iliya, *Plebeian Modernity. Social Practices, Illegality, and the Urban Poor in Russia 1906–1916*, New York 2018.
- Geremek Bronisław, *Poverty. A History*, Oxford 1994.
- Górak Artur, *Rosyjska kancelaria akt spraw w urzędach lubelskiej gubernialnej administracji ogólnej w latach 1867–1918*, Lublin 2008.
- Hearne Siobhán, *Policing Prostitution. Regulating the Lower Classes in Late Imperial Russia*, Oxford 2021.
- Hummel Piotr, *Kontrola i ewidencja mieszkańców Łodzi. Księgi ludności stałej i niestałej oraz księgi domowe (1864–1914)*, „Przegląd Historyczny”, 110, 2019, 2, s. 301–317.
- Jaskułowski Krzysztof, *Psychologia historyczna*, „Historyka”, 33, 2003, s. 103–107.
- Kaczyńska Elżbieta, Drewniak Dariusz, *Ochrana. Carska policja polityczna*, Warszawa 1993.
- Kaczyńska Elżbieta, *Ludzie ukarani. Więzienia i system kar w Królestwie Polskim 1815–1914*, Warszawa 1989.
- Kannabell Barbara, *Inside the deaf community*, „Deaf American”, 34, 1982, 4, s. 21–27.
- Karpińska Lucyna, *Zarys dziejów Warszawskiego Instytutu Głuchoniemych i Ociemniałych w latach 1817–1917*, w: *O wychowaniu dzieci głuchych*, red. Otton Lipkowski, Warszawa 1967, s. 11–56.
- Kizwalter Tomasz, *W stronę równości*, Kraków 2014.
- Konczyński Józef, *Ludność Warszawy. Studium statystyczne 1877–1911*, Warszawa 1913.
- Kozłowski Jan, *Straż ziemska w Królestwie Polskim 1867–1875*, „Przegląd Historyczny”, 91, 2000, 4, s. 519–534.

- Kuklo Cezary, *Demografia Rzeczypospolitej przedrozbiorowej*, Warszawa 2009.
- Kula Witold, *Demografia Królestwa Polskiego w latach 1836–1846*, Poznań–Wrocław 2002.
- Kulbaka Jacek, *Z historii niepełnosprawności (XVI–XIX w.)*, „Biuletyn Historii Wychowania”, 30, 2018, s. 19–37.
- Kumor Bolesław, *Historia Kościoła*, t. 7, Lublin 2001.
- Ladd Paddy, *Understanding Deaf Culture in. Search of Deafhood*, Clevedon et al. 2003.
- Lipkowski Otton, *150 lat szkolnictwa dla głuchych w Polsce (w 150 rocznicę założenia Instytutu Głuchoniemych i Ociemniałych w Warszawie)*, Warszawa 1967.
- Looking Back. A Reader on the History of Deaf Communities and Their Sign Languages*, red. Renate Fischer, Harlan Lane, Hamburg 1993.
- Markowski Artur, *Deaf Poeples in the Kingdom of Poland, in Light of the 1897 Census*, „Almanach Historyczny”, 25, 2023, s. 228–235.
- Markowski Artur, *Dozory bóżnicze – ewolucja czy upadek samorządu żydowskiego w Królestwie Polskim*, w: *Urzędnicy i urzędy w społeczeństwie XIX wieku. Zbiór studiów*, red. Alicja Kulecka, Warszawa 2017, s. 13–38.
- Markowski Bolesław, *Administracja skarbowa w Polsce*, Warszawa 1931.
- Masao I., *Deaf and Dumb People in History*, Tokyo 1999.
- Nakamura Karen, *Deaf in Japan. Signing and the Politics of Identity*, Ithaca–London 2006.
- Nietysza Maria, *Ludność Warszawy na przełomie XIX i XX wieku*, Warszawa 1971.
- Nomeland Melvia M., Nomeland Ronald E., *The Deaf Community in America. History in the Making*, Jefferson et al. 2012.
- Okopiński Henryk, *Zarys dziejów nauczania głuchoniemych*, Warszawa 1964.
- Olejniki Tomasz, *Sanacja finansów publicznych – reformy księcia Franciszka Ksawerego Druckiego-Lubeckiego*, „Wschodni Rocznik Humanistyczny”, 14, 2018, 3, s. 57–71.
- Oniszcuk Aleksandra, *Polityka publiczna wobec osób z niepełnosprawnościami w Królestwie Polskim (1815–1914)*, „Studia z Polityki Społecznej”, 10, 2023, 4, s. 89–107.
- Ossowski Stanisław, *Więzi społeczne i dziedzictwo krwi*, Warszawa 1939.
- Pękowska Marzena, *Pamiętnik Warszawskiego Instytutu Głuchoniemych i Ociemniałych źródłem wiedzy o zagranicznych instytucjach kształcenia specjalnego*, „Człowiek – Niepełnosprawność – Społeczeństwo”, 36, 2017, 2, s. 43–58.
- Pękowska Marzena, *Twórczość naukowa i działalność popularyzatorska nauczycieli szkół kształcących głuchoniemych w latach 1870–1913: zarys problematyki*, „Studia Pedagogiczne Uniwersytetu Humanistyczno-Przyrodniczego Jana Kochanowskiego”, 2008, 17, s. 107–114.
- Pilarczyk Piotr M., *Kryzys 1821 roku w Królestwie Polskim. Odezwa Ministra Sekretarza Stanu z 25 maja 1821 r.*, „Czasopismo Prawno-Historyczne”, 63, 2011, 2, s. 343–350.
- Piotrowska-Marchewa Monika, *Nędzarze i filantropi. Problem ubóstwa w polskiej opinii publicznej 1815–1963*, Toruń 2004.
- Plann Susan, *A Silent Minority. Deaf Education in Spain 1550–1835*, Berkeley et al. 1997.
- Quartararo Anne T., *Deaf Identity and Social Images in Nineteenth-Century France*, Washington 2008.
- Rachwał Piotr, *Spis powszechny ludności w Królestwie Polskim 1897*, „Studia Archiwalne”, 8, 2021, s. 61–64.
- Rosen Alex B., *The Status of Deaf Under The Regime of the Czar*, „American Annals of the Deaf”, 66, 1921, 4, s. 349–353.
- Shaw Claire L., *Deaf in the USSR. Marginality, Community, and Soviet Identity 1917–1991*, Ithaca–London 2017.

- Smolka Stanisław, *Polityka Lubeckiego przed powstaniem listopadowym*, t. 1, Kraków 1907.
- Szczepankowski Bogdan, *Historia ruchu głuchoniemych*, Warszawa 1997.
- Szczepankowski Bogdan, *Zarys historii stowarzyszeń głuchoniemych 1876–1946*, Warszawa 1996.
- Szulc Stanisław, *Wartość materiałów statystycznych dotyczących stanu ludności b. Królestwa Polskiego*, Warszawa 1920.
- The History of Deaf People. A Source Book*, red. Per Eriksson, Örebro 1993.
- The Status of the Deaf in Russia Before and After the October Revolution 1917*, „American Annals of the Deaf”, 76, 1931, 5, s. 452–461.
- Trębicka-Postrzygacz Bożena, *Szkoły dla dzieci niesłyszących na ziemiach polskich w latach 1817–1914*, Lublin 2011.
- Базоев Владимир З., *О гражданских правах глухих в дореволюционной России*, w: *Материалы Первого Московского симпозиума по истории глухих. Москва 12 сентября 1996*, red. Я.Б. Пичугин et al., Москва 1997, s. 86–93.
- Басова Антонина Г., *История обучения глухонемых*, Москва 1940.
- Блинов Алексей И., *Предыстория Всероссийского Общества Глухих*, w: *Всероссийское общество глухих. История, развитие, перспективы*, red. В.Г. Ушаков et al., Ленинград 1985, s. 4–9.
- Богданов-Березовский Михаил, *Положение Глухонемых в России. С обзором современного состояния вопроса о восстановлении слуха у глухонемых*, С. Петербург 1901.
- Всероссийское общество глухих. История, развитие, перспективы*, red. В.Г. Ушаков et al., Ленинград 1985.
- Долгов Дмитрий В., *Благотворительные, попечительные и учебные заведения для глухих в дореволюционной Москве (1831–1917)*, Москва 2017.
- Зайцева Галина Л., *История Глухих как дисциплина*, w: *Материалы Первого Московского симпозиума по истории глухих. Москва 12 сентября 1996 г.*, red. Я.Б. Пичугин et al., Москва 1997.
- История Армянского общества глухих*, Москва 2013.
- История Всероссийского Общества Глухих*, t. 1, Москва 2007.
- Якоби Павел П., *Глухонемые. Этюды демографии и сравнительной педагогики, представлен Государственной Думе к вопросу об обязательном и даровом школьном обучении*, Санкт Петербург 1907.

NETOGRAFIA

<https://www.surdushistory.org.pl/publikacje/> (dostęp: 12 I 2025)

DARIUSZ ŁUKASIEWICZ

Polska Akademia Nauk, Instytut Historii

ORCID 0000-0003-4442-6372

Adam Skałkowski (1877–1951) w sporze o Tadeusza Kościuszkę

Adam Skałkowski (1877–1951) in the Dispute over Tadeusz Kościuszko

Abstract

This article is devoted to a dispute over the figure of the leading national hero of Polish history at the turn of the nineteenth century, Tadeusz Kościuszko. It took place in connection with the publication in 1924 of a scandalising biography of the 1794 insurrection's leader by a university historian from Poznań, Adam Skałkowski. It contained harsh criticism of Kościuszko, particularly regarding his military and political qualifications. The historian regarded Kościuszko's social views as modern but irrelevant to the war situation. The discussion culminated at the Fourth Congress of Polish Historians in Poznań in 1925, and continued at the Fifth Congress of Historians in Warsaw in 1930. This notorious row went well beyond the world of academia and was reflected in the form of comments in leading press titles and in the public sphere, as well as threats against the author. It is not true, as is sometimes claimed, that Skałkowski met with unanimous condemnation by the historical community. I refer to a discussion on the subject in which the most prominent Polish historians of the time participated: Marceli Handelsman, Władysław Konopczyński, and Marian Kukiel. Korzon's interpretation created a contrast between the extremely positive assessment of Kościuszko and the negative assessment of Napoleon, the last king of Poland and General Jan Henryk Dąbrowski. These assessments were questioned not only by Adam Skałkowski but also, for example, by Marceli Handelsman.

Słowa kluczowe: Tadeusz Kościuszko, bohater narodowy, święta narodowe, szkoła krakowska, insurekcja 1794 r.

Keywords: Tadeusz Kościuszko, national hero, national holidays, Kraków school in historiography, 1794 Insurrection

Ponad sto lat temu, w 1924 r., ukazała się w Poznaniu niewielka książeczka wybitnego profesora Adama Skałkowskiego, pt. *Kościuszko w świetle najnowszych badań*, wznowiona w 1991 r. (z moim wstępem). Pierwsze wydanie opublikowane zostało

w niewielkim nakładzie w stworzonej przez historyka serii naukowych biografii „Życiorysy zasłużonych Polaków wieku XVIII i XIX w.” Warto przypomnieć prace i poglądy głośnego ucznia Szymona Askenazego na temat naczelnika insurekcji 1794 r. oraz jego ataki na legendę Tadeusza Kościuszki. Wspomniana książeczka stanowi syntezę poglądów krytycznych wobec Naczelnika przede wszystkim w odniesieniu do jego działalności militarnej i politycznej. Prace społeczna i reformatorska oraz inżynierska w obliczu działań wojennych i powstania uznane zostały za może chwalebne, ale pozbawione znaczenia. Skałkowski, co sam przyznawał, w swoich poglądach zbliżał się coraz bardziej do szkoły krakowskiej i Michała Bobrzyńskiego, którego stosunek do Kościuszki był równie krytyczny, jednak przecież już Askenazy uważał go za marnego wodza i polityka¹.

Adam Skałkowski to badacz, którego wkład w historiografię i myślenie historyczne jest bardzo znaczący; klasyk historiografii. Obeznany z europejskimi archiwami, na podstawie zbiorów paryskich samodzielnie przygotował i wydał pięciotomową edycję korespondencji księcia Józefa Poniatowskiego z Francją, trzynomowe archiwum Józefa Wybickiego, a osobno rozmaite pamiętniki, polskie dokumenty z wyprawy Napoleona do Egiptu w 1798 r. i z insurekcji 1794 r. Oprócz edycji źródłowych nie brakowało syntez: uczestniczył w pracach nad renomowanym wydawnictwem *Polska, jej dzieje i kultura* (t. 2, Warszawa 1930, rozdz. XX–XXXI), w którym obszernie i pochlebnie scharakteryzował panowanie Stanisława Augusta Poniatowskiego. W tomie 6 *Wielkiej Historii Powszechnej*, wydanej nakładem Księgarni Wydawniczej Trzaski, Everta i Michalskiego w 1936 r., poznański historyk pisał o przełomie w historii Europy Wschodniej w latach 1788–1795 (s. 177–223). Jego imponujący dorobek obejmuje również opracowania pamiętników i monografie: m.in. biografię Jana Henryka Dąbrowskiego do 1795 r., biografię księcia Józefa Poniatowskiego, książki o Legionach Polskich we Włoszech i Polakach na San Domingo, o insurekcji 1794 r., trzynomowe dzieło o losach margrabiego Aleksandra Wielopolskiego, niewielkie biografie Józefa Wybickiego i wiele innych oraz bardzo liczne artykuły w czasopismach naukowych i hasła do *Polskiego słownika biograficznego*, którym kierował w Poznaniu pod nadzorem Władysława Konopczyńskiego z Krakowa, szefującego całemu przedsięwzięciu słownikowemu. Zapoczątkował też w naszej historiografii, kierując w tę stronę swoich uczniów, publikacje o historii pracy organicznej, oparte na archiwach ziemiańskich. W sumie setki publikacji. W PRL-u traktowane były wrogo, a wznawiać je zaczęto po roku 1989.

¹ Podobne stanowisko jak Skałkowski prezentował też Michał Bobrzyński: J. Maternicki, *Spór o Kościuszkę*, „Przegląd Humanistyczny”, 1, 1975, s. 76.

KORZON KONTRA SKAŁKOWSKI

Prace Skałkowskiego nad Kościuszką wpisują się w polskie spory o bohaterów narodowych, w walki z ich białymi i czarnymi legendami². Wystąpienie przeciwko komuś było zarazem często opowiedzeniem się za kimś innym. Tadeusz Korzon (1839–1918) łączył uwielbienie dla Naczelnika z hiperkrytycznym stosunkiem do Dąbrowskiego, odwrotnie zaś Skałkowski, który wysoko oceniał też księcia Józefa Poniatowskiego, a najbardziej starał się walczyć z czarnymi legendami Stanisława Augusta Poniatowskiego i Aleksandra Wielopolskiego, profilując ich w „narracji niepodległościowej” na przeciwników samobójczych powstań narodowych i zwolenników pracy organicznej.

W ówczesnej Polsce obowiązywała optymistyczna ocena Kościuszki autorstwa Korzona, autora kanonicznej biografii z 1894 r. Diagnoza ta korespondowała z legendą i kultem Naczelnika i go umacniała³. Spośród bohaterów historycznych najbardziej bajkowe i legendarne rysy pojawiały się właśnie w wizerunku historycznym Kościuszki, bo też największe były jego sława i kult. Mówiło się o nim świecki święty, wyniesiony na ołtarze, pojawiały się też jego religijne apoteozy⁴. Najważniejszym apologetą był właśnie historyk warszawski Korzon. Na ten czas przypadła setna rocznica insurekcji i niesłychanie silne emocje społeczne jej towarzyszyły, tym bardziej że coraz mocniej oddalało się zniechęcenie po klęsce 1863 r. Nie tylko endecja podkreślała solidaryzm Kościuszki⁵. Był wówczas czołowym bohaterem Polaków. Rocznicę uświetniały msze, kazania, odczyty, publikacje, manifestacje, spektakle, pokazy dzieł malarskich poświęconych Naczelnikowi⁶.

Z okazji setnej rocznicy insurekcji Muzeum Polskie w Rapperswilu zaproponowało Korzonowi, że sfinansuje album poświęcony Naczelnikowi, do którego ten historyk napisze wstęp. Ostatecznie wynikła z tego obszerna biografia. Wysłano rozpoznawczą deputację, aby wysondować, czy Korzon jest dostatecznie patriotą i co myśli o Naczelniku. „Im kwieściściej dr Rutkowski mówił przenośniami i domyślnikami, tym mniej czcigodny profesor rozumiał, czego od niego chcą. Odpowiadał z właściwą mu skromnością, zaznaczał jakie odkrycia porobił w dziejach Kościuszki”⁷. Tak więc za tym wszystkim stał gdzieś cel polityczny i propagandowy. Stefan Żeromski

² M. Micińska, *Miedzy Królem Duchem a mieszczaninem. Obraz bohatera narodowego w piśmiennictwie polskim przelomu XIX i XX wieku (1890–1914)*, Wrocław 1995; G. Zalejko, *Biografistyka historyczna – zarys ewolucji gatunku*, „Historyka”, 18, 1988, s. 37–56; A. Kijowski, *O dobrym Naczelniku i niezłomnym Rycerzu*, Kraków 1984.

³ T. Korzon, *Kościuszko. Życiorys z dokumentów wysnuty*, Kraków 1894; J. Kolbuszewska, *Tadeusz Korzon (1839–1918). Miedzy codziennością, nauką, a służbą narodowi*, Łódź 2011.

⁴ S. Bratkowski, *Z czym do nieśmiertelności*, Katowice 1977, s. 5.

⁵ A.F. Grabski, *W kręgu kultu Naczelnika. Rapperswilskie inicjatywy kościuszkowskie (1894–1897)*, Warszawa 1981, s. 26.

⁶ Tamże, s. 26.

⁷ Tamże, s. 39.

był tą sytuacją oburzony. Jak do tego doszło – oceniał Żeromski – że dr Rutkowski, czyli „ostatni szubrawiec, pogardzony przez kraj”, cenzurował patriotyzm Korzona⁸. Pojawili się jednak i inni przeciwnicy powierzenia pisania biografii Naczelnika Korzonowi – byli batignolczycy: Wacław Gasztowtt i Bolesław Rubach, obaj z Ligi Polskiej, i jeszcze inne osoby wątpiące, czy Korzon przedstawi Kościuszkę w „wystarczająco korzystnym świetle”⁹.

Mimo swojej bardzo krytycznej oceny Skałkowski podkreślał niezwykłą wartość pracy autora *Wewnętrznych dziejów Polski za Stanisława Augusta*: „Korzon w życiorysie Naczelnika z dokumentów wysnutym zwiastował radosną nowinę obfitości źródeł, dzięki którym mógł śledzić losy rodziny Kościuszków-Siechnowickich od ich protoplasty z początku XVI wieku. W późniejszych zawieruchach dziejowych źródła te uległy (przynajmniej przeważna ich część) zatracie”¹⁰. Laurce towarzyszyła więc wielka obfitość nowych źródeł, zwłaszcza dotyczących życia rodzinnego.

Po rocznicy 1894 r. obchody 1917 r. wsparły wzmożenie dewocyjnych emocji wokół twórcy Uniwersału połanieckiego¹¹. Autor *O kokardę* już w 1917 r. przedstawiał wykłady powszechne na Uniwersytecie Lwowskim, kiedy to krytycznie podjął temat życia prywatnego Kościuszki. Przewodniczący imprezie profesor Cieszyński podziękował mu za pierwszy wykład, ale profesor Romer kolejne zawiesił. Podsumowaniem atmosfery obchodów była symboliczna „beatyfikacja” i „apoteoza” Kościuszki w jawnie apologetycznej książce Feliksa Konecznego z 1917 r.¹² Czytamy tu niezmiernie pochlebne tezy, że bohater polski był zawsze szlachetny, pełen ofiarności, poświęceń i cnoty; „nam nie znana wielkość zbrodnicza” – pisał Koneczny¹³. Ten świecki proces kanonizacyjny, przeprowadzony nieznośnie dydaktyczną stylizacją, przerwał nieprzyjemnie Skałkowski w bardzo krytycznej recenzji książki w „Kwartalniku Historycznym”, gdzie podsumował ją wyraziście jako „żywoty świętych”, które zresztą Koneczny również napisał¹⁴. Nie bez racji zauważył, że jedyną funkcją tej laurki może być uświetnianie obchodów rocznicowych i pełnienie podręcznikowej roli przykładu legendy Naczelnika w Polsce. Koneczny całkowicie rozgrzeszył Kościuszkę z odrzucenia władzy z rąk Napoleona, dowodząc, że Korsykanin niczego nie zapewniał, nie obiecywał i że Polska stała się francuskim obozem wojskowym, z czego nic nie mieliśmy. Mijało się to z prawdą.

⁸ Tamże, s. 40.

⁹ Tamże, s. 40.

¹⁰ A. Skałkowski, Brat i stryjeczny imiennik Kościuszki, Biblioteka Uniwersytecka w Poznaniu (dalej: BUP), rkps, sygn. 45 II/2, k. 22.

¹¹ M. Micińska, *Gołąb i Orzeł. Obchody rocznic kościuszkowskich w latach 1894 i 1917*, Warszawa 1997.

¹² F. Koneczny, *Tadeusz Kościuszko. Na setną rocznicę zgonu Naczelnika. Życie, czyny, duch*, Poznań 1922.

¹³ Tamże, s. 8.

¹⁴ A. Skałkowski, *Rec. Feliks Koneczny, Tadeusz Kościuszko. Na setną rocznicę zgonu Naczelnika. Życie, czyny, duch*, Poznań 1917, „Kwartalnik Historyczny”, 31, 1917, s. 525–537; A. Zahorski, *Z dziejów legendy napoleońskiej w Polsce*, Warszawa 1971, s. 138–139.

Korzon był z kolei wielkim przeciwnikiem Dąbrowskiego, całej opcji legionariowej i napoleońskiej. Uważał ją mylnie za „najemników”, Dąbrowskiego za „kon-dotiera”, związanie sprawy polskiej z napoleońską za ciężki błąd i zdradę, „nieobeznanie dyplomacją”, a nawet „odziedziczoną po przodkach chorobę umysłową”¹⁵. Już w recenzji książki Skalkowskiego o Dąbrowskim z 1904 r. narzekał Korzon, że Dąbrowski bardzo zwlekał z zaciągnięciem się do polskiej armii w czasach Sejmu Wielkiego, co w podejrzanym świetle stawiało jego patriotyzm. Inni się zapisali, a on jeszcze nie. W polskość Jana Henryka mocno powątpiewał, dziwiąc się, że autobiografię dla swych dzieci napisał po niemiecku. „Mowa prawie wyłącznie niemieckich dokumentów po nim pozostałych jest «przykra dla serca polskiego»” – dowodził dziecinnie Korzon, po czym ubolewał: „przez matkę miał w żyłach krew niemiecką i polską, a od 7-go roku życia miał przysyłanego nauczyciela z Saksonii, Niemca”¹⁶. Potem nastąpiła dalsza niemiecka nauka i służba. Korzon ze zgrozą dochodził do wniosku, że twórca Legionów w dzieciństwie w ogóle Polską się nie interesował. Udział w komisji zajmującej się przed insurekcją redukcją polskiej armii, i to razem z powieszonym później podczas insurekcji zdrajcą Piotrem Ożarowskim, jest kolejnym przypieczętowaniem złej reputacji Dąbrowskiego. Korzon oceniał generała druzgocąco, jako karierowicza, który nie interesował się Sejmem Czteroletnim, Konstytucją 3 maja, wojną 1792 r., wiedział tylko, że darmo dostał szarżę wicebrygadiera od króla targowiczana i musi mu być wierny. W czasach napoleońskich znowu sprawował się nieodpowiednio. Inwektywy te w ogóle nie korespondowały z książkami Skalkowskiego ani z prawdą historyczną.

Już kilka lat wcześniej na Zjeździe Historyków Polskich w 1900 r. Korzon atakował Askenazego za apologetyczne wypowiedzi o Dąbrowskim. O co chodziło? Askenazy postulował wtedy opracowanie biografii Dąbrowskiego, którego uznał za wybitną postać, co spotkało się z atakiem Korzona. Autor *Wewnętrznych dziejów* nazywał legionistów „maniakami”, najemnikami splamionymi odstępstwem od Kościuszki i uważał, że powinni być sądzeni za zdradę i „skazani na karę główną”. Kiedy Askenazy bronił Napoleona, Dąbrowskiego i Legionów, autor *Wewnętrznych dziejów* zacierzawił się i odpowiedział, że czuje się „upokorzonym, zranionym, skaleczonym przez referenta” oraz że „nic z dzieła swego nie cofa, ani za błąd nie uznaje”. Reagował emocjonalnie i nieracjonalnie¹⁷, kpił, że nie sądzi, iż referent

¹⁵ T. Korzon, *Kościuszko*, s. 496–497.

¹⁶ Tenże, *Rec. Adam Skalkowski, Jan Henryk Dąbrowski, Cz. 1, 1755–1795, Kraków 1904*, w: tenże, *Listy otwarte, mowy, rozprawy, rozbiory*, t. 4, Warszawa 1916, s. 104–105. Wiemy przecież, że ówczesne elity miały w ogóle charakter kosmopolityczny i książę Józef język francuski znał lepiej od polskiego.

¹⁷ A. Skalkowski, *Brat i stryjeczny imiennik*, k. 22; T. Korzon, *Rec. Adam Skalkowski, Jan Henryk Dąbrowski, Cz. 1*, s. 101–102; tenże, *Rec. Adam Skalkowski, O kokardę legionów, Lwów 1912*, w: tenże, *Listy otwarte*, t. 4, Warszawa–Lublin–Łódź 1916, s. 115–134; tenże, *Na Zjeździe historyków w Krakowie przeciwko referatowi profesora Askenazego o generale Dąbrowskim*, w: tenże, *Listy otwarte*, t. 1, Warszawa 1915, s. 82–84.

„uległ zahipnotyzowaniu pod wrażeniem świecącej i świetnej postaci Napoleona”, a rzekomo „najświeższe badania francuskie wydały bardzo ujemny bilans działalności genialnego Korsykanina”. „Napoleon nie kochał Francji i nie kochał Polski” – orzekał emocjonalnie Korzon¹⁸.

Historyk ten miał też poważne zastrzeżenia do księcia Józefa Poniatowskiego, natomiast każdy atak na wodza insurekcji odbierał bardzo osobiście. Obietnice Bonapartego dawane Polakom były dla Korzona ułudą, a on sam tyranem. Ten wrogi stosunek wyklarował się po Leoben w 1801 r., kiedy Kościuszek uznał, że Polacy zostali zdradzeni, a Dąbrowski – że należy czekać na nadarzącą się okazję¹⁹. Sam Jan Henryk w pamiętniku napisał, że musiał odpowiadać na rozmaite infantylne oskarżenia, iż Legiony powstały dla zysku oraz rekrutowane były ze zbiegów i najemników²⁰. Korzon następnie rację przyznawał Naczelnikowi, który odrzucił propozycję współpracy złożoną mu przez Napoleona²¹, a później obietnice cesarskie z 1806 r. uznał za „ułudne”²². Dąbrowski i Wybicki oraz książę Józef mieli być głupcami, którzy skwapliwie wykonywali polecenia, nie stawiając żądań, natomiast Napoleon za głupca uważał Kościuszkę, ponieważ ten jego propozycje odrzucił. Książkę Skalkowskiego o Dąbrowskim i Legionach z 1912 r. Korzon ocenił jako opowiadanie się po stronie Napoleona i atak na Kościuszkę. Orzekł, że Skalkowski, podobnie jak Askenazy, dał się uwieść legendzie napoleońskiej²³. Korzon atakował, że pozbawione po 1801 r. zajęcia „legiony obrócone zostały do stanu pierwiastkowego ubóstwa”, ich wódz pozostał „bez konia, siodła i bez wszystkiego”, legie przemianowano na francuskie półbrygady i z francuskimi znakami, a Dąbrowski trwał nadal bez sensu przy Bonapartem, „choć żaden już nie miał złudzeń, że Polska odżyje”. W ten sposób stawał się Dąbrowski „kondotierem”, „awanturnikiem poszukującym gdziekolwiek żołdu dla swej najemniczej kupy”. Po tych działaniach na San Domingo pozostało 5250 mogił bez nagrobków²⁴. Dąbrowski zdradziecko przyjął rozkazy cesarza Francuzów, gdy w 1806 r. powinien opowiedzieć się za Kościuszką. W następstwie tego Napoleon Polaków jedynie wykorzystał.

Widać teraz jasno, że narracja Skalkowskiego o Kościuszcze rozwijała się w zwarciu z wielbicielami Naczelnika i miała charakter polemiczny. Kształtowała się w ostrej opozycji do nieco dydaktycznej i pomnikowej narracji Korzona, piszącego ku pokrzepieniu serc. Była jednocześnie częścią poglądów ucznia Askenazego na samobójcze

¹⁸ T. Korzon, *Na Zjeździe historyków*, s. 83.

¹⁹ Tenże, *Kościuszek*, s. 496–497.

²⁰ *Jenerała Jana Henryka Dąbrowskiego Pamiętnik wojskowy legionów polskich we Włoszech*, Poznań 1864, s. 7.

²¹ A. Zahorski, *Spór o Napoleona we Francji i w Polsce*, Warszawa 1974, s. 101–102; tenże, *Z dziejów*, s. 108–109, 122; A.F. Grabski, *W kręgu kultu Naczelnika*, s. 85–86.

²² T. Korzon, *Kościuszek*, s. 519.

²³ W. Sobieski, *Spór o Kościuszkę*, nadbitka z „Przeglądu Wszechpolskiego”, 1925, s. 459–461; T. Korzon, *Listy otwarte*, t. 4, s. 101–115.

²⁴ T. Korzon, *Rec. Adam Skalkowski, O kokardę legionów*, s. 128–129.

powstania narodowe, pracę organiczną, bohaterów narodowych tej epoki i na nią samą. Skałkowski opowiadał się po stronie Dąbrowskiego, Poniatowskiego i Napoleona, a więc przeciw Kościuszcze. Marceli Handelsman komentował atakujące Korzona wypowiedzi Skałkowskiego jako zbyt brutalne, chociaż przyznawał mu wiele racji: „Krytycyzm w stosunku do apologetycznego portretu Naczelnika, przedstawionego na kartach dzieła Korzona, pod piórem niektórych, nielicznych zresztą autorów, przekształcał się w swego rodzaju ostracyzm, a Kościuszkę z narodowego świętego, w antybohatera”²⁵. Chodziło oczywiście o Skałkowskiego. Andrzej F. Grabski pisał, że *Kościuszkę w świetle nowszych badań* to legenda Korzona à rebours²⁶. Niesłychany krytycyzm historyka wobec Naczelnika miał głębsze i psychologiczne podglebie. Stała za tym i krzywda, i tragedia rodzinna Skałkowskich podczas rabacji 1846 r., i potem zawód, i rozczarowanie w 1863 r.²⁷

BIOGRAFIA Z 1924 ROKU

Po opublikowaniu wielu drobniejszych materiałów Skałkowski dojrzał do podsumowania krytycznego wizerunku Kościuszki, utrzymanego w duchu pesymizmu pozytywistycznego. W takich okolicznościach profesor poznańskiego uniwersytetu wydał wspomnianą broszurę *Kościuszkę w świetle nowszych badań*. Publikacji naukowej towarzyszył jadowity tekst *Dwóch Kościuszków*, zaprezentowany w posiadającym ogromny nakład popularnym „Ilustrowanym Kuryerze Codziennym”²⁸ z 14 grudnia 1925 r., a więc tuż po zjeździe historyków, podpisany „dr WB”. Henryk Barycz był wówczas zachwycony książką poznańskiego historyka i w recenzji dla renomowanego „Kwartalnika Historycznego” napisał: „rozprawa Skałkowskiego stanowi w badaniach nad życiem i legendą kościuszkowską punkt zwrotny i przełomowy”²⁹. Kolega z seminarium Askenazego i znany historyk Janusz Iwaszkiewicz gratulował mu z Wilna, ale z pewnym przytykiem: „Bardzo wam dziękuję za piękną pracę o Kościuszcze, czytałem z wielkim zainteresowaniem. Sądzę, że nikt dotąd tak głęboko nie ujął tych zagadnień, nie odważono się ich krytycznie badać, powtarzając utarte sady. Czy znaliście rzecz Askenazego o Kościuszcze, którą potem wycofał z druku?”³⁰.

Warto pamiętać, że mówimy o czasach sojuszu polskiego z Francją, kiedy bardzo dobre notowania miała u nas opcja napoleońska, traktowana wprost jako modernizacyjna i proeuropejska, prowadząca do odbudowy Rzeczypospolitej przedrozbiorowej.

²⁵ Cyt. za: A.F. Grabski, *W kręgu kultu Naczelnika*, s. 87–89.

²⁶ Tamże, s. 88–89.

²⁷ Z. Fras, *Marceli Skałkowski*, w: PSB, 37, Warszawa–Kraków 1996–1997, s. 653–654; tenże, *Tadeusz Skałkowski*, w: PSB, 37, Warszawa–Kraków 1996–1997, s. 654–657.

²⁸ Był to wysokonakładowy dziennik – 250 tys. egzemplarzy, publikowany w Krakowie (1910–1939).

²⁹ H. Barycz, *Rec. Adam Skałkowski, Kościuszkę w świetle nowszych badań, Poznań 1924*, „Kwartalnik Historyczny”, 1925, s. 552–553.

³⁰ Janusz Iwaszkiewicz do Adama Skałkowskiego, 1925, BUP, sygn. 36 IV, k. 531.

Generał Marian Kukiel w książce *Wojna 1812 roku* trafnie ocenił, że walczyły wówczas stare, feudalne, despotyczne monarchie z demokratyczną rewolucją francuską „pod wodzą Napoleona przewalającą się na Europę”. Stulecie śmierci Napoleona stało się w Polsce okazją do obchodów, jak wielkie święto narodowe³¹. Odrzucenie przez Naczelnika współpracy proponowanej przez Bonapartego dwa razy (1806, 1812) oraz przymilanie się do cara Aleksandra I powodowało, że propiśsudczykowski Skalkowski miał pewne wsparcie polityczne i wojskowe, co widać po stypendiach uzyskiwanych przez jego uczniów³². Linia dowodzenia historyka była jasna. Dwa razy tylko, w 1806 i 1918 r., mieliśmy szansę wybić się na niepodległość, zawsze z pomocą obcą i wojsk regularnych. W 1812 r. pewny sukces był prawie gwarantowany. Poznański profesor dowodził, że nie Polacy ponosili ofiary dla Francji, jak często twierdziło się u nas, ale odwrotnie. Wystarczy zestawić cyfrę strat Legionów we wszystkich bitwach we Włoszech i Niemczech oraz San Domingo z liczbą poległych i rannych z szeregów Wielkiej Armii pod Pruską Hławą. Księstwo Warszawskie kosztowało bardzo dużo³³.

Naczelnik prezentował stanowisko przeciwne do orientacji napoleońskiej, walki tylko własnymi siłami i na podstawie wezwania ludu do broni, co w naszych warunkach cywilizacyjnych poznański historyk całkowicie odrzucał jako nierealistyczne. Wzorowanie się na USA, amatorska partyzantka w polskich realiach – inaczej niż w amerykańskich – rokowała źle i oznaczała straty. Takie stanowisko było jednak wbrew emocjom większości narodu, chociaż jak mówił Wacław Tokarz w 1912 r., jeżeli chodzi o jakieś praktyczne wskazania działania, lud pozostaje bierny³⁴.

Zarzuty wobec Kościuszki były logiczne i jasne. W 1794 r. Kościuszko miał informacje, że kraj do powstania jest nieprzygotowany, lud za kosy i piki nie chwyci, masy nie staną do broni, szlachta zaś ludu się boi. Tak też się stało. Broń ludowa odegrała w wojnie znikomą rolę, a epizod w potyczce pod Racławicami ma jedynie wartość symboliczną. Po tym niewielkim starciu i powstaniu w Warszawie ponoszono już same klęski, przede wszystkim pod Szczekocinami i Maciejowicami – obydwie na własne życzenie i obydwóch można było uniknąć. Sukcesem zakończyła się wyprawa gen. Dąbrowskiego do Wielkopolski, co uratowało oblężoną Warszawę, zmuszając Prusaków do wycofania się. Przed insurekcją miała miejsce niezbyt udana wojna 1792 r., gdzie jako wielki sukces podano, że Kościuszko nie dał się rozbić i spokojnie wycofał się pod Dubienką.

Jak opowiadał mi w 1984 r. uczeń poznańskiego historyka, profesor Zdzisław Grot, z powodu publikacji *Kościuszko w świetle nowszych badań* (1924) Skalkowski

³¹ A. Rogozin, *Tradycja powstań narodowych i oręża polskiego (1794–1864) w polityce pamięci Drugiej Rzeczypospolitej*, Warszawa 2021, s. 31–37; A. Zahorski, *Spór o Napoleona*, s. 205–215.

³² Historycy w mundurach, a więc Kukiel, Tokarz i Pawłowski dawali do zrozumienia, że są krytyczni wobec Kościuszki, nigdy jednak nie atakowali Naczelnika wprost.

³³ A. Skalkowski, *Uwagi o usiłowaniach niepodległościowych na przełomie XVIII i XIX wieku*, w: *Pamiętnik V Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Warszawie*, t. 2: *Protokoły*, Lwów 1931, s. 239.

³⁴ W. Tokarz, *Si vis vitam, para bellum*, „Rzeczpospolita”, 23 XI 1912, 86.

dostawał nawet listy z pogrózkami od chłopów. Jego uczennica – Wisława Knapowska wspominała ówczesne nastroje: „Burzę w świecie naukowym i publicystycznym wywołują rewelacje profesora Skałkowskiego w jego pracy *Kościuszek w świetle nowych badań*”³⁵. Stefan Kieniewicz pisał, że uczniowie profesora byli tą sytuacją bardzo poruszeni, a największe emocje podsycano podczas dyskusji zjazdowej w 1925 r. Niechęć historyka do Kościuszki stała się tak znana, że w Poznaniu krążyła nawet anegdota: Kościuszek na pomniku przy ul. Bukowskiej 31 – gdzie mieszkał profesor – odwrócił się, nie mogąc patrzeć na historyka przechodzącego tamtędy codziennie z domu do pracy.

WYWIAD U GRYDZEWSKIEGO I REZONANS W OPINII PUBLICZNEJ

Skałkowski stał się głośnym historykiem i autorem budzącym emocje. Profesor Andrzej Zahorski w późniejszych czasach pisał o nim: „bardzo kontrowersyjny, budzący liczne sprzeciwy, aplauzy i żywe zaciekawienie, zaciekle przeciwnik Kościuszki”³⁶. W bardzo renomowanym liberalnym tygodniku inteligenckim „Wiadomości Literackie” Mieczysława Grydzewskiego w 1926 r. na pierwszej stronie komentowano z zaciekawieniem, że opinia publiczna jest oburzona szarganiem świętości narodowych:

Profesor Adam Skałkowski wywołał dwa lata temu ogromną wrzawę ogłoszeniem szkicu „Kościuszek w świetle nowych badań”. Śmiałe postawienie zagadnienia, próba odmiennego spojrzenia na Kościuszkę, sprzeniewierzenie się obowiązującym w narodzie sądom Korzona, który powagą historyka uświęcił legendę, przesadnie wielbiącą Naczelnika, spotkało się z uroczystym protestem nie tylko historyków, pedagogów, „miłośników prawdy”, ale nawet całych zrzeszeń, towarzystw i organizacji w Polsce i Ameryce. Zasypano śmiałka listami pełnymi wyrzutów, pomawiano o lekkomyślność, o złą wolę, o brzydką intrygę, wyzyskano jego naukowe argumenty do politycznej propagandy przeciw Polsce (zwłaszcza w Niemczech), słowem „Kościuszek” Skałkowskiego stał się dla jednych książką gorszącą, kamieniem obrazy, dla innych – wyborynym środkiem do załatwienia porachunków z historykiem, dla wrogów – broszurą agitacyjną, dla ogółu – źródłem niezdrowej sensacji³⁷.

Skałkowski bronił się przed atakami oponentów. „Postawiłem w niej tylko nowy problemat. Nie mam pretensji do wyczerpania tematu. Szło mi o zmuszenie historyków do poddania rewizji utartych formułek”, „profesor Skałkowski mówi o losach szkicu o Kościuszcze z widocznym rozdrażnieniem i głębokim smutkiem. – Nie pisałem podręcznika wychowania narodowego, nie przeznaczałem szkicu dla młodzieży, ani

³⁵ W. Knapowska, Profesor dr Adam Skałkowski, odczyt w PTPN w 1949 r., Archiwum PAN Oddział w Poznaniu, Materiały Wisławy Knapowskiej, t. 31, k. 31.

³⁶ A. Zahorski, *Spór o Stanisława Augusta*, Warszawa 1988, s. 301.

³⁷ *Rewizja poglądów historycznych u profesora Adama Skałkowskiego*, „Wiadomości Literackie”, 44 (148), 31 X 1926.

dla półinteligentów [...] skrótem wykładów [uniwersyteckich] jest właśnie owa głośna broszura, która tyle narobiła hałasu”. Nie przeciwstawiał się kultowi Naczelnika, bo legendy historyczne mają w narodzie działanie twórcze.

Cieszę się, że w Polsce kult dla Naczelnika jest wciąż jeszcze tak żywy i gorący. Z sympatią i zadowoleniem czytałem listy ludzi prostych, którzy okropnie nawymyślali mi z powodu „Kościuszki” stanowczo więcej niż mi się naprawdę należało. Za to z przykrością dostrzegłem, że również fachowi historycy w polemice ze mną posługiwali się wyłącznie argumentami uczuciowymi. Profesor Sobieski mówił nawet bardzo podniosłe o walce duchów na zjeździe historyków w Poznaniu. [...] Padło wiele słów. Ale tylko generał Kukiel przekonywał. Wspominając o bitwie pod Maciejowicami wykazał cyrklem odległość korpusu Ponińskiego od pola walki i w ten sposób udowodnił konieczność przegranej. Czyli poparł moją tezę.

W 1939 r. popularny historyk, doktorant i kolega Skałkowskiego jeszcze z Lwowa, Stanisław Wasylewski, opublikował w „Gazecie Polskiej” artykuł *Skałkowski i jego uczniowie* (13 sierpnia). Jak zauważył, Skałkowski spokojnie wystawia się na ataki i niepopularność. Jego cechą charakterystyczną jest wyzbycie się emocji narodowych w ocenie historii: „Nie ma żadnych Moskali walczących z Polakami, niech Pan zapomni o sentymentach! Walczą białe mrówki i czarne mrówki, nic więcej. Kiepski byłby przyrodnik, gdyby się zaczął gorszyć, że kukulka składa jaja w cudzych gniazdach. I kiepski historyk...” *Nota bene*, to pozytywistyczne porównanie do przyrodnika obserwującego owady pochodziło od Hipolita Taine’a.

Bardzo mocne i bezkompromisowe stanowisko profesora spowodowało zainteresowanie tematem szerszej publiczności. Podekscytowany niejaki inżynier Czosnowski z Bydgoszczy donosił w liście czytelnika do autora, że natknął się w „Kurierze Literacko-Naukowym” na artykuł Skałkowskiego „o bohaterze spod Dubienki i Raclawic”. Ów Czosnowski – jak twierdził – przez całe studia w Zurychu każdą wolną chwilę poświęcał rzekomo na studia nad Kościuszką, czego skutkiem miała być książka, którą właśnie wydaje w języku niemieckim. Autor ten prosi historyka o kontakt w sprawie omówienia szczegółów życiorysu Naczelnika³⁸.

Opinie czytelników były spolaryzowane i obok klątw padały słowa otuchy:

O rozpanoszeniu się legend w naszej rzeczywistości rozbiorowej i porozbiorowej od dłuższego czasu wiedziałem, jak również wiedziałem, że znaczna część historyków naszych jest przez te legendy opanowanych, że jedni z wiedzą, drudzy bezwiednie nad fabrykacją i dalszą rozbudową tych legend pracują. Również od dłuższego czasu zdaję sobie jasno sprawę z celów i skutków tego systematycznego dobijania resztek realizmu w ujmowaniu i odczuwaniu polskiej racji stanu. Istnienie legend w naszej najnowszej historii utrudnia a nawet wręcz wyklucza orientowanie się pokolenia współczesnego w zagadnieniach od rozwiązania których byt i przyszłość państwa naszego zależy.

³⁸ H.J. Czosnowski do Adama Skałkowskiego, Bydgoszcz, 12 X 1937, BUP, sygn. 36 IV, k. 303–304.

– pisał profesor Bohdan Deryng, oceniając twórczość poznańskiego historyka jako „rzadki we współczesnej Polsce akt cywilnej odwagi”³⁹.

Deryng zauważał objawy nagonki na profesora, zakaz umieszczania jego książek w bibliotekach szkolnych i wojskowych. Rzeczywiście, Bernard Chrzanowski, wybitna postać i luminarz kultury wielkopolskiej, kurator okręgu szkolnego w Poznaniu⁴⁰, w związku ze sprawą książeczki o Kościuszcze wydał specjalne pismo do podległych mu szkół. Czytamy w nim, że praca Skalkowskiego jest dla młodzieży „truczną”, że opinie autora wywołała jedynie niechęć do Kościuszki. W rezultacie:

Uważam za swój obowiązek zwrócić uwagę kierowników wszelkich szkół okręgu i inspektorów szkolnych, że książeczka ta jest dla naszej młodzieży truczną. Autor charakteryzując postać tego wielkiego Polaka i jego czyny podkreśla prawie same ujemne strony, zawierając każdemu źródłu, przemawiającemu na niekorzyść bohatera, tłumaczając każdą wątpliwość niezycliwie dla niego i stawiając twierdzenia niczym nie uzasadnione jak tylko niechęcią [...] bodaj każdy czytelnik tej książki odczuje ból i żal za to niemiłosierne obdzieranie tej dla obcych i dla nas najświętszej postaci Polaka z wszelkiej aureoli. Zła to książka, szkodliwa w wychowaniu narodowym. W bibliotekach dla młodzieży książka znajdować się nie może⁴¹.

Profesor odparł, że „wydawnictwo ma założenie wyłącznie naukowe” i na „ból i żal” nie można sobie tu pozwolić. Adwersarz urażony ripostował, że historyk pracuje nie tylko dla nauki, ale dla Polski i pisać powinien przede wszystkim „podług kryteriów polskich”⁴². Tymczasem w 1925 r. *Kościuszek* poznańskiego historyka usunięty został z bibliotek wojskowych jako książka szkodliwa dla wychowania żołnierskiego⁴³. Przeciwno historykowi Chrzanowski wystąpił też na sejmiku oświatowym Towarzystwa Czytelni Ludowych. Andrzej Wojtkowski, poinformowany o tym przez ks. Antoniego Ludwiczaka, włączył się w obronę Skalkowskiego, drukując artykuł w kwartalniku „Promień”, poświęcony odpowiedzi na pytanie, czy wychowywać młodzież na legendach, czy na prawdzie⁴⁴. Zrobił się taki raban, że w styczniu 1925 r. historyk został wezwany do rektora Uniwersytetu Poznańskiego (dalej: UP) Stanisława Dobrzyckiego (1875–1931): „Mam z Panem kolegą do omówienia jedną sprawę dziwaczną zapewne, ale proszono mnie o to”⁴⁵. Chrzanowski zażądał więc faktycznie od rektora UP cenzury i wycofania książki Skalkowskiego z księgarń. Dobrzycki książki wycofać nie mógł, ale sytuacja była nieprzyjemna i pewnie profesora zniechęcił, bo kiedy otrzymał od niego w 1928 r. w prezencie monografię

³⁹ B. Deryng do Adama Skalkowskiego, 16 XII 1925, tamże, k. 341–342.

⁴⁰ S. Wasylewski, *Wspomnienia i szkice znad Warty*, oprac. W. Nawrocki, Poznań 1973, s. 94–96.

⁴¹ B. Chrzanowski, Pismo KOSP do dyrekcji szkół [...] na temat „Kościuszek w świetle nowszych źródeł”, BUP, sygn. 36 IV, k. 211.

⁴² Bernard Chrzanowski do Adama Skalkowskiego, 17 II 1925, tamże, k. 212.

⁴³ „Polska Zbrojna”, 16 XII 1925, 315.

⁴⁴ Andrzej Wojtkowski do Adama Skalkowskiego, 4 III 1925, BUP, sygn. 36 IV, k. 1873.

⁴⁵ Dobrzycki do Adama Skalkowskiego, 26 I 1925, tamże, k. 356.

o Józefie Wybickim, w podziękowaniu bardzo niegrzecznie na trzech stronach wytknął mu błędy korektorskie w druku. List kończył impertynencko, że błędy te znalazł tylko w pierwszej połowie książki, bo całości jeszcze nie miał czasu przeczytać⁴⁶. Książka tymczasem jest wartościowa i cytowana do dzisiaj. W lutym 1925 r. czasopismo „Rozwój” informowało, że Kuratorium Łódzkiego Okręgu Szkolnego ostrzega przed nabywaniem do bibliotek szkolnych dziełka profesora UP o Kościuszcze z 1924 r. „Wspomniany autor tego dziełka charakteryzując postać Kościuszki, podkreśla prze-ważnie tylko ujemne strony i szczegóły z jego życia, przemawiające na niekorzyść tego bohatera narodowego”⁴⁷.

TEMAT KOŚCIUSZKI NA IV ZJEŹDZIE HISTORYKÓW POLSKICH W POZNANIU

Wydanie książki o Kościuszcze poprzedziło IV Zjazd Historyków Polskich w Poznaniu (6–8 grudnia 1925 r.), podczas którego podniesiono sprawę Naczelnika. Komitet Zjazdu na Uniwersytecie Lwowskim prosił profesora o referat na temat wodza insurekcji. „Ze względu na szczególną wagę, jaką Komitet przywiązuje do udziału JWPana w Zjeździe, prosimy o niekrępowanie się terminem i będziemy oczekiwali na referat, w razie otrzymania łaskawego przyrzeczenia do 8 września”⁴⁸. Profesor odpowiedział: „Moje roboty historyczne dotyczą kwestii nie mogących zainteresować szerszego koła, tak, że nie nadają się do przedstawienia na Zjeździe, a mój pogląd na rolę dziejową Kościuszki, który mógłby posłużyć, jako punkt wyjścia ogólnej dyskusji został już ogłoszony i nie mam już nic więcej do powiedzenia w tej materii”⁴⁹. Historyk od referatu się wykreślił i głos zabrał tylko w odpowiedzi na wystąpienie profesora Wacława Sobieskiego.

Spotkanie zapoznawcze członków Zjazdu rozpoczęło się w sobotę 5 grudnia o godz. 20.00⁵⁰ w Bazarze. Konopczyński przyjechał tego dnia do Poznania. Jak donosił w dzienniku, wieczorem na dworcu dyżurowali już członkowie Zjazdu. On udał się prosto do Tymienieckiego, gdzie zjadł śniadanie i skierował się do archiwum. Tam zbierał się pełny komitet zjazdowy ze Stanisławem Zakrzewskim na czele, który obradował przez cztery godziny⁵¹. Wieczorem w „zimnym Bazarze” zaplanowano spotkanie zapoznawcze. „Dużo nas” – komentował Konopczyński. W niedzielę 6 grudnia

⁴⁶ Dobrzycki do Adama Skalkowskiego z 11 I 1928, tamże, k. 357.

⁴⁷ Andrzej Wojtkowski do Adama Skalkowskiego, 4 III 1925, tamże, k. 1873, zał.

⁴⁸ Powszechny Zjazd Historyków Polskich w Poznaniu do Adama Skalkowskiego, 9 VII 1925, tamże, k. 262.

⁴⁹ Adam Skalkowski do Komitetu IV Zjazdu Historyków Polskich, 17 IX 1925, Biblioteka Ossolineum, sygn. 7351 II, k. 381–382.

⁵⁰ Legitymacja zjazdowa A. Skalkowskiego z programem zjazdu, BUP, sygn. 37 IV, k. 263.

⁵¹ W. Konopczyński, *Dziennik 1922–1926*, cz. 1, oprac. P. Biliński, P. Plicht, Warszawa 2021, s. 512; cz. 2, s. 290–291.

o godz. 10.00 miało miejsce pierwsze posiedzenie plenarne w auli Uniwersytetu, gdzie zagajenie wygłosił prezes Polskiego Towarzystwa Historycznego. Na sali było 400–500 osób, jednak zainteresowanie mieszkańców Poznania Konopczyński ocenił jako umiarkowane. Wybrano prezydium i władze zjazdu. Kolejne punkty procedury zjazdowej zakończone zostały odczytem Zakrzewskiego o Bolesławie Chrobrym („wspaniały” – ocenił Konopczyński), a wieczorem o 20.30 „bardzo miłym” (znowu Konopczyński) rautem w poznańskim ratuszu, urządzonym staraniem władz miasta. Referat Sobieskiego był zaplanowany na 7 grudnia na posiedzeniu, które zaczynało się o godz. 10.00.

Ten krakowski historyk, niebędący kościuszkologiem, ani nawet niezajmujący się tą epoką, wygłosił referat polemiczny z tezami Skałkowskiego, pt. „Zagadnienia kościuszkowskie. Obchody, a prawda dziejowa”. Jego wystąpienie przeniesiono na 8 grudnia na posiedzenie o godz. 11.00 dla sekcji dziejów najnowszych, a więc w tamtych czasach od 1795 r. Wagę wystąpień widać w tym, że Sobieski i Skałkowski byli zastępującymi się przewodniczącymi sekcji, a protokołował Emil Kipa⁵². Słuchał i dyskutował również Konopczyński. Skomentował wystąpienie innych kolegów: Dembińskiego – „jak zwykle płytkie i bez kręgosłupa”, odczyt Kukiela „gorzej wygłoszony niż przypuszczałem”⁵³.

Referent przyznał zaraz połowicznie rację Skałkowskiemu, że obchody rocznic są niebezpieczne dla prawdy historycznej, jednak dzięki nim powstaje wiele wartościowych prac⁵⁴. Równocześnie rocznice wywołują skrajności: zarówno gloryfikację, jak i przesadną reakcję na nią. Książkę Skałkowskiego można zaliczyć do tej drugiej kategorii. Konieczne jest ograniczenie skrajnych sądów i wzmożenie poszukiwań źródłowych, twierdził Sobieski, który żadnych badań źródłowych w tym temacie nie prowadził – w przeciwieństwie do Skałkowskiego, który dawał też nowe interpretacje. Krakowski historyk dowodził, że Skałkowski stracił w ferworze polemicznej walki dystans i perspektywę. Jego ataki na Korzona są anachroniczne, bo należy go porównywać do wcześniejszych historyków, jak Leonard Chodźko i Józef Paszkowski – „ci to dopiero bajali”. Korzon jednak wniósł mnóstwo nowego materiału źródłowego i nowych ocen. Sobieski rozdymał drobne sprawy obyczajowe, jak stawiane Kościuszcze przez poznańskiego historyka zarzuty swobodnego życia w Paryżu, co miało podkopać „jego zdrowie” i spowodowało odrzucenie załatów do Żurowskiej z powodu choroby wenerycznej⁵⁵. Musimy zdawać sobie sprawę z tego, że Skałkowski miał niesłychanie rozległy wgląd w archiwa paryskie, gdzie pracował kilka lat, ale też w zbiory wielkopolskiego ziemiaństwa. Nasłuchiwał się dziesiątek legend rodzinnych i historii wielkopolskich ziemian, także o Kościuszcze, nie wszystko jednak mógł

⁵² *Pamiętnik IV Zjazdu Historyków Polskich w Poznaniu, 6–8.03.1925*, t. 2: *Protokoły*, Lwów 1927.

⁵³ W. Konopczyński, *Dziennik*, cz. 2, s. 293.

⁵⁴ W. Sobieski, *Zagadnienia kościuszkowskie. Obchody, a prawda dziejowa*, w: *Pamiętnik IV Zjazdu Historyków Polskich w Poznaniu*, t. 1: *Referaty*, Lwów 1925 (każdy referat posiada własną paginację); tenże, *Spór o Kościuszkę*, s. 460–461.

⁵⁵ A. Skałkowski, *Kościuszkowie w świetle najnowszych badań*, Warszawa 1991 (wyd. 1, 1924), s. 33.

zacytować. Goszczono go u siebie chętnie, także na długie wakacyjne pobyty na wsi. Jednocześnie co do tych anegdotycznych historyjek miał wątpliwości, stwierdzając, że źródła pamiętnikarskie podają często skrajności, a o pocziwym, nudnym życiu się nie pisze, chociaż było najczęstsze, bo to nieciekawe. Ale to nie zmienia faktu, że poznański historyk przez zbytnie zacierzowanie, zadziorność i bojowość narobił sobie problemów. Co do romansowych historii z Paryża⁵⁶ Skałkowski jako samotny kawaler (lat 34) na kilkuletniej kwerendzie w Paryżu na początku XX w., jak sam mówił, nieopodal „dzielnicy kabaretowej” mocną czarną kawą zagłuszał zmysły i odsyłał ojcu pieniądze, aby ich nie wydać na nieodpowiednie cele. Na szczęście męczarnie nie trwały bez końca i poznano go z cierpiącą z tego samego powodu o rok młodszą malarką Marią Antoniną Przesmycką (1878–1917). Pobrali się oni 24 września 1911 r.⁵⁷ Znamienne, że w ten sam sposób uciechy nocne Paryża wspominał historyk w biografiach Wybickiego i Wielopolskiego. O pobycie margrabiego snuł przypuszczenia, a raczej więcej nie mógł napisać: „Za granicą musiał uświadomić sobie, jak trudno utrzymać na wodzy temperament bujny w rozkwicie jego sił i prężności. Dobrze jest doświadczeń nie opłacić jaką chorobą, której następstwa mogły zniweczyć szczęście domowego ogniska”⁵⁸.

Czy rzeczywiście Kościuszko w Paryżu Ludwika XV przejadł i przepił schedę po ojcu wśród cyganerii artystycznej w dobie obyczajów pani Pompadour?⁵⁹ O Wybickim pisał profesor, że w Paryżu grał rolę starego studenta i krążył między Palais-Royal i Biblioteką Narodową. Fantazja Paryża jako stolicy rozkoszy działała na wszystkich⁶⁰.

Najbardziej drażliwym tematem były rzekome ataki Skałkowskiego na pochodzenie etniczne Kościuszki, w tej epoce zupełnie powszechne. Profesor twierdził, że Naczelnik ma korzenie tatarskie i mongolskie. Brało się to jakoby z najazdów z XIII w., które dotarły do Białorusi. Tak ówczesne i nawet jeszcze dzisiejsze literackie fantazje etniczne, antropologiczne i kulturowe się przedstawiały. O Korsykanach w czasach Napoleona czytamy:

[...] górale, potomkowie rozbójników morskich, odznaczają się charakterem pełnym sprzeczności. Silne poczucie honoru i wdzięczności za doznane dobrodziejstwa łączy się u nich ze skrytością i obłudą, roztropność z wyrachowaniem, a zabobony, nieubłagana nienawiść i mściwość z głęboką czcią dla Najświętszej Panny. Tajemnica tych sprzeczności tkwi chyba w różnicy między codziennym ich zajęciem pasterskim, a dawnym pełnym przygód życiem na morzu. Obowiązek zemsty przekazywali z ojca na syna, w najdalsze pokolenia. Do dziś dni jeszcze niektórzy, wychodząc w pole do roboty

⁵⁶ Podobnie Skałkowski w Paryżu na dziewczęta do Palais-Royal wysłał Wybickiego, który miał tam maszerować z odległej zaledwie o kilkadziesiąt kroków Biblioteki Narodowej.

⁵⁷ Wspomnienia rodzinne i osobiste A.M. Skałkowskiego, Chrobrze, jesień i zima 1943/1944, mps, w posiadaniu autora, k. 37.

⁵⁸ A. Skałkowski, *Aleksander Wielopolski*, t. 1, Warszawa 2019 (wyd. 1, 1947), s. 173.

⁵⁹ Tenże, *Brat i stryjeczny imiennik*, k. 25.

⁶⁰ P. Biliński, *Wacław Tokarz 1873–1937. Historyk walk o niepodległość*, Kraków 2018, s. 43.

zabierają ze sobą strzelbę. Są niskiego wzrostu, lecz barczyści, włosy ich i ogromne oczy są czarne, a cera oliwkowa, ogorzała od wiatru i słońca⁶¹.

O Napoleonie pisał historyk, że „z wyglądu i wielu znamion duchowych podobny był do otoczenia korsykańskiego, jednak włoskie pochodzenie odległych przodków odbiło się na nim”⁶². W wykładach o Wielopolskim wypowiadał się o Niemcach: pedantyzm, ciągłość w pracy, powolność i gruntowność myślenia⁶³. Józefina, Kreolka z Martyniki, 6 lat starsza od Napoleona, matka dwojga dzieci z pierwszego małżeństwa, „Bez kultury, wychowana wśród służby czarnej rasy, z gorącą krwią, namiętna i amoralna, jak kobiety tego klimatu, piękna i pełna wdzięku, zamiłowana w strojach i zbytku... z tego względu przechodziła z rąk do rąk w czasie rewolucji”⁶⁴ – pisał historyk.

W sprawach antropologicznych Skałkowski powoływał się na badaczy przyrodników: Talkę Hryncewicza i Benedykta Dybowskiego, którzy snuli takowe, antropologiczne, bardzo swobodne i wątpliwe wywody na temat narodowego pochodzenia Naczelnika⁶⁵. Sobieski na to odezwał się krytycznie i potępiająco, a do dzisiaj sprawa urosła do dziwacznych rozmiarów. Wspomina o niej trochę niezgrabnie Rosjanin Aleksei Rogozin, który słabo się orientuje w kontekście⁶⁶.

W wypowiedzi na zjeździe Sobieski położył akcent na demokratyzm Naczelnika oraz rolę powstań w historii Polski. Polska upadająca potrzebowała idei rewolucji francuskiej i amerykańskiej, przekonywał Sobieski – hasła konstytucji, parlamentaryzmu, praw człowieka i obywatela, hasła emancypacji społecznej. Kościuszko wprowadził nas w postępowy mainstream, gdzie Polska w Europie i Stanach Zjednoczonych mogła bez wstydu zafunkcjonować. Skałkowski tymczasem nie widział żadnych możliwości, aby feudalna Polska ze swymi poddanymi i niewykształconymi chłopami mogła cokolwiek zdziałać. Dlatego iluzji drogi powstańczej i fantazji demokratycznej z gilotyną przeciwstawił legionową. Zaniegowanie powstań przez Skałkowskiego budziło u Sobieskiego zgrozę. Jeszcze gorzej, że Skałkowski zaniegował nawet Sejm Czteroletni i Konstytucję 3 maja oraz wojnę 1792 r., jako przedsięwzięcia niepotrzebne, bo z góry skazane na klęskę. Wiązało się to z dosyć powszechnym uznaniem, że sojusz polsko-pruski to fantazja i niedorzeczność. Skałkowski skrytykował odrzucenie przez Naczelnika propozycji Napoleona w 1806 i 1812 r., co Sobieski uważał za „oryginalny” pogląd. Tymczasem sensowne były nie reformy stanisławowskie, ale dopiero dużo bardziej radykalne zmiany wprowadzone przez Bonapartego, o czym Sobieski nie chciał pamiętać. Rozpaczął za to o „deptaniu tradycji” przez Skałkowskiego, dla którego wszystkie nasze powstania to szaleństwo i zbrodnia lekkość, a Kościuszko był wariatem.

⁶¹ A. Skałkowski, *Napoleon*, Lwów 1933, s. 3.

⁶² Tamże, s. 4.

⁶³ A. Skałkowski, Aleksander Wielopolski w świetle archiwów rodzinnych 1803–1877. Wykłady na UP, Biblioteka Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, rkps, sygn. 1257, k. 1.

⁶⁴ Tenże, *Napoleon Bonaparte a sprawa polska*, k. 136.

⁶⁵ Tenże, *Kościuszko w świetle nowszych badań*, s. 17.

⁶⁶ A. Rogozin, *Tradycja*, s. 30–31.

Riposta Skałkowskiego na referat krakowskiego badacza miała ostry wydźwięk. Jak pisał Kieniewicz, Skałkowski „replikował zjadliwie”⁶⁷. Ironicznie zauważył:

W procesie o kanonizację Kościuszki przypada mi rola „advocatus diaboli”. Nad słuchuję ciekawie argumentów za legendą kościuszkowską, bo jest mi drogą jak wspomnienia dzieciństwa. Jednakże mam wrażenie, że wciąż powtarza się jedyny argument (ubierany tylko w formy zastrzeżeń naukowych), argument szkodliwości mojej rozprawki o Kościuszcze ze względów obywatelskich. Liczę się z tą obiekcją poważnie, gdyż uważam, że historia w masach działa tylko jako legenda, a legenda kościuszkowska miała donieść zadania wychowawcze. Wszakże moje wydawnictwo mimo małych rozmiarów i przystępnego ujęcia jest naukowem, nie przeznaczonem dla warstw szerokich i jest reakcją przeciw literackiemu traktowaniu dziejów doby ostatniej⁶⁸.

W artykule *Historia a legenda. Od Kościuszki do Piłsudskiego* stwierdził wręcz, że o ile konfederacja barska zatopiona była w wyobrazeniach epoki saskiej i wyrosła z konfederacji radomskiej, to Kościuszko stał się wyobrażeniem i uosobieniem nowoczesnego, ponadstanowego narodu polskiego. Gdzie indziej zwracał uwagę, że konfederacja, jako początkowo ruch wsteczny, stopniowo nabierała cech niepodległościowych, przede wszystkim dzięki Kazimierzowi Pułaskiemu, z którym odradzał się honor polskiej armii. Dopiero Kościuszko wprowadził do polskiej wyobraźni pierwiastek ludowy. Nie miało to jednak związku z błędami popełnionymi w 1794 r.⁶⁹ Legendy można okroić i zbliżyć się do prawdy – dowodził Skałkowski – a jednocześnie zachować ich wartość twórczą i kształtującą więzi narodowe. Legend nie przewycięża się prawdą naukową, a same wygasają, bo znika zapotrzebowanie na nie i są zastępowane przez inne legendy. O grzechach i błędach przeszłości można jednak mówić, zachowując umiar i nie natrząsać się⁷⁰.

Historyk ocenił, że Sobieski w referacie nie wyszedł poza sferę emocji. Jak uznał, rolę Targowicy w upadku Polski znacznie przeceniono, a Kościuszko właściwie nie zostawił po sobie nic trwałego, ani jako ustawodawca, ani jako wódz, który odniósłby jakiś sukces. „Mniemam, że sympatię opinii świata kupowano za drogo, płacąc wysiłkami powstań beznadziejnych, gdy realne warunki odbudowy Polski zaistniały tylko w latach 1806/1807 i 1914/1918”⁷¹. Sobieski odparł na to argumentem, że przecież w 1812 r. Napoleon przegrał, ale wobec oczywistych klęsk powstańczych trudno tę porażkę względem „generała zimy” nazwać inaczej niż pechem. Inne klęski, jak w 1794 r., były krwawe, dotkliwe i na własne życzenie. Wojna 1812 r. była w oczywisty sposób wygrana, a wszystkie powstania przegrane⁷². W wypowiedzi

⁶⁷ S. Kieniewicz, *Pamiętniki*, oprac. J. Kieniewicz, Kraków 2021, s. 139.

⁶⁸ *Pamiętnik IV Zjazdu Historyków Polskich w Poznaniu*, t. 2, s. 70–71.

⁶⁹ A. Skałkowski, *Historia a legenda. Od Kościuszki do Piłsudskiego*, Archiwum PAN, sygn. III-21, 75, k. 127; tenże, *Udział Polaków w ruchach wyzwoleniczych XVIII/XIX wieku*, odczyt 1946, BUP, rkps, sygn. 45 II/14, k. 220.

⁷⁰ Tenże, *Udział Polaków w ruchach wyzwoleniczych*, s. 221.

⁷¹ *Pamiętnik IV Zjazdu Historyków Polskich w Poznaniu*, t. 2, s. 72.

⁷² Tamże, s. 74.

dzi zjazdowej Skałkowskiemu przeciwstawił się zbyt ostro Adam Próchnik, uważając wykształcenie Kościuszki (inna była opinia Włodzimierza Dzwonkowskiego) za dobre, a sądy profesora o kiepskich walorach polityka i wojskowego uznał za zbyt surowe. Wypowiedź Próchnika była przy tym nielogiczna i słaba⁷³. Kpił ze Skałkowskiego, że jego wypowiedź miała charakter „rewelacyjny i rewolucyjny”, chociaż zawarta została w małej broszurze nieopartej na własnych badaniach. Wychowanie Kościuszki cechowała „błogosławiona wielostronność”. Próchnik rozwinął swoją wypowiedź w odrębnej publikacji⁷⁴. Pisał tu, że od czasów Korzona odchodzi się od apologetycznych sądów o Kościuszcze, a jego zdolności militarne i polityczne ocenia się krytycznie. Tę opinię podzielali Askenazy i Kukiel. Skałkowski nie ustrzegł się jednak w tym zakresie przesady, chociaż wykazał wiele „inicjatywy, wytrwałości sądu, zdolności twórczej”. Próchnik atakował pogląd Skałkowskiego, że wychowanie narodowe może, a nawet musi opierać się na legendach, ponieważ lud nie jest w stanie zasymilować innej wiedzy. Zarzut Skałkowskiego, że wykształcenie wojskowe Kościuszki było kiepskie, stracił na aktualności. Jak twierdził Próchnik: „Co dziś jest dyletantyzmem nie było nim wtedy”.

Podobnie Stanisław Truchim krytykował Skałkowskiego i podnosił zasługi Naczelnika jako inżyniera i artylerzysty. Kukiel wypowiedział się bardzo dyskretnie, stwierdzając, że korzystał, oceniając Kościuszkę, przede wszystkim z poglądów Ignacego Prądyńskiego, lecz tej myśli nie rozwinął. Cóż, Prądyński był wobec Naczelnika bardzo krytyczny. Konopczyński uspokajał, że spory o Kościuszkę trwają i będą kontynuowane jeszcze długo, zarówno w zakresie interpretacji, jak i pojawiania się nowych źródeł. Zgadzał się też ze Skałkowskim, że inaczej wygląda publikacja popularna dla ludu, a inaczej dla wąskiego grona naukowego, które ma inne przygotowanie umysłowe i czytelnicze⁷⁵. Dembiński zauważył, że dyskusja o Kościuszcze utrzymuje się na bardzo wysokim poziomie naukowym, co jeszcze niedawno ze względu na drażliwość tematu było trudne. Historia nawet w wypadku kontrowersyjnych wyników badań powinna je ogłosić – dowodził Dembiński – chociażby nawet naruszała tradycyjne sądy i kult bohaterów. Skałkowski opierał się w swoich ustaleniach na częściowych badaniach źródłowych i miał do tego prawo. Potem do głosu doszedł Sobieski, który po powtórzeniu kilku zarzutów wobec Skałkowskiego niespodziewanie i niezgodnie z faktami i prawdą oraz niedorzecznie podsumował dyskusję, że konstrukcja Skałkowskiego jest jak domek z kart, a on sam cofa swoje zarzuty wobec Kościuszki⁷⁶.

⁷³ Lepiej w artykule A. Próchnik, *Kościuszek, jako polityk i wódz. Studium polemiczne*, w: tenże, *Francja i Polska w latach 1789–1794*, Warszawa 1964, s. 391.

⁷⁴ A. Próchnik, *Francja i Polska*, s. 388–435.

⁷⁵ *Pamiętnik IV Zjazdu Historyków Polskich w Poznaniu*, t. 2, s. 69.

⁷⁶ Tamże, s. 73. To niedorzeczne stwierdzenie Sobieskiego posłużyło Longinie Ordon w bardzo słabej pracy do stwierdzenia, że Skałkowski wyparł się swoich poglądów. L. Ordon, *Spory o Tadeusza Kościuszkę w polskiej historiografii i literaturze w latach 1792–2016*, Warszawa 2017.

REPERKUSJE NA V ZJEŹDZIE HISTORYKÓW W WARSZAWIE
W 1930 ROKU

Z czasem pozycja Skalkowskiego uległa pewnej poprawie, o czym mówił w referacie na V Zjeździe Historyków w 1930 r. w Warszawie. Jak stwierdził, w ciągu ostatnich lat jego izolacja uległa zmniejszeniu. „Nie czuję się tak osamotnionym”⁷⁷ – pisał. Zwracał uwagę, że pojawiło się krytyczne studium Kukiela o Maciejowicach. Ten ostatni pisał: „Strasliwa przegrana była więc niewątpliwie wynikiem pewnych błędów i omyłek wodza, błędy podwładnych, jeśli się przyczyniły do przegranej, miały znaczenie drugorzędne”⁷⁸.

Dyskusję z 1925 r. kontynuowano. Handelsman uznał wówczas orientację historiograficzną Skalkowskiego za bardzo wartościową. Chęć do obalania legend jest zdrowa, chociaż w wypadku Kościuszki może prowadząca do przesadnych skutków, ale przecież nie chodzi o Kościuszkę, a stanowisko Skalkowskiego jest głębsze i odnosi się do całości naszych dziejów porozbiorowych⁷⁹. „Niejednokrotnie hipotezy podpierają u niego przypuszczenia, a przypuszczenia służą za jedyną podstawę sądom. A jednak w męskim wystąpieniu Skalkowskiego tkwi głębsza słuszność”. Protest ów miał uzasadnienie przeciw hagiografii XIX w., przeciwko żywotom świętych narodowych – stwierdzał Handelsman. Po czasach pesymizmu szkoły krakowskiej i optymizmu Askenazego historyk poznański reprezentował realizm historyczny i odrzucanie pokrzepiania się historią w niewoli. Do dalszego rozwoju naród polski potrzebuje najbardziej brutalnej i gorzkiej, ale prawdy – mówił Handelsman, co podkreślam ze względu na znaczenie tej oceny – tylko w prawdzie o teraźniejszości i przeszłości wolny naród może kształtować swoją przyszłość⁸⁰.

Było więc wzniośle, ale zgrzyt oceny skandalisty pozostawał. W dyskusji zjazdowej wykorzystywał to Sobieski, który znowu Skalkowskiemu nieładnie dociał, nawołując, by walkę z mitami naśladować ostrożnie: „Cóż bowiem łatwiejszego, jak na podstawie wyssanej z palca hipotezy przypiąć łatkę jakiejś postaci wybitnej i kosztem jej oczernienia zdobyć sobie aureolę modnego uczonego”⁸¹.

Skalkowski komentował pesymistycznie, że w naszej historiografii istniały dotąd kierunki hiperkrytyczny i hiperentuzjastyczny, niestety po wojnie nastały czasy nieuzasadnianej apologetyki i panegiryków. Optymiści wołają, że były przegrane bitwy, ale

⁷⁷ A. Skalkowski, *Uwagi o usiłowaniach niepodległościowych*, s. 239.

⁷⁸ M. Kukiel, *Maciejowice*, w: tenże, *Od Wiednia do Maciejowic (studia i szkice historyczne)*, Londyn 1965; W. Mięka, *Maciejowice 1794*, Warszawa 1991; A. Skalkowski, *Zagadnienia kościuszkowskie*, „Sprawozdania PTPN”, 15, I–II, s. 47; por. I. Prądzyński, *Czterej ostatni wodzowie polscy przed sądem historii*, Poznań 1865, s. 18.

⁷⁹ M. Handelsman, *O nasz dzisiejszy stosunek do historii porozbiorowej*, w: *Pamiętnik V Zjazdu Historyków Polskich*, t. 1, Lwów 1930, s. 450–451; tenże, *Czasy porozbiorowe*, w: *Pamiętnik V Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Warszawie*, t. 2, s. 22.

⁸⁰ Tenże, *Czasy porozbiorowe*, s. 27.

⁸¹ Wacław Sobieski, dyskusja nad referatem: A. Skalkowski, *Uwagi o usiłowaniach niepodległościowych*, s. 242.

wojna ostatecznie jest wygrana. Przegrane były tylko materialnie, a duchem wygraliśmy. Może lepiej powiedzieć prościej – przekonywał Skałkowski, że w naszych dziejach obok klęsk i upadków zdarzały się też sukcesy, dzięki którym dziś znowu jesteśmy na górze „i nie dajmy się zepchnąć, pognębić, zniszczyć”. Sens dziejów jest taki, że mamy się bronić nie tylko przed wrogiem zewnętrznym, ale także „przed własnym szaleństwem”⁸². Jak dowodził historyk, zwykle insurekcję 1794 r. usprawiedliwia się brakiem szans kadłubowej Polski po drugim rozbiorze na przetrwanie. Skałkowski sądził inaczej – należało czekać na nadejście Napoleona, co było swego rodzaju figurą myślową, i wtedy ruszyć do walki.

BOHATER PRZECIĘTNEJ INTELIGENCJI

Z wiekiem poglądy Skałkowskiego na temat Kościuszki nie uległy złagodzeniu. Jeszcze w 1948 r. pisał w artykule *Zagadnienia kościuszkowskie*: „Jego legenda wywarła olbrzymi wpływ i zasługuje na osobne badanie. A że stał się jej bohaterem mimo przeciętnej inteligencji, nieporadności w mowie i piśmie, więcej niż niepokąznego wyglądu i koniec końców klęskowych niepowodzeń w służbie ojczystej, nie jest zagadką. Był przecież wyrazicielem ginącej Polski w jej najszlachetniejszych dążeniach wolnościowych...”⁸³ Takie i inne opinie od dawna przysparzały historykowi sławy wroga Kościuszki i nawet badacze, którzy w wielu sprawach przyznawali mu rację, uważali, że z Naczelnikiem jednak przesadza. Pisał też, że Kościuszko był ateistą, łowcą posagów i z nowoczesnego wychowania nauczył się głównie zbytniej swobody wobec dam, na co sobie pozwalał w Paryżu⁸⁴. Im bardziej legenda przybierała groteskowe i absurdalne rozmiary, tym bardziej Skałkowski ją atakował⁸⁵. Jego ciosy na wyobrażenia miały jednak niewielki wpływ⁸⁶.

BIBLIOGRAFIA

ŹRÓDŁA NIEDRUKOWANE

Archiwum PAN Oddział w Poznaniu

sygn. III-21, t. 10, 75

⁸² Tamże, s. 230–240.

⁸³ A. Skałkowski, *Zagadnienia kościuszkowskie*, s. 55.

⁸⁴ Karol Falkenstein pisał o „skłonności jego ku płci pięknej” i że niektóre jego działania były „przeciwne polityce”, nieroztropne i nieprzemyślane, a zdolności wojskowe dosyć marne: „w zdolności strategicznej niższym był od współczesnych”, K. Falkenstein, *Tadeusz Kościuszko, czyli dokładny rys jego życia*, Wrocław 1827, s. 4, 14.

⁸⁵ M. Micińska, *Goląb i Orzeł*, s. 5.

⁸⁶ M. Janion, M. Żmigrodzka, *Romantyzm i historia*, Warszawa 1978, s. 262.

Biblioteka Ossolineum

sygn. 7351 II

Biblioteka Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk

sygn. 1257

Biblioteka Uniwersytecka w Poznaniu

sygn. 36 IV, 37 IV, 45 II/2, 14

Wspomnienia rodzinne i osobiste A.M. Skalkowskiego, Chrobrze, jesień i zima 1943/1944, mps, w posiadaniu autora.

ŹRÓDŁA DRUKOWANE

Jenerała Jana Henryka Dąbrowskiego Pamiętnik wojskowy legionów polskich we Włoszech, Poznań 1864.

Kieniewicz Stefan, *Pamiętniki*, oprac. Jan Kieniewicz, Kraków 2021.

Konopczyński Władysław, *Dziennik 1922–1926*, cz. 1–2, oprac. Piotr Biliński, Paweł Plicht, Warszawa 2021.

Pamiętnik IV Zjazdu Historyków Polskich w Poznaniu, t. 1: *Referaty*, Lwów 1925.

Pamiętnik IV Zjazdu Historyków Polskich w Poznaniu, t. 2: *Protokoły*, Lwów 1927.

Wasyłewski Stanisław, *Wspomnienia i szkice znad Warty*, oprac. Witold Nawrocki, Poznań 1973.

OPRACOWANIA

Barycz Henryk, *Rec. Adam Skalkowski, Kościuszko w świetle nowszych badań*, Poznań 1924, „Kwartalnik Historyczny”, 1925, s. 552–553.

Biliński Piotr, *Wacław Tokarz 1873–1937. Historyk walk o niepodległość*, Kraków 2018.

Bratkowski Stefan, *Z czym do nieśmiertelności*, Katowice 1977.

Falkenstein Karol, *Tadeusz Kościuszko, czyli dokładny rys jego życia*, Wrocław 1827.

Fras Zbigniew, *Marceli Skalkowski*, w: PSB, 37, Warszawa–Kraków 1996–1997, s. 653–654.

Fras Zbigniew, *Tadeusz Skalkowski*, w: PSB, 37, Warszawa–Kraków 1996–1997, s. 654–657.

Grabski Andrzej Feliks, *W kręgu kultu Naczelnika. Rapperswilskie inicjatywy kościuszkowskie (1894–1897)*, Warszawa 1981.

Handelsman Marceli, *Czasy porozbiorowe*, w: *Pamiętnik V Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Warszawie*, t. 2: *Protokoły*, Lwów 1931.

Handelsman Marceli, *O nasz dzisiejszy stosunek do historii porozbiorowej*, w: *Pamiętnik V Zjazdu Historyków Polskich*, t. 1, Lwów 1930, s. 450–451.

Janion Maria, Żmigrodzka Maria, *Romantyzm i historia*, Warszawa 1978.

Kijowski Andrzej, *O dobrym Naczelniku i niezłomnym Rycerzu*, Kraków 1984.

Kolbuszewska Jolanta, *Tadeusz Korzon (1839–1918). Między codziennością, nauką, a służbą narodowi*, Łódź 2011.

Koneczny Feliks, *Tadeusz Kościuszko. Na setną rocznicę zgonu Naczelnika. Życie, czyny, duch*, Poznań 1922.

Korzon Tadeusz, *Kościuszko. Życiorys z dokumentów wysnuty*, Kraków 1894.

Korzon Tadeusz, *Listy otwarte, mowy, rozprawy, rozbiory*, t. 4, Warszawa 1916, s. 101–115.

- Korzon Tadeusz, *Na Zjeździe historyków w Krakowie przeciwko referatowi profesora Askenazego o generale Dąbrowskim*, w: tenże, *Listy otwarte, mowy, rozprawy, rozbiory*, t. 1, Warszawa 1915, s. 82–84.
- Korzon Tadeusz, *Rec. Adam Skałkowski, Jan Henryk Dąbrowski, cz. 1, Kraków 1904*, w: tenże, *Listy otwarte, mowy, rozprawy, rozbiory*, t. 4, Warszawa 1916, s. 104–105.
- Korzon Tadeusz, *Rec. Adam Skałkowski, O kokardę legionów, Lwów 1912*, w: tenże, *Listy otwarte, mowy, rozprawy, rozbiory*, t. 4, Warszawa 1916, s. 115–134.
- Kukiel Marian, *Od Wiednia do Maciejowic (studia i szkice historyczne)*, Londyn 1965.
- Maternicki Jerzy, *Spór o Kościuszkę*, „Przegląd Humanistyczny”, 1, 1975, s. 69–78.
- Micińska Magdalena, *Gołąb i Orzeł. Obchody rocznic kościuszkowskich w latach 1894 i 1917*, Warszawa 1997.
- Micińska Magdalena, *Między Królem Duchem a mieszczaninem. Obraz bohatera narodowego w piśmiennictwie polskim przełomu XIX i XX wieku (1890–1914)*, Wrocław 1995.
- Mikuła Wojciech, *Maciejowice 1794*, Warszawa 1991.
- Ordon Longina, *Spory o Tadeusza Kościuszkę w polskiej historiografii i literaturze w latach 1792–2016*, Warszawa 2017.
- Prądzyński Ignacy, *Czterej ostatni wodzowie polscy przed sądem historii*, Poznań 1865.
- Próchnik Adam, *Francja i Polska w latach 1789–1794*, Warszawa 1964.
- Próchnik Adam, *Kościuszkę, jako polityk i wódz. Studium polemiczne*, w: tenże, *Francja i Polska w latach 1789–1794*, Warszawa 1964, s. 388–435.
- Rewizja poglądów historycznych u profesora Adama Skałkowskiego, „Wiadomości Literackie”, 44 (148), 31 X 1926.
- Rogozin Aleksei, *Tradycja powstań narodowych i oręża polskiego (1794–1864) w polityce pamięci Drugiej Rzeczypospolitej*, Warszawa 2021.
- Skałkowski Adam, *Aleksander Wielopolski*, t. 1–2, Warszawa 2019 (1947).
- Skałkowski Adam, *Kościuszkę w świetle nowszych badań*, Warszawa 1991 (1924).
- Skałkowski Adam, *Napoleon*, Lwów 1933.
- Skałkowski Adam, *Rec. Feliks Koneczny, Tadeusz Kościuszkę. Na setną rocznicę zgonu Naczelnika. Życie, czyny, duch*, Poznań 1917, „Kwartalnik Historyczny”, 31, 1917, s. 525–537.
- Skałkowski Adam, *Uwagi o usiłowaniach niepodległościowych na przełomie XVIII i XIX wieku*, w: *Pamiętnik V Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Warszawie*, t. 2: *Protokoły*, Lwów 1931.
- Skałkowski Adam, *Zagadnienia kościuszkowskie*, „Sprawozdania PTPN”, 15, I–II, s. 30–55.
- Sobieski Wacław, dyskusja nad referatem: Adam Skałkowski, *Uwagi o usiłowaniach niepodległościowych na przełomie XVIII i XIX wieku*, w: *Pamiętnik V Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Warszawie*, t. 2: *Protokoły*, Lwów 1931, s. 242.
- Sobieski Wacław, *Zagadnienia kościuszkowskie. Obchody, a prawda dziejowa*, w: *Pamiętnik IV Zjazdu Historyków Polskich w Poznaniu*, 6–8.03.1925, t. 1: *Referaty*, Lwów 1925.
- Tokarz Wacław, *Si vis vitam, para bellum*, „Rzeczpospolita”, 23 XI 1912, 86.
- Zahorski Andrzej, *Spór o Napoleona we Francji i w Polsce*, Warszawa 1974.
- Zahorski Andrzej, *Spór o Stanisława Augusta*, Warszawa 1988.
- Zahorski Andrzej, *Z dziejów legendy napoleońskiej w Polsce*, Warszawa 1971.
- Zalejko Gwidon, *Biografistyka historyczna – zarys ewolucji gatunku*, „Historyka”, 18, 1988, s. 37–56.

Dominique Charpin, *Sztuka czytania i pisania w Babilonie*, przeł. Olga Drewnowska-Rymarz, Magdalena Kapeliś, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 2023, ss. 253

Wielce zasłużona w popularyzacji wiedzy o historii i kulturze „seria ceramowska” powiększyła się ostatnio o pozycję wyjątkową i niezwykle cenną. Dlatego też tych kilka zdań skreślonych na jej marginesie winienem rozpocząć od podziękowań za tę inicjatywę, zarówno dla samego wydawnictwa, jak i przede wszystkim auterek przekładu polskiego. Nie jest bowiem bez znaczenia fakt, że obydwie osoby, które się go podjęły (Olga Drewnowska-Rymarz i Magdalena Kapeliś), same są badaczkami kultur i cywilizacji z kręgu stosowania pisma klinowego, związanymi zawodowo od dziesięcioleci z Zakładem Wschodu Starożytnego Wydziału Orientalistycznego Uniwersytetu Warszawskiego. Z uwagi na powyższe jestem bardziej niż przekonany, że prezentowane przez książkę Dominique’a Charpina ogromne walory poznawczo-dydaktyczne, które pomimo upływu nieomal 20 lat nic nie straciły na swej aktualności ani wartości naukowej, były najistotniejszymi przyczynami decyzji o przekładzie właśnie tej pozycji. Stało się zatem bardzo dobrze i z pewnością w samym środowisku akademickim skorzystają z tego studenci nie tylko orientalistyki czy historii, ale również wielu innych kierunków. Dla uzupełnienia podstawowych informacji o książce odnotujmy, że Drewnowska-Rymarz przetłumaczyła słowo wstępne oraz rozdziały 1, 3, 5 i 7, natomiast Kapeliś – wstęp (wprowadzenie), rozdziały 2, 4, 6 oraz wnioski i aneksy.

Pod względem formalnym recenzowana książka jest monografią popularnonaukową. Przy czym od razu wypada podkreślić, że mamy do czynienia z popularyzacją z najwyższej półki, popularyzacją autorstwa jednego z najwybitniejszych badaczy tego okresu w dziejach Mezopotamii. Charpin jest bowiem bez żadnej przesady jedną z osób, które tworzą naszą wiedzę o epoce Hammu-rabiego w każdym zakresie – zarówno historii politycznej, jak i społeczno-ekonomicznej oraz kulturowej. To uznany w świecie specjalista w zakresie piśmiennictwa klinowego w języku akadyjskim (babilońskim) oraz sumeryjskim, przy czym szczególne pole jego badań obejmuje teksty administracyjne, kontrakty, dokumenty prawne oraz szeroko zakreśloną epistologafię (listy prywatne i państwowe) – innymi słowy wszelkie teksty z życia codziennego mieszkańców starożytnej Mezopotamii. Jest badaczem bardzo aktywnym jako autor lub współautor ogromnej liczby pozycji naukowych oraz popularnonaukowych (w tym 23 książek i wielu setek artykułów, rozdziałów w pracach zbiorowych i recenzji naukowych)¹, a także jako współtwórca i od wielu lat po dzień dzisiejszy główny

¹ Wykaz publikacji Charpina z 2019 r., sporządzony przez Nele Ziegler dla potrzeb dedykowanej mu książki pamiątkowej, liczący aż 34 strony, należałoby jeszcze poszerzyć o kilka ostatnio wydanych pozycji książkowych oraz kilkadziesiąt nowych artykułów i recenzji. Zob. N. Ziegler, *Bibliographie de Dominique Charpin*, w: *De l’argile au numérique. Mélanges assyriologiques en l’honneur de Dominique Charpin*, red. G. Chambon, M. Guichard, A.I. Langlois, avec la participation de Th. Römer et N. Ziegler, t. 1–2, Leuven–Paris–Bristol, CT 2019, s. VII–XLI.

moderator bardzo ważnej pod względem naukowym platformy cyfrowej ARCHIBAB, obejmującej zunifikowaną edycję oraz informacje o prawie 25 tys. starobabilońskich tekstach administracyjnych, kontraktach, dokumentach sądowych i prawnych oraz listach². Charpin ma za sobą również ponad 50-letnią praktykę naukowo-dydaktyczną w takich wiodących ośrodkach akademickich i naukowych, jak: Université de Paris 1 (Panthéon-Sorbonne), Centre Nationale de la Recherche Scientiphique (CNRS), École Pratique des Hautes Études (ÉPHÉ) czy Collège de France.

Recenzowana książka po raz pierwszy ukazała się po francusku w 2008 r.³ i od tego momentu bardzo szybko, w ciągu kolejnych dwóch lat, doczekała się wydań w języku angielskim⁴ i rosyjskim⁵. Co ciekawe, była również niejako „zapowiedziana” kilka lat wcześniej trzema publikacjami autora, które w poszerzonej i zaktualizowanej formie stały się podstawą treści trzech rozdziałów. Rozdział pierwszy („Zajęcie dla specjalistów”) powstał na podstawie obszernego referatu wygłoszonego przez Charpina 26 marca 2004 r. na sesji Académie des Inscriptions et Belles-Lettres, a jeszcze w tym samym roku opublikowanego w materiałach Akademii⁶. I odpowiednio rozdział trzeci („Dokumenty z archiwów”) oraz rozdział piąty („Korespondencja”) mają niejako swoje korzenie w publikacjach z lat 2002⁷ i 2007⁸.

Jak wspomniałem, książka jest publikacją popularnonaukową przeznaczoną dla szerokiego kręgu odbiorców i odpowiada na najczęściej zadawane pytania o realia życia ówczesnych mieszkańców Babilonii w aspekcie korzystania przez nich z pisma, tworzenia i stosowania wszelkiego rodzaju dokumentów oraz tekstów pisanych, roli pisma w rozwoju cywilizacyjnym i kulturowym obszaru oraz zakresu upowszechnienia wśród Babilończyków, należących do różnych warstw społecznych, praktycznych umiejętności czytania i pisania. Zagadnienia te zawsze wzbudzają żywe zainteresowanie.

Jednocześnie *Sztuka czytania i pisanie w Babilonie* jest w pełni naukową książką polemiczną i w tym aspekcie prawdziwie „autorską”, Charpin zaś nie stroni od sceptycznych opinii na temat wcześniejszych badań nad wieloma poruszonymi zagadnieniami, nierzadko badań dobrze sobie znanych kolegów-specjalistów. Nie dziwi zatem fakt, że pozycja doczekała się (zwłaszcza w swej bardziej rozpowszechnionej wersji angielskiej) diametralnie różnych ocen i recenzji, poczynawszy od w zdecydowanej większości bardzo pozytywnych⁹,

² Zob. <https://archibab.fr>. Na dzień pisania recenzji baza ARCHIBAB liczy 23 135 tekstów.

³ D. Charpin, *Lire et écrire à Babylone*, Paris 2008.

⁴ Tenże, *Reading and Writing in Babylon*, Cambridge, MA 2010.

⁵ Tenże, *Чтѣние и письмо в Вавилонии*, Москва 2009.

⁶ Tenże, *Lire et écrire en Mésopotamie: une affaire de spécialistes?*, w: *Comptes rendus des séances de l'Académie des Inscriptions et Belles-Lettres*, 148, 1, Paris 2004, s. 481–508.

⁷ Tenże, *Esquisse d'une diplomatie des documents mésopotamiens*, „Bibliothèque de l'École des Chartres”, 160, 2002, s. 487–511.

⁸ Tenże, *The Writing, Sending and Reading of Letters in the Amorite World*, w: *Babylonian World*, red. G. Leick, London 2007, s. 396–413.

⁹ Zob. np.: A.E. Miglio, *Reading and Writing in Babylon*, by Dominique Charpin. Translated by Jane Marie Todd from French, Cambridge, MA: Harvard University 2010. XVIII + 315 pp., 51 figures, 1 map. Cloth. \$29.95, „Bulletin of the American Schools of Oriental Research”, 364, 2011, s. 90–91; P.M. Sherman, *Dominique Charpin, Reading and Writing in Babylon. (Translated by Jane Marie Todd)*. Cambridge, MA: Harvard University Press, 2010. X(V)III + 315. ISBN 9780674049680. \$29.95, „Bryn Mawr Classical Review”, 2012.06.54.

a kończąc na krytycznych, zarówno co do treści książki, jak i poziomu jej angielskiego tłumaczenia autorstwa Jane Marie Todd¹⁰.

Zasadnicza treść książki podzielona jest na siedem rozdziałów zaopatrzonych w poprzedzony słowem wstępnym obszerny wstęp, a właściwie wprowadzenie (*introduction*), wniośki oraz wykaz skrótów, bibliografię, indeks osobowy, tablicę chronologiczną, mapę i wykaz źródeł zdjęć. Należy również zaznaczyć, że wartość naukową publikacji podkreślają bardzo liczne przypisy, w których autor bardzo dokładnie konfrontuje omawianą treść oraz własne opinie z obszerną literaturą przedmiotu, znacznie wykraczającą poza umieszczoną odrębnie bibliografię. Dość powiedzieć, że na ok. 170 stron siedmiu rozdziałów mamy ponad 40 stron przypisów, którym na szczęście w wydaniu polskim (w przeciwieństwie do edycji oryginalnej) nadano odrębną numerację dla każdego rozdziału.

Zanim przejdę do omówienia treści kolejnych rozdziałów, nie mogę nie wspomnieć o jednej zasadniczej refleksji towarzyszącej mi podczas całej lektury publikacji Charpina. Chodzi o sposób reprezentowania treści owych siedmiu rozdziałów poprzez ich tytuły. Otóż nie mogłem pozbyć się wrażenia, że są one na tyle lakoniczne, a niekiedy nawet nieco symboliczne, że nie informują dostatecznie jasno o zawartej w nich treści, do tego stopnia, iż niekiedy ją wręcz ukrywają. Rąbka tajemnicy uchylają dopiero, obecne w każdym rozdziale, śródtytuły o dwóch lub nawet trzech poziomach hierarchizacji. Wydaje się, że umieszczenie w ogólnym spisie treści nagłówków podrozdziałów (śródtytułów) przynajmniej tych z pierwszego poziomu znakomicie ułatwiłoby korzystanie z książki oraz „nawigację” w układzie jej treści. Takie odstępstwo od oryginału nie byłoby wielkim problemem, a miałoby bardzo pozytywny wpływ na odbiór publikacji przez czytelnika polskiego, zwłaszcza niespecjalistę.

Rozdział pierwszy („Zajęcie dla specjalistów”) dzieli się na dwie zasadnicze części. W pierwszej mamy opis możliwego zdaniem Charpina zasięgu rozpowszechnienia się umiejętności czytania i pisania w różnych kręgach społecznych, które to zagadnienie autor prezentuje poprzez badanie bardzo zróżnicowanych źródeł: listów urzędowych i prywatnych, kontraktów oraz napisów oficjalnych. W drugiej części natomiast odnajdujemy charakterystykę pisma klinowego w różnych epokach, podkreślającą jego zasadniczo niewielki poziom skomplikowania, ukazany na wielu praktycznych przykładach jego zróżnicowanego użycia.

Kolejny rozdział („Nauczanie: ramy i metody”) poświęcony jest w całości wszystkim aspektom szeroko pojętej edukacji: samym babilońskim szkołom jako instytucjom społecznym, kształceniu skrybów i oraz „zwykłych” uczniów, pomocom szkolnym i naukowym (sylabariuszom i tekstom leksykalnym), nauczycielom i mistrzom („kadrze naukowej”) oraz samej organizacji dwupoziomowego kształcenia. Charpin analizuje zatem zarówno różne rodzaje tabliczek szkolnych, jak i teksty słownikowo-encyklopedyczne mające formę zwykłych tematycznych wykazów terminów albo obszernych bilingwalnych (sumeryjsko-akadyjskich) list leksykalnych. Korzystając z danych archeologicznych, w tym ze znalezisk większych archiwów instytucjonalnych lub rozmieszczenia w prywatnych domostwach małych kolekcji tabliczek, stara się odtworzyć realia procesu kształcenia oraz późniejszego funkcjonowania nierzadko całych „dynastii” skrybów.

Rozdział trzeci, znów zatytułowany bardzo ogólnikowo: „Dokumenty z archiwów”, jest zasadniczo przeglądem i charakterystyką mezopotamskich (głównie babilońskich) archiwów

¹⁰ Zob. np.: M. van de Mieroop, *Reading and Writing in Babylon. By Dominique Charpin. Translated by Jane Marie Todd. Cambridge: Harvard University Press, 2010. Pp. XVIII + 315. \$31 (cloth)*, „Journal of Near Eastern Studies”, 72, 2013, 2, s. 292–296.

instytucjonalnych i prywatnych. Jakkolwiek, podobnie jak w pozostałych rozdziałach, narracja odnosi się do całej liczącej 3 tys. lat historii piśmiennictwa sumero-akadyjskiego, to z uwagi zapewne na zainteresowania badawcze samego autora w zdecydowanej większości dotyczy materiału źródłowego z okresu starobabilońskiego (ok. 2000–1600 p.n.e.). Czytamy zatem najpierw o samych glinianych tabliczkach jako nośniku tekstów pisanych, ryłcach trzcinowych lub kościanych jako podstawowych narzędziach pisarskich (stylusy, franc. *calames*), a także sposobie wytwarzania oraz praktyce używania obu tych artefaktów. Następnie dowiadujemy się, dlaczego tak, a nie inaczej przebiegała schematyzacja formy graficznej znaków pisma klinowego, co jest pokazane na przykładzie tekstów o różnym charakterze i treści, by później zapoznać się z tak istotnymi elementami babilońskiego warsztatu biurowego, jak pieczęcie, ich znaczeniem formalnoprawnym oraz praktycznym użyciem w redakcji tekstów administracyjnych, kontraktach prywatnych i listach. Na koniec Charpin opisuje, jak wyglądały pod względem fizycznym archiwa instytucjonalne (państwowe i świątynne) oraz archiwa lub kolekcje prywatne, a przede wszystkim jaka mogła być ich bieżąca funkcja praktyczna oraz społeczno-kulturowa (pamięć o przeszłości).

W rozdziale czwartym, o zagadkowym tytule „Gest, słowo i pismo w życiu prawnym”, autor analizuje z jednej strony niektóre aspekty formalnoprawne i religijne formularzy dokumentów z życia codziennego zwykłych mieszkańców Mezopotamii (wszelkich kontraktów, umów, listów itp.), takich jak zawarte w nich przysięgi, listy świadków czy też funkcje odciskanych pieczęci¹¹. Z drugiej zaś strony odnajduje te same kwestie obecne w tekstach odnoszących się do działalności politycznej i dyplomatycznej władców i ich urzędników.

Rozdział piąty, zatytułowany „Korespondencja”, ma dużo bardziej jednorodną treść. Charpin opisuje procedurę sporządzania listów państwowych i prywatnych, podkreślając, że te pierwsze były zarówno dyktowane skrybie, jak i redagowane przez niego według wytycznych autorów. Dowiadujemy się również, jak wyglądał formularz typowego listu państwowego oraz znajdujemy wyjaśnienie znaczenia formuły adresowej z kluczowym zwrotem „powiedz”. Otóż „powiedzieć”, czyli przekazać dokładnie treść listu miała oczywiście nie sama tabliczka z listem, ale posłaniec, który ją przynosił. Następnie autor wyjaśnia, jak i kiedy dokonywano poprawek we wstępnej treści listu, doprowadzając go do ostatecznej wersji, co nie zawsze udawało się w całości, a najrozmaitsze błędy w listach nie są bynajmniej rzadkością. Wreszcie otrzymujemy informacje o samym kopertowaniu korespondencji państwowej, jej zabezpieczeniu odciskami pieczęci oraz o procesie dostarczania poczty przez dobrze zorganizowane struktury wyspecjalizowanych gońców albo też przez posłańców i posłów (*mār šiprī*), lub nawet za pośrednictwem udających się w kierunku adresata kupców. Rozdział kończy się opisem praktyki odczytywania listów ich adresatowi, zwykle królowi.

Rozdział szósty, „Dzieła «literackie» i biblioteki”, jest dla odmiany do tego stopnia zróżnicowany pod względem treści, że chętnie widziałoby się jego podzielenie przynajmniej na dwie lub nawet trzy równorzędne części. Nie sposób również oprzeć się wrażeniu, że pierwszy jego fragment, „Pojęcie dzieła i autora”, w bardzo niewielkim stopniu odpowiada temu nagłówkowi pod względem treści. Poza skąpyimi refleksjami na temat anonimowego generalnie autorstwa tekstów literackich, religijnych, magicznych lub wróżbiarskich mamy zwykłą

¹¹ Podrozdział ten zatytułowany „Waga pieczętowania” brzmi w wersji oryginalnej „Importance du scellement”, stąd wolalby w tym konkretnym zwrocie przekład „Znaczenie pieczętowania”.

prezentację najważniejszych serii tych tekstów, np. *Šumma ālu*, *Maqlû* czy *Šurpu*. Kolejna część („Biblioteka Asurbanipala w Niniwie”) aż prosi się o odrębny rozdział z uwagi na swoje znaczenie i tematyczną jednorodność zagadnienia. Sama prezentacja mechanizmów powstawania i działania tej instytucji, sposobów gromadzenia jej zbiorów, kopiowania tekstów z wielu odległych kolekcji, porządkowania i katalogowania zbiorów, prawdopodobnego wyglądu pomieszczeń bibliotecznych czy wreszcie niebagatelnej roli w całości przedsięwzięcia samego króla Asyrii, prawdziwego zaiste mecenasa kultury, przynosi wiele z pewnością cennych i nowych dla zwykłego czytelnika informacji. Wreszcie w ostatnich dwóch częściach rozdziału szóstego Charpin wspomina relatywnie krótko o „prywatnych bibliotekach”, odnajdywanych w ruinach domów z okresu od początku II tysiąclecia do połowy I tysiąclecia p.n.e., oraz szerzej o bibliotekach świątynnych. W opisie tych ostatnich autor zwraca uwagę na zbiory tabliczek kilku świątyn boga Nabu, które ze względu na fakt, że bóg ten był patronem skrybów, mogły być zarówno „bibliotekami”, jak i kolekcjami „darów wotywnych” składanych w formie miłej temu bogu, czyli jako kopie tekstów.

Ostatni rozdział, zatytułowany dość symbolicznie „Przesłania do bogów i potomnych”, Charpin poświęca wszelkiego rodzaju tekstom oficjalnym, napisom pomnikowym, głównie w formie inskrypcji królewskich, mającym przekazać wiedzę o władcach i ich osiągnięciach przyszłym pokoleniom. Teksty te omawiane są według standardowego ich podziału kolejno na: inskrypcje dedykacyjne i wotywnie, inskrypcje fundacyjne, teksty komemoratywne, czyli teksty opisujące dokonania polityczne i militarne królów, mające formę obszernych inskrypcji dotyczących jednego wydarzenia, całego panowania danego króla (np. „roczniki królów asyryjskich”), względnie panowania wybranych władców lub całych dynastii (np. „kroniki babilońskie”). W ostatnim wątku merytorycznym omówiona jest szczególnie forma inskrypcji królewskich – „listy do bogów”, w których królowie, w formie listu adresowanego zwykle do swego najważniejszego boga, opowiadali mu o swych dokonaniach. Jednak m.in. w prezentacji inskrypcji fundacyjnych zabrakło mi tu choćby jednego przykładu całego „depozytu fundacyjnego”.

Co do treści pomocniczych, towarzyszących owym siedmiu rozdziałom, wypada wspomnieć przede wszystkim o indeksie osobowym, dodanym wyłącznie do wydania polskiego (zasługa autorek przekładu), który obejmuje nie tylko postacie historyczne obecne w cytowanych źródłach albo wspominane w treści książki, ale też nazwiska przytaczanych w przypisach lub obecnych w bibliografii autorów i badaczy współczesnych. Sama bibliografia podzielona jest merytorycznie według poszczególnych rozdziałów, co znakomicie ułatwia czytelnikowi poszerzenie wiedzy w najbardziej interesującej go tematyce. Jednocześnie nie pomaga w tym fakt, że Charpin zamiast podawać pełne wykazy bibliograficzne, często odwołuje się do tych zawartych w swych wcześniejszych publikacjach. Może to być poważnym utrudnieniem zwłaszcza dla czytelnika edycji polskojęzycznej i autorki przekładu powinny rozważyć zaopatrzenie polskiej edycji w dodatkowy pełny wykaz bibliograficzny.

Szata graficzna wydania polskiego, poza ilustracjami na okładce i stronie tytułowej, jest całkowicie tożsama z edycją oryginalną, co również stanowi znaczący atut prezentowanej publikacji i dobrze świadczy o redakcji Państwowego Instytutu Wydawniczego, tym bardziej że jakość zdjęć niewiele odbiega od tych obecnych w oryginalnym wydaniu francuskim. Dużo gorzej pod tym względem prezentuje się chociażby wydanie angielskie, dokonane przez Harvard University Press.

I na koniec już kilka zupełnie symbolicznych i formalnych uwag do bardzo udanej polskiej edycji książki Charpina. W krótkiej „Nocie redakcyjnej” (s. 10) autorki określają

zasady uproszczenia transkrypcji naukowej używanej przez asyriologów, na potrzeby jakby nie było publikacji popularnonaukowej. Nie wchodząc szczegółów, co do których każdy autor mógłby mieć nieco odmienne zdanie, przyjęte rozwiązania nie budzą zasadniczo zastrzeżeń. Wszelako powinny być one stosowane konsekwentnie. Skoro wyraźnie jest mowa o zachowaniu trzech oryginalnych znaków na akadyjskie spółgłoski *š* (wymowa [c]), *ṣ* (emfatyczne (uproszczona wymowa [t])) oraz *š* (odpowiadające polskiemu [sz]), to jedynie dwa pierwsze zastosowano konsekwentnie nie tylko w cytatach akadyjskich (co oczywiste), ale również w spolszczonych zapisach imion osobowych i nazw geograficznych. Tymczasem *š* jest zapisywane w sposób oryginalny jedynie w cytatach źródłowych i dlatego zamiast spodziewanych: Ašur, Ešnunnu czy boga Šamaša mamy odpowiednio: Aszur, Eszunnę i Szamasza. Jest to o tyle zaskakujące, że w tekście oryginalnym Charpin uwzględnia wszystkie trzy znaki spółgłoskowe w ten sam sposób, czyli je zachowując. Ponadto w piśmiennictwie polskojęzycznym, nie tylko naukowym, ale również w popularyzacjach, już od dawna coraz częściej dominuje zachowywanie oryginalnej czeionki *š*.

Inną kwestią pokazującą brak konsekwencji w stosowanych zasadach transkrypcji jest zapis imion osobowych, które w oryginale akadyjskim, sumeryjskim lub innych składają się z kilku członów znaczeniowych. Tu możliwe jest przyjęcie jednego z czterech wariantów:

- wszystkie imiona (niezależnie czy sumeryjskie, czy akadyjskie) piszemy łącznie, np. Urukagina (imię sumeryjskie), Hammurabi (imię amoryckie w zapisie akadyjskim), Naramsin (imię akadyjskie);
- wszystkie imiona piszemy rozdzielnie zgodnie z zasadami asyriologicznymi i mamy wtedy odpowiednio: Uru-ka-gina, Hammu-rabi, Naram-Sin;
- imiona sumeryjskie piszemy łącznie często z tego powodu, że nie w każdym przypadku znana jest ich rzeczywista konstrukcja znaczeniowa, akadyjskie zaś konsekwentnie rozdzielnie: Urukagina, ale Hammu-rabi oraz Naram-Sin;
- imiona piszemy w różny sposób z jednoczesnym przyjęciem klarownych zasad.

Ten czwarty wariant jest bardzo często stosowany właśnie w publikacjach popularnonaukowych i taki, jak się zdaje, przyjęły autorki edycji polskiej. Jego różnica w stosunku do trzeciego wariantu polega generalnie na łącznym zapisywaniu wersji spolszczonej imion osobowych powszechnie występujących w tej formie w dotychczasowej literaturze przedmiotu. Dotyczy to zwłaszcza imion znanych władców asyryjskich lub babilońskich z I tysiąclecia p.n.e., które ponadto bardzo często weszły do obiegu naukowego w ich brzmieniu greckim, np. Asarhaddon, Nabuchodonozor (Nebukadnezar).

Autorki miały prawo przyjąć taki zróżnicowany system i nie zwróciłoby to mojej uwagi, gdyby nie widoczny często brak konsekwencji. O ile mamy bowiem dla imion władców akadyjskich lub amoryckich (w tekstach pisanym po akadyjsku) z okresu starobabilońskiego stosowaną zasadę zapisu rozdzielnego (Lipit-Eštar, Rim-Sin, Samsi-Addu, Ibal-pi-El, Zimri-Lim), to musi dziwić Hammurabi pisany łącznie. Tym bardziej że w polskojęzycznej literaturze popularnonaukowej dopuszczalne są obie formy (Hammurabi oraz Hammu-rabi), a również sam Charpin w swojej książce zachowuje pisownię rozdzielną tegoż imienia.

Podobny brak konsekwencji widać w zapisie imion sumeryjskich, gdzie obok Urukaginy, Ur-Utu czy Lu-nanny (powinno być przynajmniej Lu-Nanna) mamy pisane łącznie imię Lugalzagesi. Kolejne przykłady nieprzestrzegania jednolitych zasad w zapisie imion można odnaleźć dla królów z dynastii akadyjskiej z III tysiąclecia p.n.e., którzy wszyscy nosili imiona akadyjskie. A tu obok łącznego zapisu Manisztusu mamy pisane rozdzielnie imiona jego następców: Naram-Sin i Szar-kali-szarri.

Nieco bardziej delikatną kwestię, istotną w przygotowywaniu przekładu polskiego, stanowi deklinacja imion osobowych. Osobiście jestem zwolennikiem ochrony języka polskiego i stosowania tam, gdzie to możliwe deklinacji imion. Oczywiście mam pełną świadomość, że nie wszystkie imiona akadyjskie lub sumeryjskie można łatwo poddać odmianie przez przypadki. Nie sprawi np. problemu pełna deklinacja takich imion, jak np. Asurbanipal czy Ammi-ditana. Nieco trudniej będzie z imieniem Sin-iszmeanni, bo w genetiwie już rodzi się problem, czy pisać Sin-iszmeanniego, czy lepiej Sin-iszmeanni’ego. A już pełnym wyzwaniem jest brak możliwości odmiany imion kończących się na -u (np. Ur-Utu). Dlatego nie komentuję zasad przyjętych przez autorki, wszelako znów dziwi brak konsekwencji, który najlepiej widać we fragmencie zdania ze s. 38: „List Zimri-Lima do Mukanniszum...” Dlaczego to drugie imię o identycznym zakończeniu na spółgłoskę „m”, czyli łatwo poddające się polskiej deklinacji, nie jest również odmieniane?

Tyle z uwag polemicznych, poczynionych bardziej z obowiązku recenzenta niż z pozycji krytyka, a które w niczym nie zmieniają mojego uznania dla tej jakże udanej publikacji – zaiste prawdziwej perły w „serii ceramowskiej”.

MAREK STĘPIEŃ

Uniwersytet Warszawski, Wydział Historii

ORCID 0000-0001-9433-4578

Tamar Rotman, *Hagiography, Historiography, and Identity in Sixth-Century Gaul. Rethinking Gregory of Tours*, Social Worlds of Late Antiquity and the Early Middle Ages Series, Amsterdam University Press, Amsterdam 2022, pp. 196

This book, based on the author's PhD thesis defended in 2019 at Ben-Gurion University of the Negev, aims to change the way historians approach Gregory of Tours' hagiographical corpus. Rotman argues that Gregory's collection forms a comprehensive "ecclesiastical history", which was carefully designed by Gregory to shape a common "Gallo-Christian identity" in his readers from Merovingian Gaul.

Rotman's argument is divided into four chapters. In the first one, Rotman sets the stage by briefly describing the life of Gregory of Tours and his five hagiographical works. She also touches on the question of Gregory's autohagiography, that is, how the bishop of Tours wrote about himself and his relatives¹. For Rotman, this serves as a good example of the goal Gregory set in his hagiography, which extended beyond the promotion of a specific saint's cult.

Rotman continues to build on this premise in the second chapter of her book. She focuses on all the mentions of saints from outside of Gaul made by Gregory in his hagiography. Rotman skims over the Italian saints and pays particular attention to the Eastern ones. She observes a "strong Syrian connection" (p. 92): most saints in the group mentioned above hailed from this region. Rotman asserts that this was probably a testament to the various people of Syrian origin who visited and lived in Gaul during Gregory's time, as well as the hagiographical knowledge-sharing among soldiers and envoys travelling between Syria and Gaul. However, Rotman points to the lack of any evidence for the cult of most of these Eastern saints in Gaul. She concludes that Gregory had other reasons for including the Eastern saints in his books than the promotion of their veneration. She suggests considering the role those saints play in Gregory's general narrative across all of his hagiographical work.

The third chapter is thus devoted to Gregory's hagiographical corpus as a whole, which, as Rotman argues, should indeed be treated as a single entity. According to Rotman, historians have long overlooked the value of Gregory's hagiographical writings in contributing to historical knowledge. At best, they have nit-picked, concentrating on one or two particular stories, while disregarding the broader vision Gregory had for the entire corpus. In Rotman's view, the three compilations Gregory of Tours wrote on various saints, that is, the *Glory of the Martyrs* (hereinafter: GM), the *Glory of the Confessors* (GC), and the *Life of the Fathers* (LF), should be read in parallel to Gregory's *Histories*. The GM corresponds in this model to the first book of *Histories*, the GC to the subsequent three, and the LF to the books five to ten. Jointly, Gregory's works are considered by Rotman to be the bishop of Tours' own version of the *Ecclesiastical History* by Eusebius of Caesarea. Rotman proposes that Gregory,

¹ Rotman develops this idea in the article *For Future Reference: the Auto-Hagiography of Gregory of Tours*, "Revue Bénédictine", 134, 2024, pp. 81–107.

like Eusebius, sought to use the history of the Church to define the boundaries of orthodoxy and, above all, to forge a new identity for his Christian readers.

With the establishment of Gregory as an author of the ecclesiastical history, Rotman reaches the final point of her argument in the fourth chapter. She maintains that through the choices Gregory made when constructing his narrative – i.e., which saints to include and how to describe them – the bishop of Tours sought to respond to the identity crisis of the post-Roman world of Merovingian Gaul. According to Rotman, Gregory aimed to develop a new Gallo-Roman identity by confronting it with two crucial communities of “others”. First among these groups were the inhabitants of the Iberian Peninsula, who followed the Homoian creed (here referred to as “Arians”). In Rotman’s view, Gregory juxtaposed them with those living in the Merovingian kingdoms to show the orthodoxy of the Gallo-Roman faith. This orthodoxy was corroborated by the second group of “others”, mainly, the Eastern Christians, the first to accept the teachings of Jesus. To Rotman, Gregory achieved this confirmation by including accounts of miracles performed in the East by the Eastern saints. These, however, in no way surpass those done by Gallic saints in their homeland, which Gregory is very keen to document. Thus, Gregory, in Rotman’s eyes, assures all subjects of Merovingian kings that their orthodoxy in the Catholic faith binds them together. This way, Gregory both filled the identity void created by the collapse of the Roman Empire and established a new, shared cultural identity for the diverse people who inhabited Gaul during this period.

Just before reaching the conclusions of her book, Rotman adds a brief eight-page-long excursion into the possible points of reference to her reasoning. These are the two other hagiographical collections composed roughly at the same time as Gregory’s, mainly the *Dialogues* by Pope Gregory the Great and the so-called *Martyrologium Hieronymianum*. Rotman then assures her readers that both Gregory of Tours and Gregory the Great strived to achieve the same goal, but does not elaborate on that thought since “the *Dialogues* has received much scholarly attention” (p. 159). She chooses to focus on the less-known *Martyrologium Hieronymianum* instead. Again, she assumes that the anonymous author(s) of this calendar of saints’ feast days wished to form a new universal Christian sense of self in place of the shattered Roman identity.

What I find as the biggest flaw in Rotman’s general reasoning is its dependence on the selective use of primary and secondary sources. Rotman states numerous times (pp. 6, 8, 9, 16–17, 21, 56, 93, 167) that Gregory’s hagiographical corpus did not garner significant scholarly interest, especially in comparison to the number of inquiries made into Gregory’s *Histories*². Be that as it may (after all, most subjects in history deserve more attention from historians), one has to be careful when making such claims. In the case of Rotman, her insistence on the novelty of her research is troubling for two reasons.

Firstly, Rotman appears to consider only part of Gregory’s hagiographical corpus. For starters, she completely disregards the text Gregory wrote about the miracles of Apostle Andrew³. Granted, this is not the most important of Gregory’s works, but not mentioning it

² Rotman follows here the claims made recently by other scholars, cf. e.g. D. Shanzer, *So Many Saints – So Little Time... The Libri Miraculorum of Gregory of Tours*, “Journal of Medieval Latin”, 13, 2003, pp. 19–60.

³ Gregorius Turonensis, *Liber de miraculis beati Andreae apostoli*, ed. M. Bonnet, MGH SS rer. Merov. 1, 2, Hannover 1969, pp. 371–396. Gregory himself does not list it among his works, nor is it listed in Gregorius Turonensis, *Historiarum Libri X* (hereinafter: *Historiae*) 10.31, ed. B. Krusch,

at all, while claiming to be the only scholar analysing Gregory's hagiographical corpus in its entirety, is by all means puzzling. Even more inexplicable than the absence of *Miraculi Andreae* is the way Rotman fits in her narrative the five books Gregory composed on the miracles of Martin of Tours and Julian of Brioude (to which Rotman consequently refers to as *Virtutibus Sancti Martini* and *Virtutibus Sancti Juliani* – the use of the ablative in place of the nominative appears very strange). She does address these five books in the first, introductory chapter (pp. 33–38), but then seemingly forgets about them altogether and stops making references to them. The only exception is p. 108, where in the middle of a paragraph she suddenly tries to fit the miracles of Martin and Julian into her model, but then readily admits that “and yet, these two works are more complex”, and leaves the reader with this unsatisfactory comment. Thus, out of eight books of miracles (nine if one were to include the miracles of Andrew), Rotman utilises only three: the GM, the GC, and the LF. In addition, the only contemporary work that she compares to Gregory's corpus is the abovementioned *Martyrologium Hieronymianum*, disregarding other late antique Gallic texts that interweave historiographical and hagiographical perspective and could offer valuable insight – most notable points of reference would be probably Gennadius of Marseilles' *Lives of Illustrious Men*, the anonymous the *Life of the Jura Fathers*, and equally anonymous the *Life of the Abbots of Agaune*, as all three future stories about multiple people⁴.

Secondly, Rotman seems to have overlooked much of the academic work on the subject of her studies. A rudimentary list of the most important omissions was already provided in Ian Wood's review of Rotman's book⁵. Wood noticed significant gaps in Rotman's bibliography, particularly regarding German and French academia. To me, however, the even more surprising absentee is Albrecht Diem, who publishes mainly in English⁶. For Rotman's study, the most useful would be Diem's paper on Gregory of Tours himself, especially his discussion on the LF, not in the least because it partially reinforces Rotman's proposition that Gregory wanted to appeal with his work to all inhabitants of Merovingian Gaul, no matter their social or ethnic status⁷.

This selectiveness of Rotman's book is also evident in what amounts to the most valuable part of her book, namely the discussion of different Eastern saints in Gregory's hagiography. For some reason, which she does not share with her readers, Rotman does not analyse all saints from the East who made their way to Gaul and acted there through their

MGH SS rer. Merov. 1, 1, Hannover 1951, pp. 535–536; nor in idem, *Liber in gloria confessorum* (hereinafter: GC), *praefatio*, ed. B. Krusch, MGH SS rer. Merov. 1, 2, p. 298.

⁴ Gennadius Massiliensis, *De viris illustribus*, ed. E. Cushing Richardson, Texte und Untersuchungen 14, Leipzig 1896; *Vita Patrum Jurensium*, ed. F. Martine, SCh 142, Paris 1968; *Vita Abbatum Acaunensium*, ed. E. Chevalley, in *La mémoire hagiographique de l'abbaye de Saint-Maurice d'Agaune*, ed. E. Chevalley and C. Roduit, Cahiers Lausannoises d'Histoire Médiévale 53, Lausanne 2014.

⁵ I. Wood, [Review of Rotman], *Hagiography, Historiography, and Identity*, “Early Medieval Europe”, 31, 2023, pp. 342–344.

⁶ Rotman cites only once one Diem's article in a footnote among few other papers listed as “further reading on early medieval hagiography” (p. 18, fn. 19), but clearly makes no use of it (the paper in question is A. Diem, *Vita Vel Regula: Multifunctional Hagiography in the Early Middle Ages*, in *Hagiography and the History of Latin Christendom, 500–1500*, ed. S. Herrick, Leiden 2019, pp. 123–142).

⁷ A. Diem, *Gregory's Chess Board: Monastic Conflict and Competition in Early Medieval Gaul*, in *Compétition et sacré au haut Moyen Âge: entre médiation et exclusion*, ed. P. Depreux, F. Bougard, and R. Le Jan, Turnhout 2015, pp. 165–191.

relics. Stephen and John the Baptist are perhaps the most clear omissions, mainly because they both play a significant role in Gregory's writings; it seems to reflect their prominence in the sixth-century Gallic ecclesiastical landscape. Among other places, Stephen is present in Gregory's GM, where Gregory mentioned the renovation of the saint's oratory located near Tours⁸. When it was revealed that no relics could be found beneath the altar there, Gregory sent his servant to collect Stephen's relics deposited at Tours' cathedral. The fact that Gregory had the relics of this particular saint readily available points to the popularity of his cult.

John the Baptist appears to be of special importance to Gregory's contemporaries as well. In the GM, for example, Gregory told a story of the Gallic woman who travelled to the East to collect John's bodily relics, which she then kept in the church of her native village⁹. The acts of the Council of Agde held in 506 testify even more clearly to John the Baptist's prominence. They specify the feasts which must be celebrated in cities and parishes and not in rural oratories. Among them is the feast of Saint John, who is the only named saint¹⁰.

Both Stephen and John are thus examples of Eastern saints who were venerated in Gaul, which runs contrary to Rotman's claim that most Eastern saints present in Gregory's writing received no cult in Gaul (pp. 64, 67, 72, 74, 76, 82, 91, 169). Furthermore, I would be anxious to repeat after Rotman that the Eastern saints whose presence in Gaul is only attested in Gregory's corpus were indeed not venerated there. One must keep in mind how scarce our evidence from Merovingian Gaul is if we exclude Gregory's writings. Many accounts of the veneration of different saints were probably not preserved¹¹.

In addition, I am unsure what constitutes, for Rotman, proper evidence for the significance of a particular saint in Gaul. A good example here is Rotman's discussion on Vulfilaicus, who climbed a column near Trier to imitate Simeon Stylites. Rotman argues (on p. 91) that the famous Syrian stylite was never venerated in Gaul¹². If one reads Gregory's account carefully, however, it is evident that Simeon is a widely known saint in Gaul. The bishops who approach Vulfilaicus immediately recognise that he is trying to emulate Simeon; this much seems also to be clear for Gregory¹³. In addition, Gregory appears to have assumed that his

⁸ Gregorius Turonensis, *Liber in gloria martyrum* (hereinafter: GM) 33, ed. B. Krusch, MGH SS rer. Merov. 1, 2, pp. 58–59.

⁹ Idem, GM 13, pp. 47–48.

¹⁰ *Pascha uero, Natale Domini, Epiphaniam, Ascensionem Domini, Pentecosten et Natale sancti Ioannis Baptistae, uel si qui maximi dies in festiuitatibus habentur, nonnisi in ciuitatibus aut in parrociis teneant*, *Concilium Agathense*, c. 21, ed. Ch. Munier, in *Concilia Galliae a. 314-a. 506*, CCSL 148, Turnhout 1963, pp. 202–203. Gregory also mentions the celebration of John the Baptist's feast in the book about miracles of Saint Julian of Brioude, Gregorius Turonensis, *Liber de passione et virtutibus sancti Iuliani* 47, ed. B. Krusch, MGH SS rer. Merov. 1, 2, p. 133.

¹¹ Moreover, as Paweł Nowakowski's book on late antique Anatolian hagiographical landscape suggests, even if one does have access to the plethora of literary sources about many different saints from the given region, the bulk of the cultic activities of its inhabitants appears to have been addressed only to the selected few saints and these are the very cults that are most visible to the present-day historians. See P. Nowakowski, *Inscribing the Saints in Late Antique Anatolia*, *Journal of Juristic Papyrology. Supplements* 34, Warszawa 2018, pp. 312–313.

¹² Although Rotman, risking contradicting herself, suggests at the same page that Gallic bishops, and likely Gregory too, wanted to "control the cult of Simeon", which would mean that there was a cult of Simeon in Gaul that had to be controlled in the first place.

¹³ Gregorius Turonensis, *Historiae* VIII.15, pp. 382–383.

reader would be acquainted with this saint as well, because he did not explain in his text who Simeon Stylites was. Gregory's testimony to Simeon's apparent popularity in Gaul can be corroborated by the account overlooked by Rotman, that is, the anonymous life of Saint Genevieve of Paris, written around the 520s. In there, Simeon Stylites wishes Genevieve to keep him in her prayers, which shows that he had already been acting as a potent point of reference for some time before the period in which Gregory lived¹⁴. What I want to argue, therefore, is that one does not have to look for evidence of exact acts of veneration to attest to the saint's popularity. Gregory likely included at least some accounts of Eastern saints in his writings because his readers were interested in hearing stories about saints with which they were already familiar. They should not necessarily be considered, as Rotman insists, a part of Gregory's greater narrative.

Moreover, even if one were to accept Rotman's premise that the saints from the East mentioned by Gregory were not venerated in Gaul, I would be wary of accepting Rotman's claim that Gregory used the Eastern saints solely to construct an "ecclesiastical history" and, in effect, forge a new Gallic identity. Or rather, what Rotman proposes is, in my opinion, a one-faceted answer, whereas a multitude of different factors could be at play simultaneously. There are hints in the book that Rotman herself would also be open to other possibilities¹⁵. Sadly, she never explores them further, and they disappear altogether when Rotman offers her final assessment of Gregory's hagiographical corpus. Concerning the overall argument that Gregory envisioned his *Libri miraculorum* as "ecclesiastical history", it seems to me that Rotman, in some respects, overinterprets the evidence and, in others, merely reinvents the wheel.

One cannot deny that there is a certain coherence to Gregory's writings. Indeed, it has been proven that Gregory worked hard to achieve this consistency by constantly rewriting and reconciling his varied narratives till his death¹⁶. On the other hand, it is quite clear that Gregory never fulfilled this goal (if absolute cohesion was truly his objective). For every instance of order in Gregory's books that Rotman provides, one can find examples of the exact opposite. For Rotman's argument, the key is her claim that the GM, the GC, and the LF follow a chronological structure and should be read in a strict sequence as one consistent narrative that corresponds to the chronology of the ten books of *Histories* (pp. 107–108). Hence, the GM, for example, relates to the first book of *Histories* in Rotman's model, and both works recount the history of Christianity's very beginnings. However, even a cursory examination of the GM falsifies this claim. Chapter 74 tells the story of Sigismund, who was killed in 523 and whose cult developed roughly during Gregory's lifetime¹⁷. Chapter 75 is devoted to the Theban legion, whose members were allegedly martyred by the end of the third century, but Gregory did not share the story of their martyrdom, instead focusing on some contemporary miracles¹⁸. To complicate the GM structure even further, a few chapters later, in chap-

¹⁴ *Vita Genovefae virginis Parisiensis* 27, ed. B. Krusch, MGH SS rer. Merov. 3, Hannover 1896, p. 226.

¹⁵ For example, she rightly points out (on p. 72) that Gregory could have wished to introduce in some cases a new cult in Gaul, one that was previously unknown.

¹⁶ See R. Shaw, *Chronology, Composition, and Authorial Conception in the Miracula*, in *A Companion to Gregory of Tours*, ed. A.C. Murray, Brill's Companions to the Christian Tradition 63, Leiden 2016, pp. 102–140.

¹⁷ Gregorius Turonensis, *Gloria martyrum* 74, p. 87.

¹⁸ *Ibidem* 75, pp. 87–88.

ter 79, Gregory shared the story of “heretic’s wickedness” with no indication of its time and place. All the more unexpectedly, this section contains no mention of even a single saint¹⁹.

That being said, the lack of a coherent overarching plan does not exclude that Gregory’s works should be read jointly, or that they resemble in some form Eusebius’ *Ecclesiastical History*. Naturally, we should analyse all of Gregory’s works to get a proper perspective. As I mentioned above, I do hold Rotman accountable for not thoroughly utilising half of Gregory’s texts. And Gregory’s prose is akin to that of Eusebius in some ways, simply because they were both members of the ecclesiastical hierarchy with somewhat similar upbringing and education. Not to mention that Gregory readily admits his indebtedness to Eusebius’ works²⁰. To prove that resemblance, one does not really need to demonstrate that Gregory wrote from a Christian bishop’s perspective (sic!) (pp. 153–158)²¹.

With equal reservation, I treat Rotman’s claim that the *Libri miraculorum* were composed by Gregory to respond to the “identity crisis of the post-Roman period” (p. 129). Rotman seemingly takes this crisis for granted, even though there is no explicit mention of it in any of Gregory’s books. The only proof that Rotman appears to offer in this regard is that Gregory mentioned his family’s senatorial rank (p. 147), completely ignoring that this is Gregory’s standard phrase of introducing someone of noble origin²². Again, Gregory indeed sought to influence his readers through his writings, and he was likely also interested in forging a new Christian identity that could encompass all members of the Merovingian society. But this is something we already know²³. Moreover, Rotman disregards the multi-ethnic landscape of Gregory’s corpus, consisting not only of Gallo-Romans and Franks, but also of the likes of Burgundians, Lombards, and even mysterious Taifals²⁴. On the other hand, in her analysis of Gregory’s use of the word “Romanus” (pp. 145–147), Rotman appears to overlook the possibility (which looks pretty likely to me) that Gregory was referring to the city of Rome, rather than the Roman Empire. Gregory’s faith was “Roman”, i.e., orthodox, because this was the faith of the bishop of Rome. Gregory’s respect for Rome and its bishop is evident in his account of the journey of deacon Agiulf from Tours to Rome and back. Characteristically of Gregory, the narrative about this trip is scattered between multiple works²⁵. The paragraph in the LF seems particularly interesting in the context of Rotman’s study, because Agiulf claims to have visited in Rome “the tombs of the Eastern martyrs”²⁶. That Roman martyrs are referred to by Agiulf as “Eastern” is, by all means, puzzling. Unfortunately, Rotman does not comment on this passage.

In conclusion, while Rotman’s overall argument appears intriguing, I find that most of its bolder elements are guilty of overinterpreting the source material, especially when one considers the significant gaps in Rotman’s analysis. Leaving those more audacious claims

¹⁹ Ibidem 79, pp. 91–92.

²⁰ Gregorius Turonensis, *Historiae* I, *praefatio*, p. 5.

²¹ The sentence, “Gregory could have described this episode in many different ways, but he chose to do so from a Christian point of view” (p. 155), reads as particularly absurd.

²² See, e.g. Gregorius Turonensis, *Liber vitae patrum* (hereinafter: VP) 6.4, ed. B. Krusch, MGH SS rer. Merov. 1, 2, p. 233; idem, *Historiae* VI.39, VIII.39, X.31, pp. 309–310, 406, 534.

²³ For example, from Diem’s paper cited above, see fn. 7.

²⁴ Gregorius Turonensis, VP 15.1, p. 271; idem, *Historiae* V.7, p. 204.

²⁵ See idem, *Historiae* X.1, pp. 477–481; idem, GM 82, pp. 93–94 (*caput orbis urbs Roma*); and idem, VP 8.6, p. 246.

²⁶ *Orientalium martyrum sepulchra*, idem, VP 8.6, p. 246.

aside, what remains hardly introduces anything new to our understanding of Gregory of Tours' oeuvre. This, in itself, is not necessarily a bad thing, as corroboration remains vital in research, regardless of the field, including historical research. In this respect, albeit limited, Rotman's book should be considered a success.

JERZY SZAFRANOWSKI

University of Warsaw

ORCID 0000-0001-5565-9193

Non-Elite Women's Networks Across the Early Modern World, red. Elizabeth S. Cohen, Marlee J. Couling, Amsterdam University Press, Amsterdam 2023, ss. 257

Nie ulega wątpliwości, że sieci społeczne (*networks*, dalej w tekście po prostu sieci) są modne. Wszechobecność Internetu i mediów społecznościowych sprawiły, że zmienił się sposób myślenia o relacjach międzyludzkich. Wykorzystanie metody analizy sieci w historiografii ma dłuższą tradycję. Historycy od lat osiemdziesiątych XX w. starają się zastosować sieć jako metaforę złożonej struktury kontaktów i więzi, aby poznać wzorce ludzkich interakcji na poziomie jednostkowym i zbiorowym¹. Dla przykładu, pozycję i poczynania osoby analizuje się przez pryzmat jej więzi, a grupy osób – wszystkich więzi między jej członkami. Podejścia te określić można odpowiednio jako egocentryczne (*egocentric*) i ogólnosieciowe (*whole network*)². Obydwa łączy to, że aby zgromadzić taką liczbę informacji na temat więzi między osobami, która pozwoli na zrekonstruowanie sieci, trzeba zbadać obfity materiał źródłowy. Jeżeli nie udałoby się zrekonstruować struktury sieci w pełni, należałoby, po pierwsze, zaprezentować choćby jej część, a po drugie, skupić się właśnie na analizie potwierdzonych źródłowo więzi, uwzględniając, oczywiście, ich uwarunkowania społeczne i kulturalne, ale nie opierając na nich ciężaru argumentu. Bez dopełnienia tych warunków zastosowanie pojęcia sieci będzie wyłącznie pozorowane. Niestety, w przypadku pozycji, którą zamierzam omówić, zdarza się to często.

Non-Elite Women's Networks to praca zbiorowa pod red. Elizabeth S. Cohen i Marlee J. Couling, składająca się ze wstępu i dziesięciu artykułów podzielonych na trzy części: „Mediterranean Crossings”, „Local Networks in Europe” oraz „Body and Spirit in Colonial Spanish America”, a także suplementarnej bibliografii opracowań dotyczących zastosowania sieci w naukach historycznych, które nie weszły w skład bibliografii do konkretnych tekstów. Podział na części opiera się na kryteriach geograficznych i kulturowych. Pierwsza z nich zbiera artykuły dotyczące w istocie funkcjonowania pomiędzy światem chrześcijańskim a islamskim w basenie Morza Śródziemnego. Druga jest *stricte* europejska, jednak tylko jeden artykuł wybiega poza świat śródziemnomorski. Trzecia wreszcie dotyczy kobiet w Ameryce Łacińskiej. Autorkami są badaczki zajmujące się historią, literaturą i sztuką, o różnicowanym stażu badawczym, związane głównie z uczelniami w Kanadzie i USA. Publikacja to część liczącej (według stanu na 2025 r.) 30 pozycji serii „Gendering the Late Medieval and Early Modern World”, wydawanej przez Amsterdam University Press. Nie udało mi się ustalić genezy powstania zbioru.

¹ W celu przeglądu zastosowania metody analizy sieci w historiografii zob. K. Davidson, *Early Modern Social Networks: Antecedents, Opportunities, and Challenges*, „The American Historical Review”, 124, 2019, 2, s. 463.

² Ch. Wetherell, *Historical Social Network Analysis*, „International Review of Social History”, 43, 1998, Supplement, s. 127.

Celem przedsięwzięcia jest przedstawienie, jak kobiety spoza elit korzystały z sieci kontaktów do rozwiązywania stojących przed nimi problemów, budowania solidarności z innymi kobietami czy – po prostu – radzenia sobie i przetrwania w nieprzyjnym środowisku. Uzasadniając swoje zainteresowanie tą tematyką, redaktorki wskazały na „podwójną niewidzialność” (*doubly invisible*) owych kobiet jako elementu nowożytnych społeczeństw ze względu na płeć i niską pozycję społeczną (s. 9). Wskazuje to jednocześnie na główne wyzwanie, które stało przed autorkami – niewielką liczbę zachowanych źródeł, sporządzonych przede wszystkim przez spoglądających z zewnątrz mężczyzn (s. 12).

Zebrane w zbiorze artykuły są niezwykle różnorodne, a ich tematyka zazwyczaj dosyć niszowa. Sądzę, że z tego względu analiza publikacji musi polegać na rozpatrzeniu dwóch kluczowych pojęć – nieelitarności (*non-elite*) i sieci, z osobna dla każdego artykułu. Dlatego najpierw należy spojrzeć uważniej na wstęp, którego rolą jest uzasadnienie doboru artykułów pod względem tematyki i przedstawienie ram pojęciowych w taki sposób, który łączy części zbioru w spójną całość.

W przypadku nieelitarności redaktorki otwarcie przyznały, że celowo wybrały pojęcie o szerokim zakresie znaczeniowym, obejmujące wszystkie te kobiety, które ze względu na różne czynniki (rodzinne, ekonomiczne, osobiste) dysponowały ograniczonymi bądź niepewnymi zasobami. Dołączyły do tego zbioru kobiety „zmarginalizowane”, co oznaczać ma stygmatyzację na podłożu tożsamościowym lub przejście z pozycji względnego bezpieczeństwa do nowej i niepewnej sytuacji (s. 12–13). Konsekwencją tego podejścia jest pewna sprzeczność założeń z realizacją. Widać to w przypadku artykułów poświęconych lady Mary Wortley Montagu, Annie – żonie kadięgo Algieru i Despinie Basarab pochodzącej z włoskiej rodziny gospodarskiej. Bez wątpienia te kobiety musiały sobie poradzić w niepewnej sytuacji, jednak zakres zasobów, którymi dysponowały, jest tak znacząco odmienny od bohaterek pozostałych artykułów, że trudno uznać je za *non-elite women*.

Co do drugiego pojęcia – „sieci” redaktorki unikają jasnej definicji. Wydaje się, że za najważniejsze uznają kryterium celowości – sieć powinna być zbiorem lub wzorem interakcji między ludźmi dla użytecznych celów, w tym wymiany informacji, dóbr lub usług. Takie luźne pojęcie badawcze miało stanowić dla autorek punkt wyjścia, dzięki któremu mogły odejść od postrzegania sytuacji kobiet przez pryzmat społeczności (*community*) opartej na wspólnocie wartości na rzecz bardziej elastycznych struktur, które skupiają się na konkretnych jednostkach: ich partykularnych celach, tożsamościach oraz konkretnych sytuacjach, w których się znalazły. Przy tym redaktorki wskazują, że pojęcia sieci i społeczności są komplementarne, zwłaszcza w przypadku miasta nowożytnego, które skupiało migrantki oddzielone od rodzinnych społeczności (s. 13–15). Nie bez znaczenia jest tu fakt, że wszystkie zawarte w zbiorze artykuły dotyczą życia miejskiego.

Istnienie sieci – nierzadko znacznie szerszych niż te uchwytne źródłowo – przyjęte zostało przez autorki jako wstępne założenie. Skąpy materiał źródłowy pozwalał im zazwyczaj jedynie na prezentację sieci egocentrycznych, czyli skoncentrowanych na jednej osobie. Są one często bardzo niewielkie, np. złożone z kilku członków rodziny i sąsiedztwa. Nie sposób przeprowadzać strukturalną analizę tak drobnych sieci, np. badać liczbę powiązań różnych osób ze sobą, ich centralność (istotność danego węzła w sieci, w tym wypadku – danej osoby) lub pomostowość. Sieci owe były raczej przejawem współpracy członków jednej społeczności niż czymś przekraczającym jej ramy. Prowadzi to do sformułowania najpoważniejszego zarzutu wobec książki – z drobnych i słabo uchwytanych sieci nie można wysnuwać wniosków dotyczących czegoś więcej niż społeczności lokalnej i pozycji w niej

konkretnych jednostek. Zastosowanie pojęcia sieci okazuje się zatem w wielu przedstawionych przypadkach po prostu zbędne: nie jest odkrywcze dla zjawiska networkingu (tworzenia sieci i posługiwanie się nimi) ani pomocne dla analizy pozycji i postępowania kobiet w epoce nowożytnej.

O tym, że koncept sieci miał dla autorek znaczenie raczej powierzchowne, świadczy brak w bibliografiach artykułów odnoszących się do badań networkingu lub analizy sieci. Kilka znajduje się we wstępie, chociaż zostały one przytoczone głównie dla wykazania elastyczności pojęcia sieci. Tymczasem zawierają one także przestrogi dotyczące możliwych pułapek, w które wpaść mogą badacze chcący zajmować się networkingiem. Cytowany przez redaktorki artykuł Kate Davidson, odnoszący się do zastosowania analizy sieci w badaniu historii nowożytnej, wskazuje m.in. na to, że przez zbytnią koncentrację na znanych więziach i kontaktach można nie dostrzec znacznie częstszego braku kontaktów bądź ich nietrwałości³. Jak zobaczymy niżej, wiele artykułów zdecydowanie przeceniać będzie wagę więzi, co do których istnienia dysponujemy tylko przesłankami. Wspominając o dyskusjach dookoła definicji sieci i metodologii jej badań, redaktorki mogły skierować czytelnika także do – z założenia przystępnej i wprowadzającej temat – wydanej w 2020 r. pozycji *The Network Turn*⁴.

Pierwszą część otwiera artykuł Bernadetty Andrei, *Going beyond Montagu* (s. 25–46), który stawia sobie za cel przedstawienie rzekomej sieci sług, jaka w latach 1716–1718 towarzyszyła lady Mary Wortley Montagu, żonie brytyjskiego ambasadora w Konstantynopolu i autorce sławnych listów. Autorka tekstu zauważa, że towarzysząca arystokratce grupa służących, pomimo rozmiaru i zróżnicowania, jest słabo uchwytna we wspomnianych listach: sama Montagu bardziej fascynowała się niewolnicami w domach osmańskich dostojników niż własnymi sługami. Artykuł zajmuje się zatem bardziej rozważaniami na temat postrzegania kobiety, niewolnictwa i świata islamskiego przez Anglików i samą Montagu niż próbą odpowiedzi na pytanie, jak i z czyją pomocą Montagu mogła w Konstantynopolu zatrudnić koniuszych Arabów, pokojówki Rosjanki i służących Francuzów (s. 35). „Sieć” to tutaj tylko synonim bliżej nieokreślonej liczby służących, a jakiegokolwiek wzmianki o jej tworzeniu czy zarządzaniu nią są fragmentaryczne.

Artykuł Shauny Huffaker, *Gendered Naming Practices among Coptic Christians in Sixteenth-Century Cairo* (s. 47–60), dotyczy strategii nadawania imion dziewczynkom i chłopcom w Kairze na początku XVI w., niedługo po osmańskim podboju Egiptu. Autorka, opierając się na bazie imion koptyjskich z dwóch obszarów miasta, odkrywa, że kobiety koptyjskie (w przeciwieństwie do mężczyzn – Koptów), nosiły przede wszystkim imiona „świeckie”, niezawierające nawiązania do jakiegokolwiek religii. Wśród ich muzułmańskich sąsiadek ten procent był znacznie mniejszy. Wysuwa stąd wniosek, że o ile typowo chrześcijańskie męskie imiona służyły manifestacji tożsamości koptyjskiej, to żeńskie miały wskazywać na aspiracje do włączenia się w szerszą arabskojęzyczną kulturę Kairu (s. 57). Artykuł nie ma nic wspólnego z sieciami ani pod względem metody, ani obiektu badań. Nie zagłębia się w strategię nadawania imion na poziomie rodziny czy dzielnicy (*nota bene* autorka zebrała dane z zamożnej dzielnicy i uboższego przedmieścia w jeden zbiór, bez rozróżnienia). Lokalne sieci kobiet pojawiają się tylko jako hipotetyczne pole, na którym świeckie imiona jakoby pomagały koptyjskim kobietom w integracji.

³ K. Davidson, *Early Modern Social Networks*, s. 476.

⁴ A. Ahnert et al., *The Network Turn. Changing Perspectives in Humanities*, Cambridge 2020.

Cristelle Baskins swój artykuł *The „Queen of Algiers”: An Enterprising Renegade in the Rome of Pope Sixtus V* (s. 61–82) rozpoczyna od stwierdzenia, że zajmie się kobietami „marginalizowanymi” i „spoza elit”. Następnie przedstawia przypadek Anny, Greczynki z Cypru, porwanej z matką przez algierskich piratów w 1571 r. Anna stała się żoną najpierw kaida (*qaid*) Muhammada, bogatego kupca i poborcy podatkowego, a po jego śmierci żoną kadiego Algieru, osoby jeszcze wyżej położonej w lokalnej hierarchii władzy. Kobieta potajemnie praktykowała chrześcijaństwo, a majątek, jaki pozostawił pierwszy mąż, pozwolił jej w 1587 r. na przygotowanie ucieczki z powrotem do świata chrześcijańskiego. W tej sytuacji trudno uznać, by osobę, której przyjazd do Rzymu stał się sensacją i nad którą objął protekcję sam Sykstus V, można nazywać zmarginalizowaną. Zarówno jej ucieczka, jak i przyjęcie nad Tybrem jasno wskazują na to, że została ona włączona (choćby czasowo) do elity dysponującej odpowiednimi środkami materialnymi i statusem. Zepchnięcie na margines i bieda przyszły dopiero po śmierci papieża w 1590 r.

Bez wątpienia sama ucieczka wynikała z zastosowania przez Annę networkingu: kobieta zwróciła się o pomoc do biskupa Sardynii Giovanniego Sanny, prowadzącego wykup chrześcijańskich niewolników w Algierze. Wyzwoliła część swoich niewolników i zaopatrzyła ich w pieniądze na wynajęcie statku, którym ci przyłynęli po nią i jej rodzinę. Autorka chyba zbyt pochopnie jako przykład networkingu Anny w Rzymie wskazuje na jej kontakty z innymi ważnymi kobietami – siostrą Sykstusa V Camillą Peretti, która została matką chrzestną dziecka uciekinierki, oraz Julią Orsini, wyznaczoną na duchową opiekunkę kobiet, które urodziły się w wierze prawosławnej, a przygotowywały się do chrztu katolickiego. Wszystko świadczy raczej o tym, że były to po pierwsze, relacje wynikające bezpośrednio z protekcji papieskiej, a po drugie, epizodyczne, nieniosące żadnych dalszych kontaktów lub benefitów, tym bardziej że urwały się one niecałe trzy lata po śmierci papieża. Artykuł jest zatem szkicem unikatowego przypadku, pozbawionym refleksji nad ewentualnym politycznym kontekstem sprawy „królowej Algieru”, szeroko kolportowanej w ówczesnych drukach ulotnych, których listę autorka zresztą załączyła.

Zamykający część pierwszą artykuł Elizabeth S. Cohen, *An Exotic Migrant, Despina Basaraba Networks a New Life in Papal Rome circa 1600* (s. 83–116), pozytywnie wyróżnia się wśród tekstów zawartych w zbiorze. Spośród wszystkich autorek to Cohen najlepiej opisała mechanizmy networkingu. Pewien problem sprawia jedynie pojęcie nieelitarności – tytułowa Despina Basarab miała być córką hospodara wołoskiego. Co prawda parentela była niepewna, zwłaszcza w świetle późniejszego małżeństwa Despiny z Giovannim Parisem, Francuzem, chirurgiem i byłym niewolnikiem (s. 90), mimo to w 1598 r. w Rzymie bohaterkę artykułu uznano za szlachetnie urodzoną, co dało jej znacznie szersze pole manewru niż to, którym dysponowałyby kobieta „zmarginalizowana”.

Losy Despiny autorka opisała przede wszystkim na podstawie akt jej procesu z 1603 r. Zatrzymawszy się w Rzymie u ciotki Perfetty, imigrantka zaczęła nawiązywać kontakty na poziomie plebejskim w obrębie dzielnicy, w której mieszkała (dotyczyło to np. zatrudniania służących; s. 100). Jednocześnie z pomocą ciotki zwróciła się o papieską jałmużnę kierowaną do osób szlachetnie urodzonych, które nie miały szans na życie na godnym poziomie (s. 94). Podczas odbierania jałmużny poznała papieskiego majordomusa – określanego tytułem Don Scalco – Giovanniego Antoniego Romana. Ten zdecydował się objąć patronat nad rodziną imigrantów i łożył na ich utrzymanie. Wsparcie przybierało z czasem coraz większe rozmiary, łącznie z wynajęciem obszernego domu dla Despiny. Jej sieć kontaktów poszerzyła się o związanych z dostojnikiem wykwalifikowanych rzemieślników (drukarka,

ślusarza) bądź szlachetnie urodzone kobiety. Cohen wskazuje, że chociaż te więzi ugruntowały wysoki status Despiny w oczach postronnych, to jednocześnie – w połączeniu z coraz hojniejszym patronatem – prowadziły do ograniczenia jej swobody (s. 107). W 1601 r. mąż Perfetty Paris opuścił Rzym. Dwuznaczna sytuacja niezwykle hojnego patronatu nad samotną kobietą doprowadziła w 1603 r. do jej uwięzienia pod zarzutem cudzołóstwa i skazania na karę więzienia. Oceniając dowody zebrane przez sąd jako niejednoznaczne, autorka zachowuje ostrożność w wydawaniu opinii na temat charakteru relacji Despiny z patronem. Mimochodem tylko wspomina, że Perfetta parała się również stręczycielstwem (s. 103).

Analiza przypadku Despiny stanowi interesujący wgląd w mechanizmy nawiązywania kontaktów przez imigrantkę dla utrzymania się i zdobycia wyższej pozycji w nowym otoczeniu. Cohen, za pomocą zeznań Despiny i jej sług, a także wzmianek w innych dokumentach (np. księgach parafialnych), częściowo rekonstruuje świat, w którym kontakty nawiązywane są przez osobiste spotkania lub „pocztę pantoflową”. Ze względu na osobisty charakter tych więzi przydatnym dodatkiem do artykułu byłaby mapa z zaznaczonymi miejscami zamieszkania Despiny i osób z jej sieci. Trzeba zaznaczyć, że z uwagi na patronat Don Scalco mamy do czynienia z przypadkiem wyjątkowym, raczej niereprezentatywnym dla innych imigrantek, które przybywały podówczas do Rzymu. Mimo to jest on interesujący z perspektywy badań sieci, ponieważ dwa typy networkingu – na podstawie sąsiedztwa i z pomocą patrona – łączą się tu w osobie jednej kobiety.

Drugą część otwiera artykuł Marlee J. Couling, *Domestic Violence and Networks of Female Support in Seventeenth-Century England* (s. 119–138). Dotyczy on Anglii w drugiej połowie XVII w. i szczególnej grupy kobiet, które wspierały inne kobiety zamężne starające się o rozwiązanie małżeństwa, składając przed sądem korzystne dla nich zeznania (np. o zaniedbaniu i maltretowaniu przez mężów). Tu także wątpliwości budzi zasadność użycia sieci jako narzędzia i jako pojęcia badawczego. Autorka twierdzi, że pod tą nazwą rozumie „różnorodne relacje i wzory socjalizacji” („wide variety of relationships and patterns of sociability”), a w praktyce – głównie więzi między krewnymi i sąsiadami (s. 121). Interesują ją przede wszystkim sąsiadki jako świadkinie dziejącej się tuż obok nich przemocy małżeńskiej.

Czy jednak pomoc udzielana przez nie uzasadnia użycie słowa „networking”? A może było to tylko współdziałanie w obronie wspólnych wartości rodziny bądź sąsiedztwa? Rozważania Couling prowadzą raczej do drugiego wniosku, tym bardziej że podawane przez nią przykłady nie dowodzą istnienia struktur przekraczających ramy lokalnej lub rodzinnej społeczności. Owszem, owe sieci powiązań sąsiadek mogły przyczyniać się do rozpowszechniania w środowisku famy o złym mężu i rzucenia na niego odium, a w konsekwencji – korekty jego zachowania na podstawie presji otoczenia (s. 133). Sieci przepływu informacji to jednak inne zjawisko niż sieci wsparcia. Podane przykłady źródłowe obejmują maksymalnie kilka osób związanych z powódką właśnie poprzez przynależność do niewielkiej społeczności. Motywacji osób z tak wąskich kręgów nie sposób jednoznacznie ustalić na podstawie akt sądowych. Autorka wskazuje na empatię, nadzieję na odwzajemnienie pomocy w potrzebie, a także społeczną rolę kobiet w regulowaniu zachowania mężczyzn przekraczającego przyjęte normy (s. 136). Zastosowanie pojęcia sieci nie przyczynia się do zrozumienia tego zjawiska.

Artykuł Saundry Weddle, *The Place-Based Networks of Sex Workers in Sixteenth Century Venice* (s. 139–164), porusza kwestię więzi opartych na wspólnych miejscach życia i pracy, w których weneckie pracownice seksualne (prostytutki i rajfurki) wykonywały swój zawód na przestrzeni całego XVI w. Tytułowe sieci kontaktów miały powstawać w okolicach,

w których pracownice seksualne – ustalone na podstawie spisów parafialnych, dokumentów straży, a także „katalogów” prostytutek – spotykały klientów i w pobliżu których oferowały swe usługi. Centra handlu, kościoły, dłuższe ulice (których w podzielonej kanałami Wenecji nie było wiele), mosty czy przystanie mogą wydawać się dość oczywistymi miejscami spotkań, jednak godne uwagi jest potwierdzenie tego faktu poprzez analizę miejsc zamieszkania pracownic seksualnych – blisko punktów tętniących życiem, ale jednak w cieniu i na ubożu. Samemu networkingowi owych kobiet – jak np. wspólnemu mieszkaniu (czasem także z mężczyznami) – autorka również poświęca nieco miejsca, jednak ze względu na naturę zachowanych źródeł są to fragmentaryczne informacje. Z tego powodu nie można uznać artykułu za udaną próbę zbadania networkingu – sama praca w pobliżu siebie nie udowadnia istnienia sieci kontaktów, a jednostkowe przypadki sieci, które znamy ze źródeł, mają szerszy zasięg niż wyżej wymienione punkty, jak np. rajfurka zarządzająca 12 prostytutkami na obszarze całej dzielnicy Cannaregio (s. 157). Zaletą artykułu jest wiele map z zaznaczonymi miejscami spotkań.

Artykuł Vanessa Tonelli, *Making a Name in Music: Professional and Social Strategies of the Musicians at the Venetian Ospedali Maggiori* (s. 165–186), próbuje zbadać networking artystek na przełomie XVII i XVIII w. W weneckich *ospedali* (przysłupach) od XVI w. tworzyły się kobiece zespoły muzyczne zwane *coro*, które zdobyły sławę ze względu na swój wysoki poziom artystyczny. Na przykładach kilku członkiń tych zespołów autorka stara się ukazać różne sposoby budowania swojej kariery w odniesieniu do networkingu. Czyni to na podstawie dokumentów administracyjnych *ospedali* oraz petycji do zarządzających nimi kongregacji złożonych z patrycjuszki wysyłanych przez artystki. Niestety, podejście oparte na analizie przypadków sprawia, że rozpatrywane osobno skąpe wzmianki nie mówią wiele o tym, jak artystki tworzyły sieci. Widać raczej poszukiwanie zewnętrznego patronatu (klasztory, rodziny szlacheckie) i to nie na podstawie sieci kontaktów (bo petycje adresowane były do ciała kolegiального – kongregacji zarządzającej *ospedale*), a własnych umiejętności. Za networking można uznać co najwyżej próby nauczania muzyki dziewczynek spokrewnionych z członkiniami zespołu, czasami nawet wbrew władzom *ospedali* (s. 175), bądź sięgnięcie przez śpiewaczkę Agatę po wsparcie rodziny arystokratycznej dzięki przejęciu dwóch uczennic z tejże rodziny po swojej emerytowanej nauczycielce (s. 179). Owo wsparcie obejmowało jednak wyłącznie okazjne wizyty w rezydencjach szlacheckich, uzasadniane jako odbywane dla poratowania zdrowia. To za mało, aby zawyrokować o patronacie, a co dopiero o wymagającym znacznie większej liczby kontaktów networkingu.

Min Ji Kang w artykule *Food and Drink Make Relationships: Female Alliances and Commensality in Celestina and La Lozana andaluza* (s. 187–204) analizuje dwa hiszpańskie teksty literackie z początku XVI w., dotyczące odpowiednio rajfurki Celestyny i prostytutki Lozany, uznawane za prekursorskie dla literatury pikareskiej (s. 189). Odmienne pole badawcze każe zadać pytanie o zasadność włączenia artykułu do zbioru, tym bardziej że Min Ji Kang sama przyznała, iż autorami omawianych przez nią dzieł byli mężczyźni, nadto uprzedzeni do swoich bohaterki i patrzący na ich postawy krytycznie. Nie sposób też opisanych fikcji literackich odnosić do faktycznej sytuacji prostytutek w nowożytnej Hiszpanii (s. 190). Analiza dotycząca Celestyny skupia się raczej na roli wina i poczęstunku w budowaniu pojedynczych więzi, i to głównie na przykładzie jednej przyjaźni tytułowej bohaterki. Natomiast tytułowa bohaterka Lozana, andaluzyjska konwertytka z judaizmu mieszkająca w Rzymie, faktycznie buduje sieci za pomocą jedzenia i picia, nie tylko siedząc przy stole z innymi kobietami, ale też częstując je, przyjmując poczęstunek, wymieniając przygotowane

przez siebie kosmetyki za jedzenie oraz rozpoznając inne konwertytki za pomocą właściwych dla marranów sposobów gotowania. Sieć Lozany pozwala jej zdobyć środki utrzymania, informacje i zaufanie innych kobiet (s. 198). Może lepiej byłoby, aby autorka artykułu przeznaczonego do pracy zbiorowej dotyczącej sieci skupiła się wyłącznie na Lozanie i ukazała networking bohaterki w szerszym kontekście niż tylko współbiesiadowanie.

Trzecią część tomu otwiera artykuł Jacqueline Holler, „*Wall Neighbors*”, *Mothers-in-Law, and Comadres: Spousal Violence and Networks of Plebeian Female Intimacy and Solidarity in Urban Neighborhoods of Early to Mid-Colonial New Spain (1550–1670)* (s. 207–230). Dotyczy on podobnej tematyki co artykuł Couling: przemocy małżeńskiej i form przeciwstawiania się jej. Podobnie jak w Anglii, tak i w nowożytnym Meksyku tytułowi „sąsiedzi zza ściany” odgrywali istotną rolę jako świadkowie w trakcie postępowań o rozwiązanie małżeństwa oraz przy powstrzymywaniu mężów przed znęcaniem się nad żonami. I w tym wypadku rola społeczności wydaje się istotniejsza niż niewielkich sieci. Artykuł Holler jest jednak lepszy od Couling pod tym względem, że w szerszy i bardziej usystematyzowany sposób przedstawia postępowanie kobiet wobec przemocy małżeńskiej – od doraźnych reakcji rodziny i sąsiadów, poprzez zwracanie się o pomoc do władzy świeckiej, aż do wystąpienia o rozwód. Było to możliwe także dzięki wykorzystaniu szerokiej bazy opracowań na temat życia kobiet w Ameryce Łacińskiej.

Artykuł Brianny Leavitt-Alcántary, *Far from the Margins: Non-elite Single Women and Spiritual Networking in Colonial Guatemala* (s. 231–250), ukazuje interesujący przykład networkingu w specyficznym środowisku, jakim było Santiago de Guatemala pod koniec XVII w. Mężczyźni opuszczali to miasto, by szukać pracy na prowincji, w związku z tym zamieszkiwało je ponadprzeciętnie wiele samotnych i niezamożnych kobiet oraz porzuconych żon (s. 232). Przyjmując za punkt wyjścia hagiografię Anny Guerry de Jesús, kaznodziejki i mistyczki, autorka ukazuje, jak poprzez znajomości, przyjaźnie, sąsiedztwo czy wspólną modlitwę kobiety z Santiago aktywizowały się, wstępowały do bractw religijnych (np. tercjarek) i konfraterni, a także samodzielnie nawiązywały kontakty z kapłanami różnych zakonów. Wspólnoty te nie tylko udzielały pomocy materialnej, ale też były w stanie bronić uczestniczki przed oskarżeniami o przestępstwa lub odstępstwa od wiary. Miało to istotne znaczenie wobec stałych podejrzeń władz świeckich i kościelnych o niemoralne prowadzenie się samotnych kobiet (s. 240). Autorka przekonująco udowadnia, że owe wspólnoty powstawały na zasadzie sieci, opierając się na kontaktach samodzielnie nawiązywanych przez kobiety poza ramami naturalnych społeczności takich jak rodzina czy parafia. Ich członkinie przekraczały przy tym konwencjonalne wzorce pobożności kobiet, aktywnie ewangelizując mieszkańców, prowadząc instytucje charytatywne czy obejmując kierownicze stanowiska w konfraterniach (złożonych z członków płci obojga). Kościół akceptował tę niezależność, nie tylko dzięki jej korzystnemu wpływowi na religijność mieszkańców Santiago, ale też ze względu na to, iż wobec skali zjawiska odpływu mężczyzn i słabości instytucji kościelnych (np. inkwizycji) stanowiła ona w praktyce jedyny sposób na sprawowanie nadzoru moralnego nad samotnymi kobietami (s. 246). Leavitt-Alcántara nie tylko używa pojęcia sieci z pożytkiem dla zrozumienia badanego zjawiska, ale też (jako jedyna w zbiorze!) przedstawia networking jako zjawisko właściwe konkretnemu środowisku, a nie konkretnej kobiecie, wychodząc poza sieci egocentryczne.

Podsumowując: zainteresowany pojęciem networkingu czytelnik, który chciałby dowiedzieć się czegoś o występowaniu tego zjawiska wśród kobiet z niższych warstw społeczeństwa, będzie podwójnie rozczarowany. Po pierwsze, w trzech artykułach (Andrea, Baskins,

Cohen) spotka opis unikatowych przypadków, których nie można w bezsporny sposób zakwalifikować do grupy kobiet zmarginalizowanych. Po drugie, nie dowie się wiele nowego na temat samego networkingu – ani pod kątem struktury sieci, ani ich budowania. Chwalebnymi wyjątkami w zbiorze są artykuły Cohen i Leavitt-Alcántary, wpisujące się w temat i zadeklarowaną metodologię. Tekst Min Ji Kang może posłużyć tylko jako próba analizy szesnastowiecznych wyobrażeń o zachowaniach kobiet, z których niektóre dzisiaj nazwalibyśmy networkingiem. Pozostałe szkice podejmują temat szeroko pojętych społecznych strategii przetrwania kobiet, zapewnienia sobie lepszego bytu, bezpieczeństwa i utrzymania się. Nie sprawia to, że w swoich dziedzinach są słabe merytorycznie, jednak ich związek z zapowiedziami umieszczonymi w tytule zbioru i wstępie jest niewielki.

Po lekturze książki trudno pozbyć się wrażenia, że pojęcie sieci dla wielu historyków pozostaje mglistym. Sądzę, że jest to wina niewystarczającego przygotowania metodologicznego. Co prawda każda grupa osób z definicji może być siecią, jednak nie każda pozwala na wysuwanie wniosków na temat budowania sieci. Dzieje się tak zwłaszcza wtedy, gdy grupy są niewielkie i pokrywają się z takimi społecznościami, jak rodzina, służba lub sąsiedztwo. Możliwości analizy kilku zaledwie więzi są niewielkie, a wnioski, które moglibyśmy wyciągnąć na temat ich powstania, wynikną przede wszystkim ze specyfiki społeczności, wewnątrz których one powstały. Sieci, będąc strukturami opartymi na ogół na osobistych kontaktach, z natury pozostają słabo uchwytnie i trudne do badania. Może stanowić to przestrożę, że nie należy się zabierać za badanie networkingu bez odpowiednio bogatej bazy źródłowej.

JAN SIWOŃ

Uniwersytet Warszawski

ORCID 0000-0003-0405-8317

Clément Oury, *Le duc de Marlborough. John Churchill, le plus redoutable ennemi de Louis XIV*, Perrin, Paris 2022, ss. 504

John Churchill, książę Marlborough pozostaje bez wątpienia jedną z najistotniejszych figur przełomu XVII i XVIII w., która odcisnęła widoczne piętno na losach swej ojczyzny i całej Europy. Dotychczas doczekaliśmy się na polskim rynku wydawniczym jednej beletryzowanej biografii tego polityka i wojskowego. Chodzi o wydaną z górą cztery dekady temu popularną książkę George’a Bidwella¹. Dalece niewystarczająca jest również dostępna w naszym języku literatura przedmiotu, dotycząca epoki, w której żył. To tym bardziej dojmujące, że czas działalności Churchilla w dorosłym życiu okazał się przełomowy dla dalszych losów Anglii, Szkocji i Irlandii. Obejmuje on okres od tzw. chwalebnej rewolucji 1688 r. aż do osadzenia na tronie świeżo utworzonej Wielkiej Brytanii elektora hanowerskiego Jerzego Ludwika². W tym kontekście warto zwrócić uwagę na nową biografię księcia Marlborough, która ukazała się dwa lata temu we Francji w prestiżowej serii wydawnictwa Perrin. Tym bardziej że jest to pierwsza od dekad próba nakreślenia pełnego portretu tej postaci przez historyka spoza kręgu anglosaskiego.

Zadania tego podjął się Clément Oury, specjalista z zakresu historii wojskowości w dobie *ancien régime*’u, który wiele lat poświęcił badaniom nad wojną o sukcesję hiszpańską³. Ich zwieńczeniem stała się szeroka, rzetelna synteza tego konfliktu, opublikowana w 2020 r.⁴ W tych okolicznościach Oury zajął się jednym z kluczowych graczy na tej wojnie. Kontekst wspomnianego konfliktu widoczny jest od samego początku w recenzowanej biografii Churchilla. Już w tytule autor charakteryzuje go, za Wolterem, jako „najgroźniejszego wroga Ludwika XIV”. Na wstępie warto też dodać, że dzieło to zyskało sobie spore uznanie nad Sekwaną. Autor otrzymał za nie nagrodę historyczną Fundacji Stéphane’a Berna oraz nagrodę za książkę historyczną 2023 r. pałacu wersalskiego.

Dzieło Oury’ego należy usytuować w szerszej panoramie francuskiej literatury naukowej poświęconej tej epoce. W tamtejszej biografistyce możemy odnaleźć liczne pozycje dotyczące postaci z przełomu XVII i XVIII w. Historycy wybierają jednak przede wszystkim postacie związane z historią rodzimą. Ów gallocentryzm jest w tym wypadku zupełnie zrozumiały, biorąc pod uwagę to, w jak ogromnym stopniu Wielki Wiek Ludwika XIV zaważył

¹ G. Bidwell, *John i Sara księstwo Marlborough*, przeł. A. Bidwell, Katowice 1982.

² Odnoszą się do tego jedynie fragmenty dzieł. Zob. S. Grzybowski, *Pretendenci i górale. Z dziejów unii szkocko-angielskiej*, Warszawa 1971; J.Z. Kędzierski, *Dzieje Anglii 1485–1939*, t. 1: 1485–1830, Wrocław 1986; M. Niemojewska, *Ostatni Stuartowie*, Warszawa 1992; H. Zins, *Historia Anglii*, Wrocław 1971.

³ W 2011 r. obronił na Paris Sorbonne (Paris IV) doktorat zatytułowany „Blenheim, Ramillies, Audenarde. Les défaites françaises de la guerre de Succession d’Espagne (1704–1708)”.

⁴ C. Oury, *La Guerre de Succession d’Espagne. La fin tragique du Grand Siècle 1701–1714*, Paris 2020.

na dalszych losach Francji i całej Europy⁵. Równocześnie biografie poświęcone postaciom, które odcisnęły piętno na historii nowożytnej Anglii, są relatywnie nieliczne⁶, badacze zaś koncentrują zwykle zainteresowanie na epoce Tudorów⁷. Wśród autorów francuskich, którzy poświęcili się badaniom nad interesującym mnie okresem, należy wyróżnić przede wszystkim Bernarda Cottreta i Edmonda Dziembowskiego⁸.

Recenzowaną pozycję wypada określić jako biografię polityczno-wojskową. Warto docenić polityczny wymiar tej książki, tym bardziej że wiele z dawniejszych dzieł poświęconych księciu Marlborough traktowało go nieco jednostronnie, skupiając się jedynie na militarnych osiągnięciach tego brytyjskiego wodza. Tymczasem Oury kreśli szerszy portret. Główny trzon narracji ma charakter chronologiczny. Autor opisuje awans swego bohatera, urodzonego rok po ścięciu króla Karola I. Wiedzie on z szeregów gentry aż do najwyższych urzędów i godności za panowania królowej Anny. Później zaś przedstawia odsunięcie go na boczny tor i próby powrotu do łask oraz ostatnie lata życia, przypadające już na czas panowania Jerzego I. Uzupełnieniem tej narracji jest wstęp zarysowujący syntetyczny obraz dorobku historiografii dotyczącej Churchilla. Odrębny charakter mają także problemowe rozdziały kończące recenzowane dzieło, w których Oury opisuje starania swego bohatera w zakresie kreowania własnego wizerunku, jak również dokonuje podsumowującej oceny jego zasług i charakteru.

Na początku warto zwrócić uwagę na wspomniany wyżej wstęp w recenzowanym dziele. Świadczy on o bardzo dobrym rozpoznaniu zarówno brytyjskiej tradycji dziejopisarskiej, jak i najświeższych pozycji poświęconych księciu Marlborough. W ciekawy i przekonujący sposób Oury kreśli główne linie interpretacji opisywanej postaci, rozciągające się od czarnej legendy wykreowanej przez historyków whigowskich na czele z Thomasem Macaulayem i Georgem M. Trevelyanem aż do apologii, dokonanej piórem samego Winstona Churchilla w ogromnej, wielotomowej biografii swojego przodka, wydanej w latach 1933–1938. Pokazuje również, jak bieżąca sytuacja polityczna Wielkiej Brytanii wpływała na interpretację postawy księcia Marlborough. Także w dalszej części pracy Oury odnosi się często do dorobku historiograficznego. Nie waha się przed wejściem w polemikę oraz falsyfikacją istotnych tez dawniejszych historyków.

Dalej, w głównej części pracy, biograf początkowo rzetelnie przedstawia ogólny zarys sytuacji na Wyspach Brytyjskich w momencie narodzin Johna Churchilla. Podrozdziały pokazujące szerszy zarys problemów epoki stanowią integralną część recenzowanego dzieła i przeplatają się z narracją ściśle biograficzną. Postać Marlborough staje się pośrednio

⁵ Wśród wydanych niedawno biografii zaliczających się do tego nurtu warto wymienić: A. Dupilet, *Le Régent. Philippe d'Orléans, l'héritier du Roi-Soleil*, Paris 2020; P.L. Lensel, *Le duc du Maine. Le fils préféré de Louis XIV*, Paris 2021; E. Lurgo, *Marie Adélaïde de Savoie. Duchesse de Bourgogne, mère de Louis XV*, Paris 2024; Th. Sarmant, *L'envers du Grand Siècle. Madame Palatine, le défi au Roi-Soleil*, Paris 2024.

⁶ Zob. M. Duchein, *Les derniers Stuarts (1660–1807)*, Paris 2006; E. Dziembowski, *Les Pitt. L'Angleterre face à la France 1708–1806*, Paris 2006; A. Boulaire, *Charles II le joyeux monarque. Roi d'Angleterre (1630–1685)*, Paris 2013.

⁷ I. Fernandes, *Marie Tudor. La souffrance au pouvoir*, Paris 2016; C. Michon, *Henri VIII. La démesure au pouvoir*, Paris 2022.

⁸ B. Cottret, *La Glorieuse Révolution d'Angleterre (1688)*, Paris 1988; tenże, *Cromwell*, Paris 1992; tenże, *La révolution anglaise 1603–1660. Une rébellion britannique*, Paris 2015; E. Dziembowski, *Les Pitt*; tenże, *Le siècle des révolutions 1660–1789*, Paris 2019.

wehikułem, dzięki któremu poznajemy okres głębokich przeobrażeń, których na przełomie XVII i XVIII w. doświadczyły Wyspy Brytyjskie. Autor podnosi liczne zagadnienia o charakterze wojskowym, międzynarodowym, konfesyjnym itd. Stanowią one bez wątpienia ogromną zaletę książki. Pozwalają jasno zarysować uwarunkowania, w których działał Marlborough. Sprawia to, że wykład jest klarowny, a cała książka przystępna dla szerszego grona odbiorców. Szczególnie zajmujące okazały się dwa podrozdziały, a mianowicie ten poświęcony konstrukcji ówczesnego brytyjskiego systemu wyborczego oraz tamtejszych stronnictw politycznych (s. 142–145), a także ten o ewolucji wojskowości europejskiej w drugiej połowie XVII w. (s. 179–185).

Następnie Oury rekonstruuje historię rodzinną Churchillów. Zwraca uwagę na ich skromne pochodzenie oraz nieprzejednanie rojalistyczną postawę ojca swego bohatera, który w dobie wojny domowej dzielnie walczył w armii królewskiej. Równocześnie autor określa go jako człowieka „wiernego, lecz niefortunnego” (s. 34). Ta charakterystyka ojca to istotny kontrpunkt dla historii syna, gdyż pytania o zdradę i chciwość, stanowiące trzon czarnej legendy księcia Marlborough, będą pojawiać się wielokrotnie na kartach recenzowanej biografii.

Ścieżka kariery skromnego szlachcica rozpoczęła się, gdy w wieku kilkunastu lat związał się, dzięki swej starszej siostrze Arabelli, z dworem księcia Yorku, przyszłego króla Jakuba II. Niepomniernie na jego dalszych losach zaważyło zawarcie małżeństwa z Sarą Jennings, która towarzyszyła mu zawsze w życiu osobistym i politycznym. W tej części autor opisuje też pierwszą szkołę rzemiosła wojskowego, którą przeszedł John w armii Ludwika XIV w dobie wojny Francji z koalicją. Kolejne lata, naznaczone konfliktem dotyczącym sukcesji po śmierci Karola II, Churchill spędził w najbliższym otoczeniu katolickiego następcy tronu Jakuba.

Za niezwykle zajmujący należy uznać rozdział poświęcony ważkiej roli Churchilla w wydarzeniach tzw. chwalebnej rewolucji (s. 79–101). Oznaczało to dla niego zdradę Jakuba II. Biograf nie tylko opisuje jego posunięcia, ale też stara się zgłębić motywacje kierujące bohaterem, a idąc dalej, zastanawia się nad wydźwiękiem rewolucji jako takiej. Przy czym w optyce Oury’ego wydarzenia te pozbawione są determinizmu charakterystycznego dla opisu zawartego w *Le siècle des révolutions (1660–1789)* Dziembowskiego⁹. Widać tu ponownie dobrą znajomość historiografii brytyjskiej, dzięki czemu czytelnik może zapoznać się ze zróżnicowanymi interpretacjami tego niezwykle istotnego wydarzenia.

Choć Churchill walenie przyczynił się do wyniesienia na tron Marii i Wilhelma Orańskiego, a oni uhonorowali go upragnionym tytułem księcia Marlborough, to relacje między panującymi a rosnącym w siłę arystokratą okazały się na dłuższą metę chłodne i wyboiste. To zaś doprowadziło go do ustanowienia kontaktów z dworem zdetronizowanego króla, który schronił się w podparyskim Saint Germain-en-Laye. Będą one trwały z przerwami przez wiele lat, a ich przebieg i intencje za nimi stojące stanowią jedną z najbardziej niejasnych kart biografii tego brytyjskiego wodza i polityka. Ponadto małżeństwo Churchillów żywo wspierało księżniczkę Annę, z którą Sara pozostawała w wieloletnich zażyłych relacjach. Te bliskie związki zaprocentowały dalszym wyniesieniem obojga małżonków w następstwie nagłej śmierci Wilhelma Orańskiego i objęcia władzy przez Annę w marcu 1702 r.

Najobszerniejsza część dzieła siłą rzeczy poświęcona jest szczytowemu okresowi kariery wojskowo-politycznej Churchilla, który przypadł na czas wojny o sukcesję hiszpańską

⁹ Zob. E. Dziembowski, *Le siècle des révolutions*, s. 17–188.

(s. 121–320). Widać tu wyraźne odbicie wieloletnich studiów Oury’ego nad tym konfliktem. Od tego momentu narracja zaczyna toczyć się w rytm kolejnych kampanii Marlborough. Autor w zajmujący sposób kreśli kolejne sukcesy militarne księcia, grożące w efekcie zaprzepaszczeniem przez Francję wszystkich zdobyczy terytorialnych uzyskanych przez Ludwika XIV. Zauważa też relacje łączące Churchilla z drugim wielkim wodzem tej wojny, a mianowicie Eugeniuszem Sabaudzkim. Nie pozostaje przy tym bezkrytyczny wobec swego bohatera, wskazując na fakt braku jego wcześniejszego doświadczenia w dowodzeniu liczącymi dziesiątki tysięcy żołnierzy armiami.

Równocześnie nie ogranicza się jedynie do analizy strategicznej kolejnych kampanii oraz taktycznej konkretnych bitew¹⁰, ale ukazuje także międzynarodową grę interesów toczącą się w koalicji antyfrancuskiej. Zauważa dyplomatyczną rolę Marlborough w negocjacjach, w wyniku których powstały zręby sojuszu antyfrancuskiego. Podkreśla również jego znaczenie jako głównodowodzącego w łagodzeniu konfliktów i zachowaniu spójności relacji między dworami sprzymierzonymi przeciw Ludwikowi XIV, czemu Churchill dał wyraz chociażby w dobie negocjacji pokoju w Altranstädt i przy okazji sporów o zarząd nad zajętymi terytoriami Niderlandów Hiszpańskich. Istotne okazały się też jego wieloletnie relacje z Holendrami, którzy zachowywali zwykle daleko idącą wstrzeźliwość wobec śmiałych planów ofensywnych kreślonych przez angielskiego wodza.

Opis zaangażowania bohatera na kontynencie przeplatany jest z brytyjską grą polityczną. W tym czasie książę Marlborough realnie rządził Wielką Brytanią wspólnie ze swym przyjacielem i ówczesnym lordem skarbu, a w istocie premierem Sidneyem Godolphinem oraz królową Anną. Oury wiele miejsca poświęcił zmaganiom partyjno-parlamentarnym, które doprowadziły ostatecznie do upadku koterii Churchilla i odwołania go ze wszystkich stanowisk w grudniu 1711 r. Było to wynikiem rozejścia się dróg księżnej Marlborough i królowej Anny oraz wzrostu antywojennej opozycji torysów na czele z Robertem Harleyem. Ponadto książę został postawiony pod sąd Izby Gmin. Oskarżono go o sprzeniewierzenie znacznych środków przeznaczonych na utrzymanie armii brytyjskiej walczącej na kontynencie. Zdominowana przez torysów Izba uznała go za winnego, jednak nie zdecydowano się nałożyć z tego powodu konkretnych sankcji. Jednocześnie, jak zauważa Oury, sprawa realnej odpowiedzialności Churchilla pozostaje do dziś niejasna.

W tych warunkach Marlborough zdecydował się opuścić kraj i udać się na kontynent, by przeciwdziałać wszelkimi możliwymi sposobami zawarciu pokoju z Ludwikiem XIV. W tamtym czasie intrygował przeciw Wielkiej Brytanii, próbując przekonać sprzymierzonych do interwencji w celu utrzymania swego kraju w wojnie z Francją. Równocześnie podtrzymywał relacje zarówno z jakobickim dworem w Saint-Germain, jak i elektorem hanoverskim Jerzym Ludwikiem, który miał w przyszłości wstąpić na tron zgodnie z zasadami sukcesji protestanckiej. Chciał on odegrać decydującą rolę po śmierci Anny. W momencie pogorszenia się zdrowia królowa postanowiła na nowo zaufać Churchillowi, który zdecydował się na drogę powrotną do Anglii. Finalnie książę nie zdążył na czas przepłynąć przez kanał La Manche, a gdy to uczynił, brytyjska monarchini odeszła już z tego świata.

Wbrew przewidywaniom sukcesja hanowerska przebiegła sprawnie i pomyślnie, a jedną z pierwszych decyzji nowego monarchy Jerzego I było przywrócenie Churchillowi wszystkich

¹⁰ Tutaj niezwykle przydatne dla klarowności wykładu okazały się komplet map ilustrujących postępy dowodzonych przez Churchilla wojsk koalicyjnych w południowych Niderlandach, Nadrenii i Bawarii oraz plany pokazujące przebieg decydujących bitew.

utraconych urzędów i godności. Mimo to jego pozycja w rządzie znacząco zmalała. Liczący sobie wówczas 66 lat Marlborough został z czasem zastąpiony przez młodsze pokolenie polityków, związanych z whigami, którzy na wiele dekad zdominowali brytyjskie życie polityczne. Kresem jego zaangażowania publicznego był nagły udar mózgu w kwietniu 1716 r., który spowodował częściowy paraliż. Marlborough zmarł nieco ponad sześć lat później, Sara zaś przeżyła męża o 20 lat.

W tym momencie autor kończy główną oś narracji biograficznej. Poszerzył on jednak swoją pracę o dodatkowy rozdział zatytułowany „Le miroir de la renommée” (s. 341–362) i konkluzję (s. 363–390). W ostatniej części książki w niezwykle zajmujący sposób opisuje kreowanie wizerunku swego bohatera zarówno przez niego samego, jak i jego przeciwników, tak za życia, jak po śmierci Churchilla. Odwołuje się do licznych przykładów architektury (ze sławnym Pałacem Blenheim wzniesionym przez księcia dla własnej chwały), literatury i sztuk plastycznych. Dodatkowo zaletą edytorską jest wkładka z fotografiami opisywanych dzieł. W konkluzji autor wydobywa najważniejsze rysy osobowości tej nieprzeciętnej postaci, jaką bez wątpienia był książę Marlborough. Stawia zasadnicze pytanie o jego wielkość. Na tak postawione pytanie zdaje się odpowiadać twierdząco, wskazując zasadnicze przyczyny odnoszonych przez niego sukcesów wojskowych. Pośród nich wymienia dobre rozpoznanie i wywiad, skupienie się na działaniach ofensywnych i dążenie do pełnego wyzyskania militarnego zwycięstwa. Nie ukrywa on przy tym słabości swego bohatera, wspominając o jego wątłym zdrowiu, napadach apatii i depresji.

Na niespełna 400 stronach Oury kreśli wielowymiarowy, zrównoważony portret swego bohatera jako polityka, wojskowego, dyplomaty i spiskowca. Równocześnie zgodnie z zasadami dobrej biografii pretekstowej pokazuje szeroki obraz epoki, przeprowadzając czytelnika w jasny i zajmujący sposób przez wiele złożonych zagadnień z historii Anglii przełomu XVII i XVIII w. Pewien niedosyt pozostawia jedynie niedostateczne opisanie wątku życia osobistego Johna Churchilla. Poza latami wczesnej młodości nie mamy dłuższych fragmentów poświęconych szerszemu studium relacji małżeńskiej łączącej Johna i Sarę. Jest to tym bardziej dojmujące, że dysponujemy obfitym korpusem listów księcia Marlborough do ukochanej żony, przechowywanych do dziś w Pałacu Blenheim. Podobny zarzut można wystosować również względem niedostatecznego rozwinięcia tematu przyjaźni łączącej Churchilla z Godolphinem. Wydaje mi się to tym bardziej zasadne, że w ostatnich latach powstała odrębna monografia poświęcona temu tematowi¹¹. Mimo owych zastrzeżeń należy bardzo wysoko ocenić recenzowane dzieło. Równocześnie warto zaapelować o przekład tej pracy na język polski, gdyż jej obecność w naszym kraju uzupełniłaby wydatnie istotną lukę tematyczną na rodzimym rynku wydawniczym. Pozycja ta znalazłaby bez wątpienia czytelników zarówno wśród specjalistów, jak i miłośników historii.

ANTONI STOSIK

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza, Szkoła Doktorska Nauk Humanistycznych
ORCID 0000-0002-3527-615X

¹¹ F. Harris, *The General in Winter. The Marlborough-Godolphin Friendship and the Reign of Queen Anne*, Oxford 2017.

Piotr M. Majewski, *Brzydkie słowo na „k”. Rzecz o kolaboracji*, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2024, ss. 350

Kolaboracja to jeden z bardziej kontrowersyjnych tematów w historii najnowszej, wyjątkowo często przebijający się do debaty publicznej. Stąd pewne zaskoczenie może stanowić fakt, że wydana w zeszłym roku przez Wydawnictwo Krytyki Politycznej książka Piotra M. Majewskiego jest pierwszą polską pozycją próbującą przeanalizować zjawisko kolaboracji w tak szerokim kontekście. Oczywiście ukazywały się wcześniej prace poświęcone Polakom współpracującym z III Rzeszą lub innymi okupantami, a temat kolaboracji wnikliwie badano również w wielu innych krajach, nieraz wywołując spory, które zahaczały o kwestie polityczne i żywo poruszały szeroką publikę. Być może ze względu na narodowe charaktery takich dyskusji, rozliczanie lokalnych „zdrajców” i mierzenie się z własną historią kolaboracyjną mniejszym zainteresowaniem cieszyły się próby porównania tego procederu w różnych krajach, a z nielicznych pozycji aspirujących do opisanie kolaboracji jako zjawiska ponadnarodowego (wymienić można np. publikację Istvána Deáka¹ lub opracowania zbiorowe²) żadna nie została przetłumaczona na język polski. Na rodzimym rynku wydawniczym pojawiło się za to dzieło Pawła Machcewicza i Andrzeja Paczkowskiego³, w którym autorzy, omawiając temat powojennych rozliczeń na świecie, poruszyli kwestię kolaboracji, jednak nie stanowiła ona sama w sobie głównego przedmiotu badań polskich historyków.

Dlatego pracy Piotra M. Majewskiego nie sposób odmówić nowatorstwa i ambicji. Wykładający na Uniwersytecie Warszawskim historyk podjął się wypełnienia luki w polskiej historiografii, łącząc analizę porównawczą różnych kolaboracji z próbą teoretyzacji całego zjawiska. *Brzydkie słowo na „k”* nie ogranicza się bowiem do zrelacjonowania wybranych fragmentów historii, lecz stara się odpowiedzieć na podstawowe pytania dotyczące natury kolaboracji. Gdzie kończy się próba przetrwania w trudnych warunkach okupacji, wymuszająca często współpracę z wrogiem, a gdzie zaczyna kolaboracja? Czym ona dokładnie jest i dlaczego z początku niewinne słowo utarło się jako synonim zdrady? Dlaczego te same zachowania były czasem uznawane za kolaborację, a kiedy (lub gdzie) indziej spotykały się z akceptacją społeczeństwa? Jak przekonamy się podczas lektury, na żadne z tych pytań nie ma oczywistej odpowiedzi.

Rozczarowani będą więc ci, którzy sięgając po *Brzydkie słowo na „k”*, oczekują prostej słownikowej definicji terminu „kolaboracja”. Jeden z głównych wniosków wyłaniających się z pracy Majewskiego stanowi bowiem to, że znaczenie tego pojęcia ewoluowało

¹ I. Deák, *Europe on Trial. The Story of Collaboration, Resistance, and Retribution during World War II*, Boulder 2015.

² *Complicated Complicity. European Collaboration with Nazi Germany during World War II*, red. M. Bitunjac, J.H. Schoeps, Berlin–Boston 2021.

³ A. Paczkowski, P. Machcewicz, *Wina, kara, polityka. Rozliczenia ze zbrodniami II wojny światowej*, Kraków 2021.

w czasie i zawsze było społecznie warunkowane. Wiele zależało od okupanta i jego surowości. Inaczej podchodzono np. do intelektualistów współpracujących z ZSRR i tych próbujących postępować podobnie w Generalnym Gubernatorstwie, ponieważ III Rzesza prowadziła bardziej antypolską politykę. Z kolei przed oraz w czasie I wojny światowej, w zależności od położenia i poglądów, różnie patrzono na współpracę z poszczególnymi zaborcami, chwalcąc lub potępiając dokładnie te same działania podejmowane w interesie rywalizujących mocarstw. Jeszcze inaczej to oceniano *post factum*. Wychodzi więc na to, że kolaboracja nie jest sprawą zero-jedynkową i wiele czynników sprawia, że w danym państwie jakieś zachowanie zostanie uznane za zdradę.

Momentami takie konkluzje zdają się prowadzić do dosyć banalnego stwierdzenia, że kolaboracją jest wszystko to, co społeczeństwo za nią uzna. Z jednej strony wskazanie na płynność tego terminu jest słuszne, z drugiej zbyt daleko idąca relatywizacja w praktyce uniemożliwiłaby naukowe objaśnienie zagadnienia, ponieważ zabrakłoby konkretnego, wspólnego mianownika dla różnych form współpracy z wrogiem. Majewski próbuje z tego wybrnąć poprzez wskazanie na kilka reguł rządzących zjawiskiem i robi to skutecznie. Warszawski historyk wiąże kolaborację przede wszystkim z okupacją i koniecznością ustosunkowania się do niej. Brak takiej formy agresji nie wyklucza relacji z obcym mocarstwem, która będzie sprzeczna z interesami państwa lub narodu, ale kluczowe w uznaniu współpracy za kolaborację są negatywne skutki dla danej społeczności, a te nie pozostawiają wątpliwości zwykle dopiero w czasie wojny.

Siłą rzeczy kolaboracja jest korzystna przede wszystkim dla okupanta, dając mu wymierne zyski, podczas gdy kolaboranci mogą mieć różnego rodzaju motywacje. Jedni czują bliskość ideologiczną, inni uważają współpracę z wrogiem za mniejsze zło i sposób na redukcję szkód, podczas gdy jeszcze kolejni kierują się wyłącznie partykularnym interesem. Jednak jak wskazuje w swojej książce Majewski, kolaboracja ma tendencję do pogłębiania się, ponieważ wszechmocny okupant z czasem wymaga coraz więcej i zawsze znajdzie kolaborantów bardziej gorliwych i pozbawionych skrupułów. W ten sposób podczas II wojny światowej z początku akceptowalna społecznie próba zachowania ciągłości państwowej przeradzała się nieraz w pomoc w realizacji ludobójczych planów nazistów, spotykając się z powszechnym potępieniem, zwłaszcza po wyzwoleniu. Autor nie narzuca więc jednozdaniowej definicji kolaboracji, ale zwraca uwagę na mechanizmy, które sprawiają, że dochodzi do określonych zachowań piętnowanych przez opinię publiczną, często wbrew pierwotnym intencjom osób decydujących się na współpracę z okupantem.

Dla wykazania lub zobrazowania cech właściwych kolaboracji Majewski posługuje się najróżniejszymi przykładami, niektóre pochodzą nawet ze starożytności czy popkultury. Użycie tych dwóch ostatnich kategorii budzi u mnie pewne wątpliwości – sam autor przyznaje, że pojęcie kolaboracji jest związane z nowoczesnymi państwami narodowymi, wraz z którymi pojawiły się idee suwerenności narodowej oraz odpowiedzialności elit państwowych wobec ludu. Czy świat Asteriksa i Obeliksa stanowi w takim wypadku dobrą analogię, a analiza powstań żydowskich przeciwko Rzymianom pozwala lepiej zrozumieć ruchy oporu podczas II wojny światowej? Dałoby się z tym polemizować, być może jest w tym odrobina anachronizmu, chociaż rozumiem chęć zainteresowania czytelnika mniej oczywistymi przykładami. Na dodatek stanowią one raczej część wstępu (zatytułowanego zresztą „kolaboracja przed kolaboracją”) niż element właściwej rozprawy, więc są akceptowalne jako pewnego rodzaju rozgrzewka przed przejściem do źródeł z historii XX w. Jeśli o nie chodzi, to Majewski sięgnął po wybrane dokumenty archiwalne i publikacje z epoki, ale oparł

się przede wszystkim na licznych opracowaniach, co jest naturalne dla pracy o tak szerokim zakresie tematycznym.

Najwięcej w *Brzydkim słowie na „k”* dowiemy się o kolaboracji z czasów II wojny światowej, co nie powinno być zaskoczeniem, zważywszy na rolę tego konfliktu w zbiorowym imaginariusz i mnogość różnych form współpracy z okupantem w latach 1939–1945. Było ich zresztą tak wiele, że siłą rzeczy nie wszystkie przypadki zostały opisane na stronach książki. Ktoś mógłby przyrzec, że zbyt zdawkowo potraktowano jeden kraj, a o kolaboracji w innym nie napisano nic – celem Majewskiego nie było jednak wydanie wielkiej encyklopedii kolaboracji, lecz analiza zjawiska jako takiego poprzez przyjrzenie się wybranym przykładom. Ich dobór nie dziwi, znajdziemy naturalnie wiele rozdziałów poświęconych głównie Polsce, inne będą dotyczyć najbardziej znanych przypadków kolaboracji, takich jak Francja Vichy lub Norwegia Quislinga, podczas gdy częsta obecność Czechosłowacji na stronach *Brzydkiego słowa na „k”* zdradza jedno z głównych zainteresowań badawczych autora.

Książka nie trzyma się ściśle porządku chronologicznego, skupiając się raczej na pokazywaniu kolejnych aspektów, rodzajów i prawideł kolaboracji, z elastycznym sięganiem po pasujące przykłady. Warto podkreślić, że mimo ogromu materiału źródłowego i żonglowania opowieściami z różnych krajów czy lat, czytelnik nie ma wrażenia pograżenia w chaosie, co stanowi dużą zaletę tej pozycji. *Brzydkie słowo na „k”* posiada w związku z tym potencjał popularyzatorski, chociaż mam wrażenie, że mógłby on być jeszcze większy, gdyby książka bardziej wpisywała się w popularny ostatnio nurt historii „oddolnej”.

Uwagę autora przykuły przede wszystkim kolaboracje wyższego stopnia, a więc zachowania rządzących, urzędników i instytucji państwowych. Wiele stron poświęcono marszałkowi Philippe’owi Pétainowi, prezydentowi Czechosłowacji, ale też lokalnej administracji na Guernsey, badając ich motywacje oraz tok rozumowania, prowadzące do współpracy z III Rzeszą i (prędzej lub później) kolaboracji. Czytając o przewrocie na Węgrzech, w wyniku którego do władzy doszli strzałokrzyżowcy, prześledzimy procesy mające miejsce na szczytach władzy, a nie rozgrywające się na ulicach Budapesztu. Nie znaczy to, że o oddolnej kolaboracji niczego nie dowiemy się z *Brzydkiego słowa na „k”* – autor porusza chociażby tematy granatowej policji, ochotników dołączających do SS czy tzw. kolaboracji horyzontalnej, a więc kontaktów seksualnych z okupantami – jednak nacisk jest położony raczej na postępowanie elit politycznych (czasem też kulturalnych) i ich odbiór społeczny.

Takie postawienie sprawy po części uzasadnia większa surowość, z jaką oceniano kolaborację w wykonaniu polityków, intelektualistów czy „celebrytów”. Zresztą nawet jeśli od osób na świeczniku nie wymagano więcej, to ich wszelkie przewiny były bardziej widoczne niż w przypadku „zwykłych” ludzi pracujących na rzecz okupanta, np. w fabrykach zasilających niemiecką machinę wojenną. Stąd pomijając może skrajne przypadki donosicieli lub ochotników wstępujących w szeregi wroga, to przedstawiciele elit jako pierwszych oskarżano o kolaborację. Ich działania miały też największy wpływ na przebieg wojny, poziom represji czy łatwość, z jaką okupant mógł panować nad danym terytorium. Wreszcie dochodzi do tego kwestia, że nie wszystko da się zawrzeć na nieco ponad 300 stronach, gdy porusza się tak wielowątkowe zagadnienie.

Na koniec wypada podkreślić, że *Brzydkie słowo na „k”* to praca historyczna na bardzo wysokim poziomie, która przybliży dobrze znane i budzące emocje zjawisko w nowy sposób, łącząc ujęcie komparatystyczne z omówieniem teoretycznym. Jednocześnie Majewskiemu udało się napisać ją obrazowym językiem pozwalającym na dotarcie do szerszego grona czytelników. Książka podchodzi do kontrowersyjnego tematu w sposób wyważony, wolny

od prokuratorskiego zacięcia, jednak z tego powodu tym większe zastrzeżenia mogą budzić wtręty polityczne, obecne zwłaszcza we wstępie – wyjaśniają one zainteresowanie autora tematem, ale wydają się niepotrzebne lub wręcz kontrproduktywne w pracy, która chociaż dotyka zagadnień ważnych dla współczesnej polityki, to pozostaje naukowa. I to naukowa w najlepszym wydaniu, wnikliwa i zarazem zapraszająca do dyskusji.

ARTUR TROOST

Uniwersytet Warszawski

ORCID 0009-0003-9388-190X

Leszek Pudłowski, *Antropologia archiwum w Stanach Zjednoczonych. Zarys dziejów archiwistyki i zarządzania dokumentacją w latach 1774–1940*, Naczelna Dyrekcja Archiwów Państwowych, Warszawa 2024, ss. 480

Nakładem Naczelnej Dyrekcji Archiwów Państwowych, dwa lata po obronie rozprawy doktorskiej, ukazała się książka Leszka Pudłowskiego, poświęcona genezie i rozwojowi amerykańskiej dziedziny archiwalnej. W publikacji przedstawiono odmienne podejścia do archiwistyki, archiwów i archiwaliów, widoczne w archiwistyce polskiej czy europejskiej, w zestawieniu z archiwistyką amerykańską. Jakże mocno analizowana praca odbiega od utartych narracji archiwoznawczych publikowanych w polskich czasopismach i monografiach, ukazujących te instytucje w kontekście zachodzących w nich procesów. Pudłowski stara się złamać tę konwencję, wplatając w opowieść o amerykańskiej problematyce archiwalnej forsowane w ostatnich latach w naukach humanistycznych podejście antropologizujące, które ma pokazać wpływ jednostek na amerykańskie archiwa i archiwalia. Jak podkreśla sam autor, „publikacja wprowadza jednocześnie do nauki o archiwach popularny ostatnio na Zachodzie trend «humanizujący»” (s. 9). Nie sposób nie docenić języka, który dla odbiorcy związanego z archiwistyką może wydawać się narracją literacką, odbiegającą od przyjętego stylu prac naukowych. Można odnieść wrażenie, że jest to celowy zabieg autora chcącego ukazać wpływ jednostki na konkretne działania, ciąg zdarzeń, sekwencje przyczynowo-skutkowe, a wreszcie bieg dziejów.

Pudłowski przedstawia wpływ wybitnych jednostek na amerykańską dziedzinę archiwalną. Publikacja składa się z szesnastu rozdziałów poprzedzonych rozbudowanym wstępem, z przedmowami Naczelnego Dyrektora Archiwów Państwowych Pawła Pietrzyka oraz wieloletniej szefowej i współpracownicy Pudłowskiego, Trudy Huskamp Peterson z Open Society Archives przy Uniwersytecie Środkowoeuropejskim w Budapeszcie. Praca zabiera nas zatem w pewnego rodzaju podróż do przeszłości archiwistyki amerykańskiej, którą wzbogacają tzw. kapsułki, wzorowane na publikacjach historyka Normana Daviesa. Pudłowski wierzy, że wzbogacają one i pogłębiają obraz rzeczywistości, w której rodziła się archiwistyka amerykańska (s. 37).

We wstępie autor obszernie opisuje charakter badawczy pozycji: genezę i rozwój amerykańskiej dziedziny archiwalnej oraz cel publikacji – „przybliżyć polskiemu czytelnikowi ogólny obraz narodzin i rozwoju dziedziny archiwalnej w USA” (s. 19). Pudłowski zwięźle określa zakres terytorialny i chronologiczny książki, układ pracy, stan badań i charakterystykę źródeł. Poświęca również miejsce na omówienie tzw. kapsułek i kwestii bogatego zasobu ilustracji umieszczonego w pracy. Autor, wzbogacając publikację o kapsułki i liczne fotografie, pozwala czytelnikowi lepiej zrozumieć, a wręcz poczuć klimat oraz atmosferę, w jakiej rozgrywały się opisywane wydarzenia. Wartością dodaną jest niewątpliwie opisanie sposobu przeliczania miar archiwalnych stosowanych w Ameryce na polskie.

Pudłowski podróż po dziejach archiwistyki amerykańskiej zaczyna od analizy pierwszych dekad organizowania się narodu i państwa, prowadzi nas przez rozwój dziejów biurowości,

masowo narastającą dokumentację, klęski żywiołowe niszczące archiwalia, próby radzenia sobie z budownictwem, lokalne inicjatywy wymuszające wprowadzenie ogólnokrajowych zmian legislacyjnych, po finalne powołanie Archiwum Narodowego z jego siedzibą. Analiza dziejów i funkcjonowania archiwistyki amerykańskiej kończy się w części omawiającej model cyklu życia dokumentacji.

Omówienie obszernej pracy nie jest prostym zadaniem, stąd recenzja nie zawiera streszczenia rozdziałów, a próbę ujęcia publikacji w zwięzłe ramy rzeczowe. Autor mógł podzielić dysertację na trzy lub cztery części, które uczyniłyby książkę bardziej czytelną i przejrzystą. Organizacja dziedziny archiwalnej jest procesem długotrwałym, w którym archiwa i archiwiści muszą mierzyć się z wieloma wyzwaniami, o czym wiedzą europejskie archiwa zmieniające paradygmat swego funkcjonowania po rewolucji francuskiej i powstaniu francuskiego Archiwum Narodowego. Instytucje te zmieniły model działania instytucji powołanych wyłącznie do gromadzenia i chronienia interesów władzy na podmioty udostępniające materiały zainteresowanym odbiorcom.

W pierwszych rozdziałach pracy Pułdowski ukazuje problemy związane z organizacją archiwistyki amerykańskiej, omówieniem jej dziejów, narastaniem dokumentacji, funkcjonowaniem biurowości czy lokalnych przedsięwzięć w zakresie troski o dokumentację. Autor stawia tezę, że liczne materiały archiwalne były lekceważone, a po śmierci ich twórców odchodziły w niepamięć i niszczały, przytacza również przykłady zaniedbań w związku z opieką nad archiwalią, a sztandarowym przykładem może być uznany za zaginiony oryginał konstytucji. Poszukiwano go w latach dwudziestych XIX w., odnalazł się w metalowym pojemniku w 1883 r., aby wreszcie po kolejnych 40 latach trafić do Biblioteki Kongresu. Pułdowski charakteryzuje początki tworzenia samodzielnego, niepodległego państwa i wielką rolę, jaką dla amerykańskiej dziedziny archiwalnej odegrał sekretarz Kongresu Charles Thomson, zwłaszcza w zakresie postępowania z dokumentacją parlamentu. W mojej ocenie zabrakło kwerendy w aktach Sekretariatu Kongresu i próby ustalenia, czy Thomson był obserwatorem, inicjatorem, czy współtwórcą podstaw funkcjonowania swojego urzędu. Autor w zakończeniu informuje czytelnika, że w biurze Sekretarza „wytwarzano [...] dokumentację, którą w sposób uporządkowany gromadzono i trwale przechowywano” (s. 419), niestety w pracy nie znajdziemy informacji o tym, jak porządkowano dokumentację, jak ją układano, czy istniały spisy przechowywanej dokumentacji, czy w powyższych pracach brał udział Thomson, a może z uwagi na niewielki liczebnie personel sam prowadził te prace? Niestety pytania te pozostają bez odpowiedzi.

Narastająca na masową skalę dokumentacja jest problemem dla wielu krajów rozwijających się, stąd nie mogą dziwić naciski archiwistów na należyte prowadzenie nadzoru nad tzw. przedpołem archiwalnym, gdzie powstaje ta część dokumentacji, która będzie uznana za wartą wieczystego przechowywania. Pułdowski szczegółowo charakteryzuje statystykę produkcji aktowej od połowy XIX do połowy XX w., co pozwala przybliżyć sposoby radzenia sobie z organizacją przestrzeni biurowej i przechowywaniem materiałów niepotrzebnych do bieżącego administrowania poprzez próby budowania nowoczesnych, jak na tamte czasy, budynków spełniających cele magazynowe. Masowa dokumentacja często była pozostawiona bez właściwej opieki, co prowadziło do jej niszczenia, niestety w dziejach archiwistyki, również amerykańskiej, niepowetowane straty wywołały żywioły. Pułdowski przeprowadził szeroką kwerendę, która miała ukazać przebieg, odbiór społeczny i najważniejsze zmiany dokonane przez decydentów po dziesiątkach pożarów trawiących archiwalia amerykańskie. Wytypował te przykłady, które zapadły w pamięć społecznościom lokalnym, a także te, które przyniosły

pozytywny wpływ w postaci decyzji władz centralnych i federalnych, dotyczących konieczności powstawania budynków archiwalnych odpornych na działanie ognia, a więc chroniących przechowywane zasoby. Pożar Urzędu Patentowego i Departamentu Poczty z 1836 r. doprowadził do wybudowania nowoczesnego, bezpiecznego gmachu, który niestety nie okazał się wystarczający, gdyż w 1877 r. ogień ponownie trawił Urząd Patentowy. Przeprowadzona na szeroką skalę kwerenda ukazuje, jak wiele zależało od działań jednostek, które podejmowały wysiłki na rzecz wznoszenia budynków odpornych na płomienie. Niewątpliwym ojcem sukcesu tych starań jest Benjamin Latrobe, który zaprojektował w rezydencji prezydenta Stanów Zjednoczonych zachodnie skrzydło służące do przechowywania akt.

Podejście antropologizujące, ukazujące wpływ człowieka na przeszłość czy w tym wypadku na dziedzinę archiwalną, nie może obejść się bez przedstawienia działań podejmowanych przez społeczność lokalną lub wybitne jednostki czy inicjatyw, które zmieniały archiwistykę amerykańską. Rząd centralny przez wiele dziesięcioleci nie widział konieczności powołania archiwum centralnego, które gromadziłoby archiwalia najważniejszych urzędów państwowych. Wiele dobrego w tym zakresie uczynili kolekcjonerzy i wydawcy źródeł historycznych, których zbiory stawały się podstawą wielkich archiwów i bibliotek. Pułdowski kładzie wielki nacisk na przedstawienie dziejów, nieraz bardzo obszernych, lokalnych inicjatyw w zakresie archiwistyki i dokumentowanie określonych dziedzin życia społecznego. Wspomnieć wypada tu np. zgromadzone kolekcje Petera Forca czy Lymana Copelanda Drapera, które przekazane zostały później do zasobu lokalnych instytucji. Wpływ jednostek na kreowanie świata autor ukazuje w obszernej relacji o Margaret Cross Norton, archiwistce i założycielce Archiwum Stanowego w Illinois, która zakładając archiwum i wyznaczając zadania archiwistom, zakazywała im prowadzenia badań przypisanych historykom. Archiwista według Norton powinien być administratorem, a nie historykiem. Udowodniła tę tezę, organizując i nadzorując powstawanie Archiwum Stanowego w Illinois. Ciekawą inicjatywą proponowaną przez Norton była propozycja nauczania filozofii archiwów, którą Pułdowski jedynie sygnalizuje. Korzystając ze spuścizny pozostawionej przez tę wybitną amerykańską archiwistkę, warto byłoby umieścić kwestie związane z nietypowym dla archiwistów przedmiotem „filozofia archiwów”, który może być omówieniem propozycji metodycznych, a może stanowił wyłożenie teorii archiwalnej, tego niestety czytelnik z publikacji się nie dowie.

Autor dokonał szerokiej analizy rozwoju amerykańskiej administracji centralnej, biurokracji, chaosu kompetencyjnego i prób modernizacji podejmowanych przez kolejne komisje celowe. Na uwagę zasługuje drobiazgowa analiza realizowanych lub proponowanych reform administracji rządowej. Wiele wypracowanych rozwiązań poprawiło wydajność aparatu administracyjnego, ale spory kompetencyjne opóźniały wprowadzenie dalszych modernizacji, a wybuch Wielkiej Wojny przerwał te prace na kolejne lata.

W dziejach archiwistyki w wielu krajach momentem przełomowym jest założenie archiwum centralnego, które odpowiada za całość dziedziny archiwalnej. Podobnie rzecz ma się w amerykańskiej dziedzinie archiwalnej. Długa droga, którą przebyli archiwiści w Stanach Zjednoczonych, została drobiazgowo przedstawiona przez Pułdowskiego w rozdziałach poświęconych Archiwum Narodowemu. Na uwagę zasługuje chociażby nieudana próba budowy repozytorium dla dokumentacji Departamentu Wojny i Skarbu, której pomysłodawcą był gen. Montgomery Cunningham Meigs. Budowa miała nie generować kosztów, budynek miał pozwolić na przechowywanie ok. 525 km bieżącej dokumentacji, a w przyszłości stanowiłby doskonały filar powstania centralnego archiwum w Stanach Zjednoczonych. Nie można pominąć w tym miejscu starań zmierzających do powołania Archiwum Narodowego,

realizowanych przez wielkich amerykańskich historyków Walda Gifforda Lelanda oraz Johna Franklina Jamesona. Praca wielu komisji i komitetów oraz publikowane przez nie raporty ukazywały palącą potrzebę budowy Archiwum Narodowego. Wielki wkład w tym zakresie wniósł prezydent Franklin Delano Roosevelt, który wyszedł z impasu w pracach Kongresu nad Archiwum Narodowym. Pudłowski wręcz na wyrost określa go pierwszym naczelnym archiwistą Stanów Zjednoczonych. To dzięki jego inicjatywom budynek przybrał obecny kształt poprzez zwiększenie powierzchni magazynowej kosztem komfortu pracy archiwistów. Działania te wywarły wpływ na teorię i metodykę archiwistyki amerykańskiej. W czasie budowy gmachu Archiwum Narodowego przegłosowano ustawę o tymże archiwum, ustanowiono Urząd Archiwisty Stanów Zjednoczonych oraz powołano Krajową Radę Archiwalną.

Działające archiwum centralne z niezależnymi władzami to zwieńczenie czasu dojrzenia archiwistyki amerykańskiej, która tym samym wkroczyła w okres samodzielnego funkcjonowania i problemów związanych z gwałtownym wzrostem dokumentacji bieżącej w urzędach, radzeniem sobie z koniecznością prowadzenia selekcji. Wpływ na selekcję miały propozycje Norton, która stawiała archiwistę wysoko w procesie zarządzania administracją i kontroli wytwarzanej dokumentacji. Niestety, Pudłowski postanowił szczegółowo przedstawić program inwentaryzacji akt historycznych i kwestie realizacji rządowych programów zatrudniania w ramach szalejącego kryzysu gospodarczego, spychając na margines propozycje wysuwane przez Norton. Prowadząc rozważania o samodzielnym funkcjonowaniu archiwistyki, należało skupić się na kwestiach metodologicznych nadzoru nad narastającym zasobem, a w tym temacie autor milczy. Wspomina natomiast kontrowersyjną postać Emmetta Leahy'ego, który wprowadził wykorzystanie mikrofilmowania, aby móc niszczyć uprzednio zmikrofilmowane dokumenty. Leahy stworzył pierwsze archiwum przejściowe, które finalnie pozwalało jego firmie odnosić korzyści materialne, co budziło i budzi nadal liczne zastrzeżenia etyczne wśród archiwistów. Wprowadzenie w zagadnienie zarządzania dokumentacją nie spotkało się z kontynuacją i próbą omówienia wytycznych lub sugestii omawianych w ówczesnych publikacjach. Polskiego czytelnika może zainteresować to, że „nasz kraj wymieniony jest w publikacji [Leahy'ego – M.Ż.] dwunastokrotnie” (s. 315), niestety zabrakło uzupełnienia tych informacji, chociażby w przypisie. Szkoda, że Pudłowski nie umieścił odpowiedzi na pytania: w jakim kontekście wspomina się nasz kraj, jakie informacje o Polsce są przytaczane?

Zadziwia, że autor poświęca nazbyt wiele miejsca omówieniu działalności Stowarzyszenia Archiwistów Amerykańskich i organizacji nauczania uniwersyteckiego, a dopiero na końcu przedstawia model cyklu życia dokumentacji. Niezwykle istotny z punktu widzenia zarządcy dokumentacją proces powinien być omówiony w podsumowaniu charakterystyki kształtowania amerykańskiej dziedziny archiwalnej i jej funkcjonowania po powstaniu Archiwum Narodowego, a więc po szczegółowej analizie narastania bieżącej dokumentacji i modelu nadzoru nad tym przyrostem, a ewentualne ukazanie spraw Stowarzyszenia i nauczania akademickiego mogłoby znaleźć się w ostatnim rozdziale pracy.

Praca Pudłowskiego stanowi niewątpliwie duży wkład w dorobek archiwistyki, nie tylko polskiej, ale również amerykańskiej. Wśród wielu licznych ujętych w książce analiz zabrakło jednak kwestii istotnych z punktu widzenia archiwisty, a więc scharakteryzowania przepisów czy propozycji metodyki poszczególnych działań. Na próżno szukać omówienia metodyki gromadzenia, przechowywania czy kształtowania zasobu. Autor opiera się na przedstawieniu dziejów i wpływu na ich bieg poszczególnych jednostek. Kwestie związane z metodyką postępowania w okresie kształtowania i „dorastania” archiwistyki amerykańskiej niewątpliwie

wzbogaciłyby tę pracę. Łatwiejszy odbiór pracy można by uzyskać po redukcji aż 16 rozdziałów i połączeniu ich w większe części, poświęcone procesowi legislacyjnemu, kształtowaniu biurowości i archiwistyki amerykańskiej, dziejom i organizacji poszczególnych archiwów, w tym Archiwum Narodowego. Na zakończenie zaś warto by omówić kwestie edukacji i organizacji zawodowych. Wiele rozdziałów jest ewidentnym uzupełnieniem lub kontynuacją poprzednich części, np. „Przekleństwo pożarów” i „Ognioodporne budownictwo”. W pierwszym autor scharakteryzował zniszczenie archiwaliów przez ogień, zarówno niecelowe, przez zaniedbania lub brak uwagi, jak i z premedytacją, w wyniku podpażeń. Drugi zaś stanowi próbę ukazania pierwszych ognioodpornych budynków archiwów. Podobnie jest z rozdziałami „Długa i kręta droga do powstania Archiwum Narodowego”, „Budynek Archiwum Narodowego”, „Ustawa o utworzeniu Archiwum Narodowego” oraz „Początki działalności Archiwum Narodowego”, które mogłyby składać się na jedną część, a powyższe tytuły odpowiadałyby podrozdziałom.

Książka Pudłowskiego wnosi wiele nowego do poznania niezwykle interesujących dziejów amerykańskiej dziedziny archiwalnej, zwłaszcza że archiwistyka amerykańska nie doczekała się w tym zakresie rodzimych opracowań. Ukazuje nam odmienne wzorce, którymi inspirowały się archiwistyki amerykańska i europejska. Pierwsza wyrosła z osiągnięć tej drugiej, szybko się rozwinęła i pozwoliła europejskim archiwistom czerpać pełnymi garściami z rozwiązań funkcjonujących z powodzeniem w Stanach Zjednoczonych. Praca jest przydatna nie tylko dla archiwistów, lecz także dla historyków, którzy niejednokrotnie nie wiedzą, jak wygląda dziedzina archiwalna od wewnątrz, zwłaszcza tak daleka nam kulturowo i geograficznie archiwistyka amerykańska.

MATEUSZ ŻMUDZIŃSKI

Uniwersytet Warszawski, Wydział Historii

ORCID 0000-0002-8199-5788

Радомир Мокрик, *Бунт проти імперії: українські шістдесятники*, вид. 7, А-БА-БА-ГА-ЛА-МА-ГА, Київ 2024, 416 с.

Radomyr Mokryk, *Bunt przeciwko imperium: ukraińscy sześćdziesiątnicy*, wyd. 7, А-ВА-ВА-ГА-ЛА-МА-ГА, Кіїв 2024, ss. 416

Autor recenzowanej monografii Radomyr Mokryk to ukraiński historyk i kulturoznawca. Jest absolwentem Lwowskiego Uniwersytetu Narodowego im. Iwana Franki oraz pracownikiem naukowym Instytutu Studiów Europy Środkowo-Wschodniej na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Karola w Pradze. W 2021 r. obronił rozprawę doktorską pt. „Sześćdziesiątnicy a dyskurs kolonialny kultury sowieckiej na Ukrainie w okresie odwilży (1956–1964)”, która stała się podstawą monografii wydanej w 2023 r., a już w 2024 r. doczekała się drugiego wydania. To doświadczenie pozwala mu skutecznie identyfikować się ze współczesnym dyskursem akademickim, łącząc nowoczesne podejścia metodologiczne z gruntowną znajomością materiałów źródłowych, historiografii oraz głębokim zrozumieniem ukraińskiego środowiska intelektualnego.

Problematyka historii ruchu sześćdziesiątników, zwłaszcza jako ruchu kulturalnego lub formy opozycji kulturowej, została stosunkowo dobrze opracowana we współczesnej historiografii. Autor omawianej książki proponuje jednak alternatywną interpretację zjawiska sześćdziesiątnictwa – „jako zwykłych ludzi – z ich wątpliwościami, rozterkami, intelektualną odwagą i talentami” (s. 19), pokazuje mikroświat tej grupy poprzez losy i narracje kluczowych postaci, takich jak Iwan Dziuba, Iwan Swityłczny czy Iwan Dracz itp. Autor nie deklaruje, że wyczerpał temat (s. 18). Pod względem struktury książka składa się z prologu, przedmowy, sześciu części, podsumowania, przypisów bibliograficznych oraz bibliografii. Rozdziały mają układ problemowo-chronologiczny.

W pierwszej części książki – „W cieniu dyktatora” (rozdziały: „Zmarł krwawy Torquemada”, „Dzieci wojny”, „Na uniwersytetach – od Lwowa do Moskwy”) – Mokryk ukazuje dzieciństwo i młodość sześćdziesiątników, naznaczone traumą II wojny światowej i stalinizmu, co wpłynęło na ich etyczną i obywatelską wrażliwość. Większość z nich urodziła się w latach 1928–1938, „między wielkim głodem a wielką wojną” (s. 36). Zdaniem autora miało to istotny wpływ na formowanie się kluczowych elementów ich myślenia – humanizmu, poczucia i potrzeby sprawiedliwości (Lina Kostenko „Zwycięstwo”, „List na front”, Iwan Dracz „My za pokój!”) (s. 49).

Autor słusznie zauważa, że młodzi sześćdziesiątnicy byli dziećmi swojej epoki i na przełomie lat czterdziestych i pięćdziesiątych XX w. nie mieli podstaw, aby kwestionować słuszność radzieckich haseł. Jednak konfrontacja tych ideałów z życiem codziennym prowadziła stopniowo do rosnącego rozłamu między propagandą a realnym światem. Mokryk zwraca uwagę, że już w latach studenckich wielu przyszłych przedstawicieli ruchu sześćdziesiątników było świadkami represji wobec młodzieży, prowadzonych pod hasłami walki z „kosmopolityzmem” i „nacjonalizmem”. To doświadczenie miało istotny wpływ na ich światopogląd i postawy obywatelskie, także opozycyjne poglądy już w czasie studiów. Ważne jest

także to, że autor nie ogranicza się jedynie do analizy politycznego kontekstu życia przyszłych sześćdziesiątników. Dużą wagę przywiązuje do ich codzienności. Dzięki temu ukazuje ich jako ludzi z krwi i kości – pełnych pasji, pytań, wątpliwości i odwagi do myślenia.

W drugiej części książki – zatytułowanej „Odwilż”¹ – Mokryk analizuje kształtowanie się światopoglądu sześćdziesiątników, naznaczonego wydarzeniami związanymi z tzw. Tajnym referatem Nikity Chruszczowa, wygłoszonym w lutym 1956 r. Część ta obejmuje rozdziały: „Tajne przemówienie”, „Epoka poezji: Ukraina w czasach odwilży” oraz „Narodowa w formie – socjalistyczna w treści”. Autor trafnie podkreśla, że to właśnie przemówienie stało się impulsem do rozwoju krytycznego myślenia wśród młodzieży. Chruszczow próbował oddzielić „złego Stalina” od „dobrej partii”, dlatego przez pewien czas wśród młodych intelektualistów utrzymywała się wiara w możliwość „odrodzenia prawdziwego leninizmu” (s. 81–85).

Trzecia część książki – zatytułowana „Mała garstka” (rozdziały: „Kohorta. Plejada. Grono przyjaciół”, „Klub twórczej młodzieży”, „Umańska, Białoruska, Riepina”, „Pierwsze spotkanie z KGB”) – ma kluczowe znaczenie dla zrozumienia całej koncepcji monografii. Autor przyjmuje definicję zaproponowaną przez włoskiego historyka Simone Attilię Bellezze, według której sześćdziesiątnicy to przede wszystkim „grono przyjaciół” (s. 112) – grupa młodych intelektualistów prowadzących na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych intensywną działalność kulturalną, zjednoczona wspólnym systemem wartości ukształtowanym przez podobne doświadczenia historyczne (s. 113–114).

Analiza działalności ośrodka młodych ukraińskich intelektualistów – Klubu Twórczej Młodzieży „Suputnik” w Kijowie (dalej: KTM), inicjatywy o charakterze kulturalno-artystycznym funkcjonującej przy Komunistycznym Związku Młodzieży, też zajmuje ważne miejsce w książce. W przeciwieństwie do typowych struktur radzieckich KTM dawał przestrzeń do przekraczania estetycznych ram socrealizmu i podejmowania tematów istotnych dla tożsamości narodowej. Szczególnie aktywna była sekcja teatralna pod kierownictwem Łesia Taniuka. To właśnie on wyreżyserował m.in. dramaty przedstawicieli tzw. rozstrzelanego odrodzenia – Łesia Kurbasa i Mykoły Kulisa. Za stronę wizualną przedstawień odpowiadała Alla Horska – malarka wywodząca się z radzieckiej rodziny nomenklaturowej (s. 128–130). Jak zauważa autor, to właśnie ona stała się silnikiem KTM-u i kierowała jego działalność w stronę ukraińską (s. 120–121, 129). Aktywnością wykazywała się również sekcja literatury, której członkami byli m.in. Ołes Berdnyk i Wasyl Symonenko.

Autor podkreśla, że działalność Klubu coraz wyraźniej koncentrowała się wokół kwestii narodowych, ze szczególnym uwzględnieniem tragicznych wydarzeń w historii Ukrainy – zwłaszcza losów pisarzy tzw. rozstrzelanego odrodzenia (s. 121). Według Mokryka udział w działaniach KTM był dla wielu młodych intelektualistów impulsem do krytycznego przewartościowania rzeczywistości sowieckiej, co stopniowo prowadziło ich ku opozycjnemu światopoglądowi. Zdaniem autora proces ten miał bezpośredni związek z polityką władz wobec kultury ukraińskiej (s. 118). Mimo że Klub starał się lawirować między radziecką cenzurą a własnymi poglądami, niemal każda inicjatywa kończyła się napięciami lub otwartym konfliktem ze strukturami partyjnymi (s. 122). Warto jednak podkreślić, że autor książki pobieżnie wspomina o lwowskim Klubie Twórczej Młodzieży „Prolisok”, choć wśród pierwszych sześćdziesiątników aresztowanych przez władze w 1965 r. znajdowali się również przedstawiciele

¹ Monografia Radomyra Mokryka nie posiada oficjalnego tłumaczenia na język polski. Wszystkie tytuły i podtytuły rozdziałów tej pracy zostały przetłumaczone na język polski bezpośrednio przez autorkę recenzji w celu ułatwienia jej analizy oraz zapoznania czytelników polskojęzycznych ze strukturą tekstu.

środowiska lwowskiego – Mychajło Kosiw, Bohdan Horyń, Mychajło Horyń, Iwan Hel i in., których wywiady oraz wspomnienia zostały zaprezentowane w książce wystarczająco szeroko.

W podrozdziale zatytułowanym „Umańska, Białoruska, Riepina” autor omawia zjawisko tzw. kwartyrników – nieformalnych spotkań w prywatnych mieszkaniach Iwana Switłyčnego, małżeństwa Ally Horskiej i Wiktora Zareckiego oraz Dracza. Mokryk pokazuje w tym kontekście sześćdziesiątników nie tylko jako publicznych intelektualistów, lecz również jako zwykłych ludzi – z codziennymi troskami, przyzwyczajeniami i relacjami międzyludzkimi (s. 123–133). Opisuje ich życie codzienne, osobiste związki i rozwój kariery, tworząc w ten sposób panoramę „mikroświata” tego pokolenia (s. 134). Podkreśla, że „fenomen sześćdziesiątników dojrzewał właśnie w tym nieustannym kontakcie – w rozmowach utalentowanej młodzieży spragnionej wiedzy” (s. 135).

W czwartej części książki – „Lekcje myślenia krytycznego” – autor analizuje kształtowanie się światopoglądu sześćdziesiątników, którego fundamentem stała się etycznie uporządkowana zdolność do refleksyjnego namysłu. Warto zauważyć, że Mokryk nie ogranicza się jedynie do analizy wpływu Tajnego referatu Chruszczowa na światopogląd młodej inteligencji, lecz zwraca również uwagę na znaczenie innych wydarzeń, takich jak tragedia w Kureniwce w 1961 r.² czy tzw. odkrycia w Bykowni³, które wzmocniły krytyczne nastawienie młodej inteligencji do reżimu. Podczas wizyty w bykowniańskim lesie Taniuk, Horska i Wasyl Stus zobaczyli ludzkie szczątki – wywarło to na nich ogromne wrażenie. Wkrótce po tym wydarzeniu rozpoczęły się represje wobec tzw. formalistów, a presja na działalność KTM znacznie się nasiliła. Zdaniem autora konflikt wokół Bykowni jeszcze bardziej pogłębił nieufność młodego pokolenia ukraińskich intelektualistów do reżimu (s. 219–220).

Mokryk podkreśla ciągłość więzi między przedstawicielami tzw. rozstrzelanego odrodzenia a sześćdziesiątnikami. Pokazuje, jak starsze pokolenie intelektualistów – zwłaszcza Ołeksandr Dowżenko, Borys Antonenko-Dawydowycz, Iryna Steszenko – odgrywało rolę swobodnego „kanału łączności międzypokoleniowej”, sprzyjało ukształtowaniu się sześćdziesiątników jako spadkobierców tradycji kulturalnej lat dwudziestych i trzydziestych XX w. (s. 207–213).

Pierwsze sukcesy literackie młodych poetów są omówione w rozdziale „Pierwsze tomiki i literacka codzienność”. Publikacja debiutanckich zbiorów nie tylko stanowiła ważny etap w kształtowaniu się nowej poetyki, lecz także przyczyniła się do stworzenia szczególnej przestrzeni kulturowej i intelektualnej. W 1962 r. ukazały się pierwsze tomiki poezji Symonenki, Mykoły Winhranowskiego i Dracza, co wywołało ożywioną dyskusję w prasie radzieckiej, gdzie ścierały się opinie zwolenników i przeciwników twórczości młodych autorów.

Autor omawianej pracy stawia pytanie: czy młodzi sześćdziesiątnicy rzeczywiście wierzyli w ideały komunizmu? Na podstawie analizy twórczości Symonenki i Dracza – w szczególności ich tomików poezji, które zyskały popularność w 1962 r. – dochodzi do wniosku, że w przypadku Symonenki można jedynie domyślać się, kiedy poeta był szczery, a kiedy uciekał się do autocenzury, zwłaszcza w kontekście zbioru *Cisza i grzmot*. W przypadku

² Katastrofa kureniwska wydarzyła się 13 marca 1961 r. w Kijowie. Niezdatne do produkcji cegieł masy ziemne z wyrobisk zakładów cegielnianych im. Pietrowa były mieszane z wodą i transportowane w postaci pulpy rurociągami do Babiego Jaru. Na skutek zniszczenia tamy w wielu miejscach doszło do przerwania konstrukcji, co wywołało katastrofalne skutki na terenie Kureniwki. Oficjalnie potwierdzono śmierć 150 osób, jednak dane wskazują, że liczba ofiar mogła wynosić ok. 1,5 tys.

³ Miejsce masowych grobów ofiar represji z lat 1937–1938 w pobliżu wsi Bykownia (obwód kijowski).

Dracza sytuacja wyglądała inaczej. Młody poeta, podobnie jak wielu jego rówieśników, szczerze wierzył w ideały komunizmu, co tłumaczy obecność w jego twórczości elementów wspierających partię komunistyczną i jej program. Jednak – jak zauważa Mokryk – nie przeszkadzało to Draczowi tworzyć poezję o awangardowym charakterze, odbiegającą od konwencjonalnych wyobrażeń o kulturze realizmu socjalistycznego (s. 234–236, 241).

Jednym z centralnych tematów recenzowanej monografii jest problem rusyfikacji, który coraz częściej poruszano w środowisku sześćdziesiątników. W książce opisano przypadek, kiedy w 1962 r. Stus, oburzony rusyfikacją Donbasu, zwrócił się listownie o radę do znanego poety i deputowanego Rady Najwyższej USRR Andrija Małyszki. Reakcją na rusyfikację Ukrainy w okresie rządów Chruszczowa – którą autor monografii określa jako „pełzającą” – było opublikowanie w 1965 r. manifestu przyszłego ruchu dysydenckiego: *Internacjonalizm czy rusyfikacja?* Dziuby (szczegóły w szóstej części książki). W tym kontekście warto byłoby wspomnieć, że manifest został po raz pierwszy odczytany i omówiony w wąskim gronie intelektualistów w mieszkaniu Małyszki, który poparł jego treść [zob. Wydzielone Państwowe Archiwum Służby Bezpieczeństwa Ukrainy w Kijowie (Hałuzewyj Derżawnyj Archiw Służby Bezpeky Ukrajinu, dalej: HDA SBU), f. 16, op. 1, spr. 1055, k. 88–90]. Autor słusznie twierdzi, że w pewnym sensie historia sześćdziesiątników to zwycięstwo myślenia krytycznego nad wszechobecną propagandą radziecką. Przebywając w ograniczonej przestrzeni informacyjnej, młodzi ludzie stopniowo zaczęli rozwijać zdolność do samodzielnego myślenia, codziennie zastanawiając się nad realiami życia w radzieckiej Ukrainie (s. 266).

Piąta część, „Droga do opozycji”, przedstawia proces ewolucji postawy młodych literatów – od działalności intelektualnej do opozycyjnej – w kontekście zaostrenia kontroli ideologicznej po wystąpieniu Chruszczowa przeciwko awangardzie w 1962 r. Proces ten nie ominął także Ukrainy – pod krytykę trafiła znaczna część środowiska sześćdziesiątników (s. 282, 286–287). Mokryk podkreśla, że już na początku 1963 r. sześćdziesiątnicy stopniowo znaleźli się w sytuacji opozycji narodowej, a nie tylko działali jako twórcy nowoczesnej kultury (s. 283–294). Właśnie wtedy organy partyjne zintensyfikowały nacisk ideologiczny na środowisko literackie i artystyczne.

W szóstej części, zatytułowanej „Narodziny dysydentów”, zbadano etap przekształcania się sześćdziesiątników w otwartych przeciwników władzy radzieckiej. Autor uważa, że od początku 1964 r., w związku z nasileniem się cenzury, doszło do otwartej konfrontacji pomiędzy młodym pokoleniem inteligencji a reżimem. Represje wobec sześćdziesiątników nasilały się: organy cenzury zakazywały spektakli młodego reżysera Taniuka, a Dziuba został zwolniony z pracy. W związku z niemożnością oficjalnego publikowania prac sześćdziesiątnicy zaczęli samodzielnie rozpowszechniać swoje utwory. Do pierwszych materiałów *samwydawu* należały zakazane teksty sześćdziesiątników oraz utwory represjonowanych autorów wcześniejszych pokoleń. Z czasem w tych publikacjach zaczęła dominować tematyka polityczna. W 1964 r. dzienniki Symonenki zostały przekazane na Zachód i opublikowane w czasopiśmie „Suczasnist” (1965, 1). Mokryk zauważa, że największe zaniepokojenie władz radzieckich wzbudziło samo istnienie kontaktów między sześćdziesiątnikami a ukraińską diasporą (s. 348).

Jeden z najbardziej dramatycznych epizodów opisanych w książce stanowiło zniszczenie witrażu poświęconego 150. rocznicy urodzin Tarasa Szewczenki, znajdującego się w gmachu Uniwersytetu Kijowskiego. Jego autorami byli artyści: Horska, Ludmyła Semykina, Opanas Załywacha i Hałyna Zubczenko. Jak zauważa badacz, postać Szewczenki stała się swoistą linią frontu między młodym pokoleniem inteligencji a radziecką nomenklaturą (s. 348–352).

Zdaniem autora brutalne metody organów partyjnych, w tym zniszczenie witrażu, a także coraz częstsze konflikty świadczyły o nowej fazie konfrontacji między władzą a sześćdziesiątnikami (s. 352–353).

W książce przeanalizowano także formę nacisku na sześćdziesiątników – praktykę tzw. publicznego uznawania winy. Otwarte oświadczenia, składane przez znanych pisarzy, stały się skutecznym narzędziem demoralizacji środowisk opozycyjnych. Praktyka ta była stosowana m.in. wobec Łiny Kostenko, Dracza, Dziuby (s. 354–355). W pracy Mokryk nie przedstawia jednak mechanizmów wpływu, dzięki którym władze uzyskiwały „publiczne pokajanie się” sześćdziesiątników, chociaż właśnie te kwestie budzą największe zainteresowanie badawcze. Dla przykładu, na początku lat siedemdziesiątych językoznawczyni Zinowija Franko, która figurowała w sprawie „Blok” za sporządzenie na maszynie do pisania rękopisu pracy Dziuby *Internacjonalizm czy rusyfikacja?* w 1965 r., „publicznie uznała swoją winę” po „odpowiedniej pracy” ze strony KGB (HDA SBU, f. 1, spr. 1055, k. 85–100). Ostatecznie Mokryk stwierdza, że epizody przymusowego „pokajania się” i cenzuralnej presji były symptomami końca okresu „odwilży” (s. 355).

W rozdziale „Przeciwko imperium” uwagę poświęcono pojawieniu się kluczowego tekstu ukraińskiego dysydenctwa – pracy Dziuby *Internacjonalizm czy rusyfikacja?*, napisanej w 1965 r. Autor interpretuje ją jako przejaw konfliktu między idealistycznymi oczekiwaniami sześćdziesiątników a polityczną rzeczywistością radziecką. Zdaniem badacza to właśnie publikacja tego tekstu oznaczała definitywne przekroczenie granicy tego, co dozwolone i symbolizowała zakończenie konstruktywnego dialogu z władzą oraz początek otwartej konfrontacji z systemem totalitarnym (s. 383). W książce omówiono pierwsze aresztowania przedstawicieli pokolenia lat sześćdziesiątych w 1965 r. oraz związane z nimi publiczne wystąpienia potępiające represje – podczas premiery filmu *Cienie zapomnianych przodków* w reżyserii Sergieja Paradżanowa w Kijowie. Autor dowodzi, że sześćdziesiątnicy nie byli przygotowani do otwartej konfrontacji z reżimem, jednak pod wpływem wydarzeń społeczno-politycznych stopniowo przeszli od oporu kulturowego do działalności w zakresie obrony praw człowieka (s. 388, 391).

Mokryk przedstawia ruch ukraińskich sześćdziesiątników nie tylko jako zjawisko kulturowe, które powstało w okresie „odwilży”, lecz także jako zbiór indywidualnych doświadczeń konkretnych uczestników tego ruchu. Sześćdziesiątnicy pokazani są przez pryzmat relacji międzyludzkich, kontaktów przyjacielskich i twórczych, aktywności obywatelskiej, wspólnych wartości oraz poszukiwań intelektualnych. Autor ukazuje proces kształtowania się młodych intelektualistów jako przedstawicieli sześćdziesiątnictwa – zjawiska kulturowego, które rozwijało się w ramach systemu komunistycznego, i ich ewolucję etyczną w kierunku postawy opozycyjnej, która dokonywała się nie bez wpływu i presji ze strony tego systemu.

Chociaż omawiana praca wyróżnia się nowatorskim podejściem do badanego tematu i gruntowną analizą źródeł, jednak nie jest pozbawiona pewnych niedociągnięć. Wydaje się niezbyt uzasadniony brak analizy historiograficznej dorobku innych badaczy zajmujących się historią pokolenia sześćdziesiątników. Chodzi o omówienie dorobku historyków, bez którego uwzględnienia trudno czytelnikowi ocenić stopień oryginalności i nowatorstwa recenzowanej publikacji. Przynajmniej we wstępie należałoby scharakteryzować badania takich uczonych, jak Mykoła Żułyński, Ołeksandr Zarećkyj, Olena Zapłotyńska, Leonid Medwed, Anatolij Rusnaczenko i in.

W monografii wykorzystano różnorodne źródła – opublikowane dzienniki, wspomnienia, korespondencję, wywiady. Zaletą książki są obszerne cytaty ze współczesnych wspomnień,

co bezsprzecznie wzbogaca tekst emocjonalnie i pozwala na rekonstrukcję wewnętrznego świata sześćdziesiątników: ich osobistych przeżyć, życia rodzinnego, codzienności, dokonanego przez nich wyboru etycznego. Ważnym uzupełnieniem bazy źródłowej są niepublikowane wywiady z osobami bliskimi sześćdziesiątnikom (z Marią Stus, Martą Dziubą, Nelli Kornijenko i in.), które rzucają światło na różne aspekty ich życia. Jednocześnie warto byłoby włączyć te wywiady do Wykazu wykorzystanych źródeł, ponieważ nie zostały one uwzględnione w bibliografii. Wśród niedociągnięć strukturalnych monografii należy wskazać brak indeksu osobowego, który jest istotnym elementem publikacji naukowej, szczególnie w badaniach biograficznych i historyczno-kulturowych. Jego uwzględnienie zwiększyłoby funkcjonalność monografii i ułatwiłoby jej profesjonalne wykorzystanie naukowe.

Podsumowując, książka Mokryka stanowi cenne badawczo opracowanie, które przedstawia ukraińskich sześćdziesiątników nie jako bohaterów pomnikowych, lecz jako ludzi zmagających się z emocjami, wątpliwościami i wewnętrznymi dramatami. Autor skutecznie łączy analizę historyczną z osobistą narracją, co pozwala na stworzenie przystępnego i merytorycznego portretu tego pokolenia. Omawiana monografia wyróżnia się klarowną strukturą, spójnym wywodem argumentacyjnym oraz bogatym zasobem źródeł, co stanowi istotny wkład w badania nad współczesną tożsamością ukraińską.

NATALIIA KHOMENKO

Uniwersytet Warszawski, Wydział Historii

ORCID 0009-0008-2855-9697

Ceny „Przeglądu Historycznego” w roku 2025:
prenumerata roczna (4 numery) – 86,40 zł,
prenumerata półroczna (2 numery) – 43,20 zł,
pojedynczy numer – 21,60 zł.

Wydanie papierowe z 10% rabatem można kupić
w księgarni internetowej Wydawnictw Uniwersytetu Warszawskiego
www.wuw.pl

Prenumeratę „Przeglądu Historycznego” prowadzą:
KOLPORTER SA, www.dp.kolporter.com.pl/prenumerata
GARMOND PRESS SA, www.garmondpress.pl/prenumerata

Subscription orders for all journals published in Poland
available through the local press distributors
or directly through the Foreign Trade Enterprise:
ARS POLONA SA, www.arspolona.com.pl
ABE-IPS Sp. z o.o., www.abe.pl

Przegląd Historyczny
Tom CXVI, 2025, Zeszyt 3
Indeks 370940
Cena 21,60 zł (w tym 8% VAT)